

PISMA
ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO V

PISMA ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO

PISMA
ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO ✓

WYDANIE JUBILEUSZOWE

TOM VI

UTWORY LIRYCZNE
(1833—1858)



KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA, GEBETHNER I WOLFF

1912.

+ 1

17083



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0162694



149521/
6

Czcionkami drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem Józefa Filipowskiego

244293 / b-216/04p

~~№ 566~~

21/1

UTWORY LIRYCZNE.

Z. Krasiński. Pisma. T. VI.

PROZA.

I. W ALBUMIE HENRYKI ANKWICZÓWNY¹.

Ostatni raz się zwarli,² a komu pobłogosławiło szczęście, ten legł, przeszyty kulą, rzucony pod końskie kopyta.

Dla tych, którzy się zostali, zaczęło się długie męczeństwo, krwawa praca bez sławy — cierpienie bez nadziei. — Jedni po drugich zstąpią do grobu, a po sobie zostawiają milczenie. — Za te ich boleści, za tę niepamięć o nich ich potomki będą sławni i szczęśliwi.

W tej ciężkiej pokucie za winy ojców czyż wielu dotrzyma na drodze pokuty? Niejedno serce roznie może się w ciężkim żalu i zapragnie wesela — a więc popiół z czoła otrząsną i na piersiach rozedrą włosienicę i miasto jej ubiorą się w drogie szaty i klęką przed obliczem ziemskiej piękności lub ziemskiej potęgi — a taki bałwochwalca niech przeklętym będzie!

A ten, który dotrwa, nie usłyszy nigdy odgłosu trąb i wrzawy bratniego zapалу, ani pieśni lubej i tkliwej, ani słowa dobrego i zwiędnie przed czasem. — Droga jego wytknięta na ziemi mogił i krzyżów ; wszystko,

¹ Henryka Ewa Ankwiczówna (»Ewunia« Mickiewicza), ¹⁰ Sołtykowa, ²⁰ Kuczkowska, ur. 1810, um. 1879.

² W powstaniu 1830—1831 r.

co dla innych rozkoszą i świętością, świętokradztwem dla niego. — Ani pojmie niewiasty i wprowadzi w dom ojca, ani się dziatkami otoczy przy domowym ognisku. Lecz, raz porzuciwszy strzechę, musi dalej stąpać w udręczeniu i nędzy, bez przyjaciela, bez odpoczynku, chyba że w ostatnich chwilach gdzie na błoniu jałowem znajdzie kamień, na którym głowę złoży i skona; — takim, jak on, nawet marzyć nie wolno, bo od dnia, w którym się poświęcili, weszli do państwa ducha — ich ciała są tylko marnem złudzeniem. Marzenie jest nektarem dla duszy i porywa duszę do mieszkania bogów; kroplę jedną tej rosy wylać na piasek, a pustynie się w ogród rozzielenia; ale kto marzy, ten rozwieje się, jak tęcza nad pianą potoku.

Idźcie więc cierpieć, jak olbrzymy, a jako dzieci, przerzucać w dłoniach ziarnka piasku przez całe życie; z tych może kiedyś zrosną się bryły, a jeszcze później opoka się wzniesie! — Ale ci, którzy zasiądą na niej i stamtąd będą rozkazywać światu, waszych imion nie będą umieli wymówić. Ciemność jest matką waszą i będzie grobem waszym.

A zatem słońce zostawcie za sobą — im mniej jego promieni, tem pewniejszy znak, że tu wasza droga! Gmin, bohaterzy, którzy jaśnieją i są nieśmiertelni na ziemi, wybrani świata, którzy jaśnieją i są szczęśliwi na ziemi, biegną zwykle, kędy woła ich światło i ludzą błękitny — zawady idą w proch przed nimi, a kiedy spojrzą w górę, mówią: »Patrzcie, tam jest gwiazda nasza!« Puszczajcie ich mimo siebie i nie patrzcie na ich chwałę, bo ona kiedyś zniknie, jako wy zniknie-

cie, jedno że trochę dłużej, gdyby pył wielkiego wichru, latać będzie przed oczyma ludzi, ale idźcie w przeciwną stronę i nie odwracajcie głowy! — Nim zaczniesz się pielgrzymka, nim się usta zawrą, nim pełni sił i drżący namiętnością, umrzemy dla świata, raz jeszcze wzniesmy pieśń pożegnania ku tym, którzy żyją i których znaliśmy kiedyś.

P I E Ś Ń.

»Róże moje — dzieci Edenu, zostawiam was opiece aniołów. Niegdyś po tych ścieżkach przechadzałem się, a wyście były szczęściem mojem. Teraz wąż przyczołgał się do mnie, spiął się aż do piersi i w samym sercu zaszczerpił jad poświęcenia. — Wam nie umniejsz się połysków i rosy dla tego, że od was odchodzę na wieki.

»O, bądźcie mi piękne i świeże, wieczną oddychajcie wiosną! Ręka od dłoni, usta od ust waszych na zawsze — na zawsze! — Ja o was zapomnieć muszę i odtąd karmić się jadem, jakim dawniej się karmił waszemi woniami — od głuchego żwiru stopy moje podziurawione będą. Wy pośród harf i fletów szalone, porwane, tańczycie na kwiatach, czoła wiosennym ustroiwszy majem.

»Róże moje — dzieci Edenu, powierzam was opiece aniołów«.

Wszyscy, którzy tam stali, słuchali brata i słowa jego powtarzali chórem.

Teraz pielgrzymy rozejść się mają kaźden w osobną stronę, by się już nie spotkać więcej; lecz jeden

z nich, czy mniej cierpliwy, czy bardziej udręczony
bolem, dał znak, że mówić chce i zatrzymał ich.

»I ja, nim zginę dla świata, nim powiem duszy mo-
jej: »Milcz, nieboga, na zawsze!« ostatnie słowo moje
wam wypowiedzieć chcę. — Posłuchajcie brata, który,
jako wy, umiera, i słowa jego powtarzajcie za nim!

»Biada tym, którzy panują, biada olbrzymom złości
i szyderstwa; podstawa ich — błoto, gmach ich — ku-
rzawa! Biada im, że mnie odepchnęli od bitej drogi,
którą stąpa ród człowieczy i przymusili iść po ścież-
kach, kędym obleczon jest ciemnością!

»To, co innym narodom życie dawa, niechaj im
przyniesie zagubę! Cień, który pada z drzewa wiado-
mości, owionie ich szaleństwem, wolność stanie mię-
dzy nimi jako widmo, krwią zbroczone, i przechadzać
się będzie wśród łuny pożarów — a po jej przejściu
ród ich niech przepada, język niech zatracon będzie! —
Ale niech sława o nich żyje w późne wieki — niech
powieść o zbrodniach, ucisku i podłości będzie na-
grobkim tego plemienia, iżby go ludzi potomni, czy-
tając, przeklinali po wszystkie dni swoje aż do końca
świata!«

Wszyscy, którzy tam byli, słuchali brata i pieśń
jego powtarzali chórem, a potem jest ich rozejście
i każdy udał się w stronę powołania swego.

[1833, w marcu].

II. MODLITWA.

O Boże, błogosław tym¹, którzy patrzyli na mnie
dobrem okiem, którzy witali mnie dobrem słowem,
którzy natchnęli mnie dobrą myślą! Nie dozwoł, o Pa-
nie, by wdzięczność moja ku nim rozwiała się marnie,
daj jej życie i skrzydła, wydziel jej anielstwo, o Boże,
nad nimi, niech ona dniem i nocą ich strzeże!

I smutki, o Panie, wzorem śniegów południowych
niech wprzód się rozpląną, nim serc ich doleczą! I bo-
leść, o Panie, co nurtem płynie po ziemi, niech się
zatrzyma u ich progu, jak fala morska, z brzegu któ-
rej sam rzekłeś: »Ty nie pójdziesz dalej!«

A jeśli z przejrzenia Twego i sprawiedliwości Twej
blizkie już czasy, w których po morzach i lądach głos
jeden tylko słyszany będzie, głos utrapienia i boleści,
w których każda rodzina i każdy naród pójdzie swoją
drogą do grobu, ich przynajmniej zostaw razem koło
domowego ogniska — niech oni będą wybrani Twoi
śród świata towarzystw, jak Noe był niegdyś wybra-
nym Twoim wśród świata natury!

¹ T. j. rodzinie Ankwi cz ó w. »Modlitwę«, podobnie jak utwór po-
przedni, wpisał poeta do albumu Henryki Ankwiczówny.

Dom ich za to, że był arką gościnności, niechaj wzorem arki płynie wyżej od łez i krwi ludzkiej, bo nam — nam umrzeć trzeba w gniewie Twoim, o Panie!

Królowo niebios i Polski, nad córami Polski roztocz chwałę płaszczu Twego, bo myśli ich czyste nie są tego świata, bo serca ich czyste przechowały miłość bliźnich i wiarę w Syna Twego, którego powtórna męka zaczęła się na ziemi, i dzień on niedaleki, w którym na nowo rozedrze się wielka zasłona świątyni, w którym szatan spojrzy dokoła i zgrzytnie z radości, bo nie ujrzy Boga! — W dniu owym strasznym okryj ich cieniem Twoim, przedziel ich od świata rojem promieni Twych, aż przeminie krwawa burza i zmartwychwstanie Pan!¹

[W sierpniu 1833, Wiedeń].

¹ W obrazach powtórnej męki, śmierci (»rozedrze się wielka zasłona świątyni«) i zmartwychwstania Syna Bożego przedstawia poeta alegorycznie niegodziwość i ostateczny upadek moralny ludzkości, zakończony jakąś krwawą katastrofą, po której nastąpi odrodzenie i szczęśliwość powszechna.

III. MODLITWA.

Boże, wysłuchaj modlitwę moją serdeczną, z głębi duszy idącą ku Tobie, poczętą w chwili miłości ku niej¹ — modlitwę czystą, świętą, dziecinną, wysłuchaj, o Boże! —

Zmęczony, rozdzierany, marząc o niej, żyjąc przez nią, w niej, natchnięty Twoją pięknnością, co spadła na jej czoło, o Panie, wzywam Twojej opieki nad nią, biedną, nieszczęśliwą, ukochaną, moją. —

Piękność Twoja niech w niej żyje zawsze — słodczy, którą kochasz, niech na jej ustach, jak dzisiaj się promieni, tak zostanie na zawsze — o Boże, każ aniołom Swoim, a oni ciszą i błogimi snami złotymi napelniaj jej serce. —

Mnie skaz na nędze duszy, na trudy umysłu, na walki bez zwycięstwa, na długie ciemności — niech utracę, co miłuję — niech duma moja się rozsypie — krew moja niech się leje i wysycha bez sławy — kto-

T. j. ku Joannie Bobrowej.

ram żądał, za którąbym duszę był poświęcił kiedyś! —
ale jej daj życie i spokój i uśmiechy, co się kołyszają
na ustach szczęśliwych, jak motyle na rozwitym
kwiecie. —

O Boże, wysłuchaj mnie, wysłuchaj! — Co ja miałem
zużyć wesela i radości, zlej na jej głowę. —

Jeśli miał być rozumnym, uczyni ją szczęśliwą. —

Jeśli miał być potężnym, uczyni ją szczęśliwą. —

Jeśli miał być głośnym, uczyni ją szczęśliwą. —

Jeśli miał być szczęśliwym, o, wtedy jej wzrok na
chwilę niechaj pójdzie za mną, myśl jej niechaj przy
mnie będzie, ręka jej niechaj dotknie się mojej, kiedy
będę umierał przed czasem, sam jeden na żwirze nie-
doli — a potem, potem, po zgonie moim uczyni ją
szczęśliwą, o Boże! —

[1836 r.]

IV. MODLITWA.

Panie, co czuwasz nad światem, który jest piękno-
ścią piękności, a stroną nocy ni złego ku Twym obli-
czom obróconym nie jest, wyrwij nas z cieniów, które
spadły na nas, obudź nas ze snu, w którym marzym,
że zbrodnie i podłość przechadzają się w przestrze-
niach, jak blade widma, jak dzieci nicości, jak po-
nure kłamstwa! Daj nam siłę szczęścia, daj nam szczę-
ście siły! Pozwól, abyśmy się całkiem stali na podobień-
stwo Twoje i byli dziećmi Twemi w prawdzie, silni
potęgą ducha, który nieskończenie tworzy, bo wie-
kuiście kocha! Amen.

[Neapol, 1839 r.]

V. W ALBUMIE D. POTOCKIEJ¹.

Gdzie czuciem i natchnieniem nie sposób, tam do-
kładaj myślą i rozumem; gdzie rozumem nie, tam
natchnieniem, gdzie oboma nie sposób, tam wołaj.
Boś ani z czucia tylko, ani z rozumu tylko, ale z obu
razem skojarzon i zspolon — a gdy je natężysz i zle-
jesz, wolę masz.

[1839 r.]

VI. MODLITWA.¹

O Jezu Chryste! Odkupicielu i Zbawicielu nasz!
O Ty najwytrwalszy i najcierpliwszy, bo najlitościwszy,
bo kochający bez miary tych, których przyszedłeś zba-
wić, wszak gdybyś zstępując na ziemię i wcielając się
w przyrodę ludzką, przy wszystkich siłach i potęgach
niebieskich, w Twojem łonie zawartych, nie miał był
wytrwałości w nauczaniu i upominaniu, nie miał był
doskonałej cierpliwości w cierpieniu, konaniu i śmierci,
Ty sam, choć Syn Boży, nie byłbyś przedwiecznego
zamiaru dopełnił. — Byłbyś albowiem do naszych
kłamstw i zdrad, wiarołomstw i przemieszania, złości
i podłości, miasto nieskończonego miłosierdzia, uczuł
nieskończoną odrazę i wrócił, skądś przyszedł, roz-
deptawszy nas na wieki wieków pogardy Twej bożej
milczeniem! —

O Jezu! Jezu! Wszak wytrwanie i cierpliwość są
rozprawdzeniem na wszystkie chwile żywota natchnie-
nia łaski Bożej, pojętego w jednej.

O Jezu! Jezu! wszak wytrwanie i cierpliwość są
najprzedziwniejszymi na tym świecie darami, bo bez

¹ Delfina z Komarów Potocka (»Beatrice« Z. Krasińskiego) ur.
w r. 1807 w Kuryłowcach na Podolu, um. 1877 w Paryżu.

¹ Dla Delfiny Potockiej.

nich wszelka prawda, wszelka skrucha, wszelkie postanowienie święte tylko iskierką w grubsze wracającą ciemności.

Co bez nich na tej ziemi stać się może z tego, co się stać powinno?

Tylko to jedynie, co stać się nie powinno, bez nich potrafi się obejść!

Daj mi więc, Panie, łaski Twej zapomogę do tych dwóch cnót osiągnięcia, proszę Cię gorąco! — Natchnij mię niemi — w nie mię oblecz i uzbroj — bo ja bez nich czemże? — Oto czemsiś, co niczem — oto marnością i cieniem — oto wiewem, co wionął — i już go niema — oto chwileczką woli dobrej, co się zdarzyła — i już rozproszona precz! — A z niemi i przy nich stanę się Twoją teraz tu i będę Twoją tam na wieki wieków — co daj Boże mój, święty, mocny, nieśmiertelny mój, najdroższy Utajony mój, Ojczy, Synu, Duchu ś-ty, wszechmiłosierny Boże! Amen.

16 lipca [18]52, Baden.

W I E R S Z E.



VII. O BIEDNA...¹

O biedna, czegoż ja mam życzyć tobie,
Co wzbudzić w potęg czarnoksięskiem kole,
By świeżość wiosny w posępnej żałobie
Nie marła jeszcze na twem drogiem czole?

Jak odbić czasu niewstrzymane fale,
Które płasają koło twego czoła,
Aż wreszcie z chwały i szczęścia anioła
Zostaną tylko nędzne, ludzkie żale?

Każda mi chwila, która w przeszłość goni,
Cięży na sercu przeczuciem gorzycy,
Bo ona, lecąc, drogę swoją liczy
Na różę, spadłe z wieńca twoich skroni.

.....
Gdzie oczy zmienne, co, kiedy zawrzały
Ukryte w piersiach czary uniesienia,
Z błękitnych nagle w czarne przeiskrzały,²
Aż znów wróciły lazury cierpienia?

¹ Do Joanny Bobrowej.

² Przeiskrzały — zmieniały się w iskrzące.

Gdzie czoło, kędy ożywione myśli
 Snuły się jedne po drugich, jak cienie,
 Które na wodach mgła przelotna kryśli
 I maże wiatru wiosenne powienie?

O biedna, czegoż ja mam życzyć tobie,
 Co wzbudzić w potęg czarnoksiężskim kole,
 By świeżość wiosny w posępnej żałobie
 Nie marła jeszcze na twym drogiem czole?

[Maj, 1836].

VIII. JEŚLI MI KIEDY...¹

Jeśli mi kiedy przewodniczyć miały
 Na drodze ziemskiej szczęście albo chwała,
 Zrzekam się szczęścia i nie chcę tej chwały,
 Byś tylko dłużej piękną mi została.

Za każdy uśmiech, co na twojej twarzy
 Zostawi, mdlejąc, drobny ślad radości,
 Los niech mi w zamian długi smutek zdarzy,
 Niech mi dnie życia wytrąci z przyszłości!

Bo życie moje przeplatałem twojem,
 Jak dwie złączone, niezmieszane rzeki,
 Co płyną zgodnie różnofarbnym źródłem,
 I, gdy ty zwiędiesz, ja zgasnę na wieki.

[Maj, 1836].

¹ Do Joanny Bobrowej.

IX. BÓG MI ODMÓWIŁ...¹

Bóg mi odmówił tej anielskiej miary,
 Bez której ludziom nie zda się poeta;
 Gdybym ją posiadał, świat ubrałbym w czary,
 A że jej nie mam, jestem wierszokleta.

Ach, w sercu mojem są niebiańskie dźwięki,
 Lecz, nim ust dojdą, łamią się na dwoje;
 Ludzie usłyszą tylko twarde szczęki,
 Ja dniem i nocą słyszę serce moje.

Ono tak bije na krwi mojej falach,
 Jak gwiazda, brzmiąca na wirach błękitu;
 Ludzie nie słyszą jej w godowych salach,
 Choć ją Bóg słyszy od zmroku do świtu.

[Czerwiec, 1836].

¹ Do Joanny Bobrowej.

X. MOGŁEM BYĆ Z TOBĄ...¹

Mogłem być z tobą na ziemi szczęśliwy,
 Mogłem uwierzyć, że tu czasem wiosna,
 Spływając z niebios na śmiertelne niwy,
 Bywa, jak w niebie, świeża i radosna.

Lecz teraz konam w próżniach ducha mego,
 Teraz sam jestem wśród nieskończonego
 Okręgu cieniów — i stróża anioła
 Śpiew, co mnie dawniej obwiewał dokoła,
 Choć dotąd jeszcze gdzieś w górze ulata,
 Zda mi się ginąć na kończynach świata.

Niegdyś świat duchów zdawał się otworem
 Stać duszy mojej i zstępować ku mnie;
 Wśród cieniów nocą, wśród zmierzchów wieczorem
 Z braćmi na chmurach witałem się dumnie,
 Wlepiąłem oczy w jasne ich źrenice.
 Tam błękitniała spokojność wieczności,
 I, zagubiony w tchnieniach ich miłości,
 Kładłem me dłonie w ich rąk błyskawice,

¹ Do Joanny Bobrowej.

Aż, ogniem zewsząd i światłem oblany,
 Rąk nieśmiertelnych spalony uściskiem,
 Znów opadałem na podniebne łany¹
 Z sercem szczęśliwem, bo skonania blizkiem.

[Listopad, 1836].

¹ Podniebne łany — ziemia.

XI. CHCIAŁBYM ANIOŁA WIDZIEĆ...¹

Chciałbym anioła widzieć na tym grobie,
 Kędy sny nasze leżą pogrzebane,
 Coby mi czasem zaśpiewał o tobie,
 Jak śpiewa tułacz pamiątki kochane;
 Coby na chwilę pochodnią schyloną²
 W tę noc okropną i nierozgarnioną
 Rzucił skier kilka na przyszłości fale
 I blaskiem chwały ozłocił me żale.
 Ach, głos twój, gdyby ponad moim czołem
 Ozwał się, lecąc od dalekiej strony,
 Choć raz się ozwał, wiatrami niesiony,
 Ten głos twój byłby mi takim aniołem!

.

Przed nocą wieczną niech głos twój usłyszę,
 Jak pieśń nadziei w godzinie konania,
 A może wtedy ponad grobu ciszę
 Wejdzie mi błąd księżyc zmartwychwstania!

¹ Do Joanny Bobrowej

² Anioł - geniusz z pochodnią schyloną (odwróconą) — allegorya śmierci na grobowcach, przejęta od starożytnych.

A jeśli, płacząc, na zgastych źrzenicach
 Złożysz, jak kwiaty, twoje ciche ręce,
 Grób spłonie ogniem i w stu błyskawicach
 Słońc nieśmiertelnych obleją mnie wieńce.

[Listopad, 1836].

XII. DO ...¹

Czy pomnisz jeszcze na dożów kanale
 Gondolę moją w weneckiej żałobie?²
 Czy pomnisz, jakem ja wiosłował tobie,
 Patrząc na ciebie, patrzącą na fale?

Pod »Mostem westchnień«³ i moje westchnienia
 Słyszane były. Krew moja płynęła
 Blizko krwią ofiar zlanego więzienia,
 Lecz, jak krew ofiar, w głazy nie wsiąknęła;

Wróciła nazad i szaleł mi płonie
 W sercu głęboko na nieszczęście moje,
 Bo ty daleka, a ja w innej stronie
 I dla nas szczęścia wyczerpnięte zdroje!

¹ Do Joanny Bobrowej.

² Poeta bawił z p. Bobrową w Wenecji od połowy sierpnia do 11 września 1835.

³ *Ponte dei Sospiri*, most nad kanałem, łączy pałac dożów z więzieniem, gdzie wykonywano wyroki śmierci.

Bądź mi spokojna, patrząc na tej twarzy
 Posępne rysy! — Jeśli zginąć trzeba,
 Po mojej śmierci niechaj ci się marzy.
 Żem był szczęśliwy i wrócił do nieba!

30 septembra, posyłając [portret], w wieczór [1837].

XIII. WEŻ TEN PROSTY KRZYŻ BIAŁY...¹

Weż ten prosty krzyż biały — niechaj strzeże ciebie
 Podczas długiej i smutnej żywota podróży —
 Na tym wiecznym nadziei i złudzeń pogrzebie
 Noś go w dłoni, jak lilią — bo nie znałaś róży!

A gdy wcześniej czy później w samotnej żałobie
 Pasma się życia mego na tej ziemi skończy,
 Krzyż ten, o Marjo, sama złożysz mi na grobie —
 A on nas wtedy jeszcze wspomnieniem połączy!

21 października [1837].

¹ Do Joanny Bobrowej; wiersz posłany razem z pamiątką, krzyżem srebrnym.

XIV. SERCE MI PĘKA...¹

Serce mi pęka, światło się umyka
 Z przed oczu moich. Wszystko, co kochałem,
 Jak Bóg dalekie, lub jak chmura znika;
 Pierś jednak żyje i oddycha — szalem,
 Choć ręka śmierci przytknięta do serca.
 Chyba czas przyjdzie, czas uczuć morderca,
 Co wszystko zjedna, pogodzi, zabije,
 Na starych gruzach z róż świeżych uwije
 Nową koronę, lub nauczy szydzić
 Z ułud młodości i młodość pochowa;
 A pierś ma wtedy, dawnych marzeń wdowa,
 Co czciła dawniej — będzie nienawidzić!

Iskra geniuszu na cóż mi się zdała?
 Tliła się tylko w głębiach mojej duszy.
 Dziś nie dojrzana, już tak wątła, mała,
 Że może jutro wśród ducha katuszy
 Wymrze, jak perła długo nie noszona,
 Zniknie, jak kropla w południowym skwarze,

¹ Do Joanny Bobrowej.

Jako kwiat, w pączku nie rozwity, skona,
 I sam zostanę, jak stare ołtarze,
 Na których leżą węgle i popioły,
 Lecz bogów niema, ni ofiar, ni woni —
 Przechodząc obok, szydzi lud wesoły,
 Starzec lub dziecię chyba łzę uroni.
 Gdybym nie kochał śmiertelnej piękności
 I ust nie złożył na widomem czole,
 Byłbym tą iskrą, spadłą mi z wieczności,
 Pożar rozniecił na ziemskim padole
 I duszę moją pozaludniał tłumem
 Żyjących myśli, z nich skleił postaci
 Wspaniałe, wielkie, boskich skrzydeł szumem
 Byłbym się wyniósł nad głowy współbraci.
 Dziś już za późno! Dusza jest jak ciało:
 Gdy się raz psuje, a nadpsutej części
 Od zdrowych sił nie oderwiesz całą,
 Złe się rozbiegnie i wszędzie zagęści.
 Lecz ciało tylko, szczęśliwe, umiera,
 Ciała, przebrane, tylko cichną jęki:
 Duch nieśmiertelny sam siebie rozdziera,
 Niema dla niego ostatecznej męki!
 Ból, co w nim rośnie, rósć musi, jak życie,
 Krzawić się, bujać, szumieć i rozlegać,
 Wciskać się gwałtem lub wdzierać się skrycie
 I, jak krew żyły, tak myśli obiegać.

Duch na dwie tonie ciągle się rozkłada:
 Z szczytów otchłani sam woła na siebie
 I sam z jej głębi smutno odpowiada;

Rozdarty wiecznie, myślą siedzi w niebie,
 A sercem w piekło coraz niżej spada
 Z pochodnią w ręku na własnym pogrzebie!
 Bo złać się w jedno i zgodzić nie zdoła,
 Ani też całkiem rozpaść się na dwoje.
 Do wskazanego raz wepchnięty koła,
 Sam z sobą toczy nieśmiertelne boje,
 Nie mogąc skonać, a co chwila kona
 Podwójnym bolem. Jedna jego strona
 Niszczy się jadem śmiertelnych miłości,
 A druga żalem niebieskiej litości.
 Rozum, co w górze, choć, sądząc, przeklina,
 Równie samotny, jak przekłute serce;
 Wszędzie nieznośnie, bo wyrok i wina
 W każdej się życia zmieszają iskierce.
 Ach, życie wtedy szyderstwem się zdaje!
 Ręce wznosimy ku widmu nicości —
 Ach, tam, wśród nocy, tam gdzieś leżą raje,
 Zwane grobami, kędy nasze kości
 Wraz z duchem zasną! Nam się tylko marzy
 Nieznana dotąd wiecznej ciszy niwa;
 Sen nieprzespany i pokój cmętarzy
 Równe to fałsze, jak dola szczęśliwa!
 Świat, jako wielki, jest przegranej polem,
 Świat, jako wielki, jest rozbicia skałą,
 Trudem bez końca, wiekuistym bolem!
 Wszystko się dzieje i wszystko się stało.

[Początek listopada 1837].

XV. CHCĘ, BYŚ MEMI SZKŁAMI...¹

Chcę, byś memi szklami patrzała na ludzi —
 Tak choć twarze cudze dojdą twego wzroku,
 Wnet i pamięć moja w tobie się przebudzi —
 Ja będę w Twej duszy — oni tylko w oku.

30 nowembra 1837.

¹ Do Joanny Bobrowej, wiersz posłany zapewne z lornetką, „szklami”.

XVI. DLA CIEBIEM WSZYSTKO...¹

Dla ciebiem² wszystko straciła na ziemi,
 Dla ciebiem drobne porzuciła dzieci,³
 Choć Bóg przykazał pozostać się z niemi —
 Teraz w ich stronę moje serce leci.
 Gdzie ich kolebka? gdzie śliczne wejrzenie?
 Gdzie jasne pukle moich biednych dzieci?
 Choć głos twój dźwięczny i boskie natchnienie,
 On tyle szczęścia w sercu mi nie wzniesi,
 Co sen ich niemy lub jedno westchnienie!
 Patrz! Ja być mogłam tak czysta, tak święta!
 A teraz będę na wieki przekłeta
 I dzieciom moim ojciec nie odpowie,
 Gdy się spytają: »Jak się matka zowie?«
 Tak gorzko, zimno, tak ciemno mi w duszy,
 Że czasem myślę, iż płacz mój poruszy
 Serce aniołów. Lecz nie — już godzina
 Śmierci nadciąga i wkrótce uderzy,

¹ Do Joanny Bobrowej. Podobnie jak w »Modlitwach« (t. III, str. 333), tak i w tym wierszu przemawia w pierwszej osobie p. Bobrowa.

² Dla ciebiem... — dla Z. Krasińskiego.

³ Dwie córeczki.

Już ból konania w tych piersiach się wszczyną,
 Już palec Boga na tem czole leży!
 Czy i ty zdradzisz tę, którą kochałeś,
 Tę, której nigdy żoną nie nazwałeś,
 A która była ci więcej, niż żona,
 Siostra, kochanka, niż wszystkie imiona,
 Którymi ludzie kochanie przewali?
 Bo ludzie nigdy kochania nie znali;
 Ja wiem, co miłość, co długa tęsknota,
 Co bój zacięty z myślą o kochanym,
 Co szczęście niebios, co piekiel zgrzyzota
 I brak łzy cichej w oku wypłakanem.
 Daj mi twą rękę, niech czuję, żeś blizki!
 Tyś wielki, piękny, ty masz wzrok anioła,
 Gdy plama pychy nie kazi ci czoła,
 A same prawdy zdołają je polyski.
 Daj mi twą rękę! Słuchaj — w tych dolinach
 Ty mnie pochowasz przy Rzymu ruinach,
 A grób mój będzie otoczony wzgórzami,
 Zakryty zewsząd bluszczem i głógami —
 I ty wyryjesz na białym kamieniu
 Prośbę do Boga, by w cyprysów cieniu
 Ten kamień za mnie modlił się w milczeniu!

[Grudzień 1838].

XVII. JAK ANIOŁ SPADŁY...

Jak anioł spadły, leżący w piękności,
 Lecz z kary bożej popiołem na czole,
 Italia drzemie wśród naddziadów kości,
 A lud spodlony w czarodziejskim kole
 Mórz zwierciadlanych i sklepień światłości,
 Jak proch pokuty, leży na jej czole.
 W kształtach już niema dawnej treści ducha
 I rzymska hardość i chrześcijańska skrucha,
 Tą samą obie purpurą odziane,
 Skonały obie — a kształty strzaskane,
 Gdy słońce wschodzi z błękitnych mórz łona,
 Szemrzą na brzegach westchnieniem Memnona¹
 Skargę nieszczęścia, hymn dzikiej żałoby,
 Co wyszedł z grobów i powraca w groby,
 Bo mu serc dzielnych nie wtórują bicia
 I w ziemi bogów — duch ludzki bez życia!

W Kampanii rzymskiej taki spokój wielki,
 Że człowiek każdy i że anioł wszelki,

¹ Por. t. V, str. 283 przyp.

Przechodząc, duma nad dniami przeszłości,
 Tu żywych nie patrz — tu umarłych włości:
 Pałace dumnych, w żółty piasek wryte,
 Kościoły bogów, na szczątki rozbite,
 Zielonym bluszczu całunem obwite!
 Czas poćwiertował posągi Cezarów,
 Czas zmienił Forum na błotnisty parów,
 Gdzie zasy grużów piętrzą się warstwami,
 Gdzie odkopane korynckie kolumny,
 Jak dusze, nawpół wychylone z trumny,
 Sterczą wysmukłe nad Rzymu lochami

— — — — —
 świątyń prochami.

[Grudzień 1838].

Nawet gdym z tobą, o siostró mej duszy,
 Leżę grobowym u stóp twych kamieniem,
 Ty chcesz uśmiechem wyrwać mnie z katuszy,
 Ja odpowiadam — rozpaczę milczeniem!

Tak zawsze i wszędzie,
 Choćby nawet w niebie,
 O Polsko, bez ciebie |
 Mnie źle i źle będzie! | bis

[Neapol, 1839, początek lutego].

XX. HYMN.

Królowo Polski, Królowo aniołów,
 Ty, coś na świecie przeboleła tyle,
 Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padołów,
 Skróć umęczonej Polsce Twojej mąk chwile!
 Królowo Polski, Królowo aniołów,
 Roztocz ponad nią tęczę Twojej opieki,
 Odwiąż jej ręce od katowskich kołów,
 Bądź jej aniołem teraz i na wieki!

Królowo Polski, Królowo aniołów,
 Lilio bez zmazy, Ty gwiazdo poranna,
 Mieczem boleści siedmiokrotnie ranna,
 Wiesz, co rozpaczę wrzący w sercu ołów,
 Co krzyż i gwoździe i rany i ciernie,
 Wiesz, co krwi ziemskiej i łez ziemskich ciekli
 I jak konania ból boli niezmiernie...
 Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo Polski, Królowo aniołów!
 Lecz wiesz zarówno, jakim blaskiem płonie
 Ukrzyżowany — wniebowzięt po zgonie:
 Nie daj nas sieciom piekielnym na połów!

Nieśmiertelnymi na śmierć zbrojna leki,
Wykaż znów śmierci na nas, że jest niczem,
Wskrześ nas, o Pani, przed świata obliczem,
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo Polski, Królowo aniołów!
Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie —
Lecz żadna z jego rozerwanych połów
Już się nie modli, o Marjo, do Ciebie.
My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły w Twój bezmiar daleki —
Poznasz, Królowo, poddanych po głosie:
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

[Neapol, 1839, początek lutego].

XXI. LEDWOM CIĘ POZNAŁ...¹

Ledwom cię poznał, już cię żegnać muszę,
A żegnam ciebie, jak gdybym przez wieki
Żył z tobą razem i kochał twą duszę,
A teraz jechał w jakiś kraj daleki
I nie miał nigdy już obaczyć ciebie,
Chyba gdzieś — kiedyś — po śmierci — tam, w niebie!

Gdybym przynajmniej zostawiał cię żywą,
Nie strutą jadem, nie śpiącą w żałobie,
Jak senna Julia² sama jedna w grobie —
Gdybym mógł marzyć, że będziesz szczęśliwą,
Że choć raz jeszcze oczyma czarnemi
Spojrzysz radośnie na błonia tej ziemi
I rzekniesz z cicha: »Świat ten piękny, Boże!« —
Płakałbym jeszcze, lecz mniej gorzko może.
A teraz płaczę, choć suche me oko,
Płaczę łzą serca, co, skryta głęboko,
Jak szloch dziecinny, nie łni u powieki,

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Julia Capuletti — bohaterka tragedii Szekspira »Romeo i Julia«, po zużyciu usypiającego napoju, który sprowadził śmierć pozorną, pochowana w grobowcu.

Lecz serce pali i truje na wieki.
 Nikt jej nie widzi, nikt jej nie obaczy,
 Bóg tylko jeden wie, co ona znaczy,
 Bóg tylko jeden — bo On jeden zdoła
 Policzyć ciernie w wieńcu twego czoła.
 Ja ich nie liczę, ja tylko je czuję,
 Bom wziął je wszystkie w głębie mojej duszy,
 Jak gdyby moje; każdy z nich mi pruje
 Serce kolcami i twoich katuszy
 Odbite widmo tak stoi nademną
 W dzień każdy biały i w każdą noc ciemną,
 Żem, twoją całkiem okryty żałobą,
 Przełał się w ciebie i przestał być sobą.

Temu, co czuję, nie szukaj imienia!
 Na co słowami kazić świętość myśli?
 Co nikt nie dozna i nikt nie okryśli,
 To żyje we mnie wiecznością cierpienia.
 Daj mi twą rękę w tej chwili rozstania —
 Ta chwila nigdy już dla mnie nie minie,
 Ten dzień w mej duszy nigdy nie upłynie,
 Bo w świecie ducha niema pożegnania!...

Neapol, 14 lutego 1839.

XXII. ZNASZ, CO NAMIĘTNOŚĆ?...¹

Znasz, co namiętność? Czy ty wiesz, co piekło,
 Gdy myśl, jak skorpion², w ogniu się przewraca,
 Gdy serce kipi żądzą szczęścia wściekłą
 I życie życiem co chwila się skraca?

Czy wiesz, co próżnia? Czy znasz świat nicości,
 Gdzie wszystko zmarło, a żyć jeszcze trzeba,
 Żyć bez nadziei i żyć bez miłości,
 Patrząc się w niebo, nie wrócić do nieba?

Serce się moje w perzynę rozwiał,
 Byłem tak smutny, jak nocy milczenie —
 Byłem tak zimny, jak umarłych ciało —
 I tak samotny, jak umarłych cienie.

Na ustach moich drgał śmiech żartobliwy,
 Ludzie go mieli za radości znamię —
 Ludzie mówili: »Jaki on szczęśliwy!«
 Jam tylko wiedział, że ten śmiech mój kłamie!

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Skorpion — niedźwiadek, rodzaj jadowitego pająka: rzucony w ogień, według podania sam sobie śmierć zadaje.

Tak długom błdził na życia pogrzebie,
Nie znałem duszy, coby mnie pojęła —
Anim jej szukał, aż spotkałem ciebie,
Równie samotną, i żąda mnie zdjęła

Jeszcze raz w życiu spojrzeć w twarz anioła,
Jeszcze raz w życiu, nim zamknę powieki,
Nim darń cmętarzy dotknie mego czoła,
Wyrzec do ciebie: »Teraz i na wieki!«

Znów czuję węża, który mnie oplata,
Znów czuję Boga, który mnie porywa —
Sen śmierci znika, a w obszarach świata
Hymn wniebowstąpien zewząd się odzywa.

Jakaż to przestrzeń kwiecista podemną!
Jakież sklepienie błękitu nademną,
Wszystkiemi marzeń zasiane tęczami,
Wszystkich aniołów zasute skrzydłami,
Słońc, gwiazd, księżyców okryte rojami!

*

Znów serce bije. To wiosna nadchodzi —
Słyszę śpiew ptaków i czuję woń róży —
Bujam po morzu gdzieś w skrzydlatej łodzi —
Wody tak ciche — ach, nie będzie burzy.

Żagiel mój biały, jak sztandar, powija,
Przestwór lazuru ciągnie się przedemną;
Ta, którą kocham, może płynie ze mną,
Może w jej duchu mój duch się odbija?

Może, gdy patrzy na te śliczne fale,
Głos tajemniczy szepce jej do ucha
Spowiedź mej duszy i wszystkie me żale?...
— Tylko czyż ona tego głosu słucha?

A może teraz, gdy oczy zwróciła,
A jam me czoło pochylił w cierpieniu,
Mówić coś chciała? — Lecz nie nie mówiła —
Rękę jej tylko ścisnąłem w milczeniu. —

Czy to nie widmo, które ja stworzyłem
I w chwili natchnień sam wywiodłem z siebie?
Nie! Tej postaci ja nie wymarzyłem!
Ona przez Boga wymarzona w niebie!

I tu na chwilę tak krótką zleciała,
Jak anioł siadła przy mej łódki sterze;
Ach, gdyby tutaj na wieki została!
— Śmiejcie się, wiatry, że ja w szczęście wierzę!

Śmiejcie się, fale, lecz płońcie powoli!
Żaglu mój biały, nie pędź tak do brzegu:
Ten dzień mi jeszcze nie jest dniem niedoli
I chciałbym wstrzymać jego chwile w biegu!

Gdy łądu dotkniesz, ona zaraz wstanie
I powie: »Żegnaj, bo wracam wśród ludzi!«
Cóż mi na świecie w tej chwili zostanie?
Niech więc mnie jeszcze ta chwila nie budzi!...

Niech jeszcze marzę, że mi ten dzień bogi
Na zawsze dali — że na wód kryształ

Zlały się razem losów naszych drogi,
By płynąć w wieczność — razem, jak te fale!

.....

Jutro dopiero niech będę przeklęty!
Niech gwóźdź, jej dłonią z piersi mi wyjęty,
Padnie znów ostrzem i piersi przebije,
Niech jęcza nudy, która we mnie żyje,
Mózg mój wydrąży na otchłań piekielną,
Jak śmierć, wystygła — jak czas, nieśmiertelną!

Lecz jutro — jutro, a nie teraz, Boże!
Tej reszty życia będę bronił wściekle —
Rozpacz mnie jutro czeka w mojem piekle,
Zostaw mi dzisiaj to błękitne morze!

Roma, 20 lutego 1839.

XXIII. CZYŻ Z TOBĄ WTEDY...¹

Czyż z tobą wtedy raz ostatni byłem?
Smutnem przecuciem dusza mi się żali,
Bo na tym świecie wszystko, co marzyłem,
Przeszło, jak chmura, i znikło w oddali

I dla mnie rozdział jest godłem kochania;
Bom ile razy w życiu nienawidził,
Los ze mnie wtedy połączeniem szydził
I, gdzie przeklinał, nie było rozstania!

Tych tylko wiecznie ze łzami żegnałem,
Których me serce czciło lub kochało;
I teraz, patrzaj, podobnie się stało —
Znać, gdzieś została, tam kochać musiałem!

Gdzież jesteś teraz? czy sama w komnacie
Dumasz nad dniami ubiegłych radości?
Gorzko ci w duszy po anielskiej stracie
I rozpacz matki na twem czole gości?²

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Delfina miała pięcioro dzieci, lecz wszystkie pomarły w niemowlęcym wieku.

A może poszła chodzić ponad brzegiem
Wód zwierciadlanych, gdzie fala spieniona,
Konając, stopy głaskała ci śniegiem? ¹
Ja byłem wtedy przy tobie — jak ona!

Jak ona, dzisiaj rozbity, daleki,
Nie wiem, gdzie jestem, przed ludźmi się kryję;
Ona gdzieś w morzu przepadła na wieki —
W twojej pamięci czy ja dotąd żyję?

Ona szczęśliwsza, bo poszła w głębiny,
Nie czując żalu, nie znając miłości;
Dla niej nie było uroku godziny
I dla niej niema rozstania wieczności.

Ona śpi teraz na koralu łóżach,
Żaden jej wicher rozbicia nie wróży —
A ja się błąkam po życia bezdrożach,
Miota mną burza i skonam wśród burzy.

Roma, marzec 1839.

¹ Śniegiem — białą jak śnieg pianą.

XXIV. Z NAD WÓD... ¹

Z nad wód, ² gdzie nigdy nie zaszumią burze,
Z dolin, gdzie nigdy nie więdniją róże,
Tę, którą kocham, wywiodłem za rękę,
Tę, którą kocham, powiodłem na mękę
Do północnego i smutnego kraju,
Gdzie bledsze niebo i ciemniejsze chmury,
Gdzie głębsze jary i olbrzymie góry,
Porosłe bluszczem niedoszłego maju.

*

Szedłem z nią razem dzień jeden i drugi,
A z tych dni każdy był cierpieniem długi;
Szedłem z nią razem po alpejskich śniegach,
Wśród sosen wielkich, szumiących wichrami,
Jakby się Bogu modliły hymnami,
Szedłem z nią razem po przepaści brzegach,
Kędy potoków rozerwane fale
Huczą pod ziemią, jak przeklętych żale.
A ona do mnie ze smutkiem głębokiem:

¹ Do Delfiny Potockiej.

² »Wody, gdzie nigdy nie zaszumią burze« — zatoka Neapolitańska.

»Patrz ty się w otchłań, czy nie dojrzyś okiem
 Grobu cichego tam na dnie, tam w dole,
 Gdziebym już mogła odpocząć, jak w domu,
 I spać na wieki, nieznana nikomu,
 Z żwirem pod głową i z żwirem na czole!«

*

A ja ramieniem kibić obwiązałem
 Tej smutnej mojej, którą tak kochałem,
 I nad przepaścią w górze ją trzymałem;
 Ona, z rąk moich napół wychylona,
 Całkiem ponętą przepaści znęcona,
 Jak gdyby głosem tych fal urzekniona,
 Długo patrzyła z dziwną żądzą w oku
 Na skał spadzistość i wiry potoku —
 A twarz jej była blada nad blademi,
 Jak te, na których już sen śmierci gości,
 Twarz najpiękniejsza, com widział na ziemi,
 Anielsko śmiała myśli spokojnemi,
 Co na nią spadły od strony wieczności.

*

»Nie, ty nie znikniesz z widomego świata,
 Póki masz we mnie na tym świecie brata,
 Póki w tem sercu dom pozostał tobie!
 A jeśli zginąć mam w walce z dumnemi,
 Dopiero wtedy szukaj domu w grobie,
 Gdy sama będziesz na tej wielkiej ziemi,
 Ale nie wprzód! — Bo nie oddam ciebie,
 Choćbyś już dzisiaj miała zasiąść w niebie
 Pośród aniołów, zbawiona i święta —

Samym aniołom ja nie oddam ciebie!
 Słuchaj — o, słuchaj — niech będzie przekłeta
 Ta chwila teraz! — Boś opuścić chciała
 Tego, któremuś dobro obiecała,
 Dobro jedyne w tym świecie cierpienia,
 Gdzie serc samotnych oddzielne westchnienia
 Jednym się tylko nastrojem miłości
 Przemienić mogą w wielki krzyk radości,
 Co z dwojga nieszczęść jedno szczęście rodzi
 I z jęków dwojga pieśń jedną wywodzi!
 Ach, póki iskra w moich piersiach pała,
 Póki krwi kropla w tem ręku została,
 Ty będziesz ze mną — póki mogą wschodzić
 Myśli w tej głowie, a z nich czyn się rodzić,
 Ty będziesz ze mną! — Teraz i na wieki,
 Sercem, gdym blizki — myślą, gdym daleki,
 Ty będziesz ze mną! — Odwołaj twą duszę,
 Co już twe blade lice opuściła,
 Co już, odchodząc, w te fale się skryła,
 Bo ty żyć będziesz, póki ja żyć muszę!«

*

I dalej niosłem tę omdlałą moją
 Przez wieczne śniegi, przez jasne lodniki,
 Gdzie skał zamarzłe piramidy stoją,
 Gdzie jaskiń błyszczą kryształowe bramy,
 A siatką srebrną rozbiegłe strumyki
 Skaczą przez głębin lazurów jamy. —
 I zszedłem niżej, w jakieś mgliste strony,
 Coraz to niżej, w posępne doliny —
 Tam księżyc wschodził, mgłami otoczony,

Jak cmętarz złoty nadziemskiej krainy,
 Płynący wolno nad ziemi cmętarzem —
 I tamem stanął pod kaplicą ciemną,
 Gdzie Chrystus krwawy nad wielkim ołtarzem
 Konał — u Jego stóp tam świętą moją
 Złożyłem śpiącą — a zewsząd nademną
 Mgieł się tumany do księżycy pięły
 I, jak sen znika, w powietrzu niknęły.
 Ona śpi ciągle; na jej twarz anielską
 Kładły się chciwie księżycy promienie,
 Padając z góry przez bluszcze i zielsko,
 Co tam się wiły po gotyckiej ścianie. —
 A kiedym ujrzał jej postać uśpioną
 Tak cicho piękną i opromienioną,
 Bogum dziękował za tę szczęścia chwilę.

.....
 O, wyście zimni, wy tego nie wiecie,
 Co twarz kochana, gdy zaśnie w pokoju
 I tak wygląda, jak szczęśliwe dziecię,
 Co nie wie jeszcze o smutkach i znoju.

.....
 I dalej potem, gdy się przebudziła

*

Aż w ciemnej nocy na brzegach jeziora¹
 Tę, którą kocham, porzucić musiałem,
 Tę, którą kocham, bez łez pożegnałem,

¹ Rozstanie nastąpiło w Bregency nad jeziorem Konstancyjskim
 (Boden-See).

Bo lzy już wszystkie nad nią wypłakałem. —
 Kiedyż to było? Ach, to było wczora —
 Albo przed laty — może przed wiekami —
 Bo czas się w duchu nie liczy chwilami,
 Lecz serca pieśnią lub serca jękami!
 A odkąd świętą moją porzuciłem,
 Wszędzie znak śmierci wyzierał mi z czoła
 I trumnę ciężką w piersiach tych nosiłem:
 Własne me serce — bez mego anioła.
 Aż ci, co niegdyś znali mnie na ziemi,
 Kiedy ja, dumny, walczyłem z dumnymi,
 Wszyscy mówili: »Czyż przed czasem zginie?
 Czyż znak boskiego już nad nim przekleństwa,
 Że jad tajemny w jego żyłach płynie
 I myśli jego tak blizkie szaleństwa?«
 A jam ich słuchał i w duszy się śmiałem,
 Bo, kiedy wrócę w oddalone strony,
 Gdzie moją smutną, świętą pożegnałem,
 Ja wam powiadam, będę przemieniony —
 I wy powiecie, że z grobu powstałem.

Drezno, 18 lipca 1839.

XXV. ROZPACZ — SZYDERSTWO — WIARA.¹

R O Z P A C Z.

Kto mi ją wróci, a z nią odda chwilę
 Lepsze, niż reszta życia mego cała,
 Niż przeszłość zbiegła — przyszłość pozostała?
 Bo przeszłość niczem — a przyszłość w mogile!

Jutro, ty mówisz — może jutro zginę!
 Może już dzisiaj nad zmierzchem wieczora,
 Jak cień, co znika, zniknę i przeminę —
 A znajdę w trumnie to, com kochał wczora?

Nie — nigdy — nigdy już szczęścia nie będzie!
 Tam gniją trupy — wiją się robaki —
 Tam marne leżą zmartwychwstania znaki —
 O, tam jej postać przy mnie nie usiedzie!

Gdzie moje niebo — gdzie morza błękity?
 Gdzie gwiazd girlandy djamentowe w górze?
 Gdzie moje w dole cyprysy i róże
 I miasto kwiatów i wulkanu szczyty?²

¹ Do Delfiny Połockiej.² Miasto kwiatów — Neapol; wulkan — Wezuwiusz.

O ziemio włoska! W tobie sam Bóg gości!
 Tyś sercem świata, w którym wrą płomienie —
 W grobach twych mieszka nie śmierć, lecz natchnienie
 I stróż twój wieczny — to anioł piękności!

Na twoich ładach ja szczęśliwy byłem,
 Na twoich morzach gwiazda mi świeciła,
 Której tu niema — a tak boską była,
 Że chyba zginę, kiedy ją straciłem!

SZYDERSTWO.

Ona się tylko na mej życia fali
Jedna odbija — inne wszystkie ciemne!
I tę mi ludzie — i tę odebrali!
Ludzie bez ducha, jak gady, nikczemne,

Co mają oczy do klamek przybite,¹
Co uchem słyszą westchnienia ukryte
I ćwiczą język, by, jak żądło, wiotki,
Chwytał w lot kłamstwo i roznosił plotki.

A każdą plotkę, nim rzucą z wiatrami,
W motyle skrzydła oczepiają sami
I wprzód ją sokiem utuczą skorpiona!
A bajka wtedy, jak smok, wystrzelona

Kręci się, lata i syczy i truje —
Oni się patrzą i klaskają w ręce;
Co im do tego, że gdzieś kona w męce
Duch, który myśli, lub dusza, co czuje?

¹ T. j. podsłuchują pod drzwiami.

Oni nie myślą — nie czują — nie wiedzą,
Co serce zdoła wycierpieć na ziemi —
Bo anioł serca nie był nigdy z niemi,
Szatanki zabaw tylko przy nich siedzą!

Haniebne słowo ich dusz nie obraża —
Kto pieśń natchnioną usłyszy w ich kole?
Jeden się tylko pomysł na ich czole,
Pomysł wygody, jak plama, wyraża!

Życie ich — mierność, a wiara ich — złoto!
Szczęścia nie znali — nigdy nie zaznają,
Bo gwiazdy szczęścia tylko duchom wstają
I promień bogów nie pada na błoto!

Świat wasz brzmi ciągle, jak pusta butelka,
Muchami żartu i jadłem się dymi —
Zgniła rozpusty podpira go belka,
Na której stoi duch głupstwa olbrzymi.

Z tego, co piękne, zysk tylko mieć chcecie,
Wyssać woń z róży i pogardzić kwiatem —
Lecz wy pięknego pojąć nie umiecie,
I miłość waszym nieodkrytym światem!

Ot! — tam — tam patrzcie, gdzie nie dojrzy oko:
W górze, nad mgłami, a w niebie głęboko
Kryje się księżyc, nazwany Pięknością,
I przy nim słońce, nazwane Miłością!

Lecz cóż wam prawię? — Dla was jest kobieta —
Mylę się — raczej są dla was kobiety!

Wyście tu pany — a mnie się, niestety,
W mózgu zaćmiło. — »Ach, biedny poeta,

»Co patrzy w chmury, a prawdziwych zdarzeń
Nie widzi nigdy na istotnym świecie —
Dziki samotnik z lutnią pełną marzeń,
Co kwiat pustyni w marny wieniec plecie;

»Z przed ócz którego świat mdleje i znika,
Mrze gospodarstwo — nawet polityka,
Jak tylko ujrzy gdzie śnieżną spodnicę,
Pukle z jedwabiu lub z atlasu lice —

»A to, co ujrzał, wraz zmienia na cuda —
Każe tym paniom, by w niebie mieszkwały,
Kiedy tu zostać na ziemiby chciały,
Bo w niebie święci — a gdzie święci, nuda.

»Na co czcić, kochać, gdy można używać?
Na co rozpacz, gdy można się bawić,
A po zabawie opuścić, zostawić? —
My cię nauczym, jak miłości zrywać.

»Nasamprzód każda — wdowa, czy dziewczyna,
Czy też mężatka — czysta kapryśnica!
Tam się przekreśli, skąd jej wiatr zawieje,
Z rana ci płacze, a w wieczór się śmieje.

»Los je tu stworzył dla mężczyzn zabawy;
Miły puhar wina — dobra szklanka kawy —
I one smaczne, tylko trochę więcej
Łudzą i trzeba lubić je goręcej.

»Dalibóg, prawda! Anielskie stworzenia,
Lecz póki tylko silne i rumiane,
Zanim się sztuczek wyuczą cierpienia! —
Bo ich łzy, widzisz, to żarty nam znane.

»Bierz tylko cukier i złote uśmiechy —
Zasię od westchnień! — Gdzie płacz się poczyną,
Niech twej wierności skończy się godzina —
I leć gdzie indziej rwać róże pociechy!

»Zmiłuj się tylko — sam nie wpadaj w tklivość!
Jeśli ci smutno, zabij smutek szaleń,
Hulaj, graj — z nami, ot, pij gardłem całym,
A minie zaraz mdłych pamiętek ckliwość!

»A po tygodniu lub też dwóch tygodniach
Wyjdiesz na miasto w nowomodnych spodniach
I znów się w jakiej zalubisz kobiecie.
Wierz — tak się dzieje na tym prawdy świecie!»

W I A R A.

Oni mówili. — Jam pilnie ich słuchał,
O stół zielony, gdzie lśniły się karty,
Jak posąg człeka wśród zwierząt, oparty —
Aż w sobiem iskrę szyderstwa rozdmuchał:

»Waszą jest prawda, przezacni panowie!
Dziś mi dopiero zaczyna dzień w głowie,
Lecz mi pozwólcie na jedno pytanie:
Co też się w końcu z naszym światem stanie?

»Widzę w nim postęp — cuda — wynalazki;
Para, galwanizm, miedź, żelazo, ołów
Służą mu na kształt spętanych aniołów —
Samo już światło maluje obrazki!

»Przytem wojsk dosyć i długów stokrocie,
Ogrom też szpiegów — policja wyborna —
A ludzkość sobie, jak dziecię, pokorna,
Umiera z głodu lub pracuje w pocie!

»Gdzie stały niegdyś bitnych zamków wieże,
Dziś loch pod ziemią i blade warsztaty;

Tam jedwab kupcom wywija się w kwiaty,
Tam przędą sukno na wasze odzieże.

»Gdzie niegdyś szumne od hymnów kościoły,
Dziś giełdy, szumne od krzyków handlarzy,
Lub cytadele na miast wielkich straży,
Tych miast jedyne — lecz śmierci — anioły.

»Zgoda na wszystko. — Ucisk z góry tłoczy,
W dole tam jęczą, zgrzytają miliony,
Pytając, z jakiej wejdzie mściciel strony —
Nam nic do tego! — Alboż mamy oczy,

»By drugich widzieć? — Patrzajmy na siebie!
Grą i przemysłem złota nazbierajmy
I ziemię całą, całą zużywajmy!
Bo, kto używa, ten tylko był w niebie!

»Przecież już rozum dawno się przekonał,
Że wiara w duszę to śmieszność i zgroza —
Bóg kar i nadgród właśnie w tym dniu skonał,
W którym się zabił wielki Żyd, Spinoza,¹

»Którego nowa filozofia uczy,
Że całość światów jedynym jest Bogiem
I że duch ludzki za grobowym progiem
W żadno się inne życie nie rozwnuczy.²

¹ Baruch Spinoza (ur. 1632 w Amsterdamie, um. 1677) — znakomity filozof, twórca nowoczesnej filozofii panteistycznej, przeczącej istnieniu osobowego Boga («Bóg... skonał»).

² Rozwnuczy (wyraz utworzony przez poetę) — nie odrodzi się.

»Z tej strony grobu jest wieczność jedyna,
Z tej tylko strony mogą żyć nadzieje —
Niech więc się złoto w kubek graczy leje —
I byt nasz przejdzie, jak tej gry godzina!

»Wiwat, panowie! — Niech to potrwa tylko,
Niech to nie będzie jedną czasu chwilką,
Lecz całym czasem. — A gdyby przypadkiem
W dom nasz się nęcza wczółgała ukradkiem?

»Gdybyśmy nagle u stóp giljotyny
Boso stanęli — lub w pustyniach śnieżnych
Żyć gdzie musieli wśród wilków drapieżnych —
Kto wie? — w kajdanach kopać kruszcu miny?

»A jeśli trzeba bić się dniem i nocą,
Bez odpoczynku, o głodzie, o skwarze,
By strzał przez piersi wziąć od wroga w darze
I nie paść wtedy — lecz ostatnią mocą

»Ścisnąć karabin i pójść na bagnety?
Lub w sali radnej, wśród krzyków tysiąca
Plwać na przytknięte do serca sztylety,
Z śmiechem pogardy czekać sprawy końca?

»A może przyjdzie umierać z choroby
Pośród ciał ludzi, już umarłych wprzód?
Dziwne są w mózgu gorączki wyroby!
A nuż się wyda, że tam jakiś chudy

»Szatan przybywa całować nas w twarzę
I ze szpitalu wywłókszy za rękę,

Wiedzie zbolących na puste cmentarze?
Może się przyśni — że na piekła mękę?

»A cóż, panowie — czyż to być nie może?
Dziksze się jeszcze zdarzały wypadki;
Z wznioślejszych posad ogromniejsze spadki
W dolinę smutku lub nicości morze!

»Czy nie słyszycie jakoby w oddali
Jęk konających na lądzie, na fali?
Czy nie widzicie jakby kruków stada,
Co czarno lecą tam, gdzie człowiek pada?

»Ot, z głębin ziemi zagrzmie krzyk: »Do broni!
I duch litości, jak w dniu Bożej męki,
Na szczytach niebios łzę-gwiazdę uroni,
By tam świeciła, skąd wzbijają się jęki.

»Bo nocą cichą, jak z nór ciemnych węże,
Z lochów podziemnych wyroją się męże —
I każdy w rękę nieść będzie pochodnię
I każdy w oczach — jakąś przyszłą zbrodnię.

»I stąd i zowąd i tam i w oddali
Rąk tysiąc razem, jakby jedna ręka,
Gmach świata burzy i gmach świata pali!
Aż szął mnie objął i serce mi pęka!

»Krew wrząca wodzów i krew panów wielkich,
Krew biała kupców i krew ludzi wszelkich
Pada tam w ogień, jak olej rzucony,
I ogień bucha, jak ta krew, czerwony!

Z. Krasiński. Pisma. T. VI.

»Widzę dzieciątka, co się z matek ręką
W pożar stoczyły i zgasły bez jęku,
Widzę żołnierzy, co nigdy nie drżeli,
A teraz leżą, jak posągi, bieli!

»I was też widzę, ciągnących w ohydzie
Wśród przekleństw ludu, o hańbie, o biedzie:
Darmo — zapóźno — wołacie o Boga!
Bóg wasz wszechmocny — jedyny — to Trwoga!

»Dziś wam dopiero kochać się zachciało,
By wasza pamięć nie zginęła całkiem,
By kto się z wami choć chleba kawałkiem
Podzielił, mówiąc: »Bierzcie, choć tak mało!«

»By łza kochanki, uścisk przyjaciela
Was odprowadził na kończyzny świata,
Gdzie trumna czeka i błyszczy nóż kata,
Ostatni promień tyłu dni wesela!

»Patrzcie! I siebie widzę z wami razem:
Te same pęta stopy nam związały,
Na śmierć tę samą za jednym rozkazem
Wiodą mnie — ale nie wiodą bez chwały!

»Twarz u was sina — powiedzcie, czy zbladłem?
I drżą wam ręce — czy u mnie zadrżały?
Czy, jak wy, martwo w progach sądu padłem,
Gdy lud rzekł: »Na śmierć!« a sędzie przystały?

»W tej chwili jeszcze czyż zgąłem kolana?
O, wy klękajcie przed dzikimi tłumy!

Proście o łaskę choć do jutra rana,
By tę noc przeżyć, jak życie — bez dumy!

»Niechaj się ze mną, co los kazał, stanie —
Niechaj mi głowę odetną od ciała!
Alboż myśl moja w tym nożu zostanie,
Z pod ich rąk w niebo nie wyrwie się cała?

»I grób mój tutaj nie będzie bez kwiatu,
Ni pamięć moja bez łez też nie będzie —
Jutro tu przyjdzie Siostra¹ i usiedzie,
Gdzie dzisiaj stało rusztowanie brata.

»Anielska postać będzie tu płakała,
Serce anielskie tu mnie wołać będzie
Teraz i potem — na wieki i wszędzie,
Aż do mnie wróci — jak ja, zmartwychwstała!

»Bom w piękność wierzył, bo byłem szczęśliwy!
Szczęście i wiara dały, że umieram
Nie, jak wy, podle — a was się wypieram!
Ot, w nieskończoność idę po me dziwy,

»Po kwiaty moje, po moje natchnienia,
Gdzie wszystkie lutni dociągnięte¹ tony,
Gdzie wszystkie duszy dopełnione brzmienia,
Tam, gdzie duch jeden — gdzie duchów miliony...

»— I tak się z wami żegna tu poeta,
Ów słaby wietrznik, to dziecię złudzenia,

¹ Siostra — Delfina Potocka.

Co z kwiatów tylko brał jady cierpienia,
I nie chciał wierzyć — że to rzecz — kobieta!

»I tak się z wami żegna tu szalenie,
Co, patrząc w chmury, splatał pustyń wieniec —
Bądźcie mi zdrowi, wygody czcicie,
Wy, świata prawdy cudni stwórcy!

»A teraz ciebie żegnam, o jedyna!
Chociaż z daleka, ten głos cię doleci,
Błysk krwi z tej szyi w oczy ci zaświeci,
W serce uderzy ta śmierci godzina!

»Za chwilę ciało moje będzie w trumnie —
Głowa na piasku lub w tych ludzi ręk. —
Żyłem samotny i umieram dumnie —
Przy tobiem płakał — tu skonam bez jęku.

»Imię twe tylko ostatniem ust tchnieniem
Przeszłę do nieba. — Tylko myśl o tobie
Skryję głęboko, by mi była w grobie,
Jak tutaj, siostrą — kochanką — zbawieniem!«

Frankfurt, 1839, w sierpniu.

XXVI. NIE KŁUJ MNIE W SERCE...¹

Nie kłuj mnie w serce wyrzuty cierpkimi!
Ten tylko pisze, kto żyje na ziemi;
Ja nie na ziemi żyłem, ale w niebie,
Dlatego, drogi, nie pisał do ciebie.
Znów wąż mnie oplótł, wąż, jak świat nasz, stary,
Znów piłem szczęście z złotej trucizny czary;
Gdy księżyc wschodził, siedłem na gór szczyty,
Czoło me kładłem na śpiące błękity,
Gwiazdym brał w piersi i tysiąc serc miałem —
Wszystkiemi czułem, wszystkiemi śpiewałem
I nad mórz włoskich złożoną otchłanią²
Witałem inną³ duszy mojej panią!

Freiburg, 19 września 1839.

¹ Do Konstantego Gaszyńskiego.

² T. j. w Neapolu, gdzie poznał Delfinę Potocką.

³ Inną — ze względu na poprzednią »panią duszy«, tj. Joannę Bobrową.

XXVII. W JEJ ZIELNIKU.¹

Wśród mgły i szronu, gdy smutno na niebie,
 Gdy wszystkie kwiaty już zmarły na ziemi,
 Ten jeden jeszcze znalazłem dla ciebie
 I tu przynoszę, by wędnać z innemi,²
 Był ci pamiątką wśród tylu pamiątek.
 O, daj mu lepszy, niż innym, zakątek!
 O, niech spoczywa w tym małym grobie,
 Jak myśl ukryta, co marzy o tobie,
 Z wspomnień i przecuć wysnuta tysiąca,
 A precz ujęta z pod promieni słońca,
 By wieczniej mogła, niewidna nikomu,
 Mieszkać w twej duszy, jak anioł-stróż domu —
 A ile razy na nią spojrzysz, Dially,²
 Czy będę z tobą, czy będę w oddali,
 Czy pośród ludzi, czy w zawczesnym grobie,
 Myśl, że z tą myślą mój duch jest przy tobie.

2 listopada 1839, Fryburg.

¹ T. j. w Zielniku Delfiny Potockiej.

² Dially — z angielska: Delfina.

XXVIII. WZYWAM CIĘ...¹

Wzywam cię w boskiej wspomnienia godzinie,
 Stań tu przedemną, nim ta chwila minie —
 Stań tu przedemną — lecz, jak wtedy² — cała
 Lekkiemi szaty błękitna i biała,
 Z dumy ponurem na ustach znamieniem,
 Z smutku na czole niewymownym cieniem,
 Piękna w tym smutku i dumie zarazem —
 Napół stworzona potęgi obrazem,
 Napół nieszczęścia! — O, stań tu przedemną —
 W tej samej chwili raz jeszcze bądź ze mną!
 Niech głos twój słyszę, niech ujrzę twą postać,
 Choćbym miał potem w wiecznym szale zostać
 I wołać wiecznie: »Gdzie ona? gdzie ona,
 Ta cudna moja — ta moja stracona?«

Rzym, 24 grudnia 1839.

¹ Do Delfiny Potockiej.

² T. j. rok temu, 24 grudnia 1838 r., w Neapolu, kiedy ją poeta po raz pierwszy zobaczył.

XXIX. JAK PRZED WYRZUTEM...¹

Jak przed wyrzutem, jak przed straszną winą,
 Serce mi pęka, o moja Delfino —
 Wszędziem cię widział — wszędziem marzył ciebie —
 Gdzie gwiazda wschodzi i gdzie kwiat się plemi,
 Tyś wszędzie dla mnie była tam na niebie
 I dla mnie wszędzie tu byłaś na ziemi!

A teraz, powiedz, co z nami się stanie? —
 Gdzie jestem? Dawno już ciebie straciłem —
 W dzień i w noc wołam — daremne wołanie —
 Już kielich smutku aż do dna wypilem!
 Ludzi przeklinam — ludzi nienawidzę —
 Sam życia mego przed sobą się wstydzę,
 Bo żyć na darmo — to jest żyć bez ciebie!
 Dziś szatan ze mnie — co niegdyś był w niebie!

Rzym, 13 stycznia 1840.

¹ Do Delfiny Potockiej.

XXX. ALEKSANDROWI¹ ZYGMUNT

w chwili odjazdu — 1840 r. 29 stycznia.

Polski polskiemu szlachcic szlachcicowi
 Herb ofiaruje, co od wieków wieku
 Zwał się Pilawą w polskich herbów steku
 I drogim bywał polskiemu ludowi.

Bardziej, niż innym, należy się tobie
 Nosić krzyż stary — ze świeżym wawrzynem,
 Boś zatknął przodkom — krzyż cały — na grobie;
 Brak czwartej² części dopełniłeś — czynem!

Przyjm więc odemnie na Polski pamiątkę,
 Na Polski twojej — z którejś ty wygnany,
 Rodu twojego rycerską pieczętą
 I bywaj zdrowy — i bądź mi kochany!

Roma.

¹ Potockiemu — Aleksander P., syn Szczęsnego i Zofii Greczynki (ur. 1798, um. 1868).

² Pilawa, herb Potockich, ma na tarczy półtrzecia krzyża czyli trzy ramiona i połowę czwartego; brak ten usunął i herb niejako uodostąpił Aleksander Potocki osobistą zasługą, t. j. zaszczytnym udziałem w wojnie o niepodległość w r. 1831; po nieszczęśliwym jej zakończeniu zmuszony uchodzić za granicę, stracił ogromny majątek Humańszczyznę (z Zofiówką), który uległ konfiskacie.

XXXI. DO...

In the stable nurs'd, in the
kitchen brod.¹

Byron.

Przekleństwo podłym — przekleństwo tej babie,
Co, z mołdawskiego wywnuczona rodu
I od podłego podlejsza narodu,
Trzyma wciąż oczy, jadowite — żabie,
Wbite w twarz śliczną mojego Anioła,²
I uszy nosi drgające dokoła,
Jak pajęczyny — pełne much zatrutych,
Kłamstw, oszczerstw, bajek — z jej mózgu wysnutych!
Przekleństwo babie, co, karmna brudami,
Pracby powinna za pralni stołami
Lub stać i czekać wśród służących roju,
Aż ją zawoła pani z przedpokoju —
Lub w kurtce greckiej o igrzysk godzinie
Skakać na koniu i tańczyć na linie,
Lecz nigdy, nigdy na szlachetnych progi
Nie rzucić oka, nie postawić nogi,

¹ »Wychowana w stajni, wykarmiona w kuchni«.

² Anioła — Delfiny Potockiej.

Słowa nie mówić z dobremi, z pięknymi —
Tylko, jak żmija, czołgać się po ziemi,
Jak skorpion, zmykać w głębokie ukrycia,
Gdy się posoką i trucizną naji,¹
Stajnię lub kuchnię mieć za pałac życia
I tam królować — ale wśród lokai,
Jak mądra — nawet, jak dobrze ubrana,
Z wschodu przywoźna — lecz garderobiana!
Przekleństwo babie, co w bielmo się stroi,
Ludzi nie wstydzi, ni Boga się boi,
Igra wśród oszczerstw, jak niewinny kotek,
Cedzi głosiskiem powolny rój plotek,
Aż się, jak tygrys, podniesie zuchwałą,
Chuda — okropna i piekielna cała!
Kłamie bezczelnie i kłamstw się wypiera,
Zabija — truje — klnie — szarpie — rozdziera,
Ma mężem szpiega, ma bratem szatana,
Kradzież za siostrę i pieniądz za pana.

Bodajby w piekle jej krwią mi płacono
Każdą z chwil szczęścia, przez nią tu straconą! —
Chciałbym po śmierci zostać jej upiorem
I drzeć jej duszę na pasy — na szmaty,
Bo mi tu wszystkie moje struła kwiaty
Gorszym od dżumy — kłamstw i szpiegostw morem!
Przekłeta wiecznie niech będzie na ziemi!
A kiedy umrze — między umarłymi —
A gdy powstanie — przekłeta na niebie,
Bo mnie w tej chwili rozdziela od ciebie!

Neapol, 10 lutego 1840.

¹ T. j. naje.

XXXII. ZNÓW ŻEGNAM CIEBIE...¹

Znów żegnam ciebie, jak przeszłego roku,
W tych samych miejscach, o tej samej porze —
Brzegi te same i to samo morze,²
Lecz nie ta sama łza już w mojem oku.

Wtędym cię żegnał, jak sen — co, znikomy,
Nigdy już może w życiu nie powróci,
Tęsknotą tylko resztę życia skróci;
Dziś cię opuszczam — jak gdyby Bóg w niebie
Długo mi jaśniał, na oczy widomy —
A teraz znikął — gdy porzucam ciebie.

Ha, niegdyś mogłem smutkiem duszy rządzić,
W przepaści woli spętać serca mękę,
Odchodząc, tobie tylko ścisnąć rękę
I odejść — milczeć — pójść w Kampanii błędzić.

Lecz dzisiaj darmo — w rozumu kajdany
Nie zdołam dłużej wiązać serca rany —

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Morze — zatoka Neapolitańska.

W szron zwierchni oblec wrzące krwi mej fale —
Łzy zabić w oczach — zdławić w piersiach żale,
Być jako posąg — lśniący, a złodniały —
Mieć duszę z żaru, a czoło ze skały
I gdy cię żegnam — żegnać jak nieznana,
Bardziej nad siebie i Boga — kochaną!

Jak tu nie upaść w tej ostatniej chwili,
Kiedy mnie rozpacz na dziecię zbezsili,¹
Kiedy mózgowi wśród piekielnej spieki
Ten dzień się wyda — ostatnim dniem z tobą,
To pożegnanie — jak rozbrat na wieki,
I przyszłość cała — jedną żalu nędzą,
Z żmij, zwitych razem, tkaną cierpień przędzą —
Serca zabójstwem — rozumu chorobą —
Bytem nicości — wiecznym ciebie brakiem —
Nocą, gdzie wiecznie, bez powrotu słońca
Ja konać będę, a bez konań końca,
Z nieskazitelnym potępienia znakiem,²
Nigdy niezmiennym w zmiennych zdarzeń kole,
Jak skorpion duszy, wyrzuty na czoło!?

Ot, duch mój cały chyli się w świat szału,
Jak tylko wspomni o chwili rozdziału,
A gdy dni lepszych uchwyci nadzieję,
Wierzyć nie zdoła i, jak trup, błędnieje.
Tak żyję śmiercią i umieram życiem,

¹ Rozpacz na dziecię bezsili — czyni bezsilnym dzieckiem.

² Z nieskazitelnym znakiem — znakiem, który się nie da ska-
zić, zniszczyć, zatrzeć.

Że skłonem dla mnie już wszystko się stało;
 Mógłbym psów nocem, wściekłem, smutnem wyciem
 Żalić się Bogu — bo płaczem za mało!
 Lecz księdza spowiedź ni świętych ołtarze
 Ni ziemia cała nic mi nie pomoże;
 Ile chcę razy krzyknąć w sercu: »Boże!
 Imię twe tylko wymawiam lub marzę!
 Pójdę się modlić — wejdę do kościoła:
 Gdy chcę uklęknąć — nie gną się kolana,
 Żaden głos na mnie z tych kaplic nie woła —
 Nie znam, prócz ciebie, świętej lub anioła —
 Niebo me tylko, gdzie ty, o kochana!

Więc jedna tylko — zmiłuj się nademną,
 Nie mów mi nigdy o dniu pożegnania!
 Gdy coraz głębiej zapadam w noc ciemną,
 Gdzie potępieńców tylko słyszeć łkania,
 Ty jedna tylko zmiłuj się nademną,
 Ty przyobiecaj mi dzień zmartwychwstania!
 Zstąp w piekło moje i ciemność podziemną
 Rozświeć, jak anioł, jednym ócz promieniem —
 Bądź mi opieką — nadzieją — zbawieniem!
 Ty jedna tylko zmiłuj się nademną!
 I tak cię żegnam tą modlitwą ducha,
 Tą myślą serca, tym serca wyrazem,
 Tym jednym niebios na ziemi obrazem,
 Co, jak świt szczęścia, z duszy mej wybucha —
 Ach, tym ostatnim: »Bądź przy mnie — bądź ze mną!
 Ty jedna tylko zmiłuj się nademną!«

Neapol, 17 lutego 1840.

XXXIII. WĄTP TY O WSZYSTKIEM...¹

Wątp ty o wszystkim — że Bóg w niebie gości —
 Że słońce świeci — że róża czerwona,
 Niebo błękitne i ziemia zielona —
 Lecz nie wątp nigdy o mojej miłości!

Rzym, 22 lutego 1840.

¹ Do Delfiny Potockiej.

XXXIV. ZIMNY ROZSADEK...¹

(Improwizacya).

Zimny rozsadek w tobie się opiera
 Wierze, że w sobie karmię solitera,²
 I mnie zarzucasz, nakształt jakiej kaźni,³
 Że noszę w mózgu tęczę wyobraźni.
 Mówisz: »Tam, w mózgu, robak twój prawdziwy:
 Złudzenie, mara, co ci na przemiany
 W białe kamelje przetwarza pokrzywy,
 Wiejskie w chór duchów przemienia organy.
 Ale też znowu, gdy się pchła urodzi,
 Na ogrom słonia ci tę pchłę rozwodzi
 I dniem i nocą wiecznie ściga ciebie
 Piekłem na ziemi i piekłem na niebie«.
 A zatem twierdzisz, że imaginacya
 Dobra — lecz tylko w poezyi waryacya,⁴

¹ Do Konstantego Gaszyńskiego.² Soliter nie był płodem »imaginacyi«, lecz określonym tak przez lekarza robakiem. (List do ojca z dn. 13 marca 1840).³ Kaźń — kara, tu w znaczeniu: karcąc mię.⁴ Myśl: Imaginacya (wyobraźnia) jest dobra, lecz waryacya (nadmiar wyobraźni, zbyt wybujała wyobraźnia) jest tylko w poezyi dobra, w życiu zaś śmieszna (przytyk do solitera, który wedle Gaszyńskiego istniał tylko w wybujałej wyobraźni, waryacyi Krasińskiego).

Co, jak się tylko tu w życiu rozplemi,
 Choć piękna w niebie, jest śmieszna na ziemi?
 O, nie rozdzielaj tak ziemi od nieba!
 Jeden duch tylko wszędzie wre i żyje;
 Chmura, jak gołąb, roś ziemi pije,
 I pić deszcz chmury ziemi też potrzeba.
 Kto jedną tylko zna życia połowę,
 Ten mi wygląda na odludną sowę,
 Co wiecznie siedzi w wyłącznej ruinie,
 Czeką, by wzlecieć, aż światło przeminie.
 U tego tylko nieśmiertelność w mocy,
 Kto pojął równie blask dnia i mrok nocy,
 A oba w jednym zspoliwszy natchnieniu,
 Promień gwiazd przejrzał w czarnych zmierzchów cieniu
 I siedm barw cienia w słonecznym promieniu,
 A wszystko zgodził i nazwał »pięknością«,
 A wszystko uczuł i nazwał »miłością«,
 I nędzę życia pochłonął w otchłanie,
 Z których dna kiedyś prawda życia wstanie.
 Bo życie dzisiaj — to kłamstwo — to mara —
 Natchnienie wieszczów — to życie przyszłości,
 Co dotąd tylko w sercu luteń gości,
 Lecz przyjdą czasy i wcieli się wiara!

Rzym, [w maju] 1840.

XXXV. POETA.

Wierzę w nadzieję, w miłość nieskończoną,
 W dobroć i piękność — w straż duchów nademną —
 W światło niebieskie i w wiosnę zieloną —
 Lecz wierzę razem w potęgę podziemną,
 Co morzem trucizn na świat ten wylana —
 W żart losów wierzę i w śmiechy szatana,
 W nędzę, w ubóstwo i w ból i w chorobę,
 W męczeństwo ciała i ducha żałobę,
 W rozdział na wieki i samotne zgoni.
 — Świat złego także bywa nieskończony!

Darmo się zżymać — czy później, czy wcześniej,
 W jęk się przełamia marzonych snów pieśni.
 Bo los nas skazał z odwiecznej rachuby
 Życiu, co wiedzie — przez mękę do zguby.
 Miecz temu pęknać, lutnia prysnąć musi,
 Kto się o chwałę lub o cześć pokusi,
 Bo, do wiecznego wtrącony więzienia,
 Skąd nie zawrócą na świat jego pienia,
 Mrzeć w więzach będzie, aż w tej czarnej nocy
 Przeklnie sam siebie i padnie bez mocy;
 Lub, jeśli zdoła rozerwać kajdany,
 To pójdzie błdzić ubogi — wygnany —

Po cudzych krajach, samotny wśród świata,
 Aż kiedyś wróci na rodzinną ziemię
 Z wielkiej tęsknoty — i sam w ręce kata
 Odda swą głowę, jak niezdolne brzemie.
 Bo na granicy moich zbóż i borów,
 Moich chat wiejskich, mych szlacheckich dworów,
 Moich rzek wartkich i stawów mych szklanych,
 Wdzięcznych mych wzgórzów i łąk mych kwiecistych
 Z czaszek mych braci, co polegali w boju
 Lub w czarnych lochach poschli na szkielety,
 Wzniesiona brama wiecznego pokoju
 Błyszczący z daleka skrzącymi bagnety,
 Orłów rozdartych powiewa skrzydłami,
 Pnie się w arkady głów trupich słupami,
 A w górze kości, pod słońcem tające,
 Sączą z jej szczytów krwi krople kapiące.

A po jej środku stanął kat z toporem
 I czeka wiecznie — nuż wróci wygnaniec? —
 I strzeże wiecznie — nuż smugiem lub borem
 Uciekać będzie za bramę tę braniec? —
 By tych nie puścić do ojczyzny raju,
 A tych odegnąć od wolności kraju.
 W miarę, jak biegną z tej lub owej strony,
 On ich zatrzyma i, skuwszy ich w pęta,
 Pierś im rozedrze żelaznymi szpony
 I głowę ścina. — Każda głowa święta
 Nie idzie zasnąć pod ziemię, do trumny,
 Lecz węglem nowej stanie się kolumny
 Lub cegłą więcej na arkad sklepienie.
 Codzień przybywa tych żywych kamieni,
 Piętro po piętrze wyrasta w przestrzenie

I śród błękitu zdala się czerwieni —
 Trupie filary coraz wyżej lecą,
 Błyski bagnetów coraz górniej świecą,
 I tak się w niebo brama ta podnosi,
 Co krwią mych braci moją ziemię rosi. —
 A na jej czole z suchych, ludzkich kości
 Wyrity napis codzienn ogromnieje,
 Codzienn się groźniej nad światem czernieje
 Przestroga świata: »Tu próg spokojności«. —

Śpiewajże teraz, o poeto młody,
 Ty, synu światła — kochanku swobody!
 Ty, gwiazdą ducha na czole znaczony,
 Powstańże teraz — i bądź mi natchniony!

Patrz na tę bramę — czy wiesz, co ci wróży?
 Tam cel twej drogi — tam koniec podróży.
 Bo, jeśli w piersiach myśli tej nie zdusisz,
 Co wiecznych skrzydeł od ciebie wygląda
 I śpiewną prośbą twojej zguby żąda,
 W tej bramie kiedyś ty gardło dać musisz.
 A gdybyś z podłej przed losem bojaźni
 Stłumił tę iskrę, co w duszy ci płonie,
 Nie ręka śmierci, ale piętno kaźni,
 Jak robak, stoczy twe wywiędłe skronie.
 W przepaści serca pieśni twe wstrzymane
 Zeżrą ci serce, jak jady rozlane,
 I, choć żyć będziesz pośród żywych ludzi,
 Choć nieść otwarte przed słońcem powieki,
 Zaprawdę umarł — tyś umarł na wieki,
 Już imię twoje nigdy się nie zbudzi!
 A za toś umarł, żeś w otchłań wieczności
 Rzucić się nie śmiał w całej życia sile;

Tyś się wycofnął od nieśmiertelności,
 Boś nie chciał głowy w grób złożyć na chwilę!
 I zlekły, drżący nad przepaści progiem,
 Tyś mniej, niż człowiek — choć mogłeś być bogiem.

Teraz pójdź z lutnią, na rękach uśpioną,
 W całun zapomnień obleczony cały,
 Ponad ocean wieków, kędy płoną
 Lampy wspomnienia na grobowcach chwały —
 A z morza tego i z onych cmętarzy
 Głos wielkich zmarłych wstanie i zawoła:
 »Czemuś tak zwiedłej i nikczemnej twarzy,
 Ty, coś miał niegdyś wdzięczną twarz anioła?
 A ty, to słysząc, padniesz, jak rzecz błada,
 Ostatniem tchnieniem całując ich kości —
 A głos powtórzy: »Biada temu, biada,
 Kto z strachu upadł w pustynię nicości!
 Hańby więc takiej czeka na cię dola,
 A jeśli nie chcesz — to śmierć lub niewola.

Strój ty więc lutnię — lecz na pieśń pogrzebu,
 I miecza chwytaj — na walkę daremną!
 Bo, skoro serce roztworzysz ku niebu
 I z serca wyjmiesz ową pieśń tajemną,
 Posłaną w skargę na ziemi twej wroga
 Z braci twych grobu do ojców twych Boga,
 Wnet — patrzaj! — zewsząd światło słońca znika,
 Nad głową twoją cień chmur się przemyka,
 Widnokrąg blednie i niebo trupieje,
 W górze sto wichrów zrywa się i śmieje,
 Śród cieniów krwawe z ziemi larwy wstają,
 O zdradę ciebie przed sąd pozywają
 I brzękiem kajdan twojej głowie łają —

Aż oczy twoje taka noc obrośnie,
 Aż koło ciebie stanie się tak czarno,
 A w sercu twojem tak gorzko — tak marno —
 Że, choć ty niegdyś śpiewałeś o wiośnie,
 Że, choć ty kochał, nie wspomnisz miłości —
 Że, choć ty wierzył, nie pojdziesz już wiary
 I, w tan porwany piekielnymi mary,
 Ty zwątpisz nawet o bogach piękności!
 Obaczysz tylko twoich braci zwłoki,
 Sine ich miecze i krwi ich potoki,
 Płynące zwolna — a na wzgórzach świata,
 Patrz, tam samotna stoi postać kata!
 Patrz, wzniosła topór wśród wichrów zawiei
 I tym toporem wskazała na niebie
 Gasnące gwiazdy ostatnie nadziei
 I, schodząc, stąpa, jak olbrzym, do ciebie!
 Lecz ty nie klękiesz, nie zadrżysz w tej chwili;
 Bracia ją twój przed tobą przeżyli —
 I wszyscy rzędem pogrzebowym, długim
 W krew własną jeden upadli po drugim,
 A, gdy padali, nie znali, co trwoga,
 I z wzdargą dumy patrzyli na wroga.
 Ból śmierci mija — ta chwila przepłynie —
 Dopiero teraz, na zawsze mi dzielny,
 Ty z grobu wstaniesz, młody, nieśmiertelny,
 A proch twój tylko w grobie tym zaginie.
 I wdzięczność ludzi postawi twe imię
 W ducha ludzkiego ponadziemskim Rzymie,
 Gdzie tym, co legli z namiętnej miłości
 Dla chwały świata, dla dobra ludzkości,
 Posągi stawia od pory do pory,

Na szczeblach wieków jasne, widne z dala,
 By czasu nigdzie nie wstrzymana fala
 Tam się wstrzymała, gdzie tryumfatory.
 I czas tam staje, niby patrzy, słucha —
 I dziwną pieśnią, wieczności westchnieniem
 Oblewa, płacząc, te posągi ducha,
 Nie marmurowym wykute kamieniem.
 Śpiewaj więc teraz, o poeto młody,
 Ty, synu światła, kochanku swobody!
 Choć znakiem śmierci na czole znaczony,
 Powstańże teraz i bądź mi natchniony!

[1840, koniec maja lub początek czerwca].

XXXVI. JA CIĘ NIE ŻEGNAM...¹

Ja cię nie żegnam — przez to, co świętego
 Czczę na tej ziemi — przez cześć kraju mego,
 Nie żegnam ciebie — przez Boga żywego,
 Nie żegnam ciebie — chyba z fali szumnej
 Wyrośnie dla mnie płynne wieko trumny,
 Chyba mnie porwą i pójdę, okuty,
 W zamazłą wiecznych męczarni krainę
 Znieść karę za to, żem jedną miał winę:
 Że z czci nie byłem — jak podli — wyzuty!
 Lecz się nie lękaj! Mam stróża-aniola,
 Mam gwiazdę moją — miłość twą — na niebie,
 I choć mnie gwałtem los dziś w drogę woła,
 Ja cię nie żegnam, bo wrócę do ciebie!

Ściśnij mi rękę, jak codzień bywało,
 Gdyś mnie na krótką chwilę porzuciła,
 Wiedząc, żeś do mnie wnet powrócić miała —
 Ni myśl, żem zniknął — bo ze mnie zostało

¹ Do Delfiny Potockiej.

Przy tobie wszystko, co godne miłości,
 Nie postać moja — marny proch i kości —
 Lecz co nas zspala w nieśmiertelnych dwoje —
 To, co nie z prochu — ty wiesz — serce moje!

Mola di Gaeta¹, 30 czerwca 1840.¹ Mola di Gaeta (»Gaecki-Młyn«) — dziś. Formia na północ od Neapolu, nad małą zatoką, niedaleko twierdzy Gaeta; por. Dodatek krytyczny do »Szkicu Nieboskiej komedyi« w t. V.

XXXVII. ZAWSZE I WSZĘDZIE.¹

O, nie mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
 Że ciebie tylko goryczą zraniłem,
 Bo ja goryczy kielich także piłem

Zawsze i wszędzie!

O, nie mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
 Że tobie tylko los życia przepsułem,
 Bo własną dolę sam także zatruiłem

Zawsze i wszędzie!

Ale mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
 Że Bóg jest dobry, że mnie schował w grobie,
 Bo byłem sobie nieszczęśny i tobie

Zawsze i wszędzie!

Ale mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
 Żem żył na świecie dzikim serca szaleł,
 Bo z serca ciebie, choć gorzko, kochałem

Zawsze i wszędzie!

[1840, czerwiec].

¹ Do Delfiny Potockiej.

XXXVIII. DWIE PIOSNKI.¹

I.

Od łez moich się zaduszę!
 Ja ci dałem całą duszę,
 A dziś w drogę jechać muszę!

Ja tak cię kochałem!

Ach, rozdział śmiercią — tak, jak śmierć rozdziałem!

Wczora jeszcze — tak radośnie,
 A dziś, patrzaj, tak niezdolnie!
 Coraz gorzej żal mój rośnie —

Ja tak cię kochałem!

Ach, rozdział śmiercią — tak, jak śmierć rozdziałem!

Tam, gdzie jadę — pustki, ciemno,
 Bo nie będzie ciebie zemną,
 Ty, aniele mój, nademną!

Ja tak cię kochałem!

Ach, rozdział śmiercią — tak, jak śmierć rozdziałem!

Lecz, na Boga, ja powrócę,
 Dni żałoby wolą skrócę
 I pieśń szczęścia znów zanucę

Nowym natchnień szaleł:

Ni rozdział śmiercią — ni śmierć jest rozdziałem!

¹ Do Delfiny Potockiej.

II.

Rankiem, wieczorem na wyspy bezdroże
 Patrę,¹ samotna, w skały — w niebo — w morze
 I codzień mówię: »On dziś wróci może!«

Taki mój los!

Dni kilka tylko, lecz już cierpień wieki,
 Odkąd tak czuwać z płaczem u powieki,
 A on co chwila — bardziej mi daleki —

Tak mnie przebił cios!

Czyż ptak się jaki nie wróci z oddali,
 Lub żagiel jaki nie błysnie na fali,
 O nim doniesie i mnie się użali?

Już czuję zgon!

Kiedyż on wróci? Czyż jeszcze dni wiele
 Tak patrzeć będę na smutne topiele?
 O, szepnij — szepnij mi, strózu-aniele:

»Wkrótce wróci on!«

Neapol, 3 lipca 1840.

¹ Osobą, która przemawia, jest Delfina Potocka.

XXXIX. O ZIEMIO WŁOSKA...

O ziemio włoska, dziś mi nie żal ciebie
 Za to, że wieczną ty się maisz wiosną,
 Że po twych drogach święte mirty rosną,
 Że jak archanioł, twe słońce na niebie —
 I że jak anioł, bladawszego lica
 Świeci twój księżyc, niebios twych dziewica —
 Że z każdej, w zmierzchu tkniętej, mórz twych fali
 Bryzgnięta piana, jak djament, się pali —
 Że po twych brzegach lecące luciole¹
 Tańczą noc całą w sennych kwiatów kole,
 Świecąc w powietrzu skrzydełek iskrami,
 Aniołki-stróże nad twych łąk różami —

Ni, ziemio włoska, dziś mi żal jest ciebie
 Za to, żeś smętną przeszłości królową,
 Nieszczęsną duchów nieśmiertelnych wdową,
 Żyjącą dzisiaj o żebractwa chlebie —
 I że z twych wzgórzów, jak bogi żałoby,
 Płaczą nad tobą mężów twoich groby!
 Bo myślą tylko, a nie sercem całym

¹ Luciola (z włosk. lucciola) — robaczek świętojański.

Jam pojął odbłask zmarłych twych wielkości,
 A wyższą piękność od twojej piękności
 Ja sercem poznał — i odtąd kochałem.
 Nie kuta z glazu, ani malowana
 Choćby nadziemskim pędzlem Rafaela¹ —
 Lecz dusza żywa, z pośród duchów wielu
 W twarz anielicy od Boga ubrana
 I cierpieć — kochać na świat ten posłana.

O ziemio włoska, gdy w serca żałobie
 Rzucam twe błonia, nie płaczę po tobie,
 Lecz za tą² płaczę, którą zostawiłem
 Tam, na twych brzegach, gdzie z nią razem żyłem,
 Gdzie w każdej chwili, przez dni błogich wiele,
 Ja jej powtarzał: »Kocham cię, aniele!«

O ziemio włoska, strzeż tego anioła —
 Gdy, wysp łańcuchem³ zamknięta dokoła,
 Patrzy z skał twoich na błękitne fale
 I może na mnie łzą tęsknoty woła —
 Mów jej północnym wiatrów twych powiewem,
 Żeś na ostatniej granic twoich skale⁴
 Słyszała także mej rozpaczy żale —
 I żem cię zegnał miłości westchnieniem!

11 lipca 1840, Splügen.

¹ Rafael Santi (ur. 1483 w Urbino, um. 1520 w Rzymie) — największy malarz Odrodzenia (madonny, loggie i stanze watykańskie, arrasy).

² T. j. za Delfiną Potocką.

³ Wysp łańcuch — Capri, Ischia, Vivara, Procida, Nisida w zatoce Neapolitańskiej.

⁴ T. j. na przełęczy Splügen (2117 m.), prowadzącej z doliny Renu (Hinterrhein) w Szwajcaryi do Włoch w okolicę jeziora Como.

XL. UKŁĄKŁBYM MOŻE...

.....

Ukląkłbym może, błagał przebaczenia,
 Lecz wy przebaczać nigdy nie umiecie;
 Daj mi więc jeszcze tu, na żywych świecie,
 Co zmarłym dają: pokój zapomnienia!

[1840, pierwsza połowa sierpnia].

XLI. KIEDY KWIATY...

*Quando verrà sul colle
La nuova primavera —*

Kiedy kwiaty przyszlą wiosną
Tam na wzgórzu znów porosną,
Tam po wzgórzu zmierzchnią doba
Ja¹ nie wrócę błdzić z tobą!

Kiedy księżyc nocą ciemną
Błyśnie srebrem na wód grobie,
Będziesz wołał nadaremno —
Nie odpowiem ja już tobie!

Więc nie wołaj po imieniu
Tej, co z tobą nigdy razem
Już nie będzie — lecz w milczeniu
Pójdź do grobu, siądź nad głazem!

Tam wspominaj gorzką dołę
Życia mego — zatrutego
I nabożnie moje bole
Złóż w pamięci serca twego.

Munich, 20 sierpnia 1840.

¹ T. j. Delfina Potocka.

XLII. DO D...¹

W starożytnym tym kościele,²
U stóp smętnych tych ołtarzy,
Ach, pamiętam, o aniele,
Tyś klęczała z łzą na twarzy.

I w tym domku wiejskim, małym,
Kiedy nocna cisza była,
Tyś, konając, sercem całym
Gorzko także się skarżyła.

I tam później na wyżynach,
Uwieńczonych ruinami,
Ty, siadając na ruinach,
Hymn śpiewała — westchnieniami.

Dziś na brzegu mórz³ bez końca,
Gdzie świat w wiecznym kwitnie maju,

¹ Do Delfiny Potockiej.

² T. j. w starej katedrze, sięgającej początkiem swoim r. 1395, w Como nad jeziorem tegoż nazwiska, gdzie wedle dzienniczka (rps. Nr. 21, str. 117) byli razem d. 7 lipca 1840 r.

W Neapolu.

Z. Krasiński. Pisma. T. VI.

Tobie jednej niema słońca,
Ty samotna w wiosen raju.

Nad twą duszą jest potęga
Niewidzialna, która truje,
W przeszłość, w przyszłość po jad sięga,
Teraźniejszość jadem psuje.

W każdym miejscu, w każdej dobie,
Pośród krzyżów świętych święty,
Nad twem sercem — jak na grobie —
Krzyż nieszczęścia — ach, zatknęty!

Boś z niebieskich gwiazd zesłana,
Więc na ziemi, gdzie, aniele,
Nie świat Boga — lecz szatana,
Łzy masz tylko, łzy w podziale!

Jeśli kochasz, nieszczęśliwa
Wiecznie będziesz, bo kochanie
Wszystkie związki z ludźmi zrywa,
Bolem tylko płaci za nie.

Ale, jeśli kochasz święcie,
Choć ci serce w proch się skruszy
Ty uczujesz wniebowzięcie
W każdym bolu twojej duszy!

I ja także już znękany —
Świat ten u mnie w poniewierce,

Odkąd hańbą wziąłem w serce¹
I wróg okuł mnie w kajdany.

Gdzie niewola — tam w rozpacz
Człowiek żyje na swej niwie,
Ciąg dni krótkich buntem znaczy
I umiera nieszczęśliwie.

Mnie się marzy wśród wspomnienia
Snów podziemskich, że gdzieś w niebie,
Wśród mar błędnych przedstworzenia
Jam cię widział, jam znał ciebie;

Mnie się marzy, żeś w koronie
Z meteorów tam siedziała,
W sukni srebrnej na chmur tronie
I żeś harfę w ręku miała;

Mnie się marzy, że księżyc
Pod twą stopą się tam lśnił
I że wszystkie anielice
Nie tak piękne, jak ty, były;

Mnie się marzy, żeś twym śpiewem
Gwiazdy w biegu wstrzymywała
I, umilkłszy, znów zalewem²
W noc błękitną je rzucała;

¹ Hańbą wziąłem w serce — za podobieństwo: pałką w łeb dostać.

² Zalewem — falą, nakształt fali; zbitka z dwóch zdań: rzucała w noc błękitną gwiazdy, które nakształt fali znów biegły po niebie. Por. Słowackiego »W Szwajcaryi«: »Pozwól tam spojrzeć za wrócone głowie« — Pozwól tam spojrzeć głowie, która ci się od tego zawróci.

Mnie się marzy, że w tem niebie
Tyś mnie zwała bratem, droga.
Dziś powraca brat do ciebie —
Znów cię woła w imię Boga.

Daj mi rękę, pójdziem razem
W puszcze wielkie, precz od ludzi,
Gdzie nas jednym śmierci głazem
Bóg przywali — nikt nie zbudzi!

Chyba słowik siądzie wiosną
I konwalje tam porosną —
Chyba w nocy, jak gromnica,
Grób omignie błyskawica —

I znów potem cicho będzie
Nam obojgu ponad czołem!
Kwiaty — błękit — wieczność wszędzie
Nad człowiekiem i — aniołem!

Splugen, 26-go augusta 1840 r.

XLIII. DO D.¹

PO ŚMIERCI.

Gdy wkrótce, droga, śmierć wiatrom rozrzuci
Serce me, w popiół ogniem mąk spalone,
Niech twój głos o mnie jeszcze pieśń zanuci,
Niech wzrok twój spojrzy w grobu mego stronę!

Gdy się rozwieję i zniknę ci z oczu,
Grób mój nie tutaj — mój grób tam, na niebie;
Szukaj mnie w nocy miesięcznych przeźroczu
O chwili, w której jam tu szukał ciebie!

Gdy ty piętrami ciemnego ogrodu,
Modląc się, zejdziesz i staniesz w żałobie,
Jak posąg biały, u chłodnika² wchodu,
Może ja wrócę — lub przyśnię się tobie.

Gdy spojrzysz w wulkan, w księżyc i na morze,
Duch mój tam będzie w tej srebra przestrzeni
Gwiazdeczką, falą, albo listkiem może,
Listkiem tak błędnym, jak liście jesieni.

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Chłodnik (wyraz staropolski) — altana.

Bo ja na zmiany i gwiazdą i listkiem,
Gdym żył, błdziłem po tej smutnej ziemi;
Dla ciebie byłem gwiazdą — pieśnią — wszystkiem,
Dla ludzi niczem — bom ja gardził niemi.

Nigdy nie zasiadł do biesiad ich stołów;
Co świat ten cieszy, mnie tylko hydziło —
Żyłem w twych oczach i w oczach aniołów —
Ty i Bóg wiecie, co mi w sercu biło.

Jam bardzo kochał — za nadto — za wiele!
Jam bardzo kochał — aż, znękan rozdziałem,
Duszęm wypłakał. — Jam nie mógł w rozdziele
Żyć z tobą tutaj — więc tutaj skołałem.

Jam się stał teraz dźwiękiem — szumem — tchnieniem —
Do harfy twojej dziś mój duch przylega
I pod twą ręką drży strun twoich drzeniem,
Aż znów ucicha — omdlewa — odbiega.

Jam się stał iskrą — sinym błyskiem — mgnieniem —
Gdy chmura, pędząc, czarną pierś roztworzy
I krwi cię swojej obleje płomieniem —
To duch mój błyska w tej piorunnej zorzy.

Gdy księżyc wznidzie — cały rozmieszany
Z powietrzem, płynę, rozłacam się wkoło;
A gdy cię ujrzę, zbliżam się stroskany
I, milcząc, światłem całuję cię w czoło.

Ty mnie nie słyszysz, choć jestem przy tobie,
Ty mnie nie widzisz, gdy zrywam ci kwiaty

Z łąk, wzgórzów, lasów i rzucam na szaty —
Ty je otrząsas i depczesz w żalobie.

Proszę się duchów, archaniołów, Boga,
Bym mógł raz jeden objawić się tobie,
Gdzie chłodnik, wschody, gaj i w gaju droga,
Stanąć widzialny o wieczoru dobie.

Lecz darmo proszę. — Tylko pozwolono
Mi skroń twą pieścić wietrzyka powieniem
I, bladych iskiek wieńcząc cię koroną,
Niedosłyszane żegnać cię westchnieniem.

Próżno mnie wabią gwiazdy i lazury;
Ja zbiegam ciągle na dół, tam, ku tobie
I smętny wracam w niebieskie tortury¹:
W nieskończoności pusto mi, jak w grobie.

Nieszczęsny jestem, choć gwiazdy i słońca
Przy mnie się kręcą w pierścieniach z płomieni,
Cierpię bez miary i tęsknię bez końca
Do niższych — ziemskich — do twoich przestrzeni.

Samotny jestem wśród toni wszechświata.
Co mi po nurtach tej elektryczności,
Która dziś wieńcem siły mnie oplata?
Co mi po sile, która we mnie gości?

Co mi, że latam i wieję i płynę?
Że mnie witają po drodze komety?

¹ T. j. do nieba, które jest dla mnie torturą bez ciebie.

Że, gdy na tęczę ciało me rozwinę,
W łuku mych ramion przechodzą planety?

Jedna mi tylko pociecha się stała —
Twarz gdzieś anielską raz jeden spotkałem,
Co mi twą piękność, jak snem, przypomniała —
I to mi było w niebie szczęściem całem!

O, płacz nademną gorzką łzą pamiątek,
Płacz nad nieszczęsnym, coby wołał z tobą
Dzielić łzy, bole i ziemski zakątek,
Niż, światel marną spętany ozdobą,

Wśród tych ogromów, tak rozbłękitnionych,
Tak dniem i nocą Bogiem oświeconych,
Latać i błdzić — tęsknić i narzekać —
I ciebie wiecznie — tylko ciebie czekać!

Neapol, 1840, pomyślane w nocy z 19—20 septembra.

XLIV. TO MIASTO WIECZNE...

To miasto¹ wiecznem, w tych grobach jest życie,
Które pod ziemią spokojnie i skrycie
Krąży krwią wieków i serce spokoju,
A może czoło w laur wieków ustroi.
Może kto kiedyś na jednym z tych wzgórzów,
Wśród prochu bogów i gruzu podmurzów,
Gdzie róż i bluszczu powiązane zwoje,
Bluszcz gdy odchyli, znajdzie imię moje.

[Wrzesień] 1840.

¹ T. j. Rzym.

XLV. DO DUCHÓW — PRZY ŚWIETLE KSIĘŻYCA.

Ja was wyzywam, duchy i anieli,
Co na błękitu gwiazdach królujecie,
Coście na wieki z czoła smutek zdjęli,
Bom dziś szczęśliwszy na tym smutnym świecie,

Niż wy w niebiesiech. — Nie lękam się wzroków
Waszych tęczanych i skrzydeł z płomienia —
Jak wy, dziś płynę wśród światła potoków —
Jak wy, wznieść mogę nieśmiertelne pienia! —

Tę,¹ którą kocham, płaczącą widziałem —
Łzę rozrzewnienia powrót mój witała —
Odtąd sam cały na zawsze skonałem,
Bom zlał się z duszą tej, która płakała. —

Mówcie wy teraz, duchy i anieli,
Czy w nierozłącznej z jej sercem jedności
Duch mój niebiaństwa waszego nie dzieli,
Choć pije z ziemskiej trucizny² miłości?

¹ Delfinę Potocką.

² Pije z trucizny, tj. z trującego źródła ziemskiej miłości.

Wyście spokojni — trwałem wasze szczęście —
Na ziemi radość, choć nie z ziemi rodem,
Dwa serca spaja w wznioślejsze zamęście —
Bo zagrożone — boleści rozwodem.

Są chwile ludzkie, o, wam niedościgłe!
Wy od nas górniej i piękniej mieszkacie,
Lecz serca wasze wśród niebios wystygłe —
Co piorun szczęścia w nieszczęściu — nie znacie.

Co kropla rosy wśród piekielnej spieki,
Co twarz kochana po długim rozdziele,
Co zmartwychwstanie po śmierci na wieki,
Co kwiat w pustyni — co iskra w popiele,

Co wzrok, łez pełen — co ściśnienie ręki,
Co wspólna bojaźń — co boleść dzielona —
Nie — wy nie wiecie, co na krzyżu męki
Rozkwitająca cierniowa korona!

I ten kwiat głógów na tej smutnej ziemi
Wszystkie wytrzyma słoty, wichry, burze —
On z trosk wyrasta — on z smutków się plemi —
Świeży i piękny, jak edeńskie róże;

Stokroć rozdarty, rozszarpany, zmięty,
Na czas upadnie w głąb duszy człowieka;
Tam, niewidzialny, ale równie święty,
Znów listki puszcza, pory słońca czeka.

Takiego kwiatu, duchy i anieli,
Wy nie znajdziecie po waszych błękitach,

Bo się odświeża tylko w lez kąpieli,
Bo rośnie w głębi — a nigdy na szczytach:

Patrzcie na wieniec, co krwawi mi skronie:
To znak mój ludzki — ta z purpury wstęga
To kwiat męczarni, co wre w mojem łonie —
I duch mój cierpi — lecz do was dosięga.

A kiedy nagle rozwidni się wkoło,
Gdy blask uniesień uderzy mi czoło,
Gdy noc tak jasna, cicha, nieskończona
Tę krew osrebrzy, co płynie mi z łona —

Wtedy ja silniej od was wszystkich czuję,
Wtedy prawdziwie syn nieskończoności —
I wdzięczniej Bogu za chwilę dziękuję,
Niż wy, gwiazd pany — za szczęście wieczności!

Sept. 1840.

XLVI. NADGROBEK Z. K.

O Lindo¹ moja, jeśli zginąć trzeba,
Niech dusza moja nie pójdzie do nieba —
Niech się na ziemi przy tobie zostanie —
Już tem, że z tobą, już tem zmartwychwstanie!

Nie żądam, Lindo, gdy zamknę powieki,
Ni żalu ludzi, ni świętych opieki —
Niech zapomniany będę pod mogiłą! —
Tylko po śmierci, jak za życia było,
Chcę być kochanym i chcę kochać ciebie.

Grób łóżem mojem, póki dzień na niebie;
Lecz skoro tylko pierwsze zmierzchy padną,
Ja grób porzucam i płynę do ciebie —
Oni już wtedy, gdzie jestem, nie zgadną. —

¹ Hr. Linda de Romeyro — postać z romansu Jana Pawła Richtera p. t. *Titan*; tu pseudonim Delfiny Potockiej. Tego samego pseudonimu używa Krasiński, mówiąc o rodzinie Komarów, w swym dzienniku np. »Przez styczeń cały, przez pół lutego (1839) zawsze u Romeyrow w wieczór«. (Rps. 21, str. 87).

Oni już wtedy nie będą wiedzieli,
Że wstałem z zimnej cmentarzów pościeli,
By głuchą nocą, udając anioła,
Składać me usta na snach twego czoła.

I póki zorza wschodu nie rozploni,
Póki skowronek pieśni nie zadzwoni,
Szczęśliwszy stokroć, niż anieli w niebie,
Będę cię widział, będę kochał ciebie.

[Październik 1840].

XLVII. NAD MORZEM NA SKALE.

O Boże, Boże ! Rozemknę ramiona,
Jak gdyby skrzydła — i skrzydłami temi
Polecę na dół, w głąb błękitów łona —
Polecę w morze — w to niebo na ziemi;
Bo wznieść się w górę nie wolno — nie dano —
W dół tylko cięży me ludzkie kolano.
A chcę odepchnąć ten ład taki szary,
Chcę się przerzucić w jakiebądź bezmiary;
Duch mój rad ujrzeć niewidzianych gości,
Dobro i piękno, w blaskach wszechmiłości,
Dobro i piękno, ze złem nie złączone —
Coś wszechstronnego — w czymby się nie kryła
Przy mocy bożej i piekielna siła,
Coś, coby płaczem nie było zroszone.
Bo za dni naszych i najświętsze cele
Brzydoty, bólu, nędzy mają wiele.
Mrok zawsze blizki czystego błękitu
I łza, krwi pełna, blizka łzy zachwytu.

nożem.

O, tak marzyłem na wzgórzu, nad morzem,
 I chciałem, ciałem rozemknąć ramiona,
 Jak gdyby skrzydła — i skrzydłami temi
 Na dół się zepchnąć w głąb błękitów łona —
 Polecieć w morze — w to niebo na ziemi.
 Tak dobrze lecieć — tak ciągnie planeta —
 Radby do serca przytulił człowieka —
 Tak otchłani wabi i ludzi z daleka —
 W nerwach tak dziwna budzi się podnieta —
 Zdaje się: w dole przepłynne kryształy —
 Tak miękko będzie — tak lubo — tak miło —
 Człowiek na falach rozciągnie się cały,
 I coś boskiego będzie mi się śniło,
 Aż w nieskończoność poniosą te wały
 I księżyc wejdzie — i w srebrnych promieniach
 Kochane wejdą przywitać mnie duchy,
 Zewsząd owieją niebiańskie poddmuchy;
 Wesprę się, płynąc, na wysmukłych cieniach —
 I coraz dalej — ach, dalej od ziemi,
 Już w wieczność będę po morzach wraz z niemi,
 Jako szedł Chrystus przez niegrzazkie¹ fale
 Do źródła ziemi, nie ciężki już wcale,
 W wewnętrznej duchów lekkości i chwale!

A jednak, jednak ja tu się zostanę;
 Choć wszystko smutne, choć wszystko stroskane,
 Dopóki żyją moi ukochani,
 Duch mój ich nagłem odejściem nie zrani.
 Wiem, że ty lepsza, błękitna otchłani,

¹ Niegrzazkie fale — stałe, w które się nie grzęźnie, nie zapada.

Niż zgotowana przyszłość, co mnie czeka —
 W tych falach spokój — a tam są tortury —
 Lecz precz odemnie, kuszące lazury!
 — Przez ból hartują się piersi człowieka —
 Ja ból obieram — w każdej chwili ranę
 Do piersi przyjmę. — Ach, ja tu zostanę!

[Październik 1840].

XLVIII. LISTKU, DZIŚ SUCHY...

Listku,¹ dziś suchy, przypomnij mi strony,
 Gdzie nad błękitnem Albana jeziorem²
 Tłum drzew jesiennych zawieszał się wzorem
 Szczęścia zwiędłego uwiedłej korony!
 A w głębi cisza — w dole śliczne wody,
 Wiecznie te same — niebieskiej pogody.

Choć na ich brzegach zwiędły kwiaty Boga
 I płaszcz się rozdarł zielonej natury
 I ludzkich zamków rozpadły się mury
 I liściem żółtym pokryła się droga,
 One powietrza światło odbijały
 I w nich był znajom — obraz nieba cały. —

Tak w głębi serca — tak w przepaściach duszy
 Drga jakieś Boga przeczyste odbicie,
 Choć zewnątrz pełno mąk, trosk, łez, katuszy;
 Choć serce żółkło — tam, w sercu, trwa życie
 I niewidzialnym, ukrytym błękitem
 Głęb wód i serca związan z niebios szczytem.

1840 [początek listopada].

¹ »Listek« (złotowłos, *adiantum capillus Veneris*) przechował się obok kopii tego wiersza w albumie Delfiny Potockiej.

² Jezioro Albańskie — wygasły krater wulkanu, zalany wodą, u stóp *Monte Cavo* (*Mons Albanus* w starożytności) w Lacyum.

XLIX. TAK WIĘC CIĄGLE...

Tak więc ciągle z burz na burze
 Wśród błyskawic, po otchłani,
 Bez wytchnienia, bez przystani —
 Aż się wreszcie w głąb zanurzę!

Ilem razy wśród zawiei
 Oczy smutne wzniosł do góry
 I gdzieś szukał gwiazd nadziei,
 Cóżem ujrzał? — tylko chmury.

»Oto cisza — wiatr już kona!«
 Ile razy rzekłem sobie,
 Głos mi odgrzmiał z burzy łona:
 »Ciszy niema, jedno w grobie!«

I tak dalej — i tak wszędzie,
 Od kolebki urodzenia
 Aż do trumny zapomnienia
 Wir trosk sercem miotać będzie.

Aż przepadnie wszystko razem,
 Wszystko zginie — a na skale
 Drzemać będą tylko fale
 Wieczności obrazem.

Roma, 23 nowembra 1840.

L. W DNIU, W KTÓRYM MŁODY...¹

W dniu, w którym młody ten rok się zaczyna,
A dawny kona w zhańbionej starości,
Cóż u stóp twoich złożyć, o jedyna?
Jakąż ci przynieść pamiątkę przeszłości?

Myślałem nieraz — przez znak dotykałny
Wyrazić tobie ten świat idealny,
Cudowny, skryty, własny twego ducha,
Skąd życie twoje co chwila wybucha —
W którym twa dusza, łamiąc się na dwoje,
Jakiś podziemny i wewnętrzny okiem
Patrzy przed sobą w własne myśli swoje,
Wiecznym z jej głębi rwące się potokiem!
A choć się w przepaść sama rozstępuje,
Zawsze się jedną — zawsze całą czuje!

Tak eter niebios, choć tylko promieniem
Gwiazd swoich widny — gwiazdy owe rodzi,
Przedziela — łączy — i wszystkie obwodzi
Rozbłękitnionej wieczności pierścieniem!
Każda w nim żyje, kołuje, umiera —
One są jego myślami na niebie —

¹ Do Delfiny Potockiej.

On ich rodzicem, a jednak sam siebie
W ich barwy stroi, w ich ognie ubiera —
Dopiero niemi roziskrzony cały,
Zowie się niebem i drży w blaskach chwały!

Jak eter w świecie, tak jest w twojej duszy
Błękit odwieczny, niebieski, kryjomy,
Co wtedy tylko staje się widomy,
Gdy się na poprzek rozedrze i wzruszy —
Gdy się w wir myśli rozbije, rozłamie
I w myślach własnych, jakby w gwiazd szeregu,
Ujrzy odwieczne światła swego znamię,
Sam siebie porwie do życia i biegu!
Lecz twój ten błękit, co wszystko kojarzy,
Co raz jest źródłem — to znowu łańcuchem —
Co razem tobą i nad tobą marzy,
Wieszli, ten błękit jak się zowie? — Duchem!
Duch twój, na wieki boskiego odnoga,
Dzieli się w trójkę, jak wielki duch Boga,
Nawzajem patrzy i sam jest patrzony
I w każdej chwili życia ma trzy strony,
Z których się jedna na myśli rozkłada,
A druga patrzy — trzecia wszystko spaja!
Lecz ciebie godząc połączeń miłością
I myśli twoje odnosząc do ciebie,
Czyż duch ten trzeci nie jest twą całością,
Gwiazd i błękitu zlanie się na niebie?

W godło więc tego w sobie rozdzielenia,
W godło więc tego z sobą połączenia,
Co wszędzie żyje, gdzie duch tylko gości —

I cóż ja mogłem przynieść ci innego?
— Może pamiątkę z świata obecnego? —
Lecz wszystko świeckie dziś pełne podłości —
Ludzie, zagrząższy na wygod mieliźnie,

Gorzej umarłe, niż umarłych kości,
 Świecą dusz próchnem po życia płaszczyźnie;
 Świat dziś kałużą rozmięklego błota,
 W której się wala — bóg ich — cielec z złota!
 Wszędzie stek kupców — wszędzie ród kramarzy,
 Ze wszystkich plemion najnędniesze plemię,
 Z czołem pogodnem, gdy je hańby brzemię
 Tłoczy — z natchnionem, gdy o zyskach marzy —
 A wtedy tylko z rozpaczny wyrazem,
 Gdy u giełd wszystkich spadną ceny razem. —
 Żaden z nich w świętej miłości lub dumie
 Za miecz nie chwyci — bo walczyć nie umie!
 Żaden umierać już nie jest gotowy!
 Więc umrzeć muszą — i o zlej godzinie!
 Bo gdy myśl zgasa, świat tej myśli zginie,
 I na ruinach powstanie świat nowy!
 Darmo ich mowa kwiecista i szumna —
 Czas ich za nimi! — Jedno tylko ciało,
 Smętną dni dawnych otoczone chwałą —
 — O Boże wielki! — jedna tylko trumna,¹
 Co z morza weszła nad świat, jak wschodzące
 W ostatni świata dzień, sądny, gasnące,
 Olbrzymie, zmarłe u stóp Boga, słońce!
 Ha! jedna trumna — jedno zimne ciało,
 Na całej ziemi jedynem zostało
 Ducha ludzkiego godłem ocalonem!
 Bo w dzień pogrzebu, ponad głów miljonem,
 Gdy szła ta trumna, cała, zachowana,
 W srebrnej kadzideł palących się chmurze,

¹ T. j. trumna Napoleona, którą sprowadzono do Francji; pogrzeb odbył się 15 grudnia 1840 r. w Paryżu.

Z mieczem zwycięstwa — w cesarskiej purpurze —
 Koroną świata ukoronowana,
 Taka z jej głębi zmartwychwstania siła
 W skrzepłą pierś ludu gromem uderzyła,
 Że ta pierś ludu na chwilę ożyła,
 I milion kolan przypadło do ziemi
 I wszystkie razem wzniosły się ramiona
 W stronę tej trumny, co szła ponad niemi —
 Jakby z niej wstawał duch Napoleona!
 I głos tysięcy, jak piorun, gdy bije,
 Grzmiał umarłemu: »Niechaj cesarz żyje!«
 Lecz trumna przeszła — życia błyskawica,
 A już do śmierci powrócił świat cały,
 I ten rok skończył tak, jak żył — bez chwały —
 Zgasł, jak zdmuchnięta pogrzebu gromnica!

Widzisz więc sama, że po dar dla ciebie,
 — Gdym nic nie znalazł w tym świecie podłości —
 Mus mi być sięgnąć do kraju wieczności —
 I to, com znalazł, znalazłem ci w niebie!

1 stycznia 1841.

LI. GDYBYM DZIŚ, JUTRO...¹

Gdybym dziś, jutro, lub dnia z tych jakiego
 Nagle miał przenieść się do snu wiecznego,
 Chciałbym spokojnie, lekko, bez bóleści
 Rozsnuć do świata wiążące mnie nicie,
 Zniknąć bez śladu i przepaść bez wieści,
 Jak łza w potoku, jak mgła na błękitcie.
 Lecz nim spór chwili wyroczonej przemienie,
 Nim, skądem wyszedł, powrócę do Boga,
 Chciałbym być z tobą w ostatniej godzinie
 I cicho konać na twem ręku, droga.
 A gdy już zrzucę wszelkiej troski brzemień
 I ty me ciało będziesz kładła w ziemię,
 Proszę cię, nie chcę dusznego sklepienia
 Klasztornych murów mieć nad moim czołem —
 Dość mi już było na świecie więzienia!
 Śmierć niech łąk wolnych otoczy mnie kołem!
 Gdzie na zielonem i otwartem polu,
 Pod niebios wiecznie błękitnym pierścieniem
 Złóż moją głowę senną, pełną bólu,
 I marmurowym przykryj ją kamieniem,

¹ Do Delfiny Potockiej.

A marmur ochłódź wonnych krzewów cieniem!
 Zasiej tam, zasadź bluszcze, rozchodniki,
 Stulistne róże, podwójne gwoździki,
 Niezapominki i nieśmiertelniki,
 Italskie mirty, podalpejskie dalje,¹
 I borów naszych pamiątkę — konwalje!
 Wszystkie, co kochasz i com ci przynosił
 Za życia, kwiaty oddaj umarłemu!
 Pomnij, żem o nie, zasypiając, prosił,
 I rzuć je wieńcem na głowę śpiącemu!
 Niech przytłoczony tym ostatnim darem,
 Pchan coraz niżej tym kwieciami ciężarem,
 W wieczność zapadam, aż w niej się przetworzę
 Na drobne listki, gałązki, kielichy
 I z głębi grobu wyrosnę — kwiat cichy,
 I serce wonne przed tobą roztworzę!
 Tak każdej wiosny ócz wonnych tysiącem
 Będę wyzierał za śmierci okręgi
 I rósł tam jeszcze przy tobie pod słońcem,
 Stopy ci w miękkie obwiązując wstęgi.

Rwij mnie, bierz — rwij mnie, przyczepiaj do skroni!
 Co ciało zdoła, to ciało da tobie;
 Nic się już z niego nie zostało w grobie,
 W kwiat się zmieniło, a kwiat zniknął w woni.

I duch mój czeka, aż woń ta powróci,
 Przez smugi niebios niesiona wichrami,
 I znów go ciałem dokoła obrzuci,
 Lecz innem, światłem, spólnem z aniołami.

¹ Dalia — kwiat pospolicie zwany georginią.

Przenoś więc dalej na tej dziwnej drodze
 Z głębin grobowych do jasnego nieba
 Wszystkie te kwiaty, które w grobie rodzę!
 Nim mnie obleką, zwiędnąć im potrzeba
 Na piersi twojej; bo stamtąd dopiero,
 Uniewidnione, w niebo się wybierają
 Do ducha mego — i ciało me w niebie
 Będzie z tych kwiatów, co zwiędły u ciebie.

Roma, 26. maja 1841.

LII. NIECH MOJA DUSZA...

Niech moja dusza będzie cicha — czysta,
 Jak ta noc letnia — spokojna, przejrzysta!
 Niech, gwiazd tych złotych oblany pokojem,
 Idę w świat — z światem walczyć wstępnym bojem!
 Choć w głębi serca żar się palić będzie,
 Niechaj powagi oblecze mnie szata!
 Niechaj się stanę na zawsze i wszędzie
 Niewzruszon w ruchu — jak ten krąg wszechświata!
 Niechaj podobny będę do tej nocy,
 W której śpią wrzкомо ciała — duchy — mocy —
 I każda skała na ziemi jest cieniem,
 I każda fala na wodach — milczeniem,
 A jednak wszystko skrytych sił tysiącem
 Rwie się ku zorzy i stąpa za słońcem! —

Takim być pragnę — lecz nie na to, Panie,
 Bym świat uwodził i władał bliźniemi.
 Niech rząd dusz ludzkich innym się dostanie!
 Ja jedną¹ tylko chcę zbawić na ziemi —
 Tę jedną tylko, co, gdy skona, skona,

¹ T. j. Delfinę Potocką.

A gdy żyć będę, ze mną zmartwychwstanie —
Bo mi na wieki dana, powierzona,
Boś Ty mą siostrą uczynił ją, Panie!

Więc mnie wysłuchaj, miłosierny Boże!
Idę w świat straszny, gdzie miłości niema —
Daj mi spokojność i siłę olbrzyma,
A duch mój wtedy tej duszy pomoże!

Niech wśród męczarni stanę się aniołem,
By cień mych skrzydeł pływał nad jej czołem
I wiecznie, wszędzie ochładzał jej skronie
I niósł ją lekko ponad życia tonie!
Choć sam z nadziei i z szczęścia wyzuty,
Choć sam rozdarty, przebity, przekłuty,
Niech będę dla niej, jak żywa opieka,
Czemiś na ziemi — z bliska czy z daleka —
Jak duch świętego i serce człowieka:
Wszelkiego bólu pociechą, osłoda,
Nadzieją przyszłą i przeszłym wspomnieniem,
Gdy zechce płakać — ach, płaczu swobodą,
Gdy śpiewać zechce — ach, jej duszy pieniem!
Na to niech żyję — na to mi daj siłę,
Bobym inaczej prosił o mogiłę!

24 czerwca [1841].

LIII. ŚMIERĆ CIAŁA NICZEM...¹

Śmierć ciała niczem — takiej śmierci chwila
Wabi myśl moją, sercu się przymila;
Lecz śmierć jest inna, co przepuszcza ciało,
A duszę tylko zabija pomału.
Ta śmierć się zowie — smutkiem nieskończonym —
Ta śmierć się zowie — szczęściem utraconym!

Taką umieram! — Tym ostatnim jękiem,
Jak strun zerwanych konającym dźwiękiem,
Wołam do ciebie — wyproś mi u Boga,
By za mą duszą wkrótce poszło ciało —
Wyproś u Boga, by nic nie zostało
Ze mnie na ziemi — oprócz ciebie — droga!

Neapol, 2 lipca 1841.

¹ Do Delfiny Potockiej.

LIV. IM DALEJ IDĘ...¹

Im dalej idę po drodze żywota,
 Tem twój ideał się bardziej nademną
 Rozszerza — rośnie — gdyby tęcza złota,
 Rzucona w ukos przez świata noc ciemną!

Nie w dniach mych przyszłych — lecz w dniach mej
 [przeszłości

Żyje, com widział Boskiego na ziemi!
 A dni, co przyjdą, przyjdą na wzór gości
 Smutnych i czarnych — o biada mi z niemi!

Jedną cię tylko prawdziwym aniołem
 Znałem na świecie — reszta wszystko — ludzie!
 Przed tobą tylko rozjaśnię się czołem,
 A przed innymi zwiędnie czoło w nudzie!

W nudzie — w cierpieniu — w tej ducha chorobie,
 Co serca chwyta, które piękność znały,
 I toczy — póki nie ucichną w grobie,
 Lub nie stwardnieją na wzór twardej skały!

A jeśli jeszcze się z tego kamienia
 Kwiat jaki smętny wyczołga pod słońcem,

¹ Do Delfiny Potockiej.

To nie kwiat szczęścia — lecz kwiat przypomnienia,
 Co kwitnie ludziom przed życia ich końcem

I drogę grobu wytyka liśćiami —
 Prowadzi zwolna do ostatniej schrony,
 Aż się nareszcie zwinie nad trumnami
 W suche na wieki i śniade korony!

Taki mnie wieniec — ostatni mój — czeka!
 Idę po niego — łatwy do zerwania —
 Jeszcze nie minął żadnego człowieka —
 Sam się nasuwa — ku czołu się skłania —

I lubi czoła, schylone do trumny,
 Na których zwiędło natchnienie i szczęście!
 Lubi, by niegdyś odważny i dumny,
 W wieczne z miernością związał się zamęcie. —

Tak w życiu każdym śmierć się rozpoczyna —
 Dni kilka jeszcze, a wznak się obalę —
 Żyłem, gdy była piękności godzina —
 Zginę, gdy zaczną płynąć głupstwa fale!

Karlsbad, 22 sierpnia 1841.

LV. DO MOSKALI.

Wiem — dla mnie powróż — łańcuch zgotowany,
 Kiedy przed wami nie uniżę czoła,
 Gdy duch mój krnąbrny kornie nie zawoła:
 »Nie Bóg mi panem, lecz wyście mi pany!«

O! dajcie pokój — bo ze mnie nie będzie,
 Sługa powolny — z mych ojców się rodzę!
 War krwi nie hańbą, lecz śmiercią ochłodzę
 I sześć stóp ziemi znajdę sobie wszędzie!

Tam dom mój ciasny, lecz pełen wolności,
 Lepszy, niż zamki, w których królujecie —
 Żaden z was do mnie nie przyjdzie tam w gości!
 Pierwszy raz będę bez was na tym świecie!

Wolno wam mówić, żem dziwak — żem dumny!
 Prawda, szalenie i dziwaczno marzę!
 Od słońca z wami wolę ciemność trumny,
 Od niw tryumfu przegranej cmętarze!

Gdybym was zdusić mógł w jednym objęciu
 I strącić wszystkich do jednej otchłani,

Chciałbym po waszem zostać wpiekłowzięciu
 I żyć na ziemi — dla mej drogiej Pani!

Lecz Pani moja już na marach kona,
 Próchna światelkiem tli jej oko śniade,
 Krucyfiks wzięła w ręce bardzo blade,
 A trzy sztylety tkwią w głębi jej łona!

Ja nad tem łożem — ja trzymam gromnicę,
 Ostatnim błyskiem oświecam jej lice
 I liczę chwile — gdy umrze ma droga
 I ja z nią pójdę gdzieś tam szukać Boga.

Bom ją za życia tak kochał namiętno,
 Tak nieskończenie, tak zawsze i wszędzie,
 Że duch mój nosi na wieki jej piętno
 I tam być musi, gdzie i Ona będzie.

Jeśli w letargu — niechaj snem ujęty,
 Tak, jak Romeo, przy jej boku legnę —
 Jeśli w wieczności — niechaj wniebowzięty,
 Wraz z wniebowziętą nad gwiazdy wybiegnę!

Gdziekolwiek pójdzie, tam z nią pójdę razem,
 Gdzie się zatrzyma, tam się z nią zostanę!
 Jeśli śmiertelnym przywalona głazem,
 Powstać już nie ma — niech i ja nie wstanę!

I o mnie niema co myśleć, o wrogi!
 Daremna praca — oszczędźcie jej sobie!
 Bo hańby nie chcę, a nie umiem trwogi...
 Na mnie pokusę trza wynaleźć — w grobie!

A kiedy trupów wy kusić zdołacie
I podlić serca pod krzyżem cmentarzy,
Wtedy dopiero w mej podziemnej chacie
Ujrzyście podłość na mej trupiej twarzy!

Więc na was czekam — tak — gdy serce pęknie!
Ale nie wprzód — bo z mlekiem wyssałem,
Że was niecierpieć jest święcie i pięknie!
I ta nienawiść mojem dobrem całym!

Chyba ją sprzedam za polską koronę,
— Za nic innego — nawet za zasłonę,
Co kryje posąg boga nieznanego,
Wszewchwidzę dobra i wszewchwidzę złego!

Nie chciałbym zostać błękitnym aniołem
I skrzydłem świata panować z oddali,
Gdybym miał wprzód bić przed wami czołem,
A wy nademną z biczem pańskim stali!

Jest we mnie iskra, której nikt nie zdusi!
Jest we mnie duma, której nikt nie skusi,
By pokłon panom widomym oddała!
Niechaj więc ginie, nietknięta i cała!

Tak żyłem, żyjąc — tak, konając, zginę!
Wiem, że ufacie w wielką przyszłość — siłę —
Niech i tak będzie! — Wam los, gdy przeminę,
Da świat ten cały, mnie — jedną mogiłę.

Teplitz 1841, 11 września.

LVI. NOWE CZASY SIĘ ZBLIŻAJĄ...

Nowe czasy się zbliżają!
Już planety osi drgają!
Jak sen znika już świat stary!
Nowi ludzie — inne wiary —
Z łona wieków już powstają!
Kędy mleczna w niebie droga,
Już tam stanął anioł Boga
I zstępuje tu na ziemię,
By z nas rzucić śmierci brzemię!
Na pustyni słyszan będzie
I po kuli ziemskiej wszędzie,
Jak wód wielkich szum — głos Ducha!
A jak wicher, co wybucha,
Buchnie z naszych serc wołanie:
»O, dopełnij się Ty, Panie!«
I ujrzemy postać Ducha!

23 nowembra 1841, Munich.

LVII. ADAMOWI SOŁTANOWI.¹

Co u ciebie długo spało,²
 Ze snu tutaj³ zmartwychwstało:
 Duch tej pieśni przybrał ciało.
 Niech więc cały, dopełniony,⁴
 Dziś powróci w twoje strony
 I znów mieszka w dawnym domu —
 W sercu twojem pokryjomu!...
 Choć wciąż smutnym szumi jękiem,
 Aż z łez wielu śmierć wyjęczy,
 Jednak strunnym wreszcie dźwiękiem
 Woła w niebo: »Zmartwychwstań!«
 Niech tym dźwiękiem ci odwdzięczy

¹ Adam Sołtan — syn Stanisława, marszałka nadw. lit. (ur. w Warszawie 1792 r., um. w Poznaniu 1863 r.), pułkownik wojsk pol., za udział w powstaniu r. 1831 skazany na wygnanie, a majątek dziedziczny, znany z »Pana Tadeusza« (VIII 223) Zdzieciół został mu skonfiskowany; urodzony z Radziwiłłówny z tej samej linii, co i matka Krasińskiego, był bliskim krewnym, a dla zalet charakteru serdecznym przyjacielem poety.

² Autograf »Nocy Letniej«, który Sołtan przez jakiś czas przechowywał u siebie.

³ T. j. w książce, której egzemplarz z tym wierszem na okładce przesłał poeta przyjacielowi.

⁴ Dopełniony — »Pokusą«, która wyszła razem z »Nocą Letnią«.

Za gościnność, niegdyś daną,
 I niech powie z cicha tobie,
 Że my dotąd żyjem — w grobie!...
 Choć po serce w grób wkopani,
 Koło ciała naszej Pani,
 Co umarłym jest aniołem —
 Dotąd patrzym w niebo czołem,
 Dotąd śpiew nasz wrogów rani
 I nam w sercu śmierci niema —
 Pieśnią buntu pierś się wzdyma
 I pieśń buntu posyłamy
 Od naszego równie zgonu
 Aż pod stopy Boga tronu...
 I tak żyjem — tak czekamy...

1841, Munich 29 november.

LVIII. GDY SIĘ PRZESZŁOŚĆ...¹

Gdy się przeszłość w duszę wnci,
 Lśni anielskiem w niej obliczem;
 W porównaniu z snem pamięci
 I nadziei sen jest niczem.

Czy zasypiasz czasem, zdjęta
 Magnetyczną wspomnień siłą,
 I rozrywasz czasu pęta
 Koło tego, co już było,
 Aż ci stanie przed oczyma
 Widmo tego, czego niema?

Czy ty czujesz, jak powoli
 Świat zamglony przypomnienia
 W tobie budzi się z niewoli?
 Jak, z chmur — mroków — z zaćmień — z cienia
 Otrząsając się pomału,
 Wreszcie w duchu twym się zmienia
 Na miesięczny świat z kryształu?

Czy w nim widzisz, jak po ziemi,
 Splotłszy serca — myśli — dłonie,

¹ Do Delfiny Potockiej.

Chodzim ścieżki samotnemi
 Po odludnej świata stronie?
 Lub, gdy przyjdzie mus rozdziału,
 Jak wśród świata schniem pomału,
 Jak w nas mowa obcych ludzi
 Serce boli — umysł nudzi?
 Jak serc naszych całość żywa,
 Co w jednego przeszła ducha,
 Znów na dwoje się rozrywa
 I tak ranna — krwią z ran bucha?
 Jak w tęsknocie — jak w żalobie
 Nazad dążym więc ku sobie?

Bo, jak gwiazdy, rozłączeni,
 My szukamy się w przestrzeni
 I na naszym dusznym niebie
 Wiecznie ciężym my do siebie —
 Aż spotkamy się znów razem
 Gdzieś nad rzymskich ruin głazem
 Lub na gockiej gdzie wieżycy,
 Na cmętarzu lub w kaplicy —
 Lub w pustyni, w górach, skałach —
 Lub na morza grzmiących wałach —
 Lub na cichem gdzie jeziorze,
 I obwiążą nas błękity,
 Zamkną w wieniec opok szczyty
 O jesiennych tęsknot porze.

Złotym wspomnień my łańcuchem
 Powiązani razem z sobą —

I nam przeszłość nie żałobą,
Ale wiecznie żywym duchem.

I ten żywy duch się nieraz,
Gdym bez ciebie, sam wśród ludzi,
Jak stróż-anioł we mnie budzi.
Ot, w tej chwili — ot, patrz teraz:
Złożył skrzydła mi na duszę
I w niej tęczę skrzydeł kręci!
Patrz, zapadam w sen pamięci,
I już przez sen mówić muszę!...

Czy ty widzisz? — gdzieś na skale
W dzień słoneczny stoim sami —
Czy ty widzisz, jak pod nami
Śpią w przepaści jezior fale?¹

Stoim, milczym i oczyma
Przebiegamy wód kryształę.
Skazy jednej na nich niema,
Snem z błękitu krąg ten cały,
A gdzie kończy się zatoka,
Naprzeciwko — siwe skały,
Wyżej — niebios toń głęboka,
Ten sam szafir, co na dole,
Równa cisza — i bez chmury,
W niej się tylko czernią góry,
Bo rozbita na gór czołe.

¹ Jezior fale — jezioro Como składa się właściwie z trzech części:
Lago di Lecco (ramię połudn. wschodnie), *Lago di Como* (ramię zachodnie) i *Lago Superiore* (główny pień jeziora).

Czy pamiętasz? My patrzyli,
Aż od razu, w jednej chwili
Coś błękitów krąg zacieni —
Inne światło już w przestrzeni
I już inne jezior lice;
Wiatr wpadł skądś w okolicę,
I, jak upior, po niej goni.
My już widzimy z szczytu skały
Na pryśniętej jezior toni,
Jak fal brzozy poczerniały,
Jak je powiew wiatru goni.
Lecz tam żaden szum nie wzlata,
Wiatr ten dziwnym milczkiem wieje,
Ruch i ciemność w świat ten sieje,
A nie mówi nic do świata.

Czy pamiętasz? — My spojrzeli:
Aż tu z głębi jezior nagłe
Wstają widma jakieś w bieli!
Patrzaj! Widzisz? — W oka mgnieniu
Ot, tam wielkie — wielkie żagle
Z wód podniosły się w milczeniu
I, w łabędzich skrzydeł pychę
Rozpostarte — rozskrzydlone,
Szły nad wodą — jak sen ciche —
Wszystkie razem w naszą stronę!

Czy pamiętasz, jak z oddali
Coraz śnieżniej i wspanialej,
Znacząc fale bladym torem,
Po wierchołkach fal stąpały,

Chrystusowych stąpań wzorem?
 O, pamiętaj! — Promień chwały
 Kwitł w olbrzymiej ich urodzie,
 A w ich ruchach kwitł wdzięk cudu,
 Gdy tak wiotko — tak bez trudu
 Po tej ślizgały się wodzie,
 Niby zmarłych orszak biały
 W nadpowietrznym już pochodzie,
 Niby dusze wracające
 Tych, co niegdyś nas kochali,
 Jak nowiny dobrej gońce.

Patrz, po szklanej jezior fali
 Do nas znowu przyszły w gości,
 Znowu do nas — z stron wieczności!
 Ot, nas porwą w gwiazd bezmiary,
 W inną przestrzeń — w inne dole,
 W łąy przejrzyście, w łąejšie bole,
 W szersze myśli, w świętsze wiary!

Czy pamiętasz, jak w tej chwili
 My się bosko roztkliwili?
 Napół w grobie — napół w raju
 My już byli w zmarłych kraju.
 Magnetycznych widzeń siła
 Dusze nasze pochwyciła,
 W oczach naszych — łąy zachwytu,
 W sercach naszych — raj błękitu,
 I w tej chwili nam się zdało,
 Że te żagle już westchnieniem
 Nas wołają, tam, pod skałą

Szemerzą do nas wiatru tchnieniem,
 Byśmy poszli precz z tej ziemi,
 Gdzieś do Boga, razem z niemi.

Lecz wiatr powiał — wszystkie społem,
 Wszystkie, wszystkie przepłynęły
 Tak, jak anioł za aniołem —
 I gdzieś znikły — nas nie wzięły!

I ten nawet, ten maleńki,
 Taki cudny żagieleczek,
 Co nad wodą srebrniuteńki
 Stał, jak z pary aniołeczek,
 I on także — choć ty cała
 Się ku niemu przechylała,
 I on także znikł w błękiecie,
 Jak duch mniejszy — jak duch-dziecię,
 Jak córeczki dusza święta,
 Ukazana chwilę tobie,
 Byś wiedziała, że nie w grobie,
 Że napowrót wniebowzięta!
 O, pamiętaj! My po fali
 Wzrok za niemi tęskno ślali,
 Długo jeszcze, patrząc, stali;
 Ale one, wiatrem rwane,
 Coraz bardziej nieznaczniały,
 W widnokregu roztapiane,
 Jak mgły mdleją, omdlewały.
 Wszystkie białym tam przewodem
 Weszły w niebo — z nieba rodem!

O, pamiętaj, jak, natchnieni
 W nieśmiertelne po nich żale,
 W barwach zmierzchu, pośród cieni
 My płakali na tej skale!

1841, 24 decembra.

LIX. SMĘTNEJ NOCY...¹

Smętną noc nademną kir,
 We mnie tęsknia żądz, bólu wir.
 Dziś być razem nie dano nam —
 Sam tu jestem — ach, strasznie sam!
 Gdzież nasz zniknął szczęścia smug?
 Tyś daleko — wysoko Bóg!
 A na świecie, choćby lew,
 To mu z serca pójdzie krew,
 Gdy uczuje, że w świecie — sam!
 Co w tej chwili robisz tam?
 Gdy w ten patrzę smutny mur,
 Może śpiewa ci mężczyzn chór,
 Lub wśród świeckich siedzisz dam?
 Nie tak było przeszłych lat!
 Dzień ten z tobą spędzał brat,
 O dwunastej, ach, nie był sam!
 Ot, zaczyna dwunastej dzwon
 Bić na roku starego zgon
 I bić będzie, aż z zmarłych zwłok
 Wyprowadzi ten nowy rok!

¹ Do Delfiny Potockiej.

W ciąg dwunastu tych brzących chwil
 Chciałbym przebiec te trzysta mil,
 Co mnie dzieli od ciebie tam.
 Ale, choćbym stokroć chciał,
 Nie polecę, jak leci ptak,
 Ni, jak chmura, popłynę tak —
 Nie przemogę tu prawa cią!
 A więc tylko przez myśli ruch
 Stąd mój dąży ku tobie duch.
 Już rok nowy wszczął się nam,
 Już przeleciał dzwonu dźwięk,
 Lecz mi w piersiach drga dotąd jęk,
 Że tu jestem — bez ciebie — sam!

Daj mi rękę! — Bóg widzi nas —
 Wszystko jedno, jak zwie się czas,
 Wszystko jedno, ów rok, czy ten —
 Naszym duchom to jeden sen,
 Naszym sercom to jeden czar!
 Z tychże samych żądź — uczuć — wiar
 Będzie naszej przyszłości skład,
 Czas tu musi w nasz wchodzić ład,
 Być, jak wieczność, jednością nam!

Prędeż tylko ten rozdział skrócić,
 Prędeż tylko: ach, do mnie wróć,
 Bym, jak dzisiaj, tu nie był sam!

O samej północy — po połowie 1841 i 1842 r.

LX. TAM, GDZIE JEZIOR...¹

Tam, gdzie jezior trzy² na dole
 W jednym cudnych brzegów kole,
 Spójna szklannym trzech wód spletem,
 Jedna tylko łśni odnoga —
 To trzy cudne — boże czary
 Oprawione w gór bezmiary,
 I zdziergnięte zdziergiem złotem
 W jeden, wielki puchar — Boga.
 O, pamiętaj, tam po wzgórzach
 Pną się w piętra — gną w arkady
 Całe w gronach — w kwiatach — różach
 Rozbluszczonych winnic sady;
 Z ponad sklepień tej zieleni,
 Jak wież gockich lotne spisy,³
 Wystrzelone wśród przestrzeni,
 Zdała czernią się cyprysy,
 Wniebotęskie — lekkie — duże,
 Jak rząd duchów grzesznych skutu
 W więzy śmierci i pokuty —

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Por. str. 139, przyp.

³ Spisa — lanca, dzida.

Z. Krasiński. Pisma T. VI.

Patrz! kołyszą się na górze!
 Z nich się każdy wiatrów tchnieniem
 W niebo wprasza, jak westchnieniem,
 W wietrze kibić skłoni, jęknie,
 I znów stoi cicho — pięknie!

1842, Munich, 5 stycznia.

LXI. ROK MÓJ, ROK SZCZĘŚCIA...¹

Rok mój, rok szczęścia, czego mi umiera?
 Czemu go wieczność z rąk moich wydiera,
 Czoło mu wieńcząc umarłych pokojem?
 Jam go tak kochał! — On był dobrem mojem...

A teraz anioł ten zdejmie koronę,
 Skrzydła nad twarzą zamknie, jak zasłonę,
 I zstąpi w trumnę — ot, bije godzina...
 Inna się zorza tam, na niebie, wszczyzna,

Inny się anioł ludzkim oczom zjawi...
 A ja nie patrzę, ja tylko przeklinam —
 Bo ten dzień nowy bez ciebie zaczynam
 I serce moje krwią wspomnień się krwawi...

1842, 13 stycznia, Munich.

¹ Do Delfiny Potockiej.

LXII. ZNÓW WRACA WIOSNA...¹

Znów wraca wiosna — przeszłe wraca życie
I dawna radość i dawna podnieta:
Patrz, w śnie pamięci razem po błękiecie
Znów płyniem w stronę Mola di Gaeta!²

Rankiem schodzimy w cytrynne ogrody
I, przechadzając się nad morza tonią,
Róż i cyprysów upojeni wonią,
Dziękuję Bogu za świat ten urody.

Każda nam chwila dobra i szczęśliwa,
Milczenie nawet nam pieśnią, co śpiewa.
Z skał zstępujemy na wodne lazury
I z barki naszej znów patrzymy na góry

I, patrząc, pijem z przestrzeni puharu
Złotem powietrzem gór błękitnych zdrowie;
Słońca promieniami wieńczeni na głowie,
Pierś poim w świetle i falach nektaru.

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Por. wyżej str. 89 przyp.

W wieczór wracamy pod rozkwitłe gaje;
Po nich błyszczące w rój wiją się muszki,
Jakby róż śpiących uwolnione duszki...
Na zmierzchniem niebie Mars i Wenus¹ wstaje.

Mars krwawą zbroją błyska i czerwieni
I z giermkim-gwiazdką sunie się w przestrzeni,
Aż księżyc wejdzie i czarem spojrzenia
Świat dnia przeblędni² w świat złoty marzenia.

Ty, patrząc w górę, pytasz się żałośnie:
»Duch nasz na miarę bezmiaru czy wzrośnie?
Czy będziem kiedy, my smutni, wiedzieli,
Jacy mieszkają po gwiazdach anieli?«

Skłą ciekawości czoło twoje płonie —
Wspinasz się wzrokiem w eterowe tonie...
I drżysz i pragniesz — to ufna — namiętna,
To znów w zwątpieniu trwóg pełna i smętna.

A ja cię pieśnią kołyszę nadziei,
Ja ci zwiastuję lot ducha przepływny³
Przez ciąg postępných⁴ wszechświata kolei,
I świat nareszcie wieczny — boży — inny.

O, pojmiesz kiedyś i obaczysz okiem,
Jak wieczność płynie tych fal — gwiazd potokiem;

¹ Mars i Wenus — nazwy dwóch planet w systemie słonecznym.

² Przeblędni (wyraz utworzony przez Krasińskiego) — zamieni w coś obłądnego, nierealnego.

³ Przepływny — przepływający.

⁴ Postępných — postępowych, tj. coraz doskonalszych.

Z słońca na słońce, coraz wyżej, trzeba
Tym, co umarli, wdzierać się do nieba!

Bóg, co nas stworzył, stworzył nas na bogi
I stopom naszym poddał mleczne drogi —
Duch, co nam dzisiaj już tu w piersiach gości,
Nie duchem ziemi, lecz nieskończoności!
I przez te wschody świata dyamentowe
Wstępować będziem na Królestwo nowe...

[1842, styczeń].

LXIII. ANIELE MÓJ...¹

Aniele mój, a chodź, a leć
I dniom moim świeć!
Życia iskry siej,
Szczęście — szczęście daj
I do duszy wlej
Dawnych wiosen raj!

Aniele mój, już blizki dzień,
Znika światła cień,
Długa niknie noc;
W końcu skrytych dróg
Objawiony Bóg,
Duchom dana moc!

Przyjdź więc do mnie, aniele mój,
Do zielonych łąk,
Kędy kwiatów rój;
Splećmy wianek z rąk
I wyteżmy słuch,
Bo przemówi duch!

¹ Do Delfiny Potockiej.

O aniele mój, prędeż bież!
 Wczas przyjsć się sil,
 Bo z odwiecznych leż
 Ku nam wstała już
 I doleci tuż
 Nas chwila chwil!

Munich, 18 lutego 1842.

LXIV. TAM, GDZIE SPOKÓJ...

Tam¹ gdzie spokój i grób pychy
 I nad grobem złota, drżąca
 Wśród szafiru twarz miesiąca
 I chrześcijański krzyż² ten cichy,
 Krzyż zwycięski — czemuż smętno
 I już na nim wieków piętno?
 I gdy wkoło fjałki rosną,
 Maj powraca, gruz zieleni,
 On — nie kwitnie z ruin wiosną?
 Stoi czarno — sam — w przestrzeni!

Lecz nadpływa czasu fala,
 Co mu stopy pocałuje
 I, jak płomień, co przepala,
 Z więzów stopy te rozkuje.
 Głos na cyrku słyszan będzie
 I drzeć będą, piane z trwogi,
 Starożytnych ścian krawędzie.
 W błyskawicach krzyż ten cały

¹ T. j. w Koliseum (amfiteatrze Flawiańskim).

² Wtedy na środku amfiteatru stał jeszcze olbrzymi krzyż.

Nagle w stanie jasnobiały,
 Pan wierzącym — a złowrogi
 Tym, co sercem w miłość skąpi,
 Z marmurowych stopni zstąpi
 I w anielskich gwiazd koronie
 Wyjdzie z cyrku. — Idzie — płonie,
 Idzie — dawnej torem drogi
 Deptać w Rzymie Rzymu bogi!
 I znów wzbije się jęk bolu
 W Watykanie, w Kapitolu —
 Lecz przebrzmi jęk
 Na hymnu dźwięk!

1842, Munich, 19 lutego.

LXV. DO CEZAREGO PLATERA.¹

Jeślim ci kiedy był przykro przeciwny
 I miał twe zdanie w dumnej poniewierce,
 To, że nie wiedział, żeś taki przedziwny,
 Że tak szerokie bije w tobie serce.
 Przebac, bo teraz, blizki czy daleki,
 Już znam twą duszę — i znam ją na wieki!
 Dnie smętne bolu ten kwiat mi wysnuły,
 Żem poznał ciebie. — Tyś dobry i czuły;
 Dam ci więc rękę — w uścisku tej ręki
 Nie fałsz, lecz prawda — i raz jeszcze dzięki.
 Bądź szczęśny w życiu i wspomnij czasami,
 Że twoje szczęście chwilę szczęścia da mi!

[Monachium, marzec 1842].

¹ Cezary Plater (ur. 1810, um. 1869), poseł na sejm w r. 1831, prezes Towarzystwa literackiego w Paryżu.

LXVI. NA GROBIE K. DANIELEWICZA.¹

Niech śmierć i stokroć tu zwłoki twe grzebie,
 Ty żyjesz, żyjesz! Pod zimnym kamieniem
 Nie jesteś prochem, ni snem, ni milczeniem!
 I ty wiesz w niebie, jak ja kochał ciebie.

28 marca 1842, Munich.

¹ Konstanty Danielewicz, doktor med. i filozof, muzyk-fortepianista, długoletni towarzysz i serdeczny druh poety, ur. w r. 1809 w Białocerkwi, w latach 1827—1830 uczeń uniwersytetu warszawskiego, brał chlubny udział w powstaniu, poczem od r. 1833 utajony mentor młodego Z. Krasińskiego w podróżach po Europie, sam także poeta i myśliciel, zmarł młodo na rękach przyjaciela 27 marca 1842 w Monachium, gdzie mu poeta postawił pomnik z napisem przez siebie ułożonym i powyższym czterowierszem. Z papierów pozostałych po Danielewiczu drukowała Biblioteka Warszawska trzy rozprawy, przysłane zapewne przez Krasińskiego (1842 IV, 560; 1843 IV, 505; 1844 III, 481).

LXVII. ZWROTKI DO MUZYKI.

Konstantemu Danielewiczowi 1842.

Łzę rozpaczy roń!
 Oto błada skroń,
 W biały strojna kwiat;
 W koło trumny kir
 I gotowy żwir —
 I cmętarzów świat!

Błyśnie światła dzień,
 Nie uderzy weń —
 Pryśnie złego świat,
 Lecz nie pryśnie ten
 Nieprzespany sen,
 Którym zasnął brat.

Choć ze wszystkich stron
 Do nas wróci maj,
 Na ludzkości raj
 Już nie wróci on —
 Nam zwycięstwo z prób,
 Jemu tylko grób.

Syt trosk, łez i mąk,
 Zstał z życia łąk
 W tę grobową cieśń —
 Znikł, jak znika dźwięk,
 Przełamany w jęk —
 Jak przerwana pieśń.

1842 [koniec marca lub początek kwietnia].

LXVIII.¹ FRYBURG.²

Po śmierci Konstantego Danielewicza.

Troje³ nas było w tym gockim kościele.
 Zdało się losom, że nas jest za wiele;
 Więc z trojgu jeden, losem naznaczony,
 Odszedł z tej ziemi w zagrobowe strony.
 Dwoje nas tylko na świecie zostało
 I czujem dzisiaj, że nas jest za mało!

My nie wiedzieli pod tych wieżyc cieniem,
 Okien tych barwnych wieńczeni tęczami,
 Że lat trzy minie — a będziemy sami
 I on nam w sercu już tylko wspomnieniem!
 Nie przeczuwali ani pomyśleli,
 Że lat trzy minie — a grób nas przedzieli,
 Że czoło jego, to śnieżne, to dumne,
 W myśl tak promienne, pójdzie spocząć w trumnę!
 A gdy grał z tobą tę pieśń Mozartową,⁴

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Fryburg w Bryzgowii w W. Księstwie Badeńskim.

³ Krasiński bawił z Delfiną Potocką i K. Danielewiczem we Fryburgu w jesieni 1839 r.

⁴ Jan Wolfgang Amadeusz Mozart (ur. 1756, um. 1791) — znakomity kompozytor niemiecki. »Pieśń« będzie zapewne słynne »Requiem«.

Pieśń nieśmiertelną śmierci, pieśń królową,
On sam nie wiedział, że samemu sobie
Kładzie akorda — jak napis — na grobie!

Czy ty pamiętasz tę szlachetną postać?
Ten wzrok, tak pełen ukrytej katuszy?
Te słowa mądre, co musiały zostać,
Gdy raz słyszane, w słuchającej duszy?
I te przepiękne — blade — smętne lica,
Z których wewnętrzna biła tajemnica?
Ten chód, tak lekki, jak nie z tego świata,
Ten ruch łagodny, a razem wspaniały?
Czy ty pamiętasz postać mego brata,
Kształt ten, co w trumnie dziś zanurzon cały?
On zniknął — zniknął — my dotąd pod słońcem
Z tej strony grobu, przed łez, trosk, mąk końcem,
Boga się pytaj, czy nie przeznaczeni,
Jak żagle w burzy, zdzierać się w przestrzeni
I bez spoczynku na zawsze skazani
Płynąć po falach — nie znaleźć przystani!

Patrz na ten kościół, on spokojnie stoi!
Tam z wami żyłem, wy drodzy, wy moi!
Dzień schodził w górach po winnic zieleni,
Gdzie bory szumią i potok się pieni,
A w wieczór razem, w cichym razem domu,
Razem we trojgu. — Tak zawsze i wszędzie
Kiedyś być miało. — Już nigdy nie będzie,
Bo weń uderzył bożego cios gromu!
Nie piorun burzy, co łamie hart głazu
I serce ludzkie rozrywa odrazu,

Lecz cichy — zradny — zwolna — zmijowaty,
Grom, co się wciska popod samo serce,
Aż wyssie z lica wszystkie lica kwiaty
I zgasi życie w ostatniej iskierce.

Oczy roztworzył po wielu dniach męki,
A nie mógł ścisnąć mi, konając, ręki
I choć przytomny — zeszedł bezprzytomnie,
Bo spojrzał tylko — a nie rzekł nic do mnie.
Wzrok jeden rzucił — w górę — w niebo — w Boga
I czoło schylił. — Zmartwiał wzrok, rzucony
Raz stąd ostatni w ponadziemskie strony!
Skrzepeł wzrok ostatni — i wszczęła się droga,
Co, duszę jego porywając z ziemi,
Złączy śmiertelną tam z nieśmiertelnymi,
Tam — w tych przestworach, bez miary — bez końca,
Kędy szlak każdy po gwieździstem niebie
Wiedzie, o Panie, w blask Twojego słońca
I ma na końcu, Ojczy, tylko Ciebie!
A ciało martwe zostało mi w ręku
I padłem obok bez łzy i bez jęku
I takem leżał przy tem ciele długo,
Jakby sam zdjęty przy niem śmiercią drugą.
A gdym się ocknął i spojrzał w te zwłoki,
Tlał na tem czole wyraz tak wysoki
I twarz ta była tak piękna nanowo,
Że mi się zdała twarzą Chrystusową!
I, kląkszy nazad przed trupem w pokorze,
Krzyknąłem pewny: »On Twój, Panie Boże!«

Wtędym zapłakał — nie nad nim — nad sobą,
Bo, samolubną ogarnion żałobą,

Pustynię życia ujrzałem dokoła.
 Twój obraz tylko podniósł się z oddali,
 Jak kształt drugiego losów mych anioła,
 I płynął ku mnie na dni moich fali;
 Zresztą głos żaden już na mnie nie woła
 I żadno czucie wzruszyć mnie nie zdoła.
 Czy kwiatki kwitną, czy świat w proch się wali,
 Wszystko mi jedno — i jedno na wieki,
 Bo duch mej duszy odemnie daleki,
 On, co miał wspierać mnie wśród nawałnicy
 I dźwigać ze mną z grobowej ciemnicy
 Cień zmarłej Matki¹ — by, Chrystusów wzorem,
 Bóg nasz pogrzeban wstał tryumfotorem,
 On, co miał ze mną — — — ach, serce marzyło,
 Lecz o tem wszystkiem już dzisiaj nie marzy!
 Przybyło więcej tą jedną mogiłą
 Do mogił — naszych — bezdziennych cmętarzy!²
 Mniej coraz duchów na Matki obronę;
 Wszystkie precz idą — a w tę samą stronę:
 Za świat — za Polskę — w niewidzialność grobu
 I nam tu walczyć już niema sposobu!
 Serca podniosłe pękły. — I myśl wszelka,
 Byleby tylko wolna — silna — wielka —
 Żegna się z nami. — Wszystko, co jest boże,
 Tu nas opuszcza — i o złej godzinie
 Przepada w jakieś zagubienia morze,
 W oczach się naszych rozplywa i ginie!
 Los mi przeciwny. — Życia mego chwała

¹ Zmarła Matka — Polska.

² Bezdziennie cmętarze — ludzie zmarli bez godnych siebie potomków.

Śpi w jego grobie — bez niego ja niczem,
 On mi był siłą, co mi rozum dała,
 Bo mnie gnał naprzód wiecznym prawdy biczem,
 On serce moje umiał wyżej męki
 Stroić, jak lutnię, w mąk zwycięskie dźwięki,
 On jednym słowem tłumaczył mi wiele,
 Milczeniem nawet mówił życia cele!
 I gdym posłuchał głosu jego chwilę,
 Czułem, że w duchu odrodzon na sile.
 Wtedy mi w piersiach dzikie biło męstwo,
 Świat mi wyglądał jako pole czynu,
 Już mi w oddali jaśniało zwycięstwo
 I kwitł na skroni przyszły liść wawrzynu!
 A teraz? — w czarze nad brzeg już trucizna,
 On w grobie jednym — a w drugim ojczyzna
 I na tych grobach ja, miotany szaleń,
 Z tobą się jedną, o siostrze, zostałem,
 Z tobą już tylko!

Aniele niewieści,
 Tyś przy mnie dotąd — nie odeszłaś jeszcze!
 Ja w twych spojrzeniach rozpacz moją pieczę.
 Lecz w twojem ręku, ach, miecz się nie zmieści!
 Tyś anioł piękna — tyś Seraf pokoju,
 Dłoń twa ze śniegu nie krwawi się w boju,
 W dzień sądny zemsty ty wśród twego ludu
 Nie staniesz przy mnie — i kiedy w noc ciemną
 Grom śmierci spotkam miasto zwycięstw cudu,
 Padnę sam jeden — ty nie padniesz ze mną!
 Ni z konia nawet, schylona z ukosa,
 Nie ściśniesz ręki mi wśród trupów stosa,
 I na tym krwawym żołnierza pogrzebie

Przy bracie twoim, ach, nie będzie ciebie!

Lecz nim ta chwila nadejdzie — a może
Nie przyjdzie nigdy — tyś mojem zbawieniem,
Tęczą jedyną w zaćmionym przestworze,
Miłości mojej tyś ostatniem pieniem!
Niech głos twój słyszę — niech dotknę się dłoni!
Ta dłoń mnie może od zguby obroni,
A głos twój jeszcze może w tchnienia wieszczce
Pierś tę samotną zaludni — rozzwoni.
Chodź płakać razem ponad grobów głazem,
A z łez tam naszych wzrosną smętne — duże —
Jako krew spiekła z smutku — czarne róże!
Z nich wieniec rzucim na Polski mogiłę,
A drugi jemu złożymy w ofierze.
On wtedy z niebios zeszele tu nam siłę,
Byśmy żyć mogli i umierać w wierze —
O siostrzo moja, w wierze, że ta Święta,
Co śpi w więzieniu, zerwie w końcu pęta
I że Bóg świata — to Pan miłosierny,
Na pyszne pyszny — ale wiernym wierny.

[1842, czerwiec.]

LXIX. DO IDEAŁU.¹

O życia ranku — o wiosen jutrzence,
Pod takim brzegiem i na takim morzu
Jam ciebie ujrzał w błękitów przestworzu
I obwiał cię w włoskich kwiatów wieńce.

I strach mnie chwycił, gdym ci rzucił róże,
A z niemi myśli, natchnienia i pieśni —
Gdym kładł me serce za stóp twych podnóże,
Jam drżał wśród szczęścia: czy się szczęście nie śni?

Tyś przy mnie była, a ja ciągle marzył,
Że ty złudzeniem, co odleci wkrótce —
I westchnieniami przed tobą-m się skarżył,
Żeś anioł nikły na mej lotnej łódce. —

Bo w słońca blasku lśniła twoja postać,
Nie jak codzienne i trwałe postaci,
Lecz jak duch, który tu nie zdoła zostać,
Bo nie ma tutaj ni siostr, ani braci. —

I długo dziwną mamioną żałobą,
Chociaż przy tobie, jam się nie czuł z tobą;

¹ Do Delfiny Potockiej.

Długo tęskniłem — gdzieś dalej — do ciebie —
 Bom zawsze myślał, żeś ty tylko w niebie!

Na każdej fali i na każdej skale,
 Na każdym miejscu i w każdej godzinie
 Wieczniem powtarzał: »Ach, to szczęście minie...
 Przepłynie anioł, jak płyną te fale,

I na tem morzu odejdzie ta mara
 I wśród tych wichrów pryśnie mi jej wiara
 I śmierć — niestałość albo los zabierze
 To, co dziś kocham i w co dzisiaj wierzę!«

Lecz ty zostałeś na łódce milcząca —
 Nie wzięła burza ciebie w niebo nagle —
 Dotąd w promieniach widomego słońca
 Ty rudel trzymasz — ja rozpuszczam żagle
 I tak płyniemy — na wieki — bez końca!

1842 [listopad].

LXX. BĄDŹ MI ANIOŁEM!¹

Aniele mój, bądź mi aniołem,
 Jaką cię w pierwszym zachwycie
 Na całe życie
 Mym duchem pojąłem:
 Jasną, przezrystą, bez skazy, bez cienia,
 Bądź niebiańskiego promienia
 Złocistym nademną kołem,
 Bądź moim Stróżem-aniołem!
 Nie pragnę głosu, choć się moja dusza
 W nieznaną błogość twym głosem porusza;
 Nie chcę uśmiechu, lubo tak świetlany,
 Zdolen ukoić najgłębsze me rany,
 Nawet i wzroku nie chcę, choć uroczy —
 Z wszystkiem, co szczęsne, duszę mą jednoczy.
 Głos twój, wzrok, uśmiech niech odtąd nademną
 Dźwięczy, tchnie, płonie potęgą tajemną;
 Lecz ich nie zwracaj ku mnie ni ku ziemi:
 Wznoś, wznoś je w górę szlakami jasnemi,
 Bądź gwiazdą, słońcem nad mych nędz padolem,
 Bądź moim Stróżem-aniołem!

¹ Do Delfiny Potockiej.

Bądź mi miłością, lecz miłością w Bogu,
 Bądź wiarą moją, lecz wiarą w zbawienie,
 Bądź mi nadzieją, tęczę w niebios progu
 I póki szat mych śmiertelnych nie zmienię,
 Bądź mi tym kwiatem, co ciernie oplata,
 Bądź mi harmonią wśród rozstroju świata,
 Bądź łzą litości, bądź cudem ofiary,
 Tkliwością siostry i matki opieką,
 Wszystkiem, co wielkie, co święte bez miary,
 Byś mogła, gdy się doczesności wieko
 Zamknie przedemną, wziąć mnie w skrzydła swoje
 I wnieść mą duszę w wieczności podwoje.
 Wejdę tam, wejdę, jeśli z tobą społem —
 Więc bądź do końca mym Stróżem-aniółem!

[1842].

LXXI. JESZCZE KIELICH...¹

Jeszcze kielich mojej doli
 Wiele kropel ma;
 Muszę cierpieć, pić powoli,
 Wypić aż do dna.

[1842].

¹ Wiersz na grobowcu Delfiny Potockiej na cmentarzu w Montmorency.

LXXII. CNY WOJEWODO...¹

Cny wojewodo! Oto teka spora,
 Jakiej wymaga urząd senatora,
 I druga mniejsza — co posłuży tobie
 Ku biurka twego piśmiennej ozdobie.
 Wierszbym ci dłuższy na rok posłał nowy,
 Gdyby krew wściekle nie rwała do głowy!
 Ty wiesz — nie mogę — więc kończę życzeniem,
 By pękł cisnący nas łańcuch ze stali
 Pod wiatrów bożych pędzajem już tchnieniem —
 I byśmy wszyscy żywi z grobu wstali,
 Gdy promień Boży uderzy nas w czoła
 I duch przyszłości »Wstawajcie!« zawoła.
 Boć wierz przeczuciu — już dni idą nowe,
 Niebo i ziemię ogarnia błysk gromu —
 Świat zna już Polskę za świata królowę
 I kto wygnaniec — ten wraca do domu!

1843 1 stycznia, Roma.

¹ Stanisław Małachowski (ur. 1798, um. 1883) miał na emigracji (i w listach Krasińskiego) przydomek »wojewoda«; wiersz dołączony do podarku noworocznego.

LXXIII. W ALBUMIE KONSTANTEGO
GASZYŃSKIEGO.

Może ja umrę, daleki od ciebie,
 Nie będziesz nawet na moim pogrzebie —
 Gdzieś na sybirskim potępienia polu
 Złożę mą głowę, pełną smętku, bólu,
 Moskiewskie pęta przed zgonem mi ręce
 Zwiążą — i skonam — u stóp kata w męce!
 Gdy serce moje w trumnie się spopiela,
 O zmarłem sercu pamiętaj niezłomnie
 I morzom włoskim mów też czasem o mnie,
 Powtarzaj falam: »Miałem przyjaciela!«

Aquae Sextiae,¹ 1843 30 marca.

¹ Aquae Sextiae — łacińska nazwa miasta Aix w Prowansji, gdzie Gaszyński stale mieszkał.

LXXIV. POD CHRYSTUSEM,
W NIEBO WSTĘPUJĄCYM.

Nie tak, jak dawniej — w cierniowej koronie,
Nie tak, jak dawniej — z gwoździami u ręki,
Pan bólu tylko i Bóg tylko męki —

Innym już wiekom inny Chrystus płonie:
Od ramion krzyża na zawsze odpięty,
Jak duch świetlany, wyzwolony, święty,

Zawisł na Ojca wszechbłękitnem łonie
I w światów nowych wschodzącej jutrzence
Macza wzniesione — wniebowstępne ręce.

Rzym, kwiecień 1843.

LXXV. DO K. B.¹

Ty wiesz, żeś piękna — ty czujesz, żeś młoda;
Jak dwa skrzydełka, młodość i uroda
Unoszą ciebie po ziemskim błękitcie
I wiosną tobie — co nam męką — życie.
Lecz ty nie dziękuj latom twej młodości,
Że wszystko w duszy śni się tobie majem,
Lub, że wdzięk kwiatu na twem czole gości.
Bo innym — wyższym obdarzą cię rajem,
Innym — o, innym — twe młodzieńcze lata
Dadzą ci ujrzeć przemienienie świata:
Przyjdzie do ciebie, potargawszy pęta,
Ta, której płaczesz — twa Polska — twa święta,
W nieznane tobie barwy przystrojona,
Bo na jej czole nie z cierniów korona,
Lecz wieniec z światła wiecznego już będzie,
I przed nią ludy na twarz padną wszędzie
I świat, jej duchem wyrwany z otchłani,
Zawoła do niej: »Zbawicielko, Pani!«

¹ Do Katarzyny Branickiej, późniejszej Adamowej Potockiej, młodszej siostry Elizy, żony poety.

A wszystkich ojców twoich wstaną kości,
 Ubrane w szaty z promieni i w kwiecie.
 Za to więc — za to dziękuj twej młodości,
 Że takiej chwili doczekasz na świecie!

Rzym, kwiecień 1843 r.

LXXVI. O, MÓWCIE, LUDZIE...¹

O, mówcie ludzie, jeśli wy to wiecie,
 Czy to za wiele siły czy za mało,
 Że gdy raz serce — raz jeden kochało,
 Kochać już nigdy nie zdoła na świecie!
 I jam tak kochał — a teraz nie mogę
 Motyli skrzydeł dostać znów na drogę
 Powietrznych złudzeń — bo niżej od ziemi
 Dusza mi w trumnie leży z umarłymi,
 I smętno — dobrze jej spoczywać z niemi!

Lecz i ty także, zniósłszy życia mękę,
 Umarłaś sercem. — Podaj mi więc rękę —
 Powróćim teraz, ja k tobie, ty ku mnie,
 Gdyśmy oboje — już skazani — w trumnie!
 Bo serca zmarłe — serca nieszczęśliwe
 Tak się kochają, jakby serca żywe,
 I lepiej może — choć nie z takim szaleństwem!
 Ach! dla nas odżyć już niema sposobu.
 Wieleś kochała — ja wiele kochałem!
 Chodźmy więc razem — w głąb grobu — w głąb grobu!

¹ Do Amelii Zaluskiej.

I niech nad naszym los wyrze głazem,
 Żeśmy przynajmniej, w grób zstąpili razem!
 Ach! śmierć, jak miłość, dziwną spaja siłą,
 Łączy tych, których życie rozdzieliło!

Opinogóra, 22 lipca 1843.

LXXVII. JAKŻE ZERWIESZ...¹

Jakże zerwiesz, co nas łączy
 I zarazem tak rozdziera?
 Nieśmiertelne — nie umiera —
 Nieskończone — się nie kończy!

Darmo — darmo — już się stało!
 Co się stało — nie odstanie!
 Pęknie serce — zginie ciało —
 Lecz nie przejdzie ukochanie!

By zlać z twoją moją duszę,
 Jeśli trzeba umrzeć ciałem,
 Ciałem umrzeć chcę i muszę —
 Ach! bo wiele cię kochałem!

Czy w anielskim roztkliwieniu —
 Czy namiętym serca szałem —
 Czy w radości — czy w cierpieniu —
 O! ja wiele cię kochałem!

Teraz z sercem rozkrwawiałem
 Szukam ulgi tylko w tobie —

¹ Do Delfiny Potockiej.

Ulgi w tobie — albo w grobie!

O, ja wiele cię kochałem!

O, nie zrywaj, co nas łączy!

O, nie zrywaj, co mnie wspiera!

Nieśmiertelne — nie umiera!

Nieskończone — się nie kończy!

[Koniec lipca, 1843].

LXXVIII. PO MĘKACH ŻYCIA...¹

Po mękach życia — po długim pogrzebie

Serce tu leży — pokój sercu w grobie!

Umarłe wszystkim — tylko nie dla ciebie,

Ponure wszędzie — tylko nie przy tobie,

W ten grób wstąpiło, by nie żyć z innemi,

A z tobą jednak zostać się na ziemi.

Dziś w tym kamieniu, jak duch, się ukrywa

I tobie tylko pieśń miłości śpiewa,

A światu wiecznem stało się milczeniem —

Świat też je odtąd zwać będzie kamieniem.

Ty jedna tylko wiesz, że ono żyje,

Bo dniem i nocą czujesz, jak tu bije

Dla ciebie tylko — dla ciebie — dla ciebie!

Serce tu leży — pokój sercu w niebie!

[1843, sierpień].

¹ Do Delfiny Potockiej.

LXXIX. POWIEDZ MI, POWIEDZ...¹

Powiedz mi, powiedz, czy z cierniów korona²
 Już przez Jerzego³ na dłoń ci włożona
 I czy gdy patrzysz na te krwawe ciernie,
 Czujesz, że dusza moja kocha wiernie?
 Że kolcem takim, na wskrós przepleciona,
 Jęczy ku tobie — i cierpi — i kona —
 A wierzy jednak mimo tę śmierć ducha,
 Że Ojciec w niebie prośby jej wysłucha
 I po dniach wielu rozpaczy i smutku
 Sen jej, sen wieczny, przywiedzie do skutku?
 Noś więc na ręku ten wieniec cierniowy,
 Aż dni nieszczęścia upłyną — ubiegą
 Aż sercom naszym zabłyśnie świat nowy!
 Wtedy porzucisz kolce wieńca tego
 I świeże kwiaty, miasto cierniów męki,
 Włożysz na czoło i weźmiesz do ręki!

20 grudnia 1843, Warszawa.

¹ Do Delfiny Potockiej.

² T. j. branzoleta srebrna w kształcie łańcucha z kolcami.

³ Jerzy Lubomirski (ur. 1812, um. 1872).

LXXX. O SERCE MOJE...¹

O serce moje! wszak siła jest w tobie,
 Z ziemią — z wszechświatem — z Bogiem samym
 [styczna,
 Siła przed grobem, w trumnie i po grobie,
 Niepokonalna — żywa — magnetyczna!

I czas i przestrzeń daremny rozdziałem
 Od drugiej duszy oddzierają ciebie!
 Wszak ty w mych piersiach kwieciem wiecznotrwałem?
 Zwiędłe w twym raju, odkwitniesz w twym niebie!

Lecz między rajem a niebem żywota
 Snuje się droga, gdzie gęsto — bezmiernie,
 By krew pić twoją, bólu rosnać ciernie!

O krew tę nie dbać — to anielska cnota!
 I przez tę cnotę, w końcu moc twa zmienia
 Ziemię rozdziału w niebo połączenia!

24 dec[embr]a 1843, Warszawa.

¹ Do Delfiny Potockiej.

LXXXI. DLA ELIZY¹.

Dopełnienie jej żądania.

Nieraz żądałaś, bym złożył ci wiersze.
 Może ostatnie to — choć razem pierwsze.
 Otoczony śmierci skrzydły ponuremi,
 Dziękuję Bogu, żem cię znalazł na ziemi,
 I idę śmielej w zagrobowe koła —
 Bo, jeślim spotkał w tobie tu anioła,
 Znać, że Bóg dobry — znać, że Bóg na niebie —
 Ufam w moc Jego i miłość — przez ciebie.
 Daruj mi wszystkie, och, doznane bole,
 Któremim duszę twą szarpał na ćwierci,
 Odprowadź wiernie, aż na bójki pole
 I weź me dzięki aż z westchnieniem śmierci!
 Kochaj, cię proszę, tych, których kochałem,
 I myśl mą kochaj, gdy upadnę ciałem
 I ciało moje zniknie w ziemnej głębi!
 Bo myśli mojej i zgon nie wyziębi —
 Trup się rozwieje, a ona zostanie;
 Jej dotrwać może wiernem twe kochanie,
 Bo nic w niej nigdy szpetnego nie było,

¹ Dla Elżbiety z Branickich Krasińskiej, żony poety (ur. 1820, um. 1876).

Przed żadną nigdy nie klęczała siłą,
 Przed Bogiem tylko i Polską w pokorze
 Szła niespodlona przez podłości morze
 I ludziom brudnym proroczo wołała,
 Że w cnocie tylko szlachetnej jest chwała.
 A teraz amen — błogosławię tobie. —
 Smutnem jest życie — może jaśniej w grobie!

[1843.]

LXXXII. DO A. P.

Choć pierś twa żywych synów nie porodzi.
 Niech czyny żywe zostawi po sobie!
 — Oto synowie, wieczną wiosną młodzi,
 Co kochać będą ciebie i w twym grobie!
 O, wiedz ty o tem: o tej świata porze
 Powołan w Polszcze choćby duch niewieści
 Do arcy-trudu i arcy-boleści —
 Lecz nieśmiertelność nagrodą wziąć może!
 Bo, gdy się losów zdrada na nas wściekła,
 Gdy szatan piekłem osaczył nas wszędzie,
 Wszelki czyn święty, dokonany wśród piekła,
 Na wieki wieków pamiętany będzie.

[1843 r.]

LXXXIII. SĄ PRZEZNACZENIA...¹*Solitudo dulcis amaritudo.*

Są przeznaczenia, które trwają wiecznie
 I zabić muszą na końcu — koniecznie!
 Są też i inne, które trwają długo,
 Aż duch się wzniesie — weźmie postać drugą —
 I zbrojny wolą — tą aniołów siłą,
 Przemieni w niebo to, co piekłem było!
 Dziś ci powiadam: — konieczność zwalczona —
 Już mnie nie więzi złych czasów okucie —
 Wszystko, co z piekła — w sercu mojem kona —
 Zostaje tylko niebieskie uczucie,
 Jak kwiat bez kolców — jak światło bez cienia!
 — Tak przełamana jest moc przeznaczenia! —

27 stycznia, 1844.

¹ W albumie Amelii Zaluskiej.

LXXXIV. OTO LOSU BĘDZIE ŁASKA...¹

Oto losu będzie łaska,
Tylko prędej — tylko śmiało:
Niech mi rozpacz pierś roztrzaska —
Niech mi dusza przeżre ciało!

Nieżywemu — świat nieżywy! —
Wszystko trupem ma się ku mnie!
I wśród świata — nieszczęśliwy,
Jak wśród trupów — jam trup w trumnie!

Tyś myślała, że konieczność
Kiedykolwiek mnie obali!
Że mi w duchu nie tkwi — wieczność —
Że me serce — nie ze stali!

Ot! z granitu — dla łańcuchów,
Co krępują rzut zapалу,
Ot! z granitu — dla tych duchów,
Co nie znają ideału!

Ale biedne — jak łza, płynne
I niewinne — i dziecinne,

¹ Do Delfiny Potockiej.

Kiedy tęskniąc, woła — woła —
Nie znachodzi cię dokoła!

Kiedy tęskniąc dniem i nocą,
Jak ptak skrzydłem w twardą ścianę,
Bije w piersi roztrzaskane,
Samo z własną drze się mocą

I zawraca wciąż na siebie!
Raz się czuje w marzeń niebie,
To w nicestwa strasznym piekle,
A rozdziera się wciąż wściekle!

W łzy się topi — kamienieje —
Aż wyrośnie znów w nadzieję
I nadzieja znów ucieka,
I znów tylko trup — z człowieka!

Ludzie, ludzie — to morderce —
Biedne, biedne, moje serce,
Kochające — jak łza, płynne
I niewinne i dziecinne!

Musi, musi żyć ironią,
Nie przyznawać się do bólu,
Jak gladiator — na mąk polu
Gładko gibką walczyć bronią!

Z wytwornością — ach! koniecznie —
Z wytwornością konać wiecznie —
By lud, August i kapłany
Nie widzieli krwawej rany!

By się pięknie wszystko działo:
 Wszystko jedno — serce pęknie!
 Wszystko jedno — skona ciało —
 Byle wszystko pękło pięknie!

Tak świat mówi — lecz, o serce,
 Świat u ciebie w poniewierce!
 Ty się palisz — niebios darem —
 Nad świat wyższym, wiecznym żarem!

Ty przepłyniesz, serce moje,
 Tej trucizny gorzkie źródło,
 I dni dawne znów powstaną —
 I znów ujrzysz ukochaną.

Nie zabiją cię bezkarnie,
 Ty nie skonasz wśród nich marnie!
 Ty powrócisz — tam, gdzie miło —
 Tam, gdzie niebo ci się śniło!

Gdzie Beatryks czeka — czeka,
 Gdzie nie tłoczy świat swą cieśnią!
 Tam, gdzie wszystko — kwiatem — pieśnią;
 A aniołem duch człowieka!

16 lutego 1844, Warszawa.

LXXXV. PIEŚŃ MELODYJNA...¹

Dusza — życie — los — koniec Konstantowym² podobne. — Równy majątek — podobny wdzięk i piękność — ta sama niedbała wspaniałość i rozrzutność — jednaka głąb myśli i czucia. — Zrazu żołnierka — później podróż po Włoszech i Szwajcaryi — wreszcie troski, nędze, choroba — i zawczesny zgon!

Po obu zostało tylko jedno natchnienie — filozoficzne po Konst[antym] — poetyczne po Malczewskim. Konst[anty] tak czuł własną duszę w tym poemacie, że go nad wszystkie lubił i nieraz odczytywał tę pieśń³, bo to:

Pieśń melodyjna i melancholijna,
 Ta pieśń tak słodka — a taka okrutna —
 I tak anielska — choć tak ludzko — smutna!

Tam, na cmentarzu, niema już sposobu
 Śród ciżby grobów dopoznać się grobu,
 Gdzie serce leży, co tą pieśnią brzmiało —
 Tych, co je znali, żyje tu już mało!

A ono pękło w rozpacz — w chorobie,
 Serca drugiego nie mając przy sobie!

27 marca — w rocznicę śmierci Konstantego, 1844, Warszawa.

¹ Na wewnętrznej stronie okładki »Maryi« Antoniego Malczewskiego, posłanej Delfinie Potockiej.

² Mowa o Konstantym Danielewicu.

³ T. j. poemat »Marya«.

LXXXVI. I JA TEŻ Z ŚWIATEM...¹

I ja też² z światem wiecznie walczyć muszę,
 Podeptać świata faryzejskie mocy,
 Albo postradać mojej duszy duszę
 I spaść na wieki w głąb piekielnej nocy!

Więc i mnie w mózgu gwóźdź rozpaczy wierci,
 Więc i mnie smutek patrzy chmurą z czoła!
 Więc i mnie tęskno — jak gdyby po śmierci
 Ukochanego na ziemi anioła!

[Marzec 1844, Warszawa.]

¹ Wiersze wpisane ołówkiem na str. nlb. 130 lipskiego wydania »Maryi« Malczewskiego z r. 1844, t. j. po tekście poematu a przed »Objaśnieniami«, posłanej Delfinie Potockiej.

² I ja też... podobnie jak Miecznik w poemacie »Marya« po stracie żony i córki.

LXXXVII. W TYCH KARTKACH KILKU...¹

W tych kartkach kilku odnajdziesz tę duszę,
 Która z pogardą zносиła katusze,
 Choć tyle — tyle na ziemi cierpiała —
 Odnajdziesz duszę tę rzewną i dumną,
 Serdecznie dobrą, choć zimno rozumną,
 Co świat — z daleka od świata — kochała —
 Odnajdziesz wszystko — ach! wszystko to, z czego
 On był złożony — nie odnajdziesz jego!

23 kwiet[nia] [18]44.

¹ Na czystej kartce odbitki z »Biblioteki Warszawskiej« (t. IV, gruzień 1848) rozprawy »O woli. Wyjątek z pośmiertnych rękopismów Konstantego Danielewicz«.

LXXXVIII. PANNIE KATARZYNIE¹

w natchnienia godzinie.

Kto z nas po łąkach rankiem lub wieczorem
 Gdzie nad strumieniem lub gdzie ponad borem
 Nie szukał skrytej stokroci wśród ziela,
 Jak maleńkiego w trawie przyjaciela?
 Kto się nie pytał jej listeczków cieńkich,
 Tak czerwoniutkich i tak bieluteńkich,
 Czy kto w tej chwili gdzie do nas nie wzdycha?
 A kwiat nam różnie odpowiadał z cicha.
 Lecz teraz tuszę, że ostatni listek
 Prawdę oznajmił — lub coś podobnego
 Bardzo do prawdy — a zawsze nic złego!
 Kłaniam więc kornie i to list mój wszystek!
 A z nim upraszam obejść się tak samo,
 Jak z stokrociami — niech rozdarty lata
 W kawałeczeczkach po przestrzeniach świata,
 A nigdy w świecie nie spotka się — z mamą!

r. 1844, maj, Warszawa.

¹ Branickiej, późn. Adamowej Potockiej.LXXXIX. DOSYĆ MI, DOSYĆ NIEZNOŚNEGO
BOJU...¹

Dosyć mi, dosyć nieznośnego boju!
 W ducha rozpaczy i ciała rozstroju,
 Blizkim już chwili wiecznego pokoju!
 Raz tylko jeszcze — ach! raz ujrzyć ciebie,
 Raz jeszcze ujrzyć ukochaną postać,
 Tę, z którą bywałem tyle razy w niebie! —
 Ujrzyć raz jeszcze — chwilę przy niej zostać,
 Chwilę ostatnią ostatniej spowiedzi
 Przebyć z nią z dala od świeckiej gawiedzi
 I wypowiadać się z życia całego —
 Z wszystkich męczarni — i z dobra — i z złego —
 Przed tym aniołem — przed tą ukochaną,
 Niebieską siostrą moją, odzyskaną
 W chwili konania — bo ja spowiednika
 Innego nie chcę — ona przy mnie siedzie —
 Ojcem, siostrą, matką, bratem, księdzem będzie!
 Każde jej słowo moją pierś przenika —
 Jak głos wszechmocny — ona jedna może
 Między mną a Tobą pośredniczyć, Boże!

¹ Do Delfiny Potockiej.

Z. Krasiński. Pisma. T. VI.

Ona jedna tylko — bo mój duch jej słucha —
 Jej duch w mem sercu rozbudza żar ducha!
 Więc jej się tylko należy kapłaństwo,
 Nad duszą moją — i dar rozgrzeszenia!
 Jej tylko jednej powiem me cierpienia —
 Jej tylko jednej moje przewinienia!
 Jej tylko duszę odchyle w poddaństwo
 I przed nią jedną moje czoło chore
 Oblecze się w bladą — pełną łez pokorę!
 I zamknę oczy — i skłonię kolana!
 I będę przed nią modlił się do Pana,
 Taki zgębiony i taki znękany,
 Tak unizony — tak życiem styrany —
 Tak prochem ziemi posypując skronie,
 A czując białe jej nademną dłonie,
 A czując ciężkie łzy, jej łzy nademną,
 Spadające w serca mego przepaść ciemną,
 Jedna po drugiej — jak perły w głąb morza —
 Że wejdzie jakaś w duszy mojej zorza,
 Spokojność jakaś — nigdy nie doznana,
 Dziwna — ach! dziwna — anielska przemiana!
 I to śmierć będzie po życia męczeństwie —
 Śmierć, zstępująca na mnie w jej błogosławieństwie.

11 lipca 1844, Kolonia.

XC. ANI PROMETEJ...¹

Ani Prometej² na Kaukaskich górach,
 Ni Laokoon³ w Watykanu murach,
 Ani Ugolin⁴ w Dantejskiej powieści
 Nie są mi jeszcze wszechwzorem boleści!
 Widzę człowieka z piersią rozkrwawioną,
 Człowieka z głową zgiętą, przechyloną,
 I z piersi serce rozdarte w połowie,
 Gdy gnie się głowa, wybija ku głowie,
 A głowa zębem żarłocznym spożera
 To serce własne, które nie umiera,
 Lecz ciągle tętni — i ciągle krwi ściekiem
 Broczy pierś, usta, czoło — a pić usta muszą
 Tę krew, co z żywą pomieszana duszą,
 Pić własną duszę — zębami drzeć duszę!
 Któż to, zapytasz, znosi tę katuszę?

¹ Do Delfiny Potockiej.

² Prometeusz, jeden z Tytanów, wykradł dla ludzi ogień z Olimpu i za to został przez Zeusa przykuty do skały w górach Kaukaskich, gdzie mu sęp szarpał ciągle odrastającą wątrobę.

³ Laokoon — słynna grupa marmurowa w muzeum warykańskim; por. t. III, str. 129.

⁴ Ugolino, zob. t. VII, str. 19, przyp. 2.

Kto w jakim piekle takim jest człowiekiem?
 Nie szukaj — nie szukaj za dalekim wiekiem
 Ni Prometeja u Kaspijskiej fali,
 Ni splotu węzów w Watykańskiej sali,
 Ni Ugolina w Dantejskiej powieści:
 Ja sam dziś, teraz, wzorem tym boleści!
 Bo wszędzie, wszędzie, głosem i oczyma
 Wołam na ciebie — co chwila wyzieram —
 A nigdzie ciebie — wiecznie nigdzie niema —
 I konać muszę — ale nie umieram!
 Na drogach świata tak, jak posąg, stoję
 I głowę schylił — i zęby własnymi
 Krajam i szarpię własne serce moje!
 Taki los mój, taki bez ciebie na ziemi!

11 lipca 1844, Kolonia.

XCI. POD OBRAZEM FRANCESKI DA RIMINI.¹

I w piekle nie jest bez Boga opieki,
 Kto z ukochaną, choć w piekle, na wieki;
 Bo wyższem szczęściem, niżli samo szczęście,
 Dla kochających wieczne dusz zamęście.

Niech lud szatanów nad niemi się sroży:
 Gdy kochać mogą — w nich żyje Duch Boży!
 Patrz, w tym burzliwym potępienia lesie
 Wszyscy na dole jęczą obaleni —
 Tych jednych dwoje w powietrza przestrzeni
 Powiew miłości nieśmiertelnej niesie!
 Mimo łez gorzkich, mimo krwawych znamion
 Coś zbawionego wygląda z ich twarzy,
 Tak, że myśl twoja wokoło ich ramion
 Skrzydła anielskie — których brak im — marzy.

1844 r. [początek września].

¹ Do Delfiny Potockiej, której zapewne poeta z tym wierszem przesłał sztych słynnego obrazu Ary Scheffera »Franceska da Rimini« (Dante Inf. IV) (»Patrz, w tym burzliwym potępienia lesie«). Ary Scheffer (ur. 1795, um. 1858) — słynny malarz francuski; od r. 1845 bliski znajomy, a nawet przyjaciel Z. Krasińskiego, namalował później znakomity portret poety.

XCII. CHOĆ MNIE JUŻ NIEMA...¹

Choć mnie już niema — niech będą me kwiaty
 Jeszcze przy tobie — jak były przed laty —
 Jak były wczoraj — jak będą na wieki. —
 Bo ja od ciebie nigdy nie daleki —
 Ja wrzкомо znikam — w inne idę kraje —
 Ale zaprawdę ja z tobą zostaję —
 Samo powietrze okręznem milczeniem
 Mówi do ciebie, że w niem duch mój gości —
 I żem się owił tak, jak wąż, pierścieniem
 Wkoło kochanej twej osobistości!
 Dusz naszych imię — siostry nierozdzielne!
 Los ich — przechodzić przez ten wszechświat cały,
 Tak się kochając, jak się ukochały!
 Przymiot ich z Boga, że są nieśmiertelne —
 A przymiot własny, że nic ich nie zmienia!
 Mimo rozdziały na ziemi tysiączne,
 Ja ci powiadam, że są nierozłączne
 I są szczęśliwe — pomimo cierpienia!
 Krzyk serc ich wieczny, to: »Do obaczenia«
 I pożegnania niema między nami,
 Chyba tem słowem i tymi kwiatami!

14 września 1844. Noyon.

¹ Do Delfiny Potockiej przy posłanych kwiatkach.XCIII. MÓDL TY SIĘ ZA MNIE...¹

Módl ty się za mnie, gdy przedwcześnie zginę
 Za winy ojców i za własną winę!
 Módl ty się za mnie, by mnie i w mym grobie
 Nie opiekielnił² żal wieczny po tobie!
 Módl ty się za mnie, bym u Boga w niebie
 Po wiekach wieków kiedyś spotkał ciebie
 I tam przynajmniej odetchnął wraz z tobą,
 Bo tu mi wszystko trudem i żałobą!
 Módl ty się za mnie! — Jam żył nadaremnie,
 Bo serce twoje odpada odemnie.
 Módl ty się za mnie! — Jam cię kochał wiernie
 I tak, jak bezmiar bezmierny—bezmiernie.
 Módl ty się za mnie, bom ja nieszczęśliwy,
 Serce me proste, ale los mój krzywy!
 Módl ty się za mnie — nie mów do mnie ostro,
 Bo ty mi tylko na tym świecie siostrą!
 Módl ty się za mnie, bo od żadnej duszy
 Modlitwa za mnie serca mi nie wzruszy,
 Tylko podwoi gorycz mej katuszy!

¹ Do Delfiny Potockiej.² Opiekielnić (wyraz utworzony przez Krasińskiego) męką piekielną dręczyć.

Módl ty się za mnie — ja ciebie się trzymam
 I na tej ziemi prócz ciebie nic nie mam
 I nic prócz ciebie nie marzę za światem!
 Tylko to marzę, by z mą duszą biedną
 Twoja spłynęła w nieśmiertelność jedną —
 Więc módl się za mnie, bo ja twoim bratem!

1844 r.

XCIV. ZAISTE, MIŁOŚĆ...

Zaiste, miłość jest świętym pożarem,
 Iskrą, zatloną w ognjach nieśmiertelnych,
 Aniołów dobrem, Wszchemocnego darem,
 Balsamem rajskim dla serc skazitelnych!

[1844 ?]

XCV. ACH, SERCE CHORE...

Ach, serce chore na wewnętrzne rany
 Nie dba na żaden cios zewnątrz zadany!
 Kto raz spadł z niebios, już się nic nie lęka,
 Mniejsza, gdzie spadnie: wie, że wszędzie męka!

[1844 ?]

XCVI. DO...¹

Ziemskości cień
 To ducha noc!
 Skra bożych tchnień
 To ducha moc!
 I natchnienie,
 Jak zbawienie,
 Zsyła Pan!
 Niem ochrzczone, duch
 Świat wprawia w ruch,
 W niebieski tan:
 Sam się łączy
 Z Wiecznym w niebie —
 Światu sący
 Niebo z siebie.
 Kto z natchnienia
 Śpiewa — szłocha —
 Ziemię kocha,
 Ziemię zmienia. —

Siostro moja, coś w żalobie,
 Niechaj serce twoje słucha!

¹ Do Delfiny Potockiej.

Błogosławię tobie
Zwiastowaniem ducha!

Niech twa dusza smutek zmoże,
Niech ci w piersiach wznijdzie zorze,
Którym życia męty
Otęcza Duch święty!

Wszystko dotąd, co westchnieniem,
Płaczem, męką i żałobą,
Stań się w tobie — pieniem,
A to pienie — tobą!

Tworzyć będziesz — kochaj tylko
Ideału święte włości!

Wszystko nikłą chwilką
Prócz wiecznej miłości.

A gdzie ona — tam i siła,
Co świat z Boga wydobyła;
Ta sama w iskierce
Spadnie ci w serce.

Krańce światów się odcieśnią —
Znieskończeni się głąb duszy —
I z życia katuszy
Ty wypłyniesz — pieśnią!

Jak w przestrzeni nieskończonej
Nowe słońca — nowe światy —
W piersi przepieśnionej
Błyszczą natchnień kwiaty.

I ty sypać będziesz niemi,
Ty, coś tyle tu bolała,
Zbolałym na ziemi,
Sama zmartwychwstała.

Nicea, 1845, na wiosnę.



XCVII. MÓDL SIĘ, JAK NICOŚĆ...¹

Módl się, jak nicość, gdy modlisz do nieba —
Czyń, jak Wszechmocny — kiedy czynić trzeba!

7 lipca 1845, Heidelberg.

¹ Do Delfiny Potockiej.

XCVIII. NA SYBIR!

Z przed ócz wam zniknę — jak fala z przed łodzi,
Z przed ócz wam zniknę — jak ptak, co odlata —
Z przed ócz wam zniknę — jak sen, co odchodzi —
Odejdę od was w ni skończoność świata.

Odejdę od was cicho, niespodzianie,
Odejdę od was pewnie nocą ciemną,
Nikt mi nie ściśnie rąk na pożegnanie
I, jak z umarłym, nikt nie pójdzie ze mną.

Napróżno składać będziecie narady,
Pytać się, płacząc: »Kędy jego droga?«
Bo wam ukryte zostaną me ślady,
Jak ślad dusz, z trumny lecących do Boga.

Lecz nie polecę ku wiecznej krainie,
Lecz nie odejdę ku kwiecistym brzegom!
Kat mnie popędzi ku Sybiru śniegom,
I pamięć moja z serc waszych upłynie.

Heidelberg, 1845 r. [pierwsza połowa lipca.]

XCIX. DAJ JEJ, O PANIE...¹

Daj jej, o Panie, moc i spokój ducha!
 Gwar marnych ludzi oddal od jej ucha —
 Niech głosu Twego — wśród wszechświata — słucha,
 Czy grzmisz na niebie, czy szemrzesz w strumieniu,
 Niech głosu Twego — gdy wszystkie narody
 Jęczą w ucisku — a sąd Twój się zbliża,
 Niech głosu Twego — gdy duch Twój prawdziwy
 Zstąpi, jak wiosna, na przyszłości niwy! —

Niech się jej dusza w głąz nie zmieni, Panie,
 Pod trosk olbrzymich kamiennym ciężarem!
 Lecz niech z pod każdej troski zmartwychwstanie,
 Przeobrażona wyższej mocy darem!
 Niechaj nie wyschną te łzy w jej źrenicy,
 Co płyną z serca anielskiej krynicy,
 Bez których rozpacz ten świat w piekło zmienia,
 Bez których nie masz w tem piekle zbawienia,
 Które mi płakać ulgą — i które mi
 Chrystus zapłakał na tej smutnej ziemi —
 I trupa wskrzesił — łzami rozrzewnienia!

¹ Do Delfiny Potockiej.

Daj jej, o Panie, pogardę ogromną
 Świeckiej obmowy, co jak nóż kaleczy!
 Daj jej pogardę wszystkich nikłych rzeczy,
 A w nieśmiertelne — daj wiarę niezłomną!
 Niech się jej duma nie staje kamieniem
 Ani też woskiem topliwym jej skrucza —
 Wszystko niech będzie w niej miarą i pieniem,
 Zgodą — miłością — i tem rozpięknieniem,
 Co dusze wznosi do wiecznego Ducha. —

A tak Cię proszę za tą siostrą, Panie,
 Bo wielkie moje tej siostry kochanie!
 Bo za tę duszę — moja odpowiednia —
 I moja dusza z tą duszą jest — jedna!
 I chcę na wieki dzielić jej koleje,
 Wszystkie przemiany — nadgrody i kary —
 Aż żywot Boży na nas się wyleje,
 Jak rosa z niebios na płomień ofiary,
 Który przez wieki wyniszczał sam siebie,
 Aż się wypalił i znikł — lecz znikł w niebie!

[1845 r.]

C. DO KOBIETY.

Choć serca znęcisz skrawych ocz kryształem
Lub je podeptasz częściej myśli suchością,
Nie będziesz jeszcze żywym ideałem,
Nie będziesz jeszcze niewieścią pięknością.

Skromność bez wiedzy lub bezwstydné lice
Równie się dzisiaj na mało przydały,
Nie być — lecz wyrósć musisz na dziewicę,
Przechodząc zwolna świat ten bolu cały.

A gdy z twych natchnień i mąk i łez mnóstwa
Wybłyśnie wkońcu święty promień bóstwa
I twarz ci zleje światłem wiecznotrwałem —

Gdy na twem bladym, marmurowym czole
W wieniec się mocy spleć życie bole:
Wtedyś pięknnością, wtedyś ideałem!

1845 r.

CI. O, WYŚCIE PODLI...

O, wyście podli! — i takeście podli,
Że już w Boga domu
Anieli wasi umilkli ze sromu
I święty żaden więcej się nie modli
O zbawienie wasze!
Wy podli!

Iskarioty wy Judasze!
O Europy rządzicie!
Czy na tronach — czy z mównicy —
Obludnicy!
Gnębiciele!

Syny strachu i zgnilizny,
Wy, co z przerażenia
Nie wiecie już imienia
Ni narodów ni ojczyzny!
Wy bez wiary i nadziei,
Drżące trzciny wśród zawiei,
Udające moc!
Idzie na was pański gniew,
Pańska noc.
Bo rozlana krew
W niebo skarży

Z swych cmętarzy.
 A w rozlanej krwi
 Wszechpotęga tkwi,
 Mieszka cud
 I obala tron
 I obala lud
 I obala świat,
 Gdzie królem kat,
 A prawem — zgon!

[1846 r., marzec].

CII. PRZEPASANA ZŁOTĄ SZARFĄ...¹

Przepasana złotą szarfą,
 Siedmiobarwnej równa tęczy,
 Siostró moja, wynidź z harfą,
 I niech hymn twój dziś rozdzwięczy!

Pieśnią twoją słodką, cudną,
 Spływającą jak woń kwiatu,
 Napełń ziemię tę wszechludną,
 Dzień radości ogłoś światu!

Z Alpów szczytu, z nieb błękitu
 Na odległe zwiastuj końce,
 Że już przeszedł czas Przedświtu,²
 Że już całe weszło Słońce!

Kojącemi bóle słowa
 Krzep nadzieję w ludzie polskim,
 Gdyż Namiestnik chrystusowy
 Siadł na tronie apostolskim!

¹ Do Delfiny Potockiej. Wiersz został natchniony wyborem Piusa IX (16 czerwca 1846 r.).

² Por. »Przedświte« w t. IV, str. 365.

Chylę czoło, dzięki składam,
Rozczulenie oko łzawi,
I zaprawdę ci powiadam,
Że on Matkę naszą zbawi.

Już nie walką o byt krwawą,
Morderczemi zbrojną godły,
Odzyskamy nasze prawo,
Lecz przez święte jego modły.

Przyszły dnie zapowiedziane,
Prawdy ziszczą się odwieczne,
Że nie temu będzie dane
Tu zwycięstwo ostateczne,

Kto, przyzwawszy zło do spółki,
Uzbroił się w mur puklerzy,
Otoczył mnogimi pułki —
Ale temu, kto uwierzy.

Napełnioną zółcią czasę
Wypiliśmy, siostró, do dna
I zbawienie w tem jest nasze,
Przyszłość świeci nam pogodna.

Niechaj gromy cię nie trwożą,
Srogie burze i zawieje,
Gdyż idziemy z wolą bożą,
Mamy ufność i nadzieję!

Wypłyniemy z ciemnej nocy,
Którą Pan nam zesłał w gniewie;
Tylko czas jest w Jego mocy,
I ostatnich chwil nikt nie wie...

[czerwiec, 1846].

CIII. COŚMY KOCHALI...¹

Cośmy kochali tak razem
 Martwym głazem
 I ruiną,
 Temu dzisiaj² się przyśniwa
 Młodość nowa i szczęśliwa,
 Dni im życia płyną:
 Staremu Rzymowi
 Grobom i ludowi!

A nam, cośmy byli
 Na tych grobach młodzi,
 Namże w piersiach się nie zrodzi
 Życie — w grobów życia chwili?

Dość już mąk!
 Niech do dusz
 Wróćą już
 Nadzieja i miłość i wiara,
 A żywota czara
 Powróci do rąk!

Boppard³ 20 oktobra [1846].

¹ Do Delfiny Potockiej.

² T. j. po wstąpieniu na stolicę ap. Piusa IX.

³ Boppard — m. nad Renem w obw. rejencyjnym koblenckim.

CIV. RESURRECTURIS.¹

Świat ten cmętarzem z łez, ze krwi i błota,
 Świat ten, jak wieczna każdemu Golgota!
 Darmo się duch miota,
 Kiedy ból go zrani;
 Na burze żywota
 Niema tu przystani!
 Los z nas szydzi w każdej chwili:
 Dzielnym strąca do otchłani —
 Giną święci, giną mili —
 Żyją niecierpiani!
 Wszystko się płacze — i nierozgmatwanie.
 Śmierć w pobliżu — a w oddali
 Gdzieś na wieków późnej fali
 Zmartwychwstanie.

*

Więc trzeba skrzepnąć — stwardnieć — być bez serca,
 Pośród morderców stanąć jak morderca,
 Pośród zbrodniarzy wystąpić zbrodniarzem?
 Kłamać — nienawidzić —
 Zabijać i szydzić —

¹ Mającym zmartwychwstać.

Tak świat tem samem, co dawa, obdarzem!
 Oto potęga — lub stańmy się niczem!
 Jedzmy i pijmy — bądźmy śmiecią złotą,
 Ciała wygodą, a myśli nędzotą —
 Tak się do łupich i szczęśliwych wliczem!

*

O, nie! O duchu mój,
 Wstecz się cofnij — stój!
 Nie takąc to bronią
 Na ludzkości czele
 Z złem na ostre gonią
 Zła okróćciele!
 Jedna tylko w świecie
 Moc ofiary cicha
 Los gniotący zgniecie —
 Oto dziejów lew!
 A podłość czy pycha
 To jednakie śmiecie,
 Które w otchłani spycha
 Lada dziejów wiew!

*

O, poznaj sam siebie,
 Nie żądam być panem,
 Jak Pan, który w niebie!
 Ni chciej, jak bydlę, gnić nad paszy łanem!
 Z tej strony grobu przed zmartwychwstań wschodem
 Bądź ty w człowieku męką z niebios rodem,
 Bądź arcydziełem nieugiętem woli,
 Bądź cierpliwością — tą panią niedoli —

Co gmach swój stwarza z niczego — powoli!
 Bądź tą przegraną, której cel daleki,
 A która wkońcu wygrywa na wieki!
 Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju —
 W zamęcie miarą — i strojem w rozstroju —
 Bądź wiecznem pięknem — w wiecznym życia boju!
 Dla podłych tylko i Faryzeuszów
 Bądź groźbą — gniewem — lub świętem milczeniem
 I nie miej żadnych z obłudą sojuszków!
 Dla wszystkich innych bądź anielskiem tchnieniem,
 Bądź tym pokarmem, który serca żywi —
 Bądź im łzą siostry, kiedy nieszczęśliwi,
 A głosem męskim, gdy się w męstwie chwieją,
 Tym, którzy z domu wygnani, bądź domem —
 Tym, co nadzieję stracili — nadzieją,
 A śpiącym trupio bądź przebudzeń gromem!
 W walce z tem piekłem świata, co się złości,
 Zawsze i wszędzie bądź siłą, co skłania
 Nad śmierć silniejszą siłą ukochania —
 Bądź piekłem¹ miłości!

*

W ciągłej przykłady i słowa postaci
 Rozdawaj siebie samego twej braci!
 Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące,
 A będą z ciebie jednego — tysiące!
 Bądź i w kajdanach niestrudzonym trudem —
 Niech ból cię kaźden, choć boli, nie boli!
 W jednej twej piersi bądź twym całym ludem —

¹ Piekło — tu: moc, potęga, jaką posiada piekło.

Bądź niebo z ziemią spajającym cudem —
Świętością w niewoli!

*

Nie śpiesz się na śmierć, aż, jak ziarno w ziemi,
Myśl twa się w serca wsieje — i rozplemi!
Póki męczeństwo nie pewnią zwycięstwa,
Twem dobrem tylko, a nie człowieczeństwa —
Unikaj męczeństwa!
Marnej sławy wieńce
Chwytają szaleńce,
W niebezpieczeństw wiry
Skaczą bohaterzy —
Lecz wyższa moc ducha
Tych ułud nie słucha.

*

Dopiero, kiedy jęczący dokoła
Dzwon zdarzeń wszystkich na ciebie zawoła,
Byś ty się w odkup ofiarował za nie —
A, usłyszawszy to ziemi wołanie,
Ty padniesz duszą w pokornianej skrusze
U rozstajnego obu światów proga
I w twą, rozstlaną tam przed Bogiem, duszę
Spłynie śród ciszy natchnienny głos Boga:
Wstań — i jak szermierz dobiegły do mety,
Ze stóp twych strząśnij pył tego planety —
Wstań — i z miłości, co, gdy kocha, kona,
Odlatujące wznies w niebo ramiona!
Wstań i do katów, co śpieszą ku tobie,
Sam śpiesz się naprzód i witaj tych gości

Cicho — spokojnie — błogo — w bezząłobie —
Litośnym wzrokiem twej nieśmiertelności!
Wtedy świadectwem skończ w przyszłość obfitem:
Śmiercią bądź życia najwyższym wykwitem!

Co świat przezwiał snem i marą,

Uczyni jawem,

Uczyni wiarą,

Uczyni prawem,

Czemiśś pewnem i ujętem,

Czemiśś świętem,

Co głęboko w serca,

Jak sztylet, się wwierca

I tkwi w nich bez końca,

Choć tylko je trąca

Westchnienia powieniem!...

Aż świat, twój morderca,

Sam klęknie i wyzna,

Że Bóg i ojczyzna

Narodów sumieniem.

*

Gdy z krwi płynnej twego ciała
Myśl twa szkarłat będzie miała —
Myśl twa będzie światła prądem,
Skrzącym w górze bożym sądem
Nad bezbożnych dolną zgają.

Jej nie dotrzymają

Ni męże, ni działa,

Ni kłamstwa, ni złudy,

Ni geniusz, ni chwała,

Ni króle, ni ludy.

I o trzeciej dobie¹
 Na męki twej grobie
 Ze zdarzeń powodzi,
 Ponad klęsk otchłanie
 Niezrodzone się narodzi —
 Sprawiedliwość wstanie!

Nizza, 1846.

¹ Trzecia doba — epoka Ducha św.

CV. JA BŁAGAM CIEBIE...¹

Ja błagam ciebie — o, bądź ty aniołem!
 Ja błagam ciebie — bądź ty córką Boga!
 Wyższą odemnie! — Wtedy rad ja czołem
 Padnę, gdzie twoja ślad wytłacza noga,
 Wtedy rad wyznam, żem przy tobie niczem,
 Wyznam przed świata i Boga obliczem,
 Że choć tu dotąd ziemskim ziemską ciałem,
 Tyś mi już wiecznym w niebie ideałem!
 W tobie ideał ten żyje — ten, płonie,
 Nieraz ci iskrą rozświeca się w oku
 I wieńcem światła obwiązuje skronie!
 W nim tajemnica twojego uroku!
 Lecz kiedy czasem zachmurza się cieniem,
 Stajesz się z śpiewu żywego — milczeniem,
 Z łzy przeźroczystej, anielskiej — kamieniem,
 Z róży, co świeci — cierniem, który kole —
 I w duszy mojej rozmarzonej szczęściem,
 Z twoją duchowym spojonej zamęściem,
 Odświeżasz rany — dawne wskrzeszasz bole!
 Wtedy z łzą w oku i z modlitwą w duszy,

¹ Do Delfiny Potockiej.

Klękam przed tobą i ciebie się proszę,
 Skargę ci moją — tak jak pieśń — przynoszę.
 Może cię ona do litości wzruszy,
 Może ty wspomnisz, że i tak na ziemi
 Dość nieszczęść rośnie i smutku się plemi
 I że w tę miłość, która rodem z nieba,
 Wtapiać sztyletów ludzkich nie potrzeba,
 Owszem, ją chronić od wewnętrznego boju,
 Owszem, ją zbawiać od wewnętrznej w nas klęski,
 By duch na wieki jej wrócił zwycięski
 Z tych nizin walki do krain pokoju!

Munich, 1847, 19 stycznia.

CVI. DO STANISŁAWA KOŹMIANA¹.

Gdy czyhał na mnie północny morderca,
 Gdym nad przepaści już się chylił dołem,
 Tyś mnie wielkością swego zbawił serca,
 Ty byłeś dla mnie widomym aniołem —
 Nie onym, w marzeń wyśnionym godzinie,
 Co blichirem skrzydeł błyska — aż przemienie,
 Ale aniołem w duchu, w prawdzie, w czynie —
 Tym, co nie ludzi ani się przymila,
 Lecz strzeże wiecznie i zbawia co chwila,
 Opieką bożą — w człowieka postaci,
 Bratem niebieskim — pośród ziemskich braci,
 Tarczą, obroną — czemsiś nienazwanem.
 Za co dziękując, przyklękam przed Panem
 I proszę Pana: niech tobie zapłaci!
 Bo sam tę wieczną czuję w sercu trwożę,
 Że nic ci oddać, ach, za to nie mogę,
 Chyba to jedno, że z wiarą wciąż wołam:
 »Strzeż mnie i kochaj!« — Nic więcej nie zdołam.

15 października 1847.

¹ Stanisław Egbert Koźmian (ur. 1811, um. 1885), poeta (»Do mistrzów słowa«), tłumacz Szekspira.

CVII. KAMPANIA RZYMSKA.

Kampania rzymska, gdzie tak pusto, smętno,
Gdzie, jak nadgrobek, starty czasu nogą,
W proch się rozpadło wszelkiej pychy piętno
I gruzы tylko stoją ponad drogą —

Kampania rzymska — to świat mej młodości!
Duch mój wzrósł w siłę tam, gdzie Tyber płynie,
Harfy strunami na natchnienia włości
Podbiłem sobie wiekową pustynię.

Nieraz dosiadłszy prędkiego rumaka,
Jak błyskawica, w trój złaman nad siodłem.
I lotem—lotem podobny do ptaka,
Tę, którą kocham, przez te smugi wiodłem.

Przez groby konno! Tam, gdzie urna skryta,
Pod kopytami stękały cmętarze —
My, dalej gnając tętniące kopyta,
Ku bogom Manom¹ odwracali twarze.

Jakżeż tam wzniośle i dobrze mi było,
Gdym rwał dla lubej jaśminy, rosnące

¹ *Diī Manes* — duchy zmarłych.

Nad grobem ludzi i bogów mogiłą,
I w piersiach nosił jakby wrzące słońce
Na miejscu serca i, wieńczony kwieciem,
Marzył, że życie jest wiosen stuleciem!

Kampanio rzymska! Tęcza przypomnienia
Twe stopy dla mnie w raj boży zamienia!
Chciałbym przed śmiercią wrócić na twe niwy,
Gdziem tyle razy wołał: »Ja szczęśliwy!«
Raz jeszcze spojrzeć na te wielkie błonia,
Skądem w świat patrzył — jak król świata — z konia
I żył możniejszy, niżli ziemskie pany,
Bo w lat mych kwiecie, kochając, kochany!

[1847, listopad].

CVIII. PRZY BRANSOLETCE W DZIEŃ ŚW.
KATARZYNY.¹

Lzy wiecznej pragniesz! — A wiesz, na co łąza ta?
— By przerdzawiła żelazne kajdany!
By przerdzawiła nawskróś topór kata
I nią był polski kraj twój odzyskany!
Łzą więc jej wieczną nie nazywaj wcale,
Lecz łzą doczesną — bo płynąć przestanie,
Gdy Bóg rozbije złych na kary skale,
A da nam zmarłym swoim — zmartwychwstanie!
W tę łzę ty może wypłaczesz twe oczy,
Nim wznijdzie zorze z grobowych zamroczy —
Lecz wiedz, gdy płaczesz, że płaczesz trucizną,
Co broń twych wrogów nieśmiertelnie toczy,
Aż płaczu jady w dno świata się wślizną
I świat rozpadnie się, wzniesie — i zmieni
Od tych płynących łez i krwi strumieni!

Drezno, 1847 [25 listopada.]

¹ Do hr. Katarzyny z Branickich Adamowej Potockiej.

CIX. CZAS.¹

Czas ma nadzwyczaj coś gorzkiego w sobie!
Ileż go razy zatrzymać ja chciałem,
Gdym dni szczęśliwe przepędzał przy tobie!
Na klęczkach każdą chwileczkę błagałem,
Mówiąc: »Chwileczko, o, zostań na chwilę!
Tak mi niebiesko — tak domowo-mile,
Lecz niech raz czuję, że nie znikniesz lotem,
Niech raz się dotknę ciebie — znikniesz potem!«
I nigdy — nigdy żadna z godzin tyła
Wysłuchać prośby nie chciała serdecznej,
Żadna mi w ręce nie dała się chwila —
Żadnej godziny nie miałem ja wiecznej.
O, czas jest straszny — o, czas jest przekłętą,
O, czas sam z siebie już jest nieszczęśliwy!
Nigdy nie spełnion, nigdy nie dopięty,
Przez zmarłe chwile sam wciąż stąpa żywy.
A jaki pyszny — jaki pan — jak świeży!
Jaka wiośnianność na skrzydłach mu leży! —
W niej skonać pragniesz — w niej chcesz ukojenia —
Wtem znów się wszystko w mgnieniu chwili zmienia.

¹ Do Delfiny Potockiej.

Nie mogłeś umrzeć — odetchnąć — tam zostać,
 Gdzie śmierć ci życiem — życie, co ci zgonem,
 Rwie cię już dalej w inną świata postać —
 I tyś jak dzieckiem, znów osieroconem,
 I płaczesz — płaczesz szlochami krwawemi,
 Żeś nie mógł chwili przytulić do siebie,
 Żeś nie mógł w chwilę tę wmrzeć się na ziemi,
 Żeś widział niebo — lecz nie powstał w niebie.
 Ach, czas jest gorzki — ach, czas jest okrutny
 I człowiek, w czasie żyjąc — żyje smutny.

1847, december — [Fontainebleau.]

CX. O MORZE WIEKÓW...

O morze wieków! Na każdej twej fali
 Igraszką wodom i wichrom się tyra
 Cielsko mocarstwa lub trup bohatera —
 I wciąż nad tobą gromu sąd się pali,
 I wciąż nad tobą sklep niebios się czerni —
 Tylko na chmurach onych, tam w białiznie,
 W krwi swej przepaskach i w koronach z cierni,
 Klęczą nad światem i modlą się wierni,
 Co gardło dali Bogu lub ojczyźnie.

[1847 ?].

CXI. TYŚ NIE ŚMIERCI ŁUP...¹

Tyś nie śmierci łup!
 Skrzydlnym jeszcze wzlecisz lotem,
 Gdy z trupami ja pokotem
 Leżeć będę — trup!

Ty wytrzymasz sądy Pańskie
 Na czas — czasów zwrót,
 Rzeczpospolity szatańskie
 I północny knut,
 Co zatrzęsną każdym krajem,
 Ścigając się wzajem,
 Aż pysznych pysznemi,
 Wytraci z tej ziemi
 Najdroższy Bóg,

I w nic się rozstroi
 Chrystusa oboi²
 Piekielny wróg!

¹ Do Cypryana Norwida. »Pamiętasz wiersze Norwidowe, bardzo ładne, którem ci przesłał niedawno, gdzie sobie śmierć wróży?— Takimi na nie odpowiedziałem« (z listu do Delfiny d. 10 sierpnia 1847, Heidelberg).

² Oboi, rodzaj męski od oboje — w znaczeniu łac. *uterque*, jeden i drugi wróg t. j. »rzeczpospolity szatańskie i północny knut«.

A kto zacny — ocaleje —
 A kto zacny — święte dzieje,
 Święty rozpocznie świt!
 Wejdzie — z skał Tarpejskich bolu
 Do żywota Kapitolu —
 Wejdzie na wieków szczyt!

Czerwonym sztandarem
 I moskiewskim carem
 Zarówno wzgardziła —
 I powraca — Bogu miła —
 A świat, kat jej, wokół kona —
 I pochwyci go w ramiona —
 Rękęłoży mu na głowie —
 Aż kata swego uzdrowi,
 Aż poświęci Chrystusowi,
 Tego, co służył Jehowie!

Co ja widzę w przeczuć mroczy,
 Ty to ujrzysz na twe oczy —
 Nie odchodzisz na zniknięcie —
 Snów twych ujrzysz wżywotwzięcie —
 Tyś nie śmierci łup!
 Skrzydlnym jeszcze wzlecisz lotem,
 Gdy z trupami ja pokotem
 Leżeć będę, trup! —

10. sierpnia 1848, Heidelberg.

CXII. MODLITWA.¹

Ty, przenajświętsza w wszystkich niewiast kole
 I najsmutniejsza na tym łoż padole,
 O Pani moja, z mieczem obosiecznym,
 Utkwionym w sercu — lecz z promieniem wiecznym
 Miłości w oku i wiary na czole,
 Matko boleśna, coś tyle cierpiała,
 Gdy Syn Twój konał w potwarców swych mocy,
 A ty pod krzyżem, wśród straszliwej nocy,
 Krew Jego boską — własną krew zbierała!
 Liljo bez zmazy, Rózo Sjonu biała,
 Mąk twych wspomnieniem zmiłuj się nad nami!
 Bo świat nas także uwieńczył cierniami,
 Wszystko, co nasze, szybko i daleko,
 Jak ptak, co mija, od nas odleciało,
 Krzyż tylko grobów, trumny tylko wieko
 Celem przyszłości przed nami zostało!
 Kochane nasze² aniołkami twemi!
 Duszęś ich wzięła do niebieskich chórów,
 A ciała leżą i śpią w głębi ziemi

¹ Modlitwa napisana dla Delfiny Potockiej.² Por. wyżej str. 49, przyp. 2.

Pod kwiatem mogił, wśród cmętarza murów,
 Żadne swej drugiej wiosny nie dożyło,
 Ja ich nie miała — mnie o nich się śniło
 I sny te znikły — po duszach dziecinnych
 Cóż biednej matce na ziemi zostanie?
 Nic — chyba marne rozpamiętywanie!
 Bo grono cichych, drobnych i niewinnych
 Bez modlitw matki wstępuje do nieba
 I o nic błagać Boga nie potrzeba!
 Więc sama jestem — zlituj się nademną
 I bólów moich spowiedź potajemną
 Wysłuchaj, Pani — a do Syna Twego
 Wdaj się za nami o godzinie złego!

Wieczna nas miłość ku niebu porywa,
 Lecz gdy do lotu już duch nasz się zrywa,
 Coś go w dół zwicha podziemnym ciężarem
 I łask Twych tylko mozem wznieść się darem!
 Podaj nam w duszy niewidzialnych skrzydeł,
 By, gdy ją smutek w dół gnie i obala,
 Mogła się wyrwać z chytrych smętku sideł
 I z dołu w górę znów wzbić się, jak fala!
 Od prześladowców i złoślików roju,
 Od zdrad, kłamstw, oszczerstw zewnętrznego świata,
 Od czarnych węzów w ludzkim, barwnym stroju
 Niech Twej opieki zasłoni nas szata!
 Choć winna, grzeszna — nią, jak niewinnością,
 Nią się odzieję, jak lilji białością!

Gdy wróg mój mówi o mnie: »Już zgębiona,
 Już ćwiek rozpaczy do serca jej wbiłem,

Na kłamstw mych krzyżu rozciągnę ją — skona!
 I ją potępią, bo ją osławilem —
 Kiedy mnie ściga i obwodzi trwogą,
 Lub milczkiem pełźnie i pod moją nogą
 W ciemnościach kopie zaczajone doły:
 Nie dasz mi upaść do ciemnej otchłani,
 W górze nademną, wiekuista Pani,
 Ty Swe błękitne rozskrzydlisz anioły!

Lecz wśród nawałnic tego cierpień morza
 Nie o to prosim, święta Matko Boża,
 By wrogi nasze w złą popadły dolę —
 W ucisk, w chorobę, w zgon wczesny, w niewolę,
 By, gdy w łódź naszą biją burzy fale,
 Nam żyć, im przyszło rozbić się na skale,
 Nie oto prosim — lecz o rozdział z niemi,
 O cichą przystań wytchnienia na ziemi,
 Gdzie twarz ich będzie odemnie daleka,
 Gdzie głos ich będzie odemnie daleki,
 I Twoja tylko nademną opieka,
 O Matko Boska, teraz i na wieki —
 Gdzie serce nasze nie będzie już w drzeniu,
 Co dnia, co chwili, w tęsknocie, w strapieniu
 Czekać przybycia dzikich, nagłych gości,
 Co dierzą prawo niesprawiedliwości!
 Tam marzyć będziem nad nie-umarłemi,
 Lecz do Twych niebios [już] uleciałemi,
 Co na nas »Matko!« dzisiajby wołały,
 Gdyby się były na ziemi zostały!
 Tam ich twarzyczki w sennem objawieniu

Dasz nam obaczyć i po tym promieniu,
 Spadłym z dóbr naszych wszystkich już dziś w niebie,
 Wzniesć wyżej ducha do nieba, do Ciebie!

Bo Ty wraz z Synem na niebios wzniosłości
 Siedzisz już w chwale — wszystkie Twoje ciernie
 W kwiat obiecany zmieniły się wiernie,
 Łzy Twe się stały perłami wieczności,
 Wszystkie Twe rany bóstwem zabliznione,
 Księżyc w podnóżu Twym stopom się mości,
 Skroniom Twym słońca wiją się w koronę
 I płaszcz Twój szyty z lazurów jasności —
 O, z grobu wzięta w niebo z aniołami,
 Zmiłuj się nad nami!

Niegdyś Cię, Marjo, w świętej Częstochowie
 O lud swój polscy błagali królowie,
 Niegdyś Cię Polska, jeszcze wielka, cała,
 Królową swoją przed zgonem obrała,
 Naród ten niegdyś służył Ci orężno,
 Bój Chrystusowy tocząc z poganami —
 Królowo Polski i Litewska Księżno,
 Zmiłuj się nad nami!

Mąk, trosk, łez, zgryzot i strachu i bólu
 Pełno na świecie — i Ty wiesz, o Pani,
 Co serca nęci i co serca rani
 Na cmętarzowem tego życia polu!
 Ty wiesz, od czego dusze umierają,
 I wiesz, od czego umarłe powstają —

O, rozwieź promień lepszego błękitu
 Nad serc i ludów umarłych gruzami —
 Ty, królująca u wszechświata szczytu,
 Zmiłuj się nad nami!

[Wrzesień 1848 r.].

CXIII. NAD MIASTEM CHMURY....

Nad miastem chmury apokaliptyczne¹,
 W mieście waśń, ogień, gwałt, mordy uliczne,
 Wiedeń się trzęsie i tarza i zżyma,
 Woła »Ratunku, bo biada mi, biada!«
 A grzmot Wiedniowi z niebios odpowiada:
 »Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego niema!«

I noc się wzmaga — nie będzie już rana;
 Wiedeń zbladł, krzyknął — i padł na kolana —
 Z nałogu patrzy obłędu oczyma
 W stronę łask polskich, w Kalenbergu² stronę,
 Lecz w wichrach tylko słyszy powtórzone:
 »Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego niema!«

Tłum—zgiełk—strach—ludu pienia się bałwany —
 Węgry, Włochowie, Słowianie, Ormiany;
 Wewnątrz i zewnątrz murów — stronnictw parcie,
 Spoju tych plemion sądne wszechzrozdarcie,
 Szklanne bagnętów pryskających dźwięki,
 Gwizd bomb — brzęk siekier — świst kos — dzwonów
 [jęki—

¹ Apokaliptyczne — jakby twory ponurej wyobraźni autora Apokalipsy, potworne, złowrogie.

² Kalenberg (*Kahlenberg*) — ostatnia odnoga Alp norweskich nad Dunajem powyżej Wiednia; tu spędził Sobieski noc z d. 11/12 września 1683 r. i stąd uderzył na Turków, oblegających Wiedeń.

Druga odmętem ginąca Solyma¹
 Za mord proroków, za obłud swych grzechy!
 I wciąż wichrowe śpiewają oddechy:
 »Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego niema!«

Krew — krew — krew — płomień — płomień —
 [płomień tylko!

I z każdą coraz pewniejszy zgon chwilką,
 Zgon bez zmartwychwstań — ten, co wiecznie wnika
 Po niewdzięczności dniach w pierś niewdzięcznika.
 Perzyn zasłona naokół się wzdyma —
 Dzieci i starcy, męże i niewiasty
 Pospołem leżą, jak skoszone chwasty —
 »Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego niema!«

Co innych zbawia, znieść tego nie może
 Ta bez ojczyzny niemiecka Sodom!
 Wolność, jak pożar, w jej wnętrzościach gorze
 I od wolności pójdzie w dym, jak słoma;
 W gruz dom po domie — śród min i dział huku
 Pałaców głazy sypią się do bruku!
 Gdzie tan był skocznic², fletów syk wesoly,
 Jutro pustynia i czarne popioły,
 Skończonych dziejów jutro będzie zima —
 Lody wieczności — bożych gniewów znamię!
 Żadnych już zbawców nie zbawi cię ramię —
 »Na dziś, o Wiedniu, Sobieskiego niema!«

1848 r. 15 października — w niewiedzy, co się stało z Wiedniem.

¹ Solyma — skrócone z Hierosolyma, t. j. Jerozolima, zdobyta i zburzona przez Tytusa w r. 70 po Chr.

² Skocz n i c a (wyraz utworzony przez Krasińskiego) — tancerka, baletnica.

CXIV. JAK KAWAŁ LODU...¹

Jak kawał lodu, skrzepło serce moje,
 W oczach mi wyschły dawnych płaczów zdroje,
 Żadnych już ułud nie zapragniam nowych,
 Spokój mój wielki — jak głazów grobowych;
 Wszystko marnością — i tem słowem koję
 Duszę, gdy jeszcze wpada w niepokoje.
 Co miłość, nie wiem, z przyjaźni — się śmieję,
 Wiaręm straciła, straciłam nadzieję,
 I tak przed ludzi, jak Boga obliczem
 Nic mi jest wszystkim — i wszystko mi niczem!

Choć ziemia jęknie, niebo się zachmurzy,
 Choć świat się wzruszy, jak morze śród burzy,
 Wszystek rozpienion kłesk i wścieklizn zlewem,
 A z góry przykryt czarnym, bożym gniewem —
 Zimną zostanę — ni będzie powodu,
 Coby odlodnił mą istotę z lodu;
 Zimną zostanę, jak owi umarli,
 Co z siebie całkiem człowieczeństwo zdarli
 I bez współczucia patrzą z wichrów gdzieści,

¹ Wiersz napisany dla Delfiny Potockiej.

Z mgły — z za chmur — z czyśca na ludzkie boleści,
 Sami męczarnią bezżycia tak zdjęci,
 Że tylko życia ten brak im w pamięci.
 Ja taka sama umarła, jak oni —
 Nic już ziemskiego w mego serca toni
 I tak przed ludzi, jak Boga obliczem
 Nic mi jest wszystkim — i wszystko mi niczem!

Choćby krzyknęła nagle wokół tłuszcza:
 »Oto na chmurach sam Chrystus się spuszcza,
 Oto już trąbią na sąd aniołowie!« —
 Duch mój i na to już nic nie odpowie.
 W ciemnym pokoju moim pozostanę,
 Ani wybiegnę na próg spojrzeć w górę,
 W niebo rozdarte, w zachwianą naturę
 I na dół, w tłumy, strachem rozdeptane.
 Choćbym i chciała ręce w modlitwiany
 Krzyż jaki złożyć — zeschłe serca rany
 Nie dadzą rękom — chyba, jak kolumna
 Ścięta, upadnę — i tak się potoczę,
 Bezuczuciowa, trupia, bezrozumna;
 Bo duszy we mnie zagasło przeźrocze
 I tak przed ludzi, jak Boga obliczem
 Nic mi jest wszystkim — i wszystko mi niczem!

Nic — nic — niestety, oto słowo moje,
 Oto ma wiara, moja tajemnica!
 Przez nią niczego w świecie się nie boję,
 Przez nią mnie w świecie już nic nie zachwyca!
 Ach, jakże dawniej lękać się umiałam!
 Ach, jakież dawniej rwały mnie zachwyty!

Kochałam morze — ład — gwiazdy — błękity,
 Cała z strun drżących — a dziś z głazu całam!
 Ach, bo jednego człowieka¹ kochałam
 I świat mi wszystek wyglądał od niego
 Rajem dóbr świętych — dziś pustynią złego,
 Złego i nudy, ciemnością, milczeniem,
 Wszechzmartwiałością, a nie wszechstworzeniem.
 Trumna bezdenna mi się wydrażyła
 W tem sercu, kędy nie mieszka już siła
 Dawnych przywiązań — i najgorzej rani
 Mnie, że ran dawnych niema w tej otchłani.
 Póki ból, póty duch się jeszcze pieści,
 Lecz bezbolesność — to piekło boleści!
 Ach, za łzę jedną, z tych oczów mych lejną²,
 Dziesięć lat życia! Bo bez tej łzy jednej
 Jam potępioną już i beznadziejną
 Na wieki wieków — i chleb mój powszedny
 Będzie śmierć wieczna. O, ja biedna, biedna!
 Boże mój, Boże, gdzie jest ta łza jedna?
 Niech mi ją anioł jaki tam wyjedna,
 By mi przed ludzi i Twojem obliczem
 Wszystko nie było — tak, jak jest — ach, niczem!

30 oktobra 1848.

¹ Jednego człowieka — Z. Krasińskiego.

² Łzę... lejną — coby się połała, wypłynęła.

CXV. MORD ELEKTRYCZNYM PRĄDEM...

Mord elektrycznym prądem się rozpostrze,
Syn przeciw ojcu pochwyci za ostrze,
Brat przeciw bratu — siostra przeciw siostrze

I bić się będą rodziny — wsie — grody,
Powiaty — kraje — aż całkie narody
Odspołeczniją — i będą, jak trzody,

Porozwściekane! — I ujrzysz, o ziemio,
Jak twoje władzce i mędrce oniemią,
Gdy się pod nimi zwierzęta wyplemią

I miasto ludzi, skakać będą w szale
Tygrysy tylko, hjeny i szakale,
Piejące wyciem o szatana chwale!

Tysiące bluźniąc, oszaleją społem,
Jakby zarazy widnokrętnem kołem,
Pójdzie szaleństwo tym ziemskim padołem!

Aż z głębi duchów dusz wewnętrzna zakąła
Na ich widome przesączy się ciała
I z tych ciał hydrze rozstroje wydziała. —

Jad niezaznanych i strasznych boleści
Pół-bożą postać człowieczą zbeczcześci,
Psuć się kształt zacznie' przepsutej już treści!

Chorować razem będą wielkie mnóstwa
Na gorszą klęskę, niż klęskę ubóstwa,
Na nieczłowieczą chorobę bezbóstwa.

W piersiach i czaszkach będą się gnieździły
Przed śmiercią jeszcze robaki z mogiły
I toczyć żywych serc i mózgów bryły!

Aż od tych trupów, żyjących szkaradnie,
Na widnokreghi okoliczne padnie
Rozkład — i rozkład naturą owładnie!

Gdzie tysiącami będą tacy chorzy,
Tam się stworzenie wkoło nich odstworzy
I od ich zgnilizn gnić zacznie świat Boży!

Mór się ten wszędzie wślizguje i wciska —
Naprzód bydłęta gnić zaczął co z blizka,
Później zbóż łany i trawne pastwiska —

Gnić będą wody — gnić będzie smug lądu —
Aż światło prawom ulegnie bezrządu —
Aż słońce samo dostanie plam trądu!

Aż z za gnijącej powietrza przesłony
Księżyc się wyda, jak hełm zerdzewiony,
I gwiazd zrzenice — jak krwią zasze błony!

Grudzień 1848 r.

CXVI. DO BEATR...¹

Darmo świat ziemski płasem mnie otoczy,
 Motylem skrzydłem chce udać anioła,
 Pcha kwiaty w ręce, ciska iskry w oczy —
 On wiary mojej przetworzyć nie zdoła.

Przebyłem drogę szczęścia i cierpienia
 I nią doszedłem do tych ducha włości,
 Gdzie się ideał serca już nie zmienia,
 Bo zna go serce — pięknoscią piękności.

Do dziś dnia kocham, jak dawniej kochałem,
 Tę samą postać, którąm ścigał szaleńcem,
 Tę samą duszę, którąm wielbił szczerze;

Obie mi widmem — jednym — świętem — białem —
 Tylko w kochaniu wieczniejszym się stałem,
 Bo w wieczność mego ideału wierzę!

[Monachium], 1849 r.

¹ Do Delfiny Potockiej.

CXVII. DO KAJETANA KOŹMIANA.¹

Czemu, mistrzu, masz siwiznę
 Stokroć młodszą mej młodości?
 — Boś za młodu miał ojczyznę,
 A ja tylko proch jej kości.

Czemu, mistrzu, dotąd tleje
 Żar ci w piersiach niezrównany?
 — Boś za młodu znał nadzieję,
 A ja tylko zwątpień rany.

Z grobuś nieraz wyjrzał w górę,
 Czuł już dreszcze zmartwychwstania:
 Jam wciąż patrzył tylko w chmurę,
 Która Boga mi przesłania.

Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarką,
 Co wykuwa żywot cały;
 Choć przeminie sama szparko,
 Cios jej dłuta wiecznotrwały.

¹ Kajetan Koźmian (ur. 1771, um. 1856), radca stanu i senator Król. Polskiego, poeta (»Ziemiaństwo«, »Stefan Czarniecki«) był częstym gościem w domu ojca poety, jen. Wincentego Krasińskiego.

Więc już zwiądłem — gdyś ty dzielny,
 Gdyś żyw jeszcze, mrę nikczemnie —
 I nie będę nieśmiertelny —
 Ach, szczęśliwszy ty odemnie!

[Warszawa, 1850 maj].

CXVIII. BURZY GROM...

(Wiersz wyryty na fortepianie D. Potockiej).

.

Burzy grom,
 Zwalisk łom,
 Waśni szczęk
 I krzyk i ryk
 I stęk i jęk —
 To ziemi dźwięk!
 W sercu tkwi
 Z łez i krwi
 Bolu pieśń!
 Smutku głos
 Rzucił los
 W każdą pieśń!
 Lecz inny ton
 Ducha wiew,
 Rytm i śpiew
 Z niebieskich stron
 Na strunach lat:

Klawiszem — świat,
 Przestrzeń, czas,
 Słońce wszystkich chór
 I komet wtór,
 Miljony nut
 W hymnu rzut
 Dźwięczą wraz
 Wzdłuż — wszecz — wskrós,
 W wir i ruch —
 A jeden głos,
 Bo jeden Duch.
 O Boże mój,
 Tym strunom, tym
 I pieśniom mym
 Daj taki strój,
 Daj miarę miar,
 Harmonii dar!
 Dźwięków bój
 Zmień w dźwięków cud,
 W akord zgód!
 O Boże mój,
 Tchu święty, zstąp
 W grobową głąb,
 W serca cieśń!
 Zstąp i wioń —
 A zagra-ć dłoń
 Anielską pieśń!

[1850 r.].

CXIX. PÓŹNIEJ CZY WCZEŚNIEJ...

Później czy wcześniej, krzywda w los się wciela
 I w sieć skrzywdzonych chwyta krzywdziciela!
 Bo Bóg jest świata węgielnym kamieniem —
 Bo los tu tylko pośród ziemskich włości
 Cieniem na służbie światła Opatrzności
 I choć się ślepym wydaje żywiołem,
 On wiernym Panu mścicielem aniołem!

7 lutego 1851, Heidelberg.

CXX. ULAMEK

naśladowany z głozy¹ św. Teresy².

Vivo sen vivir en mi
Y tan alta vida espero,
Que muero, porque no muero.

Gloza 3-tej Teresy.

Przed życiem czuję — nie przed śmiercią — trwogę,
Bo takie światy widzę tam, przed sobą,
Że mi ten ziemski grobową żałobą,
I tem umieram — że umrzeć nie mogę.

Umrzeć lub cierpieć — a cierpieć bez miary,
Bo mnie się z Tobą trza złać w Twojem niebie,
Lub, gdy nie można, żyć w piekle dla Ciebie;
Szlij mi więc męki, jak niebieskie dary!

¹ Gloza — w poetyce XVI w. tyle, co poetyczne objaśnienie jakiegoś zdania, które się zwykle powtarza po każdej strofie lub wstępie poematu; tu np. powtarza się wiersz: »I tem umieram, że umrzeć nie mogę«.

² Św. Teresa, założycielka Karmelitanek Bosych (ur. 1515, um. 1582, zaliczona w poczet świętych 1622), autorka cenionych dzieł treści mistycznej i ascetycznych (»Droga doskonałości«, »Zamek wewnętrzny«) i kilku poematów, z których najznamienszy jest ów sławny kantyk, znany pod nazwą »Głozy«.

Im srozsze będą, tem mi więcej błogie —
Ja przed spokojem tylko czuję trwogę
I tem umieram, że umrzeć nie mogę.

Jedynej ulgi na moje męczarnie,
— A jedna tylko i »Śmierć« się nazywa —
Śmierci, dać sobie nie zdołam bezkarnie...
O, bardzom Panie, bardzom nieszczęśliwa!
Tę jedną szczęścia Tyś zamknął mi drogę
I tem umieram, że umrzeć nie mogę.

Czasem Cię tylko widuję w widzeniu,
Lecz Ty nie raczysz długo ze mną zostać,
Wnet niknie bożo-człowiecza Twa postać
I w gorszem jeszcze konam znicestwieniu.
Przed chwilą byłam w wieczności rozlana —
Nikt nie rozeznałby sługi od Pana —
Ty, Bóg, Ty dla mnie stawaleś się mały,
A ze mnie, małej, wyrastał Bóg cały!
Tyś się zamykał w mem sercu, jak w grobie —
Jam się, jak bezmiar, szerzyła ku Tobie!
Przez nieskończonej Łaski zezwolenie
Stwórca przechodził na chwilę w stworzenie —
Stworzenie w Stwórcę — przez jedno westchnienie.

Mnie już tak było, jakby po pogrzebie —
Bez ciała byłam na ziemi i niebie,
Na wieki z Tobą — przy Tobie — u Ciebie
W twarz Ci patrzałam — ale nie oczyma —
Bo na to wzroku ócz śmiertelnych niema.
Głos Twój słyszałam — lecz nie ziemskim słuchem —

Wszystkom widziała i słyszała — duchem.
 A jednak, Panie, Tyś jaśniał przedemną
 Jakby słońce słońce, w którym kształt człowieka!
 Ach, światłoienne nocą wiecznie ciemną
 Przy tym promieniu, co z Twych skroni ścieka!
 Choć niecielesny — widomszy, niż ciało —
 I słowo każde, co z ust Twych spływało
 Dźwiękiem dźwięczniejszym, niż dźwięk, ssan przez
 [uszy,

Niebrzmiące, brzmiało, jak pieśń, w mojej duszy!
 I byłam z Tobą — oglądałam Ciebie —
 Nie ukrytego w przenajświętszym Chlebie,
 Nie tajonego przesłonami cudu —
 Lecz jakim bywasz wśród aniołów ludu,
 Tam, gdzie nad światem królujesz z świętymi.
 Takim Cię — takim — tu miałam na ziemi!
 Lepiej od świętych widziałam Cię, Panie,
 Bo silniej kocham, goręcej, niż oni!
 Już w domu wiecznym Tyś mi dał mieszkanie —
 A ja gdzie mieszkam? — co mnie strzeże, broni?
 Gdy mnie porzucasz, zostaję w rozpacz —
 Lecz ból i rozpacz, cóż to dla mnie znaczy?
 Im bardziej tęsknię, tem kocham goręcej,
 Im więcej męki, tem miłości więcej
 W tem piekle bożem bożego kochania,
 Gdzie Twa obecność mnie nawet rozrania —
 Bo chwilą później Tyś znowu daleki
 I, nim powracasz, upływają wieki!
 Bez Boga mego — a z Boga wspomnieniem
 Leżę na ziemi grobowym kamieniem,
 A pod tym głazem mej niewzruszoności

Smutek przejada do szpiku me kości,
 Żądam bez miary — miłuję bez granic —
 Miłość i żądza nie zdały się na nic —
 Zmienionam cała w jedno upragnienie,
 Lecz Twojej woli w tych chwilach nie zmienię;
 Pan nieśmiertelny nie zstąpi do sługi,
 Aż kiedyś — kiedyś — znowu po raz drugi...
 I mimo Twoją, o Ty mój, przestrozę
 Ja tem umieram, że umrzeć nie mogę!

Albo Ty myślisz, o Ty wieczny, żywy,
 Że Ciebie kocham za przyszłe nadgrody,
 Za obiecane w królestwie Twem gody,
 Za palmy — harfy — i cuda — i dziwy —
 Za jakąkolwiek bądź w niebie zapłatę,
 Którąbyś spłacił mi dni mych utratę?
 Ja kocham Ciebie — żeś był nieszczęśliwy —
 Że przeboleś tu wszystko, co boli,
 Że zniosieś wszystko, co tylko poniża,
 Ty, Bóg, w kajdanach cielesnej niewoli,
 Ty, Bóg, przez katów prowadzon do krzyża!
 Ja Ciebie kocham, że Cię o tej chwili
 Niebo odbiegło — i ludzie zdradzili —
 Ja Ciebie kocham — żeś był przymuszony
 Wołać do Ojca: »O, jam opuszczony!« —
 Ja Ciebie kocham za Twoje konanie
 I za śmierć więcej, niż za zmartwychwstanie!
 Bo mi się zdaje, że Ty zmartwychwstały
 Nie tyle biednej potrzebujesz sługi;
 Już wtedy służy Ci Twój wszechświat cały,
 Stopą powietrzne przelatujesz smugi --

Lecz, kiedy konasz, mnie się wiecznie zdaje,
 Że wracam duchem w widziane już kraje,
 Że oglądałam gdzieś wprzód to wzgórze
 I krzyż ten, zboczony w krwi Twojej purpurze,
 Że Magdalena, ta święta, Twa miła,
 Co tam tak jęczy — to ja chyba była!
 Bo w sercu mojem jej serce mi płacze,
 Bo drżą mi w oczach wszystkie łzy jej oka
 I rozpacz moja tak straszna — głęboka —
 Że być nie mogą dwie takie rozpacz! —
 Nie — ona Ciebie więcej nie kochała! —
 Ja wiem, że ona wielka, a ja mała,
 Bom mniej czynami Tobie zasłużona —
 Lecz więcej Ciebie nie kochała ona!
 Jakżeż to będzie, mój Panie, mój Boże?
 Jakżeż rozdzielić sądem Salomona
 Tę jedną miłość między te dwa łona?
 Bo dwóch miłości być takich nie może!

Nie — Ciebie więcej nie kochała ona!
 Raz tylko w życiu na golgockim pyle
 Leżała w płaczu, krwią Twoją zroszona —
 Raz jeden tylko — a ja razy tyle —
 Bo co noc prawie dla mnie się odtwarza
 Kalwaryjskiego przytomność cmętarza
 I z poza wieków upłynionych tyła
 Wraca ta do mnie zobecniona chwila,
 W której śród niebios i ziemi zaćmienia
 Zmarł Wszechstworzyciel wobec wszechstworzenia.
 Aż padnie z zorzą pierwszy promień dzienny,
 Widuję w celi tej krzyż Twój męczennny

I na tem drzewie oglądam Twe ciało,
 Ostatkiem światła jeszcze tłące białe,
 Gdy wszystko wokół, jak w grobie, zczerniało.

Ty i ja, Panie — nikt więcej — my sami —
 Tak blizcy siebie — a tak rozdzieleni —
 Bo ja tu w dole, pod Twemi stopami,
 A Ty nademną, w tej strasznej przestrzeni,
 Do kłód tych z cedru przybity gwoździami!
 Zrazu ja klęczę w milczeniu — a cała
 Drgająca ciałem od mąk Twego ciała;
 Kolcują w skroniach mi kolce Twych skroni,
 Rwą mnie w mych dłoniach żelazca Twych dłoni —
 W boku mnie szarpie boku Twego rana —
 I, choć tu-m w dole, takem z Tobą zrana,
 Żem z Tobą w górze tam ukrzyżowana!

.

[Baden-Baden, 1851, wiosna].

CXXI. DO ADAMOWEJ POTOCKIEJ.¹

Na tej gorzkości, co jak świat przestronna,
 Na falach wieku, kędy rozbić tyle,
 Gdy już nadzieja wszelka zda się płonna,
 A chwila każda stać się może zgonna,
 Niechaj cię w każdą niebezpieczeństw chwilę
 Strzeże i wiedzie niebieska Madonna! —
 Weź Ją w pamiątkę jednego z rozbitów,
 Co długo gorycz fal onych pijali,
 Aż wreszcie spadli z ich pienistych szczytów
 I dziś już leżą pod całunem fali.

Heidelberg, 1851 22 maja.

¹ Wiersz posłany przy obrazku Madonny Rafaela na porcelanie.

CXXII. ŚWIAT WYBAWIENIA...

Świat wybawienia już sobie nie zjedna —
 Pod stopą wieków roztwarte otchłanie —
 Wszystko w proch pójdzie — tylko prawda jedna,
 Jak wieczny posąg z marmuru, zostanie.

30 sierpnia 1851, Bad-Baden.

CXXIII. DO ELIZY.¹

O piękna moja, bądź błogosławiona,
 Że od piekielnych wrogów wciąż kuszona,
 Wciąż ty deptała po ich kłamstw pokusie!
 O piękna moja, bądź błogosławiona,
 Że na twem czole nie pychy korona,
 Lecz cierń mąk polskich i myśl o Chrystusie!

O Polko moja, bądź błogosławiona,
 Żeś nie wstąpiła do przeklętych grona,
 Żeś pozostała na ojców twych grobie
 W nietkniętej żadną pociechą żałobie!
 O Polko moja, bądź błogosławiona,
 Żeś miecz boleści przyjęła do łona
 I odtąd idziesz pogrzebowym chodem
 Z twoim pogrzebnie idącym narodem!
 O Polko moja, bądź błogosławiona,
 Że, gdy świat ginie i ojczyzna kona,
 Tyś uwierzyła śród czasów zawiei
 W nadzieję — przeciw samejże nadziei!²

¹ Do Elizy z Branickich Krasińskiej, żony poety

² Słowa z listu ś. Pawła do Rzymian 4, 13: »Który (Abraham) przeciwko nadziei w nadzieję uwierzył...« (Biblia gdańska 1632).

O Polko moja, bądź błogosławiona,
 Bo, gdy się czasów rozedrze zasłona,
 Co dotąd kryje myśl bożą w przestrzeni,
 Nie ci przegrali, co dziś zwyciężeni,
 Nie ci nieszczęśni, co łązy dzisiaj leją;
 Lecz onym biada, co, karmni¹ weselem
 I piani pychy codzienną nadzieją,
 Mord ojczyzn głoszą życia swego celem!

O Polko moja, bądź błogosławiona,
 Bo wszystkim biada, co wzniesli ramiona
 Przeciw twej Matce, rozbitej na krzyżu!
 Czy zwą się »czarni«, czy zwą się »czerwoni«,²
 Czy zaufali w nożach, czy w dział spiżu,
 Czy w carów wierzą, czy republikanie —
 Biada im wszystkim, ludziom krwawej dłoni,
 Bo Bóg piorunem z świata ich wygoni
 I śladu po nich w świecie nie zostanie!

Patrz, wokół ciebie na rzymskiej równinie
 Co zostało z dumy!
 Pośród pustyni mętnej Tyber płynie,
 Wkoło zwalisk rumy.
 I tu chadzali w purpurze i złocie
 Niesprawiedliwości —
 A dziś ich świątyń marmury śpią w błocie
 Nad prochem ich kości.
 I tu mawiali: »Wytracim narody,
 Roma jedna będzie« —

¹ Karmni — tu w znaczeniu biernem: wykarmieni.

² »Czarni«, »czerwoni« — nazwy stronnictw politycznych.

Patrz, po ich cyrkach jak pasą się trzody
 I bluszcz pełza wszędzie!
 A tchnęli jednak tą siłą bez granic,
 Co światu przykładem,
 Ale przepadli, bo struli się na nic
 Własnych zbrodni jadem.
 Wyczytaj z gruzów tej Kampanii Rzymu,
 Że Polska nie zginie!
 Moc bez miłości podobna do dymu:
 Nie my — ona minie.
 Jak z tych katakumb, co leżą pod spodem,
 Krzyż wzbił się zwycięsko,
 Zwycięskim z grobu wyjdziemy pochodem,
 Nieśmiertelni klęską.
 Niechaj mi świadczy ten Forum ludowy,
 W pusty zmienion parów,
 Niech mi te świadczą pościnane głowy
 Korynckich filarów,¹
 Niechaj mi świadczą te bogów posągi,
 Pryśnięte w kawały,
 Te wieże, termy,² łuki,³ wodociągi,
 Przedziczałe⁴ w skały —
 Niech mi te świadczą grobowce bez końca
 Ze wzgórza na wzgórze,
 Niech mi krąg świadczy italskiego słońca
 Nad nimi w lazurze,

¹ Filary — tu w znaczeniu: słupy, kolumny.

² Termy (z łac. *Thermae* a to z greck. θερμός) — łaźnie.

³ Łuki — łuki tryumfalne.

⁴ Przedziczałe w skały — zamienione w dzikie, t. j. nieforemne skały.

Niech wszystko świadczy tu, z dala czy z blizka,
 W górze czy nizinie,
 Światło niebieskie i ludzkie zwaliska,¹
 Że Polska nie zginie —
 Że jest duch mściciel, co z bożej zarady²
 Tkwi w dziejów głębinie —
 Że giną fałsze, wiarołomstwa, zdrady,
 Lecz Polska nie ginie —
 Że ujarzmiciel, choć dziki i śmiały,
 Przeznaczon ruinie —
 Że giną rzymskie tryumfy i chwały,
 Lecz Polska nie ginie —
 Że grom zwycięskie wbija w ziemię katy
 O sądu godzinie,
 Że giną grzeszne i wieki i światy —
 Lecz Polska nie ginie!

Roma, 1852 [wiosna].

¹ T. j. zwaliska dzieł ludzkich.

² Zarada (wyraz utworzony przez Krasińskiego) — wola, wyrok.

CXXIV. NIM SŁOŃCE WEJDZIE,
ROSA WYŻRE OCZY.

O, wiem, że Polska bój zwycięski toczy,
O! nie zginęła i nigdy nie zginie —
Lecz my czyż ujrzym ją w chwały godzinie? —
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy.

I będzie wielka i będzie wspaniała,
Lecz robak trumien wprzód może nas stoczy,
Niejedna w świecie tkwi rozbicia skała —
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy.

Ach, płyną lata, ach, płyną i wieki,
Nim się myśl boża w ciało przeistoczy;
Zguba wciąż blizka, a tryumf daleki —
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy.

My tak kochali — a pili truciznę,
My tak żyć chcieli — a żyli w zamroczu;
Inni, ach, będą oglądać ojczyznę —
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy.

[1852, Rzym].

CXXV. I SŁOWIK TYLKO PO ŚWĘTY WIT
ŚPIEWA.

Pytasz się, czemu ucichły me pieśni
I jęk się często z mych piersi odzywa?
— Bo w snach się moich nic dobrego nie śni
I słowik tylko po święty Wit śpiewa.

Straszne się w duszy naradza przecucie,
Wszystko się łamie — rozstraja — rozrywa:
Nie każ mi śpiewać na rozpacz nucie! —
I słowik tylko po święty Wit śpiewa.

Ponad krwią, lejną¹ mordami, nie bojem,
Nie umie harfa zabrzmieć nieszczęśliwa;
Wtedy milczenie jedynym jej strojem —
I słowik tylko po święty Wit śpiewa.

[1852, Rzym].

¹ Lejna — w znaczeniu biernem: przelana; por. str. 271, przyp. 1.

CXXVI. W DZIEŃ ŚW. ELŻBIETY.¹

Choć lód serc ludzkich świat pod mrozem trzyma
 I wszędzie w świecie bezkwiety zima,
 W duszy mi kwiaty wciąż ku tobie rosą
 Śród zim boleści, boś ty moją wiosną,
 Boś życia mego ty ostatniem słońcem:
 Wszystko mnie zwiodło przed dni moich końcem.

Wierzyłem w ludzi — a byli bez ducha,
 Wierzyłem w ludzkość — patrzę na zgniliznę,
 Wierzyłem w przyszłość — a dotąd łańcucha
 Sploty nie pękły, co gniotą ojczyznę.
 Ziemia ta cała tak potwornie podła —
 Lecz ty mnie jedna na ziemi nie zwiodła.

Kształt twój nie kłamie patrzącym dokoła,
 Gdy ócz twych światłem, blaskiem twego czoła
 Im wewnętrznego zwiastuje anioła.
 Wszystko, com widział, to był sen — wiew — para —
 Tyś rzeczywista — tyś jedna nie mara —
 A jednak w tobie ideału piękno.

¹ Do Elizy z Branickich Krasińskiej.

Niech więc kolana me przed tobą klęką,
 Niech ci me ręce podadzą te kwiaty
 I niech me usta zbolełe wyjękają,
 Szukając kornie brzegu twojej szaty:
 »Tyś piękna!«

19 listopada 1856 r.

CXXVII. COKOLWIEK BĘDZIE...

Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
 Czy strach i popłoch zdejmie ziemię wszędzie,
 Aż świat od osi zadrży po krawędzie,
 Czy mądrość święta w pokoju zasiędzie
 I pod nią ziemia ta odetchnie biedna,
 A ona wszystko zgodzi i pojedna —
 Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie,
 Jedno wiem tylko: sprawiedliwość będzie,
 Jedno wiem tylko: Polska zmartwychwstanie,
 Jedno wiem tylko: na dziejów przestrzeni
 Grób nasz nam w życia gmach się przepromieni,
 Jedno wiem tylko: krzyknijemy serdecznie:
 »Bądź Ty pochwalon, święty Boże, wiecznie!«

14 maja 1857.

CXXVIII. DO MOJEJ ELIZY.¹

Jam marzył niegdyś, że na potęg szczycie,
 Jam czuł się w natchnień nieskończonych niebie,
 A jednak w niwecz przemarniałem życie
 Dlatego tylko, że nie kochał ciebie.

O, biada sercom, którym się wydaje,
 Że grzechu żary młodości płomieniem —
 Bo sperzynnieją ich nieba i raje
 I gorycz wieczna będzie im istnieniem!

O, biada sercom przenamiętnym — zginą!
 Choć i zestąpi anioł do ich doli,
 Przyszłość ich struta przeszłości ich winą
 I samo szczęście anielskie — je boli.

O, biada sercu mojemu, że żyło
 O cierpkim, szалу łą zroszonym chlebem!
 Mów mi, jedyna dziś duszy mej siło,
 Czemu ja dawniej nie kochałem ciebie?

Od twej urody szły jakby promienie —
 Czemuś, w postaci już wyaniała, —

¹ Do Elizy z Branickich Krasińskiej.

Świeciłaś oczom, jak świeci widzenie —
Czemuż ja dawniej ciebie nie kochałem!

Wyższy od ziemskich mętów nawałnicy,
Spokój przeczysty na twem czole białem
I przenajśłodsza rzewność w twej źrenicy —
Czemuż ja dawniej ciebie nie kochałem!

Lecz, kiedy słyszysz ujarzmionych dzieje,
Wnet błyskawica mknie ócz twych kryszałem,
Każden rys twarzy twej bohaterścieje —
Czemuż ja dawniej ciebie nie kochałem!

Znać, duch twój bolem nieskończonym ranny,
Znać, dłońby twoja z świętym jęła szałem
Za miecz rycerskiej z Orleanu Panny —
Czemuż ja dawniej ciebie nie kochałem!

Hełm jej by przypadł do kręgu twych skroni,
Oko twe błysło jej ócz światłem całem,
Głos twój jej głosem by wołał: »Do broni!« —
Czemuż ja dawniej ciebie nie kochałem!

I tak, jak ona, szłabyś aż do końca,
Szłabyś pod oszczerstw i krzywd ludzkich zwałem
Wciąż czysta — śmiała — ofiarna — milcząca —
Czemuż ja dawniej ciebie nie kochałem!

O, bądź mi odtąd przewodniczką bytu!
O, bądź mi odtąd piękną ideałem!
Truciznym życia napił się do sytu,
A za to tylko, że cię nie kochałem!

Skarb moich potęg mi się rozpadł na nic,
Myśl się rozwiodła z natchnionym zapalem,
Jam zgąsł i przewiadł od smętku bez granic —
A za to tylko, że cię nie kochałem!

I nieraz patrzę rozpaczycy oczyma
W mą przeszłość, trupim leżącą powałem,
Z której mi czynów nieśmiertelnych niema,
A za to tylko, że cię nie kochałem!

O, spojrzuj na mnie! — Tyś w górze — ja w dole —
Niech śmierć nie będzie na zawsze mym działem;
Dłonią mi z czoła zdejm żywota bole,
Bo już na wieki ja cię ukochałem!

Za to, żeś duszą, z światłości uwiana,
Żeś całą sercem, prawdą zamieszkałem,
Żeś przenadobną i niepokalaną,
Ach, już na wieki ja cię ukochałem!

Za to, żeś wzgardą na pyszne orężna,
A smętne kochasz czuciem wiecznotrwałem,
Żeś przeciw wrogom tchnień bożych ty mężna,
Ach, już na wieki ja cię ukochałem!

Baden-Baden, w dzień św. Elżbiety, 19 listopada 1857.

CXXIX. W TWOIM ZE ŚMIERCI KU ŻYCIU ODRODZIE...

W twoim ze śmierci ku życiu odrodzie,
Choć miotan będziesz po dziejów przestrzeni,
Jak trup rozbita na bezbrzeżnej wodzie,
Choć świat się tobie w beznadzieję zmieni,
Choć grom po gromie wiarę twą przebodzie,
Bądź pełen wiary, bądź pełen nadziei,
Ty, wśród olbrzymiej klęsk i prób zawiei
Zmartwychwstający mój polski narodzie!
Wiem, że nieszczęściu, które ciebie gniecie,
Niema równego dziś nieszczęścia w świecie —
Każden z żyjących ciebie tknąć się boi —
Krzywda i zawód — oto wierni twoi,
Co chodzą z tobą po ziemskim padole!
I ty, coś wrogów deptał zwycięstw wirem,
Ty, coś chrześcijaństwa zwał się bohaterem,
Stoisz dziś w ludów europejskich kole
Z piętnem porażki wiecznej na twem czole!
Nie dziw się — w czyścach leżnych pod mogiłą
Tak zawsze bywa — bo grobowa jama
Nie matką żadną, co boleje sama,
By odkupione poświęcenia siłą
Dziecię bez bolu w świat się narodziło!

Komu powtórna trumna rodzicielką,
Ten sam boleścią musi boleć wszelką —
Za niego cierpieć nie może nikt drugi,
Bo z jego trudów dopiero zasługi
Zwolna, dniem po dniu, wyrabia się skrycie
W nim samym jego nadśmiertelne życie!

Na czas, aż próby wypełni się miara,
Zawiśnie nad nim przeszłych grzechów kara,
Śmierć mu pozorną wszystko zada wszędzie
I on od wszystkich opuszczonym będzie!
I będzie nad nim urąganie tłumów,
Serc wszystkich zdrada i pycha rozumów!
Zdradzą go króle i zdradzą go ludy,
Brat niegdyś młodszy zmieni mu się w kata
I ci go zdradzą, których zbawiał wprzód,
Gdy cięciem szabli rozcinał los świata —
Z dziejów się k niemu wynurzą głębiny
Same Judasze i same Kainy!
Odtąd on musi rodzinnymi łąny
Iść wśród ich rządów, skuty w ich kajdany,
A nad zdradzonym, przezdrajczonym w pana,
Z przepiekielnionem od zbrodni obliczem,
Trzęsą w powietrzu mieczami i biczem —
A krzyczą jedni: »Zdejmiem ci okowy,
Lecz nie mów więcej rodzinnym językiem«, —
Drudzy wścieklejszym jeszcze wrzeszczą rykiem:
»Nie dość, że własnej wyrzekniesz się mowy,
Lecz plwaj na matek i na ojców kości,
Byś zdeptał przeszłość, a w niej dni przyszłości!«
A ponad wszystkie groźniejszy głos woła:

»Ty nie nasz, póki nie zaprzaniec z ciebie;
Jeśli chcesz wyżyć, zaprzyj się Kościoła,
Jeśli chcesz wyżyć, bluźń Bogu, co w niebie!«

On idzie — ciało krwawi się ranami —
Siność śmiertelna na licach się plami —
Lecz w głębi oka pomimo katuszy
Pali się iskra nieskonalna duszy;
Nią tylko zbrojny, gdy męczą go podli,
Jej żarem w niebo zwróconym się modli,
A choć krwią zbryzgan, skrępowan łańcuchem,
Choć odart z wiecznej korony wawrzynu,
Katowanego ciała każdym ruchem
Wraża w zabójce, że króluje duchem,
I stąpa pośród zbydlęconych gminu,
Jak namaszczeniec do świętego czynu!

Wokół Europa — bez czucia — bez dumy —
Zgrzyt kół stalowych — parociągów szumy —
I do bram giełdy cisnące się tłumy,
Co nań się czasem obejrzą z daleka
Przeżydowszczonym chucią zysku wzrokiem
I rąk zdziwionych wskazują natłokiem
Krew męczennika, co w proch ziemi ścieka —
Wtedy głos słysząc tej mieszczańskiej rzeszy:
»Czemu ten człowiek tak się na śmierć śpieszy?
Nowożytnego znać nie posiadał zmysłu,
Co skupia ludy w kościele przemysłu
I narodowe gluzując przesady,
Godzi podbitych z zaborczymi rządy,
Bo im za ojczyzn wywietrzała marę

Nadają wolność handlową i parę!«
Tak mówią sobie ponad giełdy progiem. —
— I on sam w świecie — lecz sam z wielkim Bogiem,
Co złu wszelkiemu dał żądło skorpiona,
Którym się w końcu przebija i kona —
Co wieki sądzi wciąż wieków rozwojem
I tych, co podłość od siebie odparli,
Dniami nadgradza, w których wstają, zmarli,
Napróżno w otchłań strąceni podbojem!
Więc tak iść dalej musi bez wytchnienia
Śród tłumy katów i kupców plemienia
Aż do ostatnich wyżyn wszechcierpienia.

Wytrwaj, o wytrwaj w tym strasznym pochodzie
Śród dziejów świata, mój polski narodzie!
Bądź męstwem wielki, cierpliwością święty,
Bądź przed wrogami wolą nieugięty,
Niechaj ci z serca nie wydrze ojczyzny
Żaden gwałt ziemski ni ziemską pokusa —
Nie wierz w podrzuty pychy ni wścieklizny,
Wierz tylko w słowo i w przykład Chrystusa!
Tam w końcu tylko zwycięstwo — gdzie cnota —
Tam zmartwychwstanie tylko — gdzie Golgota —
Miłości tylko żar więzy spopiela —
Krzywdą, noszoną w piersiach od lat wiele,
Ten tylko stanie na wydarzeń czele,
Ten tylko wrogów stopom swym podściele,
Kto wiele cierpiał i kto kochał wiele!

*

Patrz, jak w Europie od rozbiorów chwili
Los mściwie miota przeznaczeń dziedziną!

Jak wszyscy, którzy ciebie opuścili,
Sami od wszystkich opuszczeni giną!
Patrz! Ledwo wielka twa siostra zachodnia,
Mordercom twoim nie stawiając oporu,
Z podań rycerskich zestąpiła toru,
Wnet nią owłada szal — strach — mord i zbrodnia!

Twych rozbiorników nauczon przykładem,
Lud w otchłań gwałtu rzuci się ich śladem;
Jak oni, uzna, że potęgą zdrada,
Jak oni, krzyknie: Bezsilnemu biada!
I głowa króla z rusztowania spada!
Nad nocą Francyi od onej godziny
Świeci błysk tylko noża giljotyny;
Wciąż w dół zlatuje i wciąż wschodzi w górę —
A krew pod spodem upływa bałwanem
I dym z niej rośnie w całunową chmurę,
I nic nie widać na ciemnicy świata
W dole prócz ludu, a w górze prócz kata,
Co po kościele i państwie rozwianem
Mnóstw tych jedynym królem i kapłanem!

*

Widziałem, Panie, jak znikomem sianem,
Skoszonom w wieczór, choć zielniało ranem,
Sprawy są ziemskie. — Widziałem ojczyznę
I ludy, Panie, widziałem wścieklizny
I bohaterstwa ginące pospołu
I do jednego pozrzućcane dołu!
Same pod słońcem widziałem cmętarze!
Kończą się państwa, kończą się mocarze —

Kończy się wszystko, co poczęte w dumie,
Co w przebiegłości — odwadze — rozumie —
Jedna ta cnota kończyć się nie umie
I gdy w ten życia zapłodnion jest zaród,
Najumarlejszy zmartwychwstawa naród!

*

W Ducha Świętego trzeciej błyskawicy
Wyrzał Syn Boży z głębin tajemnicy
I zasiadł, jasny, na ludów stolicy!
Przemiął ucisk — uciekła precz trwoga —
Ludzkość już patrzy twarzą w twarz — w twarz Boga —
Wie, że już kwieciami ciernista korona
I krzyż Golgoty kwieciami porośnięty,
Bo na to tylko Syn niebieski kona,
By z niebios zstąpił po wiekach Duch Święty,
A gdy na ziemi Duch uwielbi Syna,
Wtedy Syn w pełni królować zaczyna —
Z świata starego wybłyska świat nowy —
Łzy już ostatnie spadają z ocz ludzi —
I z ramion ludzkich ostatnie okowy —
Śpij jeszcze, ziemio! — Wnet Pan twój cię zbudzi!

[1858 r.]

POKŁOSIE.

1.

Wczoraj już przeszło! — Ja tu dziś — i szlocham!
 O wierzej we mnie, jak ja w ciebie wierzę —
 I tak mnie kochaj, jak ja ciebie kocham!
 Do obaczenia — i niech Bóg cię strzeże!

7 listopada 1841, Langres.¹

2.

Oto paż mój magnetyczny²,
 Ze snów ulan, lotny, śliczny,
 Strojny w stroje *cinquecento*,
 Co w wigilii same święto
 Stąd się wybrał i tam staje —
 Jak sen przebiegł Francyi kraje
 I Didyszy³ list oddaje!

Munich, 19 decembra 1841.

¹ Koniec listu do Delfiny Potockiej.² Początek listu do Delfiny Potockiej; nad wierszem od lewej miniaturowa akwarela, która przedstawia pażia, oddającego list damie.³ Didysza — (z francuska) Delfina.

3.

Od kiedym cię porzucił, pracuję nad czemś, czego ty
 wielką częścią jesteś, nad czemś, co powinno kiedyś

W harmonijnych zwrotek rymie

Ludziom podać Siostry imię,

By tu jeszcze ich imiona,

Gdy on umrze — ona skona —

Nad ich grobu sennym głazem,

Jak za życia — brzmiały razem!¹

1842 r. 2 stycznia, Munich.

4.

Błękitnymi naramiennik²

Emalijny filarkami

Znaczyć będzie, że los zmiennik

Tak na ziemi rzuca nami!

Bo w błękitne dwie istoty

Nas przetwarzą, gdyśmy razem,

A znów zmienia w dwie sieroty,

Gdy dział taki bez błękitu,

Jak te żółte puste działki,

Serca skraje nam w kawałki,

Dusze strąci z życia szczytu.

Wiosennego naksztalt pączka

Szmaragd trzyma złota rączka!

¹ Z listu do Delfiny Potockiej. Por t. IV, str. 321; mowa o »Przedświcie«.² Do Delfiny Potockiej; wiersze posłane przy podarku.

Niech to będzie znak radosny
 Że już blizki powrót wiosny!
 O pieczętce nic nie powiem,
 Lecz się łatwo duch domyśli,
 Że tam, kędy brak jest słowa,
 Żyje wszystko, co śpi w myśli,
 Nieskończoność się tam chowa,
 Bezmiar czucia się tam kryje!
 Któż go słowem gdzie wyrzyci?
 Kto mu nada ziemskie imię?
 Przecież: *Latent res eximiae!*

1842 13 stycznia, Munich.

5.

Już gotowe drogi strome,
 Ścieżki sądu — pełne cienia —
 Te, na których się przemienia
 Na widomość niewidome!

Maj (?), 1842 r.¹

6.

Tam — gdzie wzrok twój dzisiaj kona —
 Śród iskerek tych bez końca,
 Wyżej planet — wyżej słońca —
 I Syrjusza — i Orjona —
 Tam my będziemy!

4 stycznia 1844, Warszawa.²

¹ Z listu do Augusta Cieszkowskiego.

² Z listu do Delfiny Potockiej.

7.

Tłukę się po czasie, jak po piekle Marek,
 Bo i u mnie także przestał iść zegarek!

Łaziska, styczeń 1844 r.

8.

Żem zdrowszy dzisiaj, dziękując, donoszę
 I żem zjadł z kawą nadziejską bryoszę!¹
 A w książce pisać — nie wiem, co napiszę —
 Bo w duchu moim same teraz cisze —
 I same pustki — i tylko ruiny —
 Jakbym ostatniej był blizki godziny
 I dusza *niczem* się przed śmiercią ciała
 W ciele, co *niczem* się stanie, już stała!

Łaziska, styczeń 1844 r.

9.

Gdym z Alp niedawno tak spadł gracko — tego —
 I zwiódłszy wroga, wygrał pod Marengo,
 Czemużbym teraz, gdy znów w wojnę zagram,
 Nie miał zwyciężyć cesarsko pod Wagram?²

16 lipca 1845, Heidelberg.

¹ Bryosza (franc. *brioche*) — rodzaj ciastka.

² Z listu do Delfiny Potockiej. Z Wagram zrobiło się jednak Aspern; poeta przegrał, gdyż małżeństwo Jerzego Lubomirskiego z Katarzyną Branicką, o które tu chodzi, nie przyszło do skutku.

10.

Z rzeczy krajowych złożon upominek¹ —
 Trzewiki — buljon — kaszę — bursztyn — kminek —
 Bursztyn i kminek w skórzanej szkatułce
 O jednej wewnątrz dzielącej ją półce
 Z cyframi twemi i czarną koroną,
 Przyczem i chustkę znajdziesz twą złożoną,
 Którą ci zabrał przypadkiem w Budero,²
 A teraz znalazł w rzeczach swych dopiero,
 I wnet odsyłam — przytem San Martyna³
 Odsyłam ci także, którego godzina
 Przeszła już w świecie — dobry był przed laty
 Lecz dziś już pisarz starej z niego daty,
 Choć go w swej myśli potężnej rozbierał
 I ma za mędrca — M[ycielsk]i generał.

28 września 1845, Warszawa.

11.

Bom garstką tu błota,
 W której tkwi iskra wiecznego żywota!
 Przed grobem spodlon, znów może gdzieś dzielny
 Za grobem będę ja, com nieśmiertelny!

24 lutego 1847.⁴ [Nicea].

¹ Do Delfiny Potockiej, wiersze przy posyśle.

² Słownik geograficzny Rittersa nie zna takiej miejscowości.

³ Ludwik Klaudyusz margr. de Saint-Martin — mistyk i teozof (ur. 1743, um. 1803), zwany »philosophe inconnu«, wywarł znaczny wpływ na umysły, zwłaszcza w Rosji i Polsce; Mickiewicz tłumaczył niektóre jego myśli.

⁴ Z listu do A. Cieszkowskiego.

12.

Chciałem, byś zastał tu rzeczy duchowe
 I też cielesne na pamiątkę moją!¹
 Bo fałsz, że jedno o drugie nie stoją;
 Przecież cygara budzą myśli nowe —
 Więc gdy z tej paczki zapalisz cygaro,
 Z gorętszą spojrzysz na tych duchów wiarą,
 Co onej świętej zniebieszczone ciało
 Śmierci męczeńskiej niebieszczącą chwałą
 Niosą nad morzem cichemi skrzydłami,
 Jedni w przestrzeniach na sam z Bogiem sami!
 Jadę w tej chwili na gorzkich wód branie —
 Pisz często do mnie — adres w Akwizgranie —
 A jeśli zdąży leniwy Konstanty,²
 To wkrótce tutaj dojdą ciebie fanty!³

23 sierpnia 1847 r.

¹ Z. Krasiński, wyjeżdżając z Heidelbergu na kurację do Akwizgranu, zostawił dla St. Koźmiana w hotelu *zum Prinzen Max* paczkę cygar z tym wierszem.

² Konstanty Gaszyński.

³ Fanty — arkusze korektowe »Ostatniego«.

CHÓR DYABLÓW.

Północ bije — ciemno, głucho,
Na zachodzie już nie krwawo.

Gwiazdy świecą —

Chmury lecą —

Tli się księżyc na młodziku —

Teraz pora, dalej żwawo,

Niech posłysz ludzkie ucho

Piekielnego trochę krzyku!

Jak tu miękko — jak wesoło!

Na wirowej grzbiecie chmury

Przebiegamy świat wokoło,

A puszczyków, sępów chóry

Przygrywają nam wesoło:

Harrauh rahu, harrauh rahu!

Błyszczą ogniem nasze oczy,

Krwawą łuną świecą zęby,

Z piersi naszych dym się toczy

I przyskają żaru kłęby.

A za nami rączym krokiem

Śpieszy orszak młodszych braci,

Potępieńce z sinem okiem,

Konwulsyjnych ćma postaci.

Dalej, dalej, ponad ziemię

Idźmy dzierżyć ludzkie plemię!

Rzućmy jemu gwiazdę na dół,

Niech się w żarne zwija kręgi

I w czerwone pryśnie wstęgi,

Aż zdumiony zadrży padół!

Będą chwilę w cuda wierzyć,

Aż powstaną mędrców tłumy

I przyłożą szkło do oka

I wysilą czerzą rozumy,

Będą kreślić, liczyć, mierzyć,

Śmieszna dumą wydmą usta

I rozgłoszą dziwne baśnie...

Wzrośnie niby myśl głęboka,

Zewnątrz szumna, wewnątrz pusta —

Taką piekło lubi właśnie.

Jak tu miękko — jak wesoło!

Na wirowej grzbiecie chmury

Przebiegamy świat wokoło,

A puszczyków, sępów chóry

Przygrywają nam wesoło:

Harrauh rahu, harrauh rahu!

Niech umilkną zgodne dźwięki!

Rozstrojenie hasłem naszym!

My niesforne lubim szczęki,

Dzikim śpiewem świat przestraszym.

Niech aniołów słucha dusza

Harmonijne sfer odgłosy —

To śpiew u nas, co zagłusza,

Co najeża strachem włosy!

Wiele w lutni tonów drzymie,

Wiele uczni gra na świecie,

Piekło wszystkie w jedno splecie
 I wyda wrzaski olbrzymie.
 Krzyk rozpaczy — zemsty wrzawa,
 Śpiew rozpustnej bajadery,
 Głos, co święte niszczy prawa —
 To są dla nas dźwięczne sfery!
 A ten ludów wrzask szalony,
 Co tyranom wieńce splata,
 Gdy im depcą kark spodlony —
 O, ten z nami niech się brata!
 Dalej razem — o, tak, pięknie!
 Śpiew nasz w górę wzleci słupem,
 Aż usłyszają go anieli,
 Aż się niebo samo złąknie,
 Bo się szatan dziś weseli,
 I nad swoim pastwi łupem.
 Jak tu miękko — jak wesoło!
 Na wirowej grzbiecie chmury
 Zwiedzim sobie świat wokoło,
 A puszczyków, sępów chóry
 Przygrywają nam wesoło:
 Harrauh rahu, harrauh rahu!
 Patrzcie, patrzcie — twarz Eblisa
 Nagła radość jak oblekła,
 Śmiechem skrzywił się tygrysa
 I ku ziemi wskazał ręką!
 Baczmy pilnie — bo śmiech piekła
 Zawsze zbrodni jest jutrzrenką!
 Niech umilkną łzy, westchnienia!
 Nam przystoi radość pusta.
 Hej, szalone złączmy pienia,

Wykrzywiajmy śmiechem usta!
 Z głębi łożki wiara woła,
 W niej pociecha drzymie na dnie —
 Nim na kamień łoża upadnie,
 Dłoń uchwyci ją anioła
 I stłumionych jęków skrytość
 Póllitośne zdradzą echa.
 Piekło nie zna, co jest litość,
 Piekło nie zna, co pociecha.
 Śmiech wściekłości, śmiech rozpaczy
 Niech się z nami złączy w chóry,
 Niech obije się o chmury
 I o ziemię się zahaczy!
 Śmiech szyderczy, co roztrąca
 Wszystko piękne, wielkie, święte,
 Wydrze czucie z serc tysiąca
 I rachuby na nich wznosi,
 Posągi zimne, przekłete —
 Ten się z nami niechaj brata
 I swój tryumf z dumą głosi
 I zaleje okrąg świata!
 Jak tu miękko — jak wesoło!
 Na wirowej grzbiecie chmury
 Zwiedzim sobie świat wokoło,
 A puszczyków, sępów chóry
 Przygrywają nam wesoło:
 Harrauh rahu, harrauh rahu!
 Słyszysz, jak ta ziemi bryła
 Naszej wzywa znów opieki?...
 Tajemnicza, widać, siła
 Z nami wiąże ją na wieki. —

Bo też dziwne ludzkie plemię...
 Cięży jemu szczęścia brzemię;
 Próżno anielskimi tony
 Miłość ich do siebie wzywa,
 Próżno wieszczów głos natchniony
 Niebios tajnie im odkrywa
 I zasłonę ideału
 Roztrąca skrzydłem zapału.
 U nich pokój, niebo za nic,
 Miłość kona od rozkoszy
 I szyderstwo śpiew zagłusza,
 Czucie z serca śmiech wypłoszy,
 A lękliwa ludzka dusza
 I w zapale szuka granic.
 W melodyjnym sfer rozdźwięku
 Dzikich trzeba jej akordów,
 Wrzasku zbrodni, śmierci jęku,
 Zdrad ukrytych, walk i mordów...
 Grajcie, grajcie tony dzikie,
 Piekło lubi tę muzykę!...
 Jak tu miękko — jak wesoło!
 Na wirowej grzbiecie chmury
 Przebiegamy świat wokoło,
 A puszczyków, sępów chóry
 Przygrywają nam wesoło:
 Harrauh rahu, harrauh rahu!
 Jakież odgłos tam u góry
 Do naszego doszedł ucha?
 To aniołów dźwięczą chóry.
 Po rozległej sfer przestrzeni
 Błądzą zawsze takie tony,

Gdzie się wieczny dzień promieni,
 Gdzie przebywa Nieskończony,
 Jedno pieniów tych odbicie
 Zdoła wiecznie zająć serce —
 W jednej jasności iskierce
 Nieskończone błyszczy życie.
 Patrzcie — jak na twarz szatana
 Spadła chmura niespodziana!
 On tem samem pieniem śpiewał,
 Tąż jasnością się oblewał
 I przy Pana błyszczał boku.
 Znać, wspomnienia trawia ducha...
 Zapomnianych śpiewów słucha,
 I łąza niby świeci w oku. —
 Hurrah! — to jest łąza wściekłości!
 Patrz, jak skrzywił śmiechem wargi,
 Rumieńcem się oblał złości,
 Nikczemnemi wzgardził skargi!
 Roześmiał się śmiechem piekła,
 Ognistymi zgrzytnął zęby,
 Z tchnieniem prysły żaru kłęby,
 Aż się chmura krwią powlekła.
 Precz od nieba! — tam nad ziemię
 Idźmy straszyć ludzkie plemię! —
 Jakże miękko — jak wesoło!
 Na wirowej grzbiecie chmury
 Obiegamy świat wokoło,
 A puszczyków, sępów chóry
 Przygrywają nam wesoło:
 Harrauh rahu, harrauh rahu!

SKRÓCENIA.

- Rps — rękopis.
 A — autograf.
 LA — autografy na luźnych kartkach.
 K — kopia.
 LK — kopie na luźnych kartkach.
 Pdr. — pierwodruk.
 w. — wiersz (wiersze liczą się zawsze od góry z wyłączeniem tytułu lub motto).
 BW — Biblioteka Warszawska.
 DzL — Dziennik Literacki.
 GZK — Konstanty Gaszyński: Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki (rps).
 KD — Poezye pośmiertne Zygmunta Krasińskiego, wydane z niedrukowanego rękopisu przez Mieczysława Dzikowskiego. Poznań 1867, 8°, str. XVIII + 23.
 KrR — Kronika Rodzinna.
 LC — Listy Z. Krasińskiego do A. Cieszkowskiego. Wydał J. Kallenbach. Kraków 1912.
 LG — Listy Zygmunta Krasińskiego. t. I. Do Konstantego Gaszyńskiego. Lwów 1882, duża 8, str. VIII + 343.
 LKż — Listy Z. Krasińskiego do St. Koźmiana. Pamiętnik Literacki, 1911, str. 106—137, 298—395.
 LS — Listy Zygmunta Krasińskiego do Adama Sołtana. Lwów 1883, str. XIV + 462.
 PKr — Pisma Zygmunta Krasińskiego. Lwów 1888, t. III str. 347.
 PP — Przegląd Polski.
 WP — Pisma Zygmunta Krasińskiego. Za zezwoleniem rodziny poety wydał Tadeusz Pini. Wydanie krytyczne zupełne. Lwów 1904, t. III.
 Utwory, oznaczone gwiazdką *, nie znajdują się jeszcze w WP; znak + wyraża, że utwór został tu po raz pierwszy ogłoszony w redakcji obszerniejszej.
 Nawias () oznacza, że autor sam przekreślił wyraz lub zwrot, tym znakiem objęty.
 Nawiasem [] objęte są uzupełnienia i dodatki wydawcy.
 Pisownia ta sama, co w tekście, tj. używana w wydawnictwach Akademii Umiejętności.

str. 5.

I. W ALBUMIE HENRYKI ANKWICZÓWNY.

Pdr. (ks. Jana Siemieńskiego) Ewunia (Henryeta Ewa z hr. Ankwiczków 1^o voto Sołtykowa 2^o voto Kuczkowska 1810—1879.) W Tarnowie 1886, str. 111—115.

LK₁ (K) 31×19,7, dwa arkusze, zapisanych po obu stronach pagina fracta kart 3. Tytuł inną ręką 'Synteza'. Obok tytułu po lewej trzecią ręką: 'Zygmunta Krasińskiego', pod tem czwartą ręką: '1832, 25 lutego w Petersburgu na pamiątkę Z. Kr.' Odpis nieznaney ręki; kilka poprawek, zdaje się, tej samej ręki. Synteza drukowana w dziele: »Józef Kallenbach. Zygmunt Krasiński«. Lwów 1905, t. II, str. 432—435.

Z porównania obu tekstów wynika, że pierwotną redakcyę daje 'Synteza', którą dopiero po przerobieniu poeta wpisał do albumu Ewuni.

Odmianki tekstu.

- str. 5 tytuł w K: 'Synteza'.
 » — w. 2 'rzucony' Pdr.; 'zrzucony' K.
 » — » 6 'zstąpią'; 'stąpią' K; 'wstąpią' Pdr.
 » 6 » 2 'Ani pojmie' K poprawione z 'pragnie' w K; 'Ani nie pojmie' Pdr.
 » — » 3 'otoczy' K; 'nie otoczy' Pdr.
 » — » 8 'złoży i skona' Pdr; 'złożyć i skonać' K.
 » — » 11 'Marzenie... potoku' Pdr; w K brak.
 » — » 16 'cierp(cie)ieć' K.
 » — » 17 'ziarn(a)ka' K.
 » — » 19 'zasięda' Pdr.; 'zasiąda' K.

- str. 6 w. 30 ,P(ociesz)uszczajcie' K.
 » 7 » 1 ,wichru' Pdr.; ,wiatru' K.
 » — » 5 ,namiętnością' Pdr.; ,namiejętnością' K.
 » — » 8 ,Pieśń' Pdr.; w K brak.
 » — » 16 ,O' Pdr.; w K brak.
 » — » 17 ,Ręka... na zawsze' Pdr.; w K brak.
 » — » 20—25 ,od głuchego... opiece aniołów' Pdr.;
 w K brak.
 » 8 » 4 ,na zawsze... chcę' Pdr.; ,na zawsze! —
 Ostatnią wolę moją wyrzec, ostatnie słowo
 moje wam opowiedzieć chcę' K.
 » — » 6 ,słowa jego' Pdr.; ,pieśń jego' K.
 » — » 11 ,obleczone' Pdr.; ,obtoczone' K.
 » — » 14 ,między' Pdr.; ,pomiedzy' K.
 » — » 19 ,ucisku i podłości' Pdr.; ,podłości i ucisku' K.
 » — » 24 ,chórem' Pdr.; w K brak.

str. 9.

II. MODLITWA.

Pdr. DzL, 1859, str. 1064; tekst w dziełku ks. Jana Siemieńskiego »Ewunia« str. 117—119 odpisany z albumu Ewy Ankiczówny (AE). Skąd pochodzi tekst »Dziennika Lit.«, wydawca nie podał; daliśmy mu jednak pierwszeństwo nie tylko dla tego, że jest o jedno zdanie obfitszy, ale głównie z tego powodu, że zamiast »Królowo niebios nad córami narodu tego«, co niedość wyraźnie określa, ma jaśniejszy zwrot: »Królowo niebios i Polski nad córami Polski«. Podobnie drukowane ,śróđ' DzL zam. ,wśróđ' AE, przemawiałoby za tem, że tekst DzL jest późniejszy, gdyż Krasiński w późniejszych dopiero pismach używa wyłącznie ,śróđ' zam. ,wśróđ'.

Odmianki tekstu.

- str. 9 w. 1 ,którzy patrzyli na mnie dobrem okiem' DzL;
 brak w AE.
 » — » 3 ,mnie' DzL; ,mię' AE.
 » — » 6 ,nad nimi' DzL; brak w AE.

- str. 9 w. 10 ,z brzegu której' DzL; ,z której brzegu' AE.
 » — » 12 ,jeśli' DzL; ,jeżeli' AE.
 » — » 15 ,swoją' DzL; ,swą' AE.
 » — » 16 ,koło' DzL; ,około' AE.
 » — » 18 ,śróđ świata towarzystw' DzL; ,wśróđ społeczeństw świata' AE.
 » — » 19 ,śróđ' DzL; ,wśróđ' AE.
 » 10 » 4 ,Królowo niebios... roztozcz' DzL; ,Królowo niebios, nad córami narodu tego roztozcz' AE.
 » — » 6 ,tego świata' DzL; ,z tego świata' AE.

str. 11.

*III. MODLITWA.

Autograf, własność hr. Natalii Potockiej, karteczka 13,9×10,9, wypełniona drobnem, starannem pismem z r. 1836, za którym przemawia także treść, przypominająca bardzo nr. VIII: »Jeśli mi kiedy przewodniczyć miały...«

Odmianka tekstu.

- str. 12 w. 7 ,miał(em)' A.

str. 13.

IV. MODLITWA.

Utwór ten został po raz pierwszy ogłoszony bez wiedzy autora w »Pokłosiu« (Rok I, 1852, Leszno, str. 256) wydawanem przez Bojanowskiego w Poznaniu, p. t. »Modlitwa przez Henryka Ligenę improwizowana na morzu pod Neapolem«, na co oburzony poeta tak się skarży w liście z d. 18 sierpnia 1851 z Baden do St. Koźmiana (LKŻ, 394): »Nie pojmuje [autor], jakim czołem sobie pozwalają bez zapytania się o jego wolę rozrządzać jego najwłaściwiej mu należącą majątnością«. Koźmian objaśnia, że Bojanowskiemu dał tę modlitwę K. M., jako ułożoną przez Z. Kr. dla Jerzego Lubomirskiego, z którym odbywał wspólnie wycieczkę na Sycylię.

Tekst, powtórnie ogłoszony w PKr, str. 131, jest ten sam, co w Pdr., poprawiono tylko słusznie 'szczęścia siły' Pdr. (zapewne pomyłka drukarska) na 'szczęście siły'.

str. 14.

V. W ALBUMIE DELFINY POTOCKIEJ.

Rps Nr. 21 (A¹) k. 1. Por. t. IV, str. 401.

Zachowała się karteczka LA₁ (A²) 10·8 × 7·7 zapisana po obu stronach. »Gdzie czuciem...« zajmuje jedną stronę karteczki, drugą stronę wypełnia pierwszy rzut wiersza, który poeta następnie tak grubo przemazał, że go z trudnością, i to niezupełnie odczytać się dało:

(Czy ty nie słyszysz, kiedy sama czasem
Chodzisz i dumasz, jak tam czyjeś kroki
Sennym za tobą płacząc się hałasem
Duchów niewidnych słyszałaś...?

To mej duszy chód.

Tak gdy się z tobą wczoraj (?) pożegnałem,
Niewidny nigdzie, choć przytomny wszędzie,
Napół się wszędzie przy tobie zostałem
Lecz już powracam i wkrótce znów będzie
Tak, jakim (?) był wprzód).

Rps Nr. 32 (K) 28·8×14, k. zapisanych 64.

Odpisy I. Janickiego.

a) Wyjątki z listów, k. 1—7.

b) »O biedna, czegoż ja mam życzyć tobie...« k. 7.

Data w nawiasie: 1836.

c) »Jeśli mi kiedy przewodniczyć miały...« k. 8.

Data w nawiasie: Maj 1836.

d) »Bóg mi odmówił tej anielskiej miary...« k. 8—8'.

Data w nawiasie: 1836 czerwiec.

e) »Nie kluj mnie w serce wyrzuty cierpkimi...« k. 8'.

f) »Napis na pierścionku« k. 9.

Cztery wiersze z utworu: »A odkąd moją świętą porzuciłem...«

g) »Do...« k. 9.

»O, nie mów o mnie, gdy mnie już nie będzie...«

Data w nawiasie: 1840.

h) »Tak więc ciągle z burz na burze...« k. 9'.

Data: (1840) z dopiskiem: »Na oryginale: »Pisane w zły godzinie. — Roma — 1840 — 22 nowembra«.

i) »Do Moskali« k. 10.

»Nie chciałbym zostać błękitnym aniołem...«

(Tylko trzy strofy).

B. d.

j) »Zimny rozsądek w tobie się opiera...« k. 10'—11.

Data w nawiasie: 1840.

k) »Piosnka« k. 11'.

»Rankiem, wieczorem na wyspy bezdroże...«

Data: »1840 X-ra'.

l) Wyjątek z listu, k. 12—13.

ł) »Do ideału« k. 13'—14.

»O życia ranku, o wiosen jutrzence...«

B. d.

m) »Do kobiety« k. 14'.

»Choć serca znęcisz skrawych ócz kryształem...«

B. d.

n) »Pod obrazem Scheffera »Francesca de (s) Rimini« k. 15.

»I w piekle nie jest bez Boga opieki...«

B. d.

o) »Jak kawał lodu skrzepło serce moje...« k. 15'—17.

Data: »1848 w jesieni« a w odsyłaczu: »30 oktobra 1848 — Przestroga na kopii ręką pani E. Kr. pisanej i w oryginale'.

p) »Do Elizy. Roma 1852« k. 17—19'.

»O piękna moja, bądź błogosławiona...«

r) »Poeta« k. 19'—23.

»Wierzę w nadzieję, w miłość nieskończoną...«

W odsyłaczu: 'W oryginale: »Z greckiego Kanarysa 1819 r. 15 czerwca 1840 Roma«.

s) 'Zwrotki do muzyki K. Danielewicza (s) — 1842' k. 23'—24.
'Łzę rozpaczy roń...'

t) 'Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie...' k. 24.

Data: '14 maja 1857'.

u) 'W albumie Konstantego Gaszyńskiego' k. 24'.
'Może ja umrę daleki od ciebie...'
'Aqua Sextiae 1843, 30 marca'.

w) 'Na Sybir (1845)' k. 25.

'Z przed ócz wam zniknę — jak fala z przed łodzi'.
Pod utworem: 'Heidelberg Ligenza'.

x) 'Hymn' k. 25'—26.
'Królowo polska, królowo aniołów...'

B. d.

y) '15 oktobra 1848 r. w niewiedzy, co się stało z Wiedniem' k. 26'—27'.
'Nad miastem chmury apokaliptyczne...'

z) 'Do Elizy' k. 27'—29.
'Jam marzył niegdyś, żem na potęgę szczyt...'

Pod utworem: 'W dzień ś. Elżbiety d. 19 listopada 1857 r.

a') Wyjątki z listów do Gaszyńskiego i Wł. Zamojskiego k. 29'—37.

b') 'Cny wojewodo, oto teka spora' k. 38.

Nad utworem: '1843, 1 stycznia Roma'.

Pod utworem: 'Uw. Wiersz ofiarowany na Rok nowy 1843 JW. Stanisławowi Małachowskiemu. Odpisane z autografu d. 28 lipca 1871 r. I. Janicki'.

c') 'I słowik tylko po ś-ty Wit śpiewa' k. 38'.
'Pytasz się, czemu ucichły me pieśni...'

B. d.

d') 'Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy' k. 39.
'O wiem, że Polska bój zwycięski toczy...'

B. d.

e') 'W dzień ś-tej Elżbiety' k. 39'—40.
'Choć lód serc ludzkich świat pod mrozem trzyma...'

'19 listopada 1856 r.'

f') 'Wiersz ostatni' k. 40.
'Módl ty się za mnie, gdy z rozpaczy ginę...'

Tylko dwie strofy. B. d.

g') 'Gdy się przeszłość w duszę wwierci...' k. 40'—44'.
Wiersz 'Czy ty widzisz? gdzieś daleko...' stanowi tu z wierszem 'Gdy się przeszłość...' jedną całość. Data na czele utworu: '1841, 24 decembra'.

h') 'Modlitwa' k. 44'—47.
'Ty przenajświętsza w wszystkich niewiast gronie...'

B. d.

i') 'Do D.' k. 47'—49.
'W starożytnym tym kościele...'

Data na czele: 'Splügen 26 Augusta 1840'.

j') 'Nadgrobek Z. K.' k. 49'—50.
'O Lindo moja, jeśli zginąć trzeba...'

B. d.

k') 'Znasz, co namiętność, czy ty wiesz, co piekło' k. 50—52.
'Neapol 1839'.

l') 'Czyż z tobą wtedy raz ostatni byłem' k. 52'—53.

'Neapol 1839'.

ł') 'Kampania rzymska, gdzie tak pusto, smętno...' k. 53'—54.

B. d.

m') 'Kiedy kwiaty przyszlą wiosną...', k. 54—54'.

'Munich 1840'.

n') 'Cośmy kochali tak razem...' k. 54'—55.

Data: '1849 (albo 1840)'.

o') 'Ziemskości cień...' k. 55—56.

B. d.

p') ,Po mękach życia, po długim pogrzebie...' k. 56—56'.

B. d.

r') ,Niech moja dusza będzie cicha, czysta...' k. 56'—57'.

Pod utworem: ,Biedny Zyg. 24 czerwca (b. r.)'.

s') ,Wiersz ,Do Moskali' także z Kanarysa 20 czerwca Rzym 1840. Po siódmej strofie, po wierszu ,I ja z nią pójdę' dopisane osobno trzy strofy' k. 57' od ,Bom ją za życia...' do ,Powstać już nie ma — niech i ja nie wstanę'.

t') ,Dwie piosnki' k. 58—58'.

,Od łez moich się zaduszę...'.

i ,Rankiem, wieczorem...' (Tylko pierwsze wyrazy).

Na czele data: ,Neapol 3 lipca 1840'.

u') ,Ja cię nie żegnam — przez to, co świętego...' k. 59.

Na czele data: ,Molo di Gaeta 30 czerwca 1840'.

w') ,Gdzie czułem i natchnieniem nie sposób' k. 59'.

B. d.

x') Wypis z albumu Potockiej ,Czem zacząć tę książkę białą...' k. 60—62'.

B. d.

y') ,Zaiste miłość jest świętym pożarem...' k. 63.

Na czele: ,*(ręką Pani D. P.)*'.

z') ,Ach serce chore na wewnętrzne rany...' k. 63.

B. d.

a'') Urywek francuski z dopiskiem również franc. Zygmunta Krasińskiego k. 63—63'.

b'') List do St. Małachowskiego z d. 13 maja 1845. Wiedeń, k. 64.

c'') Wyjątek z listu do ojca z dn. 31 maja 1840 o pani Handley, k. 64'.

Pdr. WP str. 11.

Odmianki tekstu.

str. 14 w. 1 ,dokładaj myślą i rozumem' A²; ,dokładaj rozumem' A¹, K, Pdr.» — » 5 ,zspolon' A²; ,spolon' A¹, K, Pdr.

str. 15.

*VI. MODLITWA.

LA₂, karta 29'5 × 20'6, zapisana po obu stronach; poniżej utworu data: ,16 lipca 52 Baden'.

»Modlitwę« napisał poeta widocznie na wyraźną prośbę Delfiny Potockiej, jak świadczą słowa listu z d. 12 lipca 1852, Baden: »Modlitwę ową, skoro sił mi stanie trochę więcej, duchowych i cielesnych, postaram się napisać dla ciebie — i cała dusza moja będzie w niej«. W cztery dni zaś po napisaniu w liście z d. 20 lipca 1852, Baden, czytamy: »Modlitwęś moją musiała odebrać?...«

Odmianki tekstu.

str.	15 w.	18	,w jednej (z nich)' A.
»	— »	20	,bo (wszelka) bez nich' A.
»	16 »	2	,święte (bez nich) tylko' A.
»	— »	11	,niczem — (Marno) Oto' A.
»	— »	12	,cieniem — (wie) oto wiem' A.

str. 19.

VII. O BIEDNA...

Rps 27'7 × 21'7, str. 286, opr. w półskórek »Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki. Wspomnienia spisane przez Konstantego Gaszyńskiego« (GZK) str. 116.

Rps Nr. 33 (K¹) 19'3 × 15'5, k. zapisanych 39, ogółem 45, zeszyt z okładką papierową koloru liliowego. Zawiera same odpisy Janickiego:

a) ,Do Zygmunta Krasińskiego, syna gen. Winc. Krasińskiego' k. 1'.

Cztery wiersze Kajetana Koźmiana:

,Pogrom Trojan a Greków walecznych nadzieja' itd.

Pod tem przekład łaciński Lipińskiego, ucz. kl. VI gimn. warsz. w r. 1820.

b) ,Wyjątki z pism niedrukowanych Z. K.' k. 2—15'.

Wyjątki z listów.

- c) „Napis na pierścionku” k. 15'.
 „A odkąd moją świętą porzuciłem...”
 Cztery wiersze: „Z nad wód, gdzie nigdy nie zaszumią burze”.
- d) „O biedna, czegoż ja mam życzyć tobie...” k. 16.
 Pod utworem data w nawiasie: 1836.
- e) „Jeśli mi kiedy przewodniczyć miały...” k. 16'.
 Pod utworem data w nawiasie: „Maj 1836’.”
 Pod tem wyjątek z listu: „Konstanty się żeni...” itd.
- f) „Bóg mi odmówił tej anielskiej miary...” k. 17.
 Pod utworem data w nawiasie: „czerwiec 1836’.”
- g) „Nie kłuj mnie w serce wyrzuty cierpkimi...” k. 17'.
 Pod tem wyjątek z listu do Gaszyńskiego: „Teraz możesz mi napisać kazanie” itd.
- h) „Do...”
 O, nie mów o mnie, gdy mnie już nie będzie...” k. 18.
 Data w nawiasie: 1840.
- i) „Do M...”
 Nie chciałbym zostać błękitnym aniołem...” k. 18'.
 Trzy strofy z wiersza „Do Moskali” z datą 1840.
- j) „Zimny rozsądek w tobie się opera...” k. 18'—19'.
 Wiersz do Gaszyńskiego z kilkoma wierszami listu i datą w nawiasie 1840.
- k) „Tak więc ciągle z burz na burze...” k. 20.
 Data w nawiasie: 1840.
- l) „Rankiem, wieczorem na wyspy bezdroże...” k. 21.
 Data: „X-er 1840’.”
- t) Wyjątki z listów z lat 1846 i 1854, k. 21—24'.
- m) „Do mojej Elizy. Wiersz pisany w Baden-Baden w dzień św. Elżbiety 19 listop. 1857 r.” k. 25—26'.
 „Jam marzył niegdyś, żem na potęg szczycie...”

- n) „Do kobiety” k. 27.
 „Choć serca znęcasz skrawych ócz kryształem...”
 B. d.
- o) „Pod obrazem Ary Scheffera „Francesca de (s) Rimini” k. 27'.
 „I w piekle nie jest bez Boga opieki...”
 B. d.
- p) „Do ideału” k. 28.
 „O życia ranku, o wiosen jutrzence...”
 B. d.
- r) „Jak kawał lodu skrzepło serce moje...” k. 29.
 Data nad utworem: „W jesieni 1848 r.”
- s) „Do ***” k. 31—33.
 „O piękna moja, bądź błogosławiona...”
 Data nad utworem: „Roma 1852’.”
- t) „Na Sybir” k. 33'—34.
 „Z przed ócz wam zniknę, jak fala z przed łodzi’.”
 Pod utworem: „Ligenza” i data „Heidelberg 1845’.”
- u) „Poeta” k. 34—38'.
 „Wierzę w nadzieję, w miłość nieskończoną...”
 B. d.
- w) Wyjątki z listów z r. 1847 i 1851, k. 38.
 Rps Nr. 32 (por. wyżej str. 296) k. 7' (K²).
 Pdr. LG, str. 83.
 „Ja w tych czasach kilka wierszy napisałem...” pisze poeta d. 12 czerwca 1836 z Kissingen do Gaszyńskiego (LG, 83), posyłając ten wiersz; ponieważ w poprzednim liście z d. 22 maja niema jeszcze wzmianki o wierszach, więc czas napisania tego utworu przypada na czas między 22 maja a 12 czerwca 1836 r., raczej jednak na maj, gdyż przy następnym wierszu, posłanym Gaszyńskiemu w tymże liście, dopisał Janicki datę: „Maj 1836’.”

Odmianki tekstu.

- str. 19 w. 16 „cierpienia” LG; „uśpienia” GZK, K¹, K².
 » 20 » 5 8 brak w GZK, K¹, K².

str. 21.

VIII. JEŚLI MI KIEDY...

Rps GZK, str. 117.

— Nr. 32 (K¹) (por. str. 296) k. 8.— Nr. 33 (K²) (por. str. 301) k. 16¹.

Pdr. LG str. 84.

Utwór wedle Janickiego napisany w maju 1836.

Odmianki tekstu.

str. 21 w. 5 „każdy” LG; „każden” GZK, K¹ K².» — » 11 „różnofarbnym” LG, GZK; „jednofarbnym” K¹, K².

str. 22.

IX. BÓG MI ODMÓWIŁ...

Rps GZK str. 118.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K¹) k. 8.— Nr. 33 (por. str. 301) (K²) k. 17.

Pdr. LG, str. 86.

Utwór wedle Janickiego napisany w czerwcu 1836.

Odmianki tekstu.

str. 22 w. 5 „niebiańskie” LG, K²; „niebieskie” GZK, K¹.» — » 12 „ją Bóg” LG; „Bóg ją” GZK, K¹, K².

str. 23.

X. MOGŁEM BYĆ Z TOBĄ...

Pdr. LG, str. 92.

Ponieważ list ma datę 20 listopada, więc wiersz był około tego czasu napisany.

str. 25.

XI. CHCIAŁBYM ANIOŁA WIDZIEĆ...

Pdr. LG, str. 93.

Odmianki tekstu.

str. 25 w. 5 „pochodnią”; „pochodnię” LG.

» — » 15 „ciszę”; „cisze” LG.

str. 27.

XII. DO...

Rps (A) własność hr. Natalii Potockiej, 13,5 × 10,4, dwie kartki z znakiem na drugiej kartce niezapisanej na sucho wyściśniętym: korona, a pod nią wyraz „Bath”. Dwa brzegi, dolny i boczny, złożone. Utwór znajduje się na pierwszej stronie, napisany ołówkiem. Data u góry: „30 septembra — posyłając w wieczór”.

Pdr. w BW, 1896, III, str. 491, gdzie ten wiersz ogłosił ś. p. L. Méyet. Czy z innego autografu — trudno powiedzieć, gdyż wydawca nie podał opisu; tekst jest ten sam z jednym wyjątkiem w. 11 „daleka” A — „daleko” Pdr., co zresztą może być albo omyłką drukarską lub pochodzić z niedość uważnego odczytywania.

Rok napisania tego wiersza jest dotąd sporny. P. Méyet (l. c.) przechyliła się w stronę roku 1836¹, gdy tymczasem prof. Kallenbach (l. c. II, str. 439) i Hoesick (Miłość w życiu Krasińskiego, Kraków 1909, str. 285) oświadczają się stanowczo za 1835. Przedewszystkiem p. Méyet w odczytywaniu daty z autografu się nie pomylił, jak przypuszcza szan. autor „Zygmunta Krasińskiego”: w A jest wyraźna data „30 septembra”. Ale choćby nawet była data „3 septembra”, to i tak wiersz nie może pochodzić z 1835, tj. z czasu wspólnego pobytu Bobrowej i Krasińskiego w Wenecji, gdyż pytać kogoś „Czy pomnisz jeszcze...” można dopiero po dłuższym przeciągu czasu, a nie po kilku dniach, lub może nawet nazajutrz po wypadku; pytanie takie „3 septembra 1835 r.” zakrawałoby na jakiś żart niewczesny i byłoby ubliżeniem dla zapytanej. Ale i „30 septembra” r. 1835 nie mógł być wiersz napisany. Krasiński był wtenczas w Wiedniu i czekał na przyjazd pani Bobrowej, nie miał więc zapewne ani adresu, pod jakim mógłby posłać ów

¹ Niewiadomo na jakiej podstawie, może składając broń przed prof. Kallenbachem, wykonuje odwrót, twierdząc, że wiersz ten nosi datę „3 septembra” i pochodzi zapewne z r. 1835 (Przew. Naukowy i Literacki, 1905, str. 965).

wiersz ze swoim portretem, ani nawet powodu posyłania, gdyż był pewien — co istotnie nastąpiło — że się ze swą panią wkrótce zobaczy. I rok 1836 wypadnie ze sfery domysłów wyłączyć. Pani Bobrowa bawiła wtedy cały rok w kraju i była chora (Hoesick l. c. 306). Owóz pominąwszy trudność przesłania portretu (chyba drogą prywatną dałoby się to uskutecznić), cała treść wiersza nie licuje ze stanem odbierającej portret: do osoby chorej nie mówi się ani o »szale«, ani o »szczęścia wyczerpniętych zdrojach«, ani się jej życzy »spokoju«, gdyż zdrowie potrzebniejsze, a wreszcie nie straszy się jej śmiercią, choćby nawet własną. Pozostaje r. 1837 i dalej się już posunąć nie można, gdyż 23 maja 1838 pani Bobrowa pokazuje Krasińskiemu »wszystkie moje (tj. od Krasińskiego otrzymane) pamiątki zachowane: moje dwa obrazy... i wszystkie drobnotki, które kiedykolwiek jej dałem' (Dzienniczek, rps). Sądźmy, że jednym z tych obrazów — to właśnie portret, posłany z naszym wierszem »30 września' 1837 r. Wszystko za tem przemawia — a naprzód okoliczności zewnętrzne. W styczniu tego roku (1837) przywiózł mu malarz włoski Torrè miniaturę p. Joanny, jako pamiątkę od ukochanej, i poeta polecił zapewne temuż Włochowi wymalować swój portret z myślą odwzajemnienia się za dar przysłany. W końcu września uparł się wbrew zakłębom Sołtana i Danielewicza jechać do Dreżna, ażeby się zobaczyć, i dopiero w ostatniej chwili, kiedy powóz już czekał gotowy, widmo ojca powstrzymało go od wykonania złowrogiego zamiaru. Cóż naturalniejszego, że zamiast siebie posyła swój portret z wierszem, którego treść w sam raz oddaje ówczesny stan duszy poety. A więc naprzód przypomnienie niezapomnianych chwil weneckich, które — niestety — teraz w Dreźnie powtórzyć się nie mogły; lecz »krew szalem płonie', »na nieszczęście' poety, »bo ona daleka' (w Dreźnie), a on »w innej stronie' (w Wiedniu). Że w tych okolicznościach doradza skłonnej do waryacyi kochance spokój — rzecz aż nadto zrozumiała, jak również łatwo wytłumaczyć sobie ton rozpacz, jaki z wiersza przebiega (»I dla nas szczęścia wyczerpnięte zdroje' — »Po mojej śmierci...'), gdyż pozostać w Wiedniu,

zamiast jechać do Dreżna musiało w owej chwili znaczyć tyle, co stracić wszelką nadzieję.

Odmianki tekstu.

- str. 27 w. 2 »Gondolę' A; »Gondolę' Pdr.
 » — » 11 »daleka' A; »daleko' Pdr.
 » 28 » 3 »(Niech) Po mojej śmierci' A.

str. 29.

*XIII. WEŻ TEN PROSTY KRZYŻ BIAŁY...

Rps (A) własność hr. Natalii Potockiej, 10'6×13'2, karteczka zapisana po jednej stronie. Pod utworem data dzienna »21 oktobra'; nastrój piszącego i pismo każą ten wiersz odnieść do r. 1837, kiedy poeta bawił w Wiedniu, a pani Bobrowa w Dreźnie. Tu dodamy, że »krzyż biały' był może raczej z kości słoniowej, aniżeli srebrny.

str. 30.

XIV. SERCE MI PEKA...

Pdr. LG, str. 123. Ponieważ list ma datę 9 listopada, więc wiersz w nim posłany, pisany był około tego czasu, może na kilka dni przedtem.

str. 33.

*XV. CHCE, BYŚ MEMI SZKŁAMI...

Rps (A) własność hr. Natalii Potockiej, 10'6×13'4, karteczka zapisana po jednej stronie ze znakiem na sucho wyciśniętym: korona, pod nią wyraz, Bath'. Na drugiej stronie »A Madame Madame de Bobr.' Data pod utworem: »30 nowembra'; pismo i znak, ten sam co w nr. XII, przemawiają za r. 1837. Nastrój inny, spokojniejszy, tłumaczy się datą: poeta miał już czas boleść przetrwać i po rozpaczliwym wierszu nr. XIV musiała naturalnym biegiem rzeczy i młodości nastąpić pewna, choćby chwilowa, reakcja.

str. 34.

XVI. DLA CIEBIEM WSZYSTKO...

Pdr. KD, str. 10, przedruk z A w LS, str. 129. Utwór znajduje się w liście Krasińskiego do Sołtana, zaczętym 9-go,

a skończonym 10 grudnia 1838 pod datą 10 grudnia. Nie sądzimy jednak, ażeby był napisany 10 grudnia, jakby można wnosić z tego, że pod datą 9 grudnia czytamy tam inny wiersz „Jak anioł spadły...”, że więc 9 grudnia tego wiersza jeszcze nie było. Wiersz taki, jak „Dla ciebie wszystko...” nie mógł być przez Krasińskiego w jednym dniu lub nawet w dwóch dniach, nie powiemy, napisany, ale co ważniejsza, poprawiony i ostatecznie wygładzony, i dlatego uważamy go za wcześniejszy od Nr. XVII.

Odmianki tekstu.

- str. 34 w. 4 „moje serce” LS; „moja dusza” Pdr.
 » — » 10 „mogłam” Pdr.; „mogła” LS.
 » — » 15 „iż” LS; „że” Pdr.
 » 35 » 2 „Boga” LS; „boży” Pdr.
 » — » 5 „żona” LS; „żoną” Pdr.
 » — » 6 „Siostra, kochanka” LS; „Siostrą, kochanką” Pdr.
 » — » 9—11 „co długa tęsknota... Co szczęście niebios” LS; brak w Pdr.
 » — » 16 „je” Pdr.; „go” LS.

str. 36.

XVII. JAK ANIOŁ SPADŁY...

Pdr. KD, str. 9 (tylko pierwsza część, do w. 16 „I w ziemi bogów — duch ludzki bez życia”). Cały utwór w LG, str. 141. List do Sołtana ma datę 9 grudnia 1838, do Gaszyńskiego 18 grudnia 1838; zdaje się więc, że część pierwsza utworu powstała przed 9-tym, druga po 9-tym a przed 18 grudnia 1838.

Odmianki tekstu.

- str. 36 w. 2 „popiołem” LG, LS; „z popiołem” KD.
 » — » 8 „i chrześcijańska” LG, LS; „chrześcijańska” KD.
 » — » 15 „dzielnych” LG; „żadnych” LS, KD.

str. 38.

XVIII. FALA.

Rpsu tego utworu nie znamy.

Pdr. PKr. str. 80. 4 pierwsze wiersze w Rollego »Opowiadaniach historycznych« ser. VII, 1891, str. 169 (R). Data położona tam pod utworem „1842” zaopatrzona pytańnikiem — i słusznie, gdyż wiersz pochodzi z najszcześniejszej epoki Krasińskiego, z r. 1839. Dowodzi tego ponad wszelką wątpliwość urywek z listu do D. Potockiej z d. 18 czerwca 1850, Warszawa, który tu dosłownie przytaczamy: „Zachowaj tę wszystką muzykę rzymską, o której wspominasz, każ mi te kawałki przepisać i dasz mi je — właśnie w tych dniach także wieczorem jeden z nich przegrał mi na fortepianie Kazio, ów Hymn, gdzie są słowa „Królowo Aniołów” przez Ciebie w Romie ułożon, jedyny z tych wszystkich kawałków, będący u mnie — pamiętasz i ten szemrzący kawałek, o którym Danielewicz ręczył, gdyś była w Neapolu, a on go grał w twoim salonie na Corso, że nie sposób, by był twoim — pamiętasz ową pieśń o fali, której tylko drugi wiersz w ucho się moje zdołał wcisnąć? i kilka innych jeszcze — szczególnie te kilka akkordów, co malować miały długą galeryą, przez którą się idzie nocą letnią. — Otóż zbierz to wszystko i każ dla mnie przepisać”.

O tej »muzyce rzymskiej« wspomina Krasiński także w liście do Delfiny, pisanym z Rzymu 27 marca 1841¹: »D[anielewicz] wciąż gra... a ciągle się sprzecza [zaprzeczając autorstwa Delfinie]; wreszcie ja z pęku twoich papierów inny biorę kawałeczek, cały przekreślony, zbrudzony i stawiam przed

¹ List »bez daty i początku«, jak objaśnia wydawca i umieszczony pomiędzy listami z r. 1839. Datę jednak można było bardzo łatwo wydobyc z następnych słów listu: »Ten list dojdzie ciebie 29-go w poniedziałek; ostatni raz [przed wyjazdem z Neapolu do Rzymu], a będę miał odpowiedź twoją na czwartek 1-go kwietnia. Po jej odebraniu, jeśli sama pojedziesz, zaraz ruszam stąd i zrana w piątek, tj. 2-go« i t. d. Otóż w r. 1841 przypadał 29 marca na poniedziałek, a 1 kwietnia na czwartek; że zaś listy z Rzymu dochodziły do Neapolu dopiero na trzeci dzień, więc data listu wypada na 27 marca 1841 r.

nim: aż gdy spojrzę, krzyknie: Dalibóg, to brulion tego samego!' (Tyg. Ill. 1899, I, 29). Sądźmy, że w tym »pęku papierów«, rozumie się nutowych, znajdowała się także »Pieśń o fali« »Tęsknota« i »Hymn«, a p. Potocka ułożyła te »kawałki« w Rzymie w r. 1840. Ale były to czasy »rzymskiej muzyki«, wiersze same mogły, a raczej musiały powstać wcześniej. Otóż w dwóch listach do Delfiny Potockiej: z soboty w lutym 1839 (tj. 23 lutego ¹) Roma (R. St. Kamiński: Nieznane listy Z Krasińskiego do Delfiny Potockiej w Tygodniku Ilustrowanym 1898, II, str. 892) i 16 lutego b. r. (1840 ²) Roma (l. c. str. 805) czytamy przytoczony zwrot: »Teraz i na wieki!« ³, powtarzający się w »Hymnie« na końcu każdej zwrotki, a więc czterokrotnie. Sądźmy, że w wypadku pierwszym jest to cytat ⁴ z »Hymnu«, napisanego świeżo i wręzonego Delfinie jeszcze przed wyjazdem z Neapolu 17 lutego 1839, w drugim rozumie się cały utwór, do którego muzykę zapewne już wtedy ułożyła w Nea-

¹ Ową »sobotę w lutym 1839« ze względu na przyjazd Krasińskiego do Rzymu d. 17 lutego t. r. był dzień 23 lutego 1839, gdyż w tym miesiącu po 17 już żaden inny dzień nie przypadał na sobotę.

² Wydawca umieszcza ten list między listami 1839 r. Jeżeli jednak data 16 lutego nie jest pomyłką drukarską, to list należy umieścić pod r. 1840, gdyż Krasiński, żegnając się z Delfiną 14 lutego w Neapolu, nie mógł zaczynać w Rzymie tego listu od słów: »Kiedym już był rzucił mój na pocztę, Twój list odebrałem«, przybywszy wedle listu z 18 lutego 1839 (l. c. str. 790) do Rzymu »wczoraj wieczorem« tj. dopiero 17 lutego.

³ W liście z soboty w lutym 1830, Roma: »Tam (w Koloseum) na każdym kamieniu pisze księżyc: teraz i na wieki«.

W liście z 16 lutego (1840): »Pojutrze będę ja miał »Teraz i na wieki«.

⁴ Że Krasiński cytował swoje własne wiersze, stosując je do Delfiny, mamy dowód w liście do tejże Delfiny z d. 15 października 1843, Gnieźno, gdzie powtarzającej się zwrotce z »Tęsknoty« (por. str. 39) taki nadaje kształt:

Tak zawsze i wszędzie,
Choćby nawet w niebie,
O droga, bez ciebie
Źle mi — i źle będzie.

polu D. Potocka, o czym mógł Krasiński w 10 lat później zapomnieć, i w tym liście (1840) może właśnie tego utworu z muzyką p. Potockiej za trzy dni oczekiwał. Ale zwrot »Teraz i na wieki!« czytamy także w utworze XXII »Znasz, co namiętność« (str. 46), wpisanym do albumu (rps Nr. 21) dnia 20 lutego 1839 w Rzymie; czy więc poeta nie cytuje przypadkiem tego wiersza? Zauważyć jednak trzeba, że zwrot ten w owym utworze sam przez się dostatecznie się nie tłumaczy: »Jeszcze raz w życiu... wyrzec do ciebie: Teraz i na wieki!«, a staje się jasnym i zrozumiałym dopiero wtedy, jeżeli go uważać będziemy za część dłuższego zwrotu, pewnie w Neapolu dość często powtarzanego: »Bądź mi aniołem teraz i na wieki!«, zwrotu, pochodzącego właśnie z naszego »Hymnu« i zastosowanego do Delfiny. Słowa »Teraz i na wieki« w liście z d. 23 lutego 1839 już dlatego nie mogą być cytatem ze świeżo napisanego wiersza, że byłyby dla Delfiny do pewnego stopnia zagadką, trudnoby było mianowicie zrozumieć, dlaczego »tam (w Koloseum) na każdym kroku pisze księżyc: Teraz i na wieki!« Jeżeli zaś Krasiński cytuje część zdania, powtarzanego (z Hymnu) przy świetle księżyca w Neapolu, to rzecz widoczna i jasna, że jasna noc miesięczna przywodzi mu w Koloseum na pamięć osobę i słowa, niedawno gdzieindziej, lecz w podobnych okolicznościach do niej wyrzeczone. Zresztą zwrot »Teraz i na wieki« nie jest jądrem poematu, jak w »Hymnie« i zapewne nawet wtedy, t. j. 23 lutego 1839 w tem nowem połączeniu nie był znany Delfinie, gdyż cały wiersz został świeżo wpisany do albumu, który miała Potocka czytać dopiero za przybyciem do Rzymu w marcu. Dla dokładności dodać należy, że zwrot »Teraz i na wieki« znajduje się jeszcze w utworze XXIV »Z nad wód...« (str. 53, w. 15), napisanym w Dreźnie 18 lipca 1839. »Teraz i na wieki ... ty będziesz zemną« — myśl ta sama, co w nr. XXII, tylko tym razem już całkiem jasno i wyraźnie wypowiedziana. Że i wiersze »Fala« i »Tęsknota« zrodziły się również około tego samego czasu, tj. w początkach lutego 1839 pod lazurem neapolitańskiego nieba, przemawia za tem oprócz owej wzmianki w liście z r. 1850 wspólny wszystkim trzem utworom nastrój, a co do »Fali«

nadto obraz morski, na którym poeta osnuł tkanę swego uczucia.

Odmianki tekstu.

str. 38 w. 1 „skale” PKr; „fali” R.

» — zam. w. 2 „Woda się wznosi i burzy, i kona” R.

» — „4 „W wiecznej męczarni rozpacznie się żali” R.

str. 39.

XIX. TĘSKNOTA.

Pdr. PKr, str. 81. Co co daty, por. uwagi do poprzedniego numeru XVIII.

Przedruk w WP str. 146.

Odmianka tekstu.

str. 39 w. 1 „nudzi” WP; „rani” PKr. (zapewne pomyłka drukarska).

str. 41.

XX. HYMN.

Rps LK₂ 20·7×13·4 (K¹) 2 kartki, z których tylko pierwsza zapisana, odpis K. Gaszyńskiego.

— LK₃ 22·9×15·9 (K²) kartka zapisana po obu stronach, odpis hr. Katarzyny z Branickich Potockiej.

— LK₄ 20·9×13·1 (K³) kartka cienkiego papieru, zapisana po obu stronach, odpis I. Janickiego.

— LK₅ 20·7×13·5 (K⁴), trzy kartki, odpis I. Janickiego, zawiera:

a) „W albumie Konstantego G.” str. 1.

„Może ja umrę, daleki od ciebie”.

Data: „Aqua Sextiae 1843, 30 marca”.

b) „Na Sybir” str. 2.

„Z przed ocz wam zniknę, jak fala z przed łodzi”.

Pod utworem: „Heidelberg 1843 (!) Ligenza”.

c) „Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie...” str. 3.

Data: „14 maja 1857”.

d) „Hymn” str. 4–5.

„Królowo polska, królowo aniołów...”

„Bez daty” dopisek Janickiego.

LK₈ 20·7×13·5 (K⁵), kartka odpis I. Janickiego, niezupełny, brak zwrotki drugiej.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K⁶), k. 25’.

Co do czasu powstania, por. uwagi do Nr. XVIII. Tu tylko przytoczymy jeszcze słowa listu do Cieszkowskiego z d. 6 lutego 1851, Heidelberg, (LC II, 250): „Niebieściejszych dawać nie warto — dobre do fortepianu może, ale nie inaczej — a potem to, co z serca jedynie wypłynęło, niech koło serca zostanie, a nie idzie dalej”. Sądźmy, że przez „niebieściejsze” wiersze rozumiał tu poeta nasz „Hymn”. Poprzednio była mowa o Głozie ś. Teresy (por. uwagi do tego utworu); w porównaniu do Głozy jest Hymn oczywiście „niebieściejszy”, bo już wprost modlitwą, gdy tamten jedynie pobożnym rozmyśleniem. Jeżeli ten domysł nie mylny, to mielibyśmy tu świadectwo, jak nasz poeta trzeźwo i krytycznie zapatrywał się na swe utwory.

Pdr. PKr, str. 122, gdzie tekst opiera się na bałamutnym odpisie Janickiego, zwrotka bowiem ostatnia powinna następować zaraz po pierwszej i w takim razie „Lecz wiesz zarówno...” (w. 10 PKr.) zupełnie niezrozumiałe, jest przygotowane dostatecznie dwukrotnem „wiesz” strofy poprzedzającej.

Druga zwrotka była wydrukowana w Paryżu, zaraz po śmierci poety z dodatkiem u dołu „23 lutego 1859 roku. Anioł Pański za duszę Zygmunta”. (Pdr.) Na odwrotnej stronie wizerunek N. P. M. Częstochowskiej, na kartoniku, rozmiarów fotografii gabinetowej.

Odmianki tekstu.

str. 41 w. 1 „Polski” K¹ K²; „polska” K³ K⁴ K⁵ K⁶ PKr.

» — » 5 „Polski” K¹ K²; „polska” K³ K⁴ K⁵ K⁶ PKr.

» — » 11 „siedmiokrotnie” K¹ K² K³ K⁴ K⁶ PKr.; „siedmкратно” Pdr.

- str. 41 w. 12 'wrzący' K¹, K², K³, K⁴, K⁶; 'wrzącej' PKr.
 » — » 16 'aniołem' K¹, K²; 'królową' K³, K⁴, K⁵, K⁶, PKr, Pdr.
 » — » 17 'Polski' K¹, K²; 'polska' K³, K⁴, K⁵, K⁶, PKr.
 » — » 18 'Lecz (ty) wiesz (równie) zarówno' K¹.
 » 42 « 1 'na (nię) śmierć' K¹.
 » — » 5 'Polski' K¹, K²; 'polska' K³, K⁴, K⁵, K⁶, PKr.

str. 43.

XXI. LEDWOM CIĘ POZNAŁ...

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K), k. 5. Kopia ręką Del-finy Potockiej. Data 'Neapol, 14 lutego 1839 r.'

— Nr. 21 (por. t. IV, str. 401) (A) str. 55 od w. 'Ja ich nie liczę...' (str. 44 w. 6). B. d.

Pdr. w KrR 1873 str. 175. Data, jak w rpsie nr. 23.

Odmianki tekstu.

- str. 44 w. 4 'Bóg tylko jeden' Pdr.; 'Bóg jeden tylko' K.
 » — » 7 'Bom wziął je wszystkie' K, Pdr.; 'Bo wzią-
 łem wszystkie' A.
 » — » 12 'twoją całkiem' K, Pdr.; 'całkiem twoją' A.
 » — » 17 'wiecznością' K, Pdr.; 'jak wieczność' A.

str. 45.

XXII. ZNASZ, CO NAMIĘTNOŚĆ...

Rps Nr. 21 (por. t. IV, str. 401) (A), str. 90.

— — 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹), k. 7. Kopia ręką Del-finy Potockiej. Data 'Neapol 1839'.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K³), k. 50. Kopia ręką I. Jani-ckiego. Data 'Neapol 1839'.

— Nr. 34 (K²) 22:8×15:5, str. 102, z czego zapisanych 53, książka oprawna w brązową skórę z wyciskami, zawiera sa-me odpisy Maryi z Krasińskich Raczyńskiej.

a) 'O ziemio włoska, dziś mi nie żal ciebie...' str. 3—5.

Na czele data: '11 lipca Splugen' b. r.

b) 'Cośmy kochali tak razem...' str. 8—12.

Pod utworem data: 'Nicea 1845 na wiosnę'.

c) 'Niech moja dusza będzie cicha — czysta...' str. 14—16.

B. d.

d) 'Czas ma nadzwyczaj coś gorzkiego w sobie...' str. 18—20.
 Na czele: '24 czerwca 1840'.

e) 'Czyż z tobą wtedy raz ostatni byłem...' str. 22—24.

Pod utworem data: 'Neapol 1839'.

f) 'Do duchów przy świetle księżyca. Sept. 1840' str. 26—29.

g) 'Myślałem nieraz przez znak dotykalny' str. 30—32.

Na czele data: '1 stycznia 1841'.

Przed pierwszym wierszem rząd kropek, na końcu do-pisek: 'niedokończone'.

h) 'Do D —' str. 34—39.

'W starożytnym tym kościele...'

Data: 'Splugen 26 augusta 1840'.

i) 'Ach, smętne krwią i łzami pędzą życia fale...' str. 39.

Przed pierwszym wierszem i po ostatnim rząd kropek. B. d.

j) 'Tak więc ciągle z burz na burze...' str. 41—42.

Data na czele: 'Roma — November 1840'

k) 'Znasz co namiętność, czy ty wiesz, co piekło...' str. 44—48.

Data: 'Neapol 1839'.

l) 'Przy branzoletce w dzień świętej Katarzyny' str. 50.

'Łzy wiecznej pragniesz — a wiesz, na co łąza ta?'

Pod utworem data i podpis: '1847 Drezno

Z. K.'

ł) 'Do Katarzyny Branickiej' str. 52.

'Ty wiesz, żeś piękna, ty czujesz, żeś młoda...'

Pod utworem data i podpis: 'Rzym, kwiecień 1843

Z. K.'

Pdr. Zygmunt Krasiński. »Moja Beatrice« Kraków 1878, str. 9. Data: 'Neapol 1839 r.'

W wyborze tekstu nie można się ani chwili wahać: pierw-sza redakcja (A) musi ustąpić pierszeństwa redakcyi później-szej, którą przechowały wszystkie odpisy (K¹, K² i K³) i Pdr.; do tekstu A powrócił całkiem niefortunnie wydawca WP.

Odmianki tekstu.

- str. 45 w. 4 „I życie życiem co chwila się skraca” K¹, K², K³, Pdr.; „I w jądzie marzeń dusza się zatracą” A.
- » — » 7 „(kochać) i żyć” A.
- » — » 10 „tak smutny” K¹, K², K³, Pdr.; „ponury” A.
- » — » 16 „Jam tylko” K¹, K², K³, Pdr.; „Jam jeden” A.
- » 46 » 2 „Nie znałem” K¹, K², K³, Pdr.; „Nie znając” A.
- » — » 4 „Równie samotną i żądza mnie zdjęła” K¹, K², K³, Pdr.; „I wtedy — słuchaj — ach, żądza mnie zdjęła” A.
- » — » 5 „Jeszcze raz” K¹, K², K³, Pdr.; „Raz jeszcze” A.
- » — » 6 „Jeszcze raz” K¹, K², K³, Pdr.; „Raz jeszcze” A.
- » — » 11 „Sen śmierci znika, a w obrazach świata” K¹, K², K³, Pdr.; „Sen śmierci pęka i (w obszar) na błoniach świata” A.
- » — » 12 „zawsząd” K¹, K², K³, Pdr.; „dla mnie” A.
- » — » 13 „Jakaż” K¹, K³, Pdr., A; „Jaka” K².
- » — » 18 „Znów serce bije” K¹, K², K³, Pdr.; „Serce znów bije” A.
- » — » 25 „duchu” K¹, K², K³, Pdr.; „myśli” A.
- » 47 » 3 „wszystkie me żale” K¹, K², K³, Pdr.; „duży mej żale” A.
- » — » 6 „A jam me czoło pochylił w cierpieniu” K¹, K², K³, Pdr.; „A ja me czoło schyliłem w cierpieniu” A.
- » — » 7 „coś” K¹, K², K³, Pdr.; „co” A.
- » — » 11 „Nie! Tej postaci ja nie wymarzyłem” K¹, K², K³, Pdr.; „O, nie! Postaci tej nie wymarzyłem” A.
- » — » 12 „Ona przez Boga wymarzona w niebie!” K¹, K², K³, Pdr.; „Sam Bóg ją tylko mógł wymarzyć w niebie” A.
- » — » 15 „tutaj” K¹, K², K³, Pdr.; „ze mną” A.
- » — » 19 „Ten dzień mi jeszcze nie jest dniem (dzień” K²) niedoli” K¹, K², K³, Pdr.; „Bo ten brzeg dla mnie jest progiem niedoli” A.

- str. 47 w. 20 „jego chwile” K¹, K², K³, Pdr.; „każdą chwilę” A.
- » — » 26 „Na zawsze dali — że na wód kryształę” K¹, K², K³, Pdr.; „Bez końca dali — na tych wód kryształę” A.
- » 48 » 1 „Zlały się razem” K¹, K², K³, Pdr.; „Nieprawdaż? — razem” A.
- » — » 2 „By płynąć” K¹, K³, Pdr.; „Popłyną” A.
- » — » 2 brak w K².
- » — » 3 „niech będę” K¹, K², K³, Pdr.; „ja będę” A.
- » — » 4 „Niech” K¹, K², K³, Pdr.; „I” A.
- » — » 5 „Padnie znów ostrzem” K¹, K², K³, Pdr.; „Znów ostrzem padnie” A.
- » — » 6 „Niech jęzga nudy” K¹, K², K³, Pdr.; „I Jęzga bolu” A.
- » — » 12 „Zostaw mi dzisiaj” K¹, K², K³, Pdr.; „O, dziś mi zostaw” A.

str. 49.

XXIII. CZYŻ Z TOBĄ WTEDY RAZ OSTATNI BYŁEM...

Rps Nr. 21 (por. t. IV, str. 401) (A). (Wcześniejsza redakcja) str. 95.

— Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹), k. 6. Kopia ręką Delfiny Potockiej. (Późniejsza redakcja).

— Nr. 32 (por. str. 296) (K³), k. 52. Kopia ręką I. Janickiego.

— Nr. 34 (por. str. 314) (K²) str. 22. Kopia ręką hr. Maryi z Krasińskich Raczyńskiej.

Pdr. »Zygmunt Krasiński. Moja Beatrice«. Kraków 1878, str. 13. Data: »Neapol 1839 roku».

W liście do Delfiny Potockiej z d. 14 września 1843 Opinogóra, przytacza poeta strofę drugą, nie różniącą się niczem ani od A ani też od wszystkich K.

Tak w odpisie Delfiny Potockiej (Nr. 23) jak w kopii M. Raczyńskiej (Nr. 34) jest wypisana data: »Neapol 1839». Późniejszy jednak za autografem (Nr. 21), w którym ten wiersz znajduje się tuż po XXII »Znasz, co namiętność...» mającym datę (zapewne wpisania) »Roma, 20 lutego 1839», a przed na-

stępną datą 17 marca 1839 Roma. Zdaje się, że w tym wypadku pamięć p. Potocką zawiodła i błąd dostał się do Nru 34, który jest odpisem z Nr. 23.

Odmianki tekstu.

- str. 49 w. 1 „Czyż z tobą wtedy” K¹, K², K³, Pdr.; „Czyż wtedy z tobą” A.
 » — » 2 „dusza mi się żali” K¹, K², K³, Pdr.; „duch we mnie się żali” A.
 » — » 3 „wszystko, co” K¹, K², K³, Pdr.; „co tylko” A.
 » — » 4 „i znikło” K¹, K², K³, Pdr.; „umarło” A.
 » — » 12 „Znać, gdzieś (gdzie K²) została” K¹, K², K³, Pdr.; „Znać gdzie ty jesteś” A.
 » — » 13 „Gdzież jesteś teraz” K¹, K², K³, Pdr.; „A gdzieżeś (ty) teraz” A.
 » — » 14 „ubiegłych” K¹, K², K³, Pdr.; „ubiegłej” A.
 » — zam. w. 15—16 „Może w twej duszy rozpacz matki gości,
 Może ty płaczesz po anielskiej stracie” A.
 » 50 » 2 „Wód zwierciadlanych” K¹, K², K³, Pdr.; „Wód onych samych” A.
 » — » 3 „Konając, stopy” K¹, K², K³, Pdr.; „Stopy, konając” A.
 » — » 4 „byłem” K¹, K², K³, Pdr.; „stałem” A.
 » — » 12 „I dla niej niema” K¹, K², K³, Pdr.; „I nie ma dzisiaj” A.
 » — » 14 „rozbicia” K¹, K², K³, Pdr.; „rozbiciem” A.
 » — » 16 „i skonom” K¹, K², K³, Pdr.; „czyż skonom” A.

str. 51.

XXIV. Z NAD WÓD...

Rps Nr. 21 (por. t. IV, str. 401) (A) str. 56. Data: „Drezno 18 lipca”.

Ustęp (od str. 55 w. 6—9) w rpsach Nr. 32 (K) k. 9^o i Nr. 33 (K) k. 15^o.

Pdr. WP str. 41.

Odmianki tekstu.

- str. 52 w. 9 „(A) Ona” A.
 » 54 » 5 „stóp (biedną) tam” A.
 » — » 6 „(senną) śpiącą” A.
 » — » 8 „(ginęły) niknęły” A.
 » — » 9 „(przez) na jej twarz” A.
 » 55 » 3 „świętą moją” A; „moją świętą” K.
 » — » 5 „(mych) tych” A.
 » — » 6 „Własne me serce” A; „Serce me własne” K.

str. 56.

XXV. ROZPACZ — SZYDERSTWO — WIARA.

Rps Nr. 21 (por. t. IV, str. 401) (A) str. 63. Data: „Frankfurt 1839 w sierpniu”.

Pdr. WP str. 45.

Odmianki tekstu.

- str. 56 w. 10 „Tam (tylko) gniją trupy — (tam tylko) wiją się robaki” A.
 » 60 » 24 „Miły puhar wina” itd. Tak w A.
 » 62 » 17 „Gdzie (niegdyś stały) stały niegdyś” A.
 » 63 » 5 „(Albo) Lub” A.
 » 64 » 4 „(Niech) I byt” A.
 » — » 20 „z (uśmiechem wzgardy) śmiechem pogardy” A.
 » 66 » 7 „(na) o Boga” A.
 » — » 11 „kto(ś)” A.
 » 67 » 5 „w (ich ręku) tym nożu” A.
 » 68 » 15 „ust tchnieniem” A; „westchnieniem” Pdr.

str. 69.

XXVI. NIE KŁUJ MNIE W SERCE...

Rps GZK str. 131.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K) „k. 8^o. Kopia ręką I. Janickiego.

Rps Nr. 33 (por. str. 301) (K) ,k 17'. Kopia ręką I. Janickiego.

Pdr. LG str. 145.

str. 70.

*XXVII. W JEJ ZIELNIKU.

Z dzienniczka (rps) Z. Krasińskiego pod datą 2 listopada 1839, Fryburg, przepisała hr. Wanda Krasińska.

str. 71.

XXVIII. WZYWAM CIE...

Z listu Z. Krasińskiego do Delfiny Potockiej (d. 24 grudnia 1839 r. Rzym, na str. 4) przepisała hr. Wanda Krasińska.

Pdr. Tygodnik Ilustrowany 1898, II, str. 369. Pdr. oprócz kilku interpunkcji wiernie oddaje oryginał.

str. 72.

*XXIX. JAK PRZED WYRZUTEM...

Z listu Z. Krasińskiego do Delfiny Potockiej z d. 11 i 13 stycznia 1840, Rzym, przepisała hr. Wanda Krasińska.

str. 73.

*XXX. ALEKSANDROWI ZYGMUNT.

Z listu Z. Krasińskiego do Adama Sołtana przepisała hr. Marya Sierakowska (K¹) Data: ,1840 sty. 29'.

LK, 20⁸×13⁴, odpis Katarzyny z Branickich Potockiej (K²), 2 kartki, tylko pierwsza strona zapisana. Data: ,29 stycznia 1840' pod utworem ,Roma'. Oba odpisy różnią się także w tytule, który w liście do Sołtana jest dłuższy.

Odmianki tekstu.

str. 73 w. 3 ,Pilawa' K¹; ,Pilawa' K².

» — » — ,polskich' K¹; ,polskim' K².

» — » 7 ,przodkom' K², ,przodków' K¹.

str. 74.

XXXI. DO...

Rps. Nr. 21 (por. t. IV, str. 401) (A) str. 43. Data: ,Neapol, 10 lutego 1840'.

Pdr. WP, str. 59.

Odmianki tekstu.

str. 74 w. 16 ,rzucić' A; ,rzucać' Pdr.

» 75 » 7 ,dob' (suto) dobrze ubrana' A.

str. 76.

XXXII. ZNÓW ŻEGNAM CIEBIE...

Rps Nr. 21 (por. t. IV str. 401) (A) str. 3. Data: ,Neapol 17 lutego 1840'.

W wydaniu lwowskim z r. 1904, gdzie ten utwór po raz pierwszy się pojawił, czytamy obok siebie dwa osobne wiersze: ,Znów żegnam ciebie...' i ,Ot, duch mój cały chyli się w świat szalu...' Pobieżne jednak przeczytanie obu wierszy przekonywa, że to jest jeden utwór, tj. że ,Ot, duch mój cały...' jest dalszym ciągiem ,Znów żegnam ciebie...' Wszak ów ,świat szalu' zbiera i streszcza w sobie cały ustęp ,Jak tu nie upaść...' (str. 77 w. 7) do ,Jak skorpion duszy...' (w. 20) a ustęp ,Więc jedna tylko...' (str. 78 w. 13) do końca stanowi piękne i godne zakończenie wyrażonej w poemacie myśli: ,Ach, jakże ciężko teraz rozstawać się z tobą!'

Wydawcę lwowskiego złudziło pismo, począwszy od ,Ot, duch mój cały...' nieco odmienne. Różnica to jednak raczej w wielkości, aniżeli w rysach, a tłumaczy się w sposób prosty i całkiem naturalny. Oto wpisując ,Znów żegnam ciebie...' widocznie poeta jeszcze drugiej części zupełnie gotowej i wygładzonej nie miał i dlatego zostawiwszy jedną stronicę (6-tą) wolną, wpisał tem samem pismem co ,Znów żegnam ciebie...' w dalszym ciągu na str. 7 ,Fantazyę konania' (Możem ja zasnąć, umarłem już może...). Kiedy następnie przyszło do wpiśnięcia dalszej części utworu, ,Ot, duch mój cały...', spostrzegł się poeta zawczasu, że tej teraz już ostatecznie wygła-

Z. Krasiński. Pisma. T. VI.

dzanej i znacznie rozszerzonej części drugiej poematu, pisząc tem samem pismem, co poprzednio, w żaden sposób na jednej pozostawionej stronicie nie pomieści, poprzednia bowiem stronica (5-ta), zapisana pismem większem, mieści tylko 13 wierszy, gdy tymczasem na stronicie 6 było do wpisania blisko 3 razy tyle, bo wierszy 32. Nie było innej rady, jak użyć mniejszego pisma i odpowiednio zmniejszyć odstępy pomiędzy wierszami — i sztuka się udała: 32 wierszy, choć z biedą, dały się pomieścić na pozostawionej wolnej połowie kartki. Sam poeta wreszcie uważał wpisana teraz część drugą z dawniejszą częścią za całość, gdyż ani nie odgraniczył ich od siebie linijką, którą położył dopiero pod ostatnim wierszem części drugiej, ani też części drugiej nie zaopatrzył datą, choć czytamy ją i na czele części pierwszej „Znów żegnaj ciebie...” i przed następnym utworem „Fantazyja konania”.

Odmianka tekstu.

str. 77 w. 16 „(Jak noc) Nocą” A.

str. 79.

*XXXIII. WĄTP TY O WSZYSTKIEM...

Z listu Z. Krasińskiego do Delfiny Potockiej z d. 22 lutego 1840, Rzym, przepisała hr. Wanda Krasińska.

Poeta sam wskazał źródło, skąd zaczerpnął myśli do tego wiersza: „Il y a quatre vers de Shakespere qui se glissent sous ma plume — Il faut bien que je les mette sur le papier —

Doubt thou, the stars are fire,
Doubt that the sun doth move
Doubt truth to be a liar
But never doubt I love —

Wiersze wyjęte z Szekspira Hamleta akt II, scena 2.

str. 80.

XXXIV. ZIMNY ROZSADEK...

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K¹), k. 10. i 33 (por. str. 301) (K²), k. 18. Dwa odpisy Janickiego.

Pdr. LG, str. 158.

Odmianki tekstu.

str. 80 w. 2 „Wierze” LG; „Wierzę” K¹ K².
 > — > — „karmię” LG; „karmisz” K¹ K².
 > 81 > 2 „śmieszna” LG; „śmieszna” K¹ K².
 > — > 4 „wszędzie” LG; „wszędę” K¹ K².
 > — > 13 „oba” LG; „obok” K¹ K².
 > — > — „zspoliwszy” LG K¹; „zspoiwszy” K².
 > — > 22 „Co” LG; „A” K¹ K².

str. 82.

XXXV. POETA.

Rps Nr. 20 (por. t. IV, str. 400) (A) str. 31. Na czele rękomy tytuł i data: „Wiersz Kanarysa 1819 roku pisany”.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K¹), k. 19’.

— — 33 (por. str. 301) (K²), k. 34’.

Pdr. »Dziennik Narodowy« 1844, Nr. 152, str. 610 jako »Wiersz nadesłany z kraju«. Nasz tekst trzyma się pdr., gdyż z porównania widać, że poeta przed oddaniem do druku porobił w utworze liczne poprawki i zmiany. Utwór wpisany do albumu (Rps Nr. 20), przed wierszem „Wiem, dla mnie łańcuch...”, który ma datę 20 czerwca 1840, a że pismo, nawet atrament w obu utworach te same, więc wypada data: koniec maja lub początek czerwca.

Data w K¹ „15 czerwca 1840” wydaje się domysłem Janickiego, gdyż w A jej niema.

Przedruk w WP str. 77.

Odmianki tekstu.

str. 82 w. 1 „w miłość” Pdr. K¹ K²; „w dobroć” A.
 > — > 2 „W dobroć” Pdr. K¹ K²; „W miłość” A.
 > — > 8 „ducha” Pdr. K¹ K²; „w ducha” A.

- str. 82 w. 9 „samotne” Pdr. K¹ K²; „w samotne” A.
 » — » 12 „snów” A, Pdr. K¹ K²; „słów” WP.
 » 83 » 1 „samotny” Pdr. K¹ K²; „sam jeden” A.
 » — » 4 „(Złóży) Odda” A.
 » — » 8 „Wdzięcznych” Pdr. K¹ K²; „Wzduęcznych” A.
 » — » 12 „(krw) skrzącymi” A.
 » — » 20 „za bramę tę” Pdr. K¹ K²; „za granicę” A.
 » — » 21 „nie puścić” Pdr. K¹ K²; „nie wpuścić” A.
 » — » 27 „Nie idzie” Pdr. K¹ K²; „Nie pójdzie” A.
 » — » 30 „tych żywych” Pdr. K¹ K²; „tak żywych” A.
 » — » 31 „(w błękitu) wyrasta” A.
 » 84 » 1 „śród” Pdr. K¹ K²; „wśród” A.
 » — » — „(Jeży się, wzrasta i zdala) I wśród błękitu
 zdala się czerwien” A.
 » — » 3 „górnij” Pdr. K¹ K²; „dalej” A.
 » — » 6 „z suchych” Pdr. K¹ K²; „z czarnych” A.
 » — » 8 „groźnij” Pdr. K¹ K²; „widnij” A.
 » — » 17 „co (orlich) wiecznych skrzydeł” A.
 » — » 28 „tyś” Pdr. K¹ K²; „ty” A.
 » — zam. w. 29 w A: „Imienia twego już nikt nie prze-
 budzi”.
 » 85 » 1 „(Tyś stracił prawo do nieśmiertelności)
 Tyś się wycofnał od nieśmiertelności” A.
 » — » 3 „przepaści” Pdr. K¹ K²; „zaguby” A.
 » — » 5 „pójdź” Pdr. K¹ K²; „idź” A.
 » — » 8 „Lampy wspomnienia” Pdr. K¹ K²; „(Zatkni)
 Lampy zatknięte” A.
 » — » 10 „wstanie i zawoła” Pdr. K¹ K²; „powstanie,
 zawoła” A.
 » — zam. w. 13: „Słuchaj i padnij, jak rzecz martwa,
 błada” A.
 » — w. 14 „całując” Pdr. K¹ K²; „pocałuj” A.
 » — » 16 „Kto” Pdr. K¹ K²; „Co” A.
 » — » — „w pustynią” Pdr. K¹ K²; „w pustynie” A.
 » — » 24 „(Z grobu twych braci do twych ojców
 Boga) Z grobu twych braci do ojców
 twych Boga” A.

- str. 85 w. 24 „Z braci twych grobu” Pdr. K¹ K²; „Z gro-
 bu twych braci” A.
 » — » 27 wiersz ten przez pomyłkę w A przemazany
 i wiersz 28 jest wpisany również przez pomył-
 kę nad przemazanym wierszem zamiast nad:
 „(Tysiąc się wichrów zerwało i śmieje)”.
 » — » 31 „I (sykiem węzów) brzękiem kajdan” A.
 » 86 » 1 „taka noc” Pdr. K¹ K²; „taki mrok” A.
 » — » 4-6 „(Tak niewymownie, pusto i niezdolnie
 Że choć kochałeś, nie wspomnisz miłości,
 Że choć marzyłeś, nie pojdziesz wiary).
 Że choć ty niegdyś śpiewałeś o wiosnie,
 Że choć ty kochał, nie wspomnisz miłości —
 Że choć ty wierzyś, nie pojdziesz wiary” A.
 » — » 6 „już” A K¹; „ty” K² Pdr.
 » — » 8 „O (światach) bogach” A.
 » — » 10 „(Miecze ich sine) Sine ich miecze” A.
 » — » 13 „topór śród” Pdr. K¹ K²; „rękę wśród” A.
 » — zam. w. 14 „I tą ci ręką wskazuje na niebie” A.
 » — w. 16 „stapa” Pdr. K¹ K²; „idzie” A.
 » — » 19 „pogrzebowym” Pdr. K¹ K²; „posagowym” A.
 » — » 20 „upadli” A; „opadli” Pdr. K¹ K².
 » — » 24 „na zawsze mi dzielny” Pdr. K¹ K²; „ty na
 zawsze dzielny” A.
 » — » 25 „Ty z grobu wstaniesz młody” Pdr. K¹ K²;
 „Wstaniesz mi z grobu cały” A.
 » 87 » 1 „jasne, widne” Pdr. K¹ K²; „widne, jasne” A.
 » — » 7 „(Którym Bóg płaci za życie wspomnieniem
 Nie marmurowym (stojące) wykute kamie-
 [niem]
 Niemarmurowym wykute kamieniem!” A.

str. 88.

XXXVI. JA CIĘ NIE ŻEGNAM...

Rps Nr. 20 (por. t. IV str. 400) (A) str. 47.

— — 32 (por. str. 296) „k. 59, odpis I. Janickiego.

Pdr. WP, str. 76.

str. 90.

XXXVII. ZAWSZE I WSZĘDZIE.

Rps Nr. 23 (por. t. IV str. 418) (A), k. 9. Dwa autografy: jeden na karcie albumu (A²) drugi na kartce (A³) 15,5×12,5, wlepionej do albumu.

Rps Nr. 20 (por. t. IV str. 400) (A¹) str. 49.

— — 32 (por. str. 296) (K¹), k. 9.

— — 33 (por. str. 301) (K²), k. 18.

— LK₈ 18,5×12,3, kartka, odpis Elizy Krasińskiej (K³). Ostatnie dwie strofy przytacza Krasiński w liście do Delfiny Potockiej z d. 4 listopada 1846, Heidelberg, odpis hr. W. Krasińskiej (K⁴).

Pdr. »Listy Zygmunta Krasińskiego od r. 1835 do 1844 pisane do Jaroszyńskiego, ogłosił Mariusz Gorzkowski« Kraków 1871. Do oznaczenia daty posłużą następujące uwagi. W żadnym z autografów data nie jest podana, jedynie odpisy Janickiego K¹ i K² zaznaczają datę roczną 1840'. W A¹ jest wlepiona kartka z tym wierszem tuż po wlepionej również kartce z wierszem »Ja cię nie żegnam...«, który ma dokładną datę »Molo di Gaeta 30 czerwca 1840', a że pismo obu tych wierszy jest zupełnie to samo, przeto oba wiersze zostały, jak się zdaje, w jednym dniu przepisane — stąd tylko przy jednym data — i powstały też mniej więcej w jednym czasie. Ale dzień powstania niekoniecznie musi się pokrywać z dniem przepisywania. W naszym przypadku mogły oba utwory już istnieć 30 czerwca, ale jeszcze nie wydane ostatecznie, i dlatego »Dwie piosnki« z datą 3 lipca zostały wpisane do albumu pierwiej, a po nich dopiero wlepila już może p. Potocka przesłane później dwa utwory z wcześniejszą datą (30 czerwca), gdyż album więcej utworów nie zawiera, choć miejsca było jeszcze podostatkiem. Że poeta nie przez pomyłkę lub zapomnienie wpisał zamiast »Ja cię nie żegnam...« i »O, nie mów o mnie...« »Dwie piosnki« tuż po utworze z 20 czerwca »Wiem, dla mnie łańcuch...« dowód w tem, że pismo obu tych 2 sąsiadujących utworów (choć nie atrament) jest niemal to samo i różni się znacznie

od pisma wlepionych później wierszy. Bądź jak bądź, utwór nasz powstał jeszcze we Włoszech, a więc przed wyjazdem 3 lipca, gdyż sam poeta w liście z 4 sierpnia mówi, że »te słowa pod włoskiem niebem się urodziły« (Listy do Jaroszyńskiego, str. 52). Zbyteczna dodawać, że cały nastrój wiersza dziwnie przypada do tych ostatnich chwil wspólnego pobytu kochanków.

Pismo w A³ pochodzi z r. 1852, gdyż jest to samo, co w utworze na drugiej stronie kartki »Pytasz się czemu...« który wedle świadectwa Małachowskiego (Rys, str. 61) powstał w r. 1852 w Rzymie; tej też, najpóźniejszej redakcyi dano w tekście pierwszeństwo.

Odmianki tekstu.

- | | |
|--------------|---|
| str. 90 w. 2 | »,(kolcami) goryczą' A ¹ . |
| » — » — | »,(zatrujęm) zraniłem' A ³ . |
| » — » 6 | »,p(o)rzepsułem A ³ ; »popsułem' A ¹ , A ² , K ¹ , K ² , K ³ , Pdr. |
| » — » 7 | »,(szczęście) dolę' A ¹ . |
| » — » — | »,sam' A ³ , K ¹ , K ² , K ³ , Pdr.; »ja' A ¹ , A ² . |
| » — » 11 | »,nieszczęśny' A ³ , K ³ , K ⁴ ; »nieznośny' A ¹ , A ² , K ¹ , K ² , Pdr. |
| » — » 14 | »,na świecie' A ³ , K ³ ; »na ziemi' A ¹ , A ² , K ¹ , K ² , K ⁴ , Pdr. |
| » — » 15 | »,Bo z serca ciebie' A ³ , K ¹ , K ² , K ³ , K ⁴ , Pdr.; »Bo ciebie z serca' A ¹ , A ² . |
| » — » — | »,choć gorzko' A ³ , K ¹ , K ² , K ³ , K ⁴ , Pdr.; »choć smutno' A ¹ , A ² . |

str. 91.

XXXVIII. DWIE PIOSNKI.

Rps Nr. 20 (por. t. IV str. 400) (A) str. 43.

— — 32 (por. str. 296) (K), k. 58 tylko »Od łez moich się zaduszę...«.

— — — (K), k. 11' »Rankiem, wieczorem...«.

— — 33 (por. str. 301) (K), k. 20' tylko »Rankiem wieczorem...«.

Rzecz dziwna, że „Piosnka” II ma w obu odpisach Janickiego datę X-er (tj. grudzień) 1840, co będzie prostą pomyłką, gdyż autograf nie pozostawia żadnej pod tym względem wątpliwości.

Pdr. I piosnki WP str. 85.

Pdr. II piosnki w LG str. 170.

Odmianki tekstu.

str. 91 w. 5 „rozdział (jest) śmiercią” A i tak we wszystkich strofach.

» 92 » 5 „(czasu) cierpień wieki” A.

str. 93.

XXXIX. O ZIEMIO WŁOSKA...

Rps LA₃ 214×135, kartka nieco uszkodzona, zapisana po obu stronach. Na czele data: „11 lipca 1840 — Splugen”, poniżej „W książeczkę” tj. wpisać Nr. 20, ale do tego z nieznanym powodów nie przyszło.

— Nr. 34 (por. str. 314) (K) str. 3.

Pdr. „Moja Beatrice” str. 15.

Odmianki tekstu.

str. 93 w. 12 „(kwiatami) różami” A.

» — » 13 „Ni, ziemio” A, K; „O ziemio” Pdr.

» — » 16 „o (nie) żebractwa” A, K; „o żebraczym” Pdr.

» — » 17 „I że z twych wzgórzów” A, K; „Że z twoich wzgórzów” Pdr.

» 94 » 1 „(twych) zmarłych twych” A.

» — » 3 „Ja’ A; „Jam’ K, Pdr.

» — » 14 „Ja’ A, K; „Jam’ Pdr.

str. 95.

XL. UKŁAKŁBYM MOŻE...

Pdr. w liście do Słowackiego (Listy Z. Kr-go, t. III, 38) z 26 marca 1842 r.

Jest to, jak z słów Krasińskiego: „Tymi czterema zakończyłem osiem innych” wynika, koniec wiersza, wpisano może do albumu pani Bobrowej we Frankfurcie. P. Hoesick w swem

dziele „Miłość w życiu Krasińskiego” Kraków 1909 str. 320, odnosi ten wiersz do r. 1837. Ale ten „pokój zapomnienia”, o który tu prosi poeta, tak się wręcz nie zgadza z tem wszystkim, co było przedtem i potem, i tak wyraźnie świadczy o zupełnem zobojętnieniu, a przytem jest ta prośba — powiedzmy otwarcie — tak obelżywą dla kochającej, że z tego roku na pewnie wiersz pochodzić nie może. Całkiem inaczej odzywa się nasz poeta do p. Bobrowej w latach 1837 i 1838; oto dwa wyjątki z listów do niej: „...bo jako Bóg jest nad nami, tak prawda, że cię kochał, tak prawda że w tej chwili konam z oczekiwania i kocham ciebie” (d. 28 czerwca 1837, Kissingen, rps). „Głowa moja w tej chwili za słaba, za pomieszana na wydanie tego, co czuje me serce — jedno tylko przeświadczenie dobre zostało — a tem jest, że pragnął ci dowieść, że cię zawsze, prawdziwie kocham” (1 czerwca 1838 b. m., rps). Nie wygląda to wcale na prośbę o dar „zapomnienia”. Słusznie też naszym zdaniem odnosi ten utwór prof. Pini (WP, 258) do r. 1840 lub 1841. Oświadczylibyśmy się za r. 1840. I wtenczas jeszcze musiał ten wiersz boleśnie zranić p. Bobrową, a jaka była jej odpowiedź, możemy się domyślić z takich wyrazów jak „serce dumne” i „jak grób zamknięte w sobie”, na świat spogląda z przebaczenia anielską pogardą, w dedykacji „Nocy letniej”, która dziwnie jakoś wygląda na miłosierny plaster, mający ukoić dotkliwy ból, tak nieopatrznie i bez złego zamiaru zadany. Bo jakże sobie inaczej wytłumaczyć to nagle wezbranie uczucia dla niekochanej w sercu, które już od półtora roku do innej należało? Toby nam też wytłumaczyło dowodnie fałszywą datę 15 sierpnia Varenna pod dedykacją, kiedy jeszcze 20 sierpnia pisał Krasiński do Delfiny z Monachium, a 26 był dopiero na Splügen: musiała ona mieć swoje znaczenie, wiadome tylko autorowi i tej, której utwór został poświęcony.

str. 96.

XLI. KIEDY KWIATY...

Z listu Z. Kr-go do Delfiny Potockiej z d. 20 sierpnia, 1840 przepisała hr. Wanda Krasińska (K¹).

Rps Nr. 23 (por. t. IV str. 418) (K²) k. 12.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 54.

Odpis p. K. Woźnickiego (K⁴) z kopii spółczesnej Ludwika Nabelaka, znajdującej się w archiwum Muzeum Narodowego w Rapperswilu.

Pdr. »Zygmunt Krasiński. Moja Beatrice« (wydał L. Siemieński) Kraków 1878, str. 24—35.

Autentyczność tego wiersza podał w wątpliwość (której pierwszy wydawca nie miał) ks. Jan Gnatowski (Niwa 1879), przysadzając go raczej Delfinie Potockiej; ma on być wedle tego krytyka odpowiedzią D. Potockiej na wiersz poety »Do D.«, »W starożytnym tym kościele«. Drugi argument, słabość formy, opuszczamy jako zbyt nieuchwytny; p. Pini słusznie odpowiada, że są niewątpliwie autentyczne wiersze pod względem formy nierównie słabsze. Natomiast nie możemy zrozumieć twierdzenia wydawcy lwowskiego, że »wiersz ten nie może być uważany za odpowiedź na utwór Do D., bo nie zgadza się z nim wcale pod względem treści«. Wszakże w jednym i w drugim utworze jest ten sam pesymizm, z tą tylko różnicą, że Delfina ma umrzeć sama, a Krasiński przewiduje śmierć wspólną. Żeby zakochana Delfina pisała wiersze, nawet polskie, nie byłoby w tem nic dziwnego, posiadamy nawet świadectwo samego Krasińskiego, że tak było: »Czy pomnisz te wiersze polskie twoje i moją odpowiedź któregoś dnia, co byłem poszedł do Kaliksty?« (z Rzewuskich ks. Teano) (List Z. Kr. do D. Potockiej z d. 26 stycznia 1852, Rzym, rps). Taka więc zabawka poetycka między kochankami byłaby i tu możliwa; tylko rzecz należałoby odwrócić, co nam znającym daty obu utworów łatwiej przychodzi, niż ks. Gnatowskiemu, złudzonemu widać okolicznością, że w »Moja Beatrice« naprzód umieszczono »Do D.« a potem dopiero »Kiedy kwiaty«. Tymczasem nie »Kiedy kwiaty...« jest odpowiedzią »Do D.«, lecz wręcz przeciwnie, »Kiedy kwiaty...« jest wyzwaniem, a »Do D.« odzewem i echem. Delfina woła z Neapolu: »Na przyszłą wiosnę już mnie nie będzie«, na co jej poeta zgodnie, lecz z poprawką zakochanego odpowiada z Monachium: »Na przyszłą wiosnę już nas nie będzie«. Co do

tego, naszym zdaniem wątpliwości niema; inna rzecz autentyczność. Byłyby tu dwie możliwości: albo wiersz »Kiedy kwiaty...« jest istotnie utworem Delfiny, a poeta w liście z d. 20 sierpnia przesyła jej (może przez siebie poprawiony) odpis, zostawując sobie oryginał na pamiątkę, albo też napisał go Krasiński jako poetycką parafrazę rozpaczliwego listu Delfiny, właśnie w tym czasie otrzymanego. Rzecz stanowczo dziś już rozstrzygnąć trudno; słowa jednak pod wierszem »tyle tylko ci dziś napisać mogę — już nie zdołam pisać do ciebie — trzeba mi jechać do ciebie — trzeba« itd. przemawiałyby zdaniem naszym stanowczo za autorstwem Krasińskiego; to pewna, że ową korespondencją wierszowaną, wspomnianą wyżej, nie mogą być nasze dwa utwory, gdyż dodatek »któregoś dnia, co byłem poszedł do Kaliksty« odnosić się może jedynie do pobytu Krasińskiego w Rzymie.

Odmianka tekstu.

str. 96 w. 7 »wołał« K¹, K², K³; »wołać« K⁴, Pdr.

str. 97.

XLII. DO D...

Rps LA, 17'8×10'8, (A) arkusik listowego papieru zapisany cały z wyjątkiem ostatniej 1/2 stronicy; na czele data »Splungen — 26-go augusta — 1840 r.«.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K¹) k. 47'.

— Nr. 34 (por. str. 314) (K²) str. 34.

Obie kopie mają również datę »26 augusta 1840«.

Z A pdr. WP, str. 91.

Odmianki tekstu.

str. 98 w. 2 »w (wiosny) wiosen« A.

» 99 » 1 »hańbą« A, K¹; »hańbę« K².

» — » 15—18 w K¹ brak.

» 100 » 1 »ze(ś)« A.

str. 101.

XLIII. DO D. PO ŚMIERCI.

Rps LA₅ 21'4×13'4, dwie kartki, zapisane po obu stronach. Na czele data: „Neapol — 1840 — pomyślane w nocy z 19—20 septembra”. Z tego A pdr. w WP str. 98.

Odmianki tekstu.

- str. 102 w. 18 „pędząc (pierś czarną) czarną pierś” A.
 » — » 19 „cię” A; „się” Pdr.
 » — » — „płomieniem” A; „promieniem” Pdr.
 » — » 23 „(przybliżam) zbliżam się” A.
 » 103 po w. 2 „(Nie o mnie myślisz — zdaje ci się wtedy,
 Że wiatr rozdmuchnął i przyniósł te Dalia
 Te róż ostatki i te dżbła Rezey,
 I te nam święte — tak białe konwalie!) A.
 » — » 16 „z płomieni” A; „z promieni” Pdr.
 » 104 » 10 „(uwieńczon) spętany” A.

str. 105.

XLIV. TO MIASTO WIECZNEM...

Pdr. LG str. 164. List ma datę 29 września 1840, więc około tego czasu lub mało co przedtem powstał wiersz, w tym liście przyjacielowi posłany.

str. 106.

XLV. DO DUCHÓW — PRZY ŚWIECIE KSIĘŻYCA.

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹), k. 9'—10'. Odpis Del-finy Potockiej.

— Nr. 34 (por. str. 314) (K²) str. 26.

Pdr. KrR 1877 nr. 5.

LG str. 166.

Autografu, z którego drukował p. Pini (WP str. 95), wydawca, niestety, nie widział.

Obie kopie mają datę „sept. 1840”.

Odmianki tekstu.

str. 106 w. 4 „szczęśliwszy” K², LG, Pdr.; „szczęśliwy” K¹.

str. 106 w. 16 „z ziemskiej trucizny miłości” K², Pdr.; „ziemskiej trucizny miłości” K¹; „ziemskiej trucizną miłości” LG.

» 108 » 4 „ta z purpury wstęga” K¹; „to z purpury wstęga” K², Pdr., LG.

str. 109.

XLVI. NADGROBEK Z. K.

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (A), k. 20.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K), k. 49'.

Pdr. WP, str. 107.

Ani w A, ani w K daty nawet rocznej niema; pismo A wskazuje jednak wyraźnie na rok 1840, a choroba „jeśli zginąć trzeba...” na miesiąc październik (Por. LG str. 214).

Odmianki tekstu.

str. 109 w. 7 „(leżę) będę” A.

» — » 15 „Że(m) wstałem” A.

» 110 » 2 „na snach” A; „na smęt” K, Pdr. (wskutek mylnego odczytania rękopisu).

str. 111.

XLVII. NAD MORZEM NA SKALE.

Rps LK₉ (K) 21'8×14'2, odpis nieznanej ręki, zawiera:

str. 1—2 „Nad morzem na skale”.

» 3 „Dla Elizy. Dopełnienie jej żądania”.

„Nieraz żądałaś...”.

» 4 „Do A. P.”

„Choć pierś twa żywych”.

Pdr. PKr, str. 47—49.

Wiersz niezawodnie napisany w Sorrento w r. 1840, na krótko przed wyjazdem do Rzymu, co nastąpiło około 16 października; nastrój w nim ten sam, co w liście do Soltana (LS, str. 214): „stetryczałem ogromnie... coraz mniej wrażenia zmysłowe potęgi na mnie mają, coraz mi duchowniej-szych potrzeba”.

Odmianki tekstu.

str. 111 w. 9 „niewidzianych” K; „niewidzialnych” Pdr.
» 112 » 8 „ludzi” K; „ludzi” Pdr.

str. 114.

XLVIII. LISTKU, DZIŚ SUCHY ..

Autograf z archiwum Sapieżyńskiego w Zakładzie Nar. im. Ossolińskich, 26,7×11,5, arkusik listowego papieru, którego zapisana tylko strona pierwsza. Data ręką poety: „1840”, do czego dopisała Delfina Potocka „napisał Z. K. w Albano r.”; dodać trzeba, że pod: „w Albano” było pierwotnie napisane co innego, czego jednak odczytać nie można,

Rps (K) 21,8×14,3, kartka włączona do Albumu Delfiny Potockiej (Nr. 23) (por. t. IV, str. 418), odpis Delfiny Potockiej.

Pod utworem data: „Albano 1840”.

Pdr. w WP, str. 102 według kopii Delfiny Potockiej.

Autograf pozwala poprawić dwa rażące błędy odpisu Delfiny Potockiej.

Zauważyć należy, że p. Potocka niewłaściwie przykryła miejsce, wypisane przez poetę, wyrazem „Albano”. Już początek utworu „Listku, dziś suchy, przypomnij mi” na podstawie współczesności okolicę jeziora Albano, gdzieś cię zerwał, zielonym, że wiersz w Albano powstać nie mógł. Utwór został napisany najpewniej w Rzymie w kilka dni po pobycie w Albano (w październiku. Listy Z. Kr. do Małachowskiego str. 217) i posłany razem z „listkiem” (widać ulubionym, takimi, jak „z nad fontanny w Ziza” w Sycylii), w dowód pamięci Delfinie do Neapolu, która go troskliwie zachowała. P. Potocka, przepisując później ten utwór i czytając w nim wzmiankę o Albano, sądziła zapewne, że usunie błąd, jeśli „Roma” poprawi na „Albano”.

Odmianki tekstu.

str. 114 w. 6 „niebieskiej” A, K; „niebiańskiej” Pdr.
» — » 9 „rozpadły” A; „zapadły” K, Pdr.
» — » 15 „zewnątrz” A; „wewnątrz” K, Pdr.

str. 115.

XLIX. TAK WIĘC CIĄGLE...

Rps Nr. 20 (por. t. IV, str. 400) (A) str. 51.
— Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹), k. 11.
— Nr. 32 (por. str. 296) (K²), k. 9.
— Nr. 33 (por. str. 301) (K³), k. 20.
— Nr. 34 (por. str. 314) (K⁴), str. 41.
— LK₁₀ (K⁵) 20,8×13,5, arkusik listowego papieru, odpis nieznanej ręki.

Pdr. LG str. 169. Dokładna data tylko w Nrze 23. W Nrze 32 k. 9’ mylna data „Roma 22 nowembra 1840”, zato na k. 59’ data właściwa (bez wiersza): „Roma, 23 nowembra 1840”.

Odmianki tekstu.

str. 115 w. 11 „odgrzmiał” A, K¹, K², K⁴, K⁵; „odbrzmiał” K³, LG.
» — » — „lona” A, K¹, K², K³, K⁴, LG; „Pana” K⁵.
» — » 12 „Ciszy niema” A, K¹, K⁴, K⁵; „Niema ciszy” K², K³, LG.
» — » — „jedno” A, K¹, K⁴, K⁵, LG; „jeno” K², K³.
» — » 18 „Wszystko zginie” K¹, K⁴; „Myśl i ciało” A, K², K³, K⁵, LG.

str. 116.

L. W DNIU, W KTÓRYM MŁODY...

Wiersz przepisany z autografu przez hr. Wandę Krasińską (K¹).

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K²), k. 13’ zawiera część utworu od wiersza 5: „Myślałem nieraz przez znak dotykalny...” do str. 117 w. 26 „Gwiazd i błękitu zlanem się na niebie” z dopiskiem: „niedokończone”.

Tak samo Nr. 34 (por. str. 314) (K³) str. 30 z datą „1-go stycznia 1841”.

Rps LK₄₈ (K⁴) 21×15,7, kopia ręką Lempickiego. Arkusik papieru, naznaczony od lewej liczbą 2 (widocznie ark. 1 zaginął), zawiera drugą część utworu od str. 119 w. 6 do końca.

Pdr. części z Nr. 23 KrR 1877 str. 100—101.

Inną część tego utworu, od str. 119 w. 26 „Lecz wszystko świeckie... do 121 w. 15 „Zgasł, jak zdmuchnięta pogrzebu gromnica” przesłał poeta Sołtanowi w liście ze stycznia 1841 r.; ustęp ten przepisała z autografu dla tego wydawnictwa hr. Marya Sierakowska. (K⁵).

Pdr. KDz, str. 13.

W wydaniu Pism Z. Kr. Lwów 1875, t. II, str. 374—377 znajduje się utwór p. t.: »Z powodu sprowadzenia zwłok Napoleona«, jest to, jak wykazał już prof. Pini (WP 227), zagadkowy zlepek z różnych wierszy naszego poety (»Poeta«, »Wiara«, »Ostatni«), którego jądro stanowi wiersz, przesłany Sołtanowi: »Lecz wszystko świeckie dziś pełne podłości...« Wydawca dodaje od siebie, że »wiersz ten pisany ręką Krasińskiego z dodatkiem przy tytule »Jul. Słowac.«, co naprowadza na domysł, że Krasiński mógł mieć zamiar przesłać ten wiersz Słowackiemu, który także w tym przedmiocie wiersz napisał«. Nie znając autografu, nie możemy zabierać głosu w tej sprawie i ograniczymy się do podania tych 6 wierszy, których niema w innych utworach Krasińskiego.

Po w. 15 (str. 121): „Zgasł, jak zdmuchnięta pogrzebu gromnica”:

„Jak stał, tak stoi znów gmach świata stary,
Blizki upadku — pełen win — bez wiary!
I znów dwa tylko dusz kupieckich stany
Grają w nim, walcząc o prym na przemiany:
Raz zysku chciwość — to znów wojen trwoga —
I ziemia cała jest giełdą bez Boga!”

Odmianki tekstu.

str. 116 na początku utworu czytamy w A, (K¹) dwie niemal jednakie strofy, jakby do wyboru; zdaje się, że poeta zapomniał jedną z nich przemażyć. Strofę usuniętą z tekstu, jako słabszą, podajemy na tem miejscu:

„W dniu, w którym wstaje z kolebki rok
[młody,

A dawny kona w zhańbionej starości,
Jakież ci przynieść dni przyszłych zarody,
Lub jakąż pamięć zostawić przeszłości?” K¹.

- str. 116 w. 5 „Myślałem” K¹, K², Pdr.; „Myślałam” K³.
» — » 6 „idealny” K², K³, Pdr.; „niewidzialny” K¹.
» — » 14 „całą” K¹, Pdr.; „cała” K², K³.
» — » 18 „Rozbłękitnionej” K¹, K²; „Rozbłękitniony” K³, Pdr.
» 117 » 23 „połączeń” K¹, K², Pdr.; „połączeni” K³.
» 119 » 15 „I ty wraz z nimi” K⁴; „I z niemi razem” K¹.
» — » 22 „fałszu” K¹; „fałszów” K⁴.
» 120 » 1 „umarle” K⁴, K⁵, LS; „umarli” Pdr.
» — » 3 „Świat dziś kałużą” K¹, K³, Pdr., LS; „Świat to kałuża” K⁴.
» — » 7 „je” K¹, K⁴, K⁵, Pdr.; „ich” LS.
» — » 8 „z natchnionem” K¹, K⁴, K⁵, LS; „z natchnieniem” Pdr.
» — » 10 „u giełd” K¹, K⁴, K⁵, LS; „w giełdach” Pdr.
» — » 14 „umrzeć muszą” K¹, K⁴; „umrą wszyscy” K⁵, Pdr., LS.
» — » 19 „Smętną dni dawnych otoczone chwałą” K¹, K⁴; „Ocalałone dni ubiegłych chwałą” K⁵, Pdr., LS.
» — » 21 „Co z morza weszła” K⁴; „Co weszła z morza” K¹, K⁵, Pdr., LS.
» — » 23 „Olbrzymie” K¹, K⁴; „Zaćmione” K⁵, Pdr., LS.
» — » 25 „jednem zostało” K⁵, LS; „jednym się stało” K¹, K⁴; „jednem pozostało” Pdr.

str. 122.

LI. GDYBYM DZIŚ, JUTRO...

Pdr. Tygodnik Ilustrowany 1868 II, str. 55, powtórzony w BW 1872, IV, 158, przedruk w Kronice Rodzinnej 1873 str. 319. Redakcja Kroniki Rodz. objaśnia w przypisku, że »zakreślenie, umieszczone w pismach wspomnianych, w oryginale jest przez autora wykreślone« i dlatego też drukuje ten

Z. Krasiński. Pisma. T. VI.

utwór bez końcowych wierszy: »Rwij mnie, bierz...« (str. 123 w. 21 do końca). Nie mając w ręku rpsów, z których trzy rzezone czasopisma drukowały ten utwór, a tem samem nie mogąc rozstrzygnąć, po czyjej stronie słuszność, podajemy utwór w całości, bez jakichkolwiek opuszczeń.

Małachowski mówi wprawdzie (Rys str. 62), że ten wiersz pochodzi z r. 1852, ale wobec dokładnej daty w Kronice Rodzinnej musimy przypuścić pomyłkę, tem bardziej, że wiersz wcale nie odbija nastrojem od innych wierszy, pisanych niewątpliwie w r. 1841 w czasie pobytu w Rzymie i Neapolu.

str. 125.

LII. NIECH MOJA DUSZA...

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹) k. 39, odpis Maryi z Krasińskich hr. Raczyńskiej.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²), k. 56'.

— Nr. 34 (por. str. 314) (K³) str. 14. »Kopii autografu, dokonanej przez Delfinę Potocką« (WP 229) wydawca nie widział.

Pdr. WP. str. 114.

Ani odpis Nr. 23, ani kopia Janickiego (Nr. 32) nie podają obok daty dziennej roku; sądząc jednak z nastroju i podpisu w Nr. 23 »Biedny Zyg.«, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wiersz pochodzi z r. 1841.

Odmianki tekstu.

str. 125 w. 19 »Tę jedną' K¹, K³, Pdr.; »I jedną' K².

» 126 » 18 »przyszłą' K¹, K³, Pdr.; »przeszłą' K².

str. 127.

* LIII. ŚMIERĆ CIAŁA NICZEM...

Z listu Z. Krasińskiego do Delfiny Potockiej z d. 2 lipca 1841 przepisała hr. Wanda Krasińska.

str. 128.

+ LIV. IM DALEJ IDE...

Z listu do Delfiny Potockiej z d. 22 sierpnia 1841, Karlsbad, przepisała hr. Wanda Krasińska.

Pdr. Tygodnik Illustr. 1898 I, 349 (tylko pierwsza i trzecia strofa, i to w porządku odwrotnym).

Odmianki tekstu.

str. 129 w. 4 »(ciszy) schrony' A.

» — » 5 »(Wiankiem się bładem splata nad trumnami) Aż się nareszcie zwinie nad trumnami' A.

str. 130.

LV. DO MOSKALI.

Z albumu Elizy Branickiej (późn. Zyguntowej Krasińskiej) przepisała hr. Wanda Krasińska (K¹); jest to autograf najpóźniejszej redakcji z datą »Teplitz 1841, 11 septembra'.

Odpis z listu Z. Kr. do Soltana 9 augusta 1840 Karlsbad, przez hr. Maryę Sierakowską (K⁴).

Rps LK₁₁ (K⁵) 20'8×13.6, arkusik listowego papieru, odpis K. Gaszyńskiego z własnoręcznie przez poetę dopisanym na czele rokiem »1840'.

Rps Nr. 20 (por. t. IV, str. 400) (A) str. 39.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²), k. 10 (tylko 3 końcowe zwrotki) i k. 57' zwrotka 8–10.

— Nr. 33 (por. str. 301) (K³) k. 18' (tylko 3 końcowe zwrotki).

Pdr. KD str. 3. Utwór przytoczony również w LS str. 207.

Odmianki tekstu.

str. 130 w. 1 »powróż — łańcuch' K¹, K⁵; »łańcuch — powróż' A; »Sybir — powróż' Pdr., K⁴, LS.

» — » 2 »Kiedy' A, K¹, K⁴, K⁵; »Jeśli' Pdr., LS.

» — » 5 »O dajcie' K¹; »Lecz dajcie' A, Pdr., K⁴, K⁵.

» — » 6 »Sługa powolny mych ojców się rodzę' K¹; »Sługa pokorny, z ojców mych się rodzę' A, Pdr., K⁴, K⁵, LS.

- str. 130 w. 10 „Lepszy niż zamki” K¹, K⁴, K⁵, Pdr., LS;
 „Lepszy od zamków” A.
- » — » 11 „Żaden z was” A, K¹, K⁴, Pdr., LS; „Z was
 żaden” K⁵.
- » — » — „do mnie” K¹, K⁴, Pdr., LS; „wtedy” A, K⁵.
- » — » 14 „Prawda! szalenie i dziwacznie marzę” K¹;
 „Prawda — trzymają się mnie dziwne sma-
 ki” A, K⁴, K⁵, Pdr., LS.
- » — » 16 „Od niw tryumfu przegranej cmętarze” K¹;
 „Od twarzy waszych miłsze mi robaki” A, K⁴;
 „Od twarzy waszych — szkieletów¹ robaki”
 Pdr., K⁵, LS.
- » — » 18 „wszystkich” A, K⁵, Pdr., LS; „wszystkie” K⁴.
- » 131 » 1 „wpięklówięciu” A, K⁴, K⁵, Pdr., LS; „pie-
 klówięciu” K¹.
- » — » 7 „nad tem łożem” A, K¹, K⁴, K⁵; „nad tem ło-
 nem” Pdr., LS.
- » — » 8 „(zmierzchem) błyskiem” A.
- » — » 11—22 brak w Pdr., K⁴, K⁵, LS.
- » — » 12 „Tak (w każdej chwili) nieskończenie” A.
- » — » 15 „niechaj (ja) snem (zdjęty) ujęty” A.
- » — » 19 „(Gdzie(ona)kolwiek pójdzie, (tam) ja pójdę
 z nią razem
 Gdzie ona stanie — tam i ja zostanę)
 Gdziekolwiek pójdzie, ja z nią pójdę razem,
 Gdzie się zatrzyma, tam i ja zostanę” A.
- » — » — „tam z nią” K¹, K⁴, K⁵; „ja z nią” A, K².
- » — » 20 „tam się z nią zostanę” K¹, K⁴, K⁵; „tam i ja
 zostanę” K², A.
- » — » 23 „I o mnie niema co myśleć, o wrogi” K¹;
 „Proszę was, o mnie nie myślcie, o wrogi”
 A, K⁵; „Nie myślcie o mnie — proszę was,
 o wrogi” Pdr. K⁴, LS.
- » — » 26 „Na mnie pokusę trza wynaleźć — w gro-
 bie” K¹, K⁴, K⁵; „Dla mnie pokusę trza wy-

¹ „(pełzące) szkieletów” w A w liście do Sołtana.

- naleźć — w grobie” A; „Na mnie pokusę
 trzeba znaleźć w grobie” Pdr., LS.
- str. 132 w. 1 „A kiedy trupów” K¹ A, K⁵; „A gdy umarłych”
 Pdr. K⁴, LS.
- » — » 2 „podlić” A K¹ K⁴ Pdr., LS; „podbić” K⁵.
- » — » 5 „Więc na was” K¹ A, K⁵; „Na was więc”
 Pdr. K⁴, LS.
- » — » 9 „polską” K¹ K⁴ K⁵ Pdr., LS; „grecką” A.
- » — » 13 „błękitnym” A, K¹, K², K³, K⁵; „błękitów”
 Pdr. K⁴, LS.
- » — » 17—20 brak w A. Strofa ta wchodziła pierwotnie w skład „Dnia dzisiejszego” (Por. t. V. str. 374).
- » — » 17 „Jest we mnie iskra” K¹ K⁵; „Jest iskra we
 mnie” K² K³ K⁴ Pdr., LS.
 w. 17—20 w Pdr., LS i K⁴ następują po
 str. 130 w. 16 czyli po zwrotce czwartej.
- » — » 18 „Jest we mnie duma” K¹ K⁵; „Jest duma we
 mnie” K², K³, K⁴, Pdr., LS.
- » — » 22 „Wiem, że ufacie w wielką przyszłość —
 siłę”¹ K¹, K², K³, K⁴ Pdr., LS; „Może wy
 macie wielką przyszłość, siłę” A, K⁵.

str. 133.

* LVI. NOWE CZASY SIĘ ZBLIŻAJĄ...

Z listu Z. Krasińskiego do D. Potockiej z d. „23 novembra
 1841” Munich’ przepisała hr. Wanda Krasińska.

Poeta objaśnia powstanie tego utworu, jak następuje:
 „Oto wiersze, które nagle wczoraj zerwały się we mnie,
 gdy przeczytałem cię o Towiańskim. Mrówie jakieś przeszło
 mi po krzyżach. — Dotąd śmiałem się zawsze, ale gdy twoja
 ręka ukochana imię jego napisała, dziwne obudziła we mnie
 wrażenie. — Nagłem sobie wspomniałem, jak mnie przed laty
 kuszone w Termach Karakalli, bym uznał, a przynajmniej
 przypuścił, że wśród nas już się urodził i jest ten, który ma
 objawić nową kartkę wielkiej księgi!”

¹ „w siłę” K⁴.

Odmianki tekstu.

- str. 133 w. 5 „(Oto idą, oto wstają) Z łona wieków już
powstają” A.
» — » 9 „(wieków) śmierci brzemień” A.

str. 134.

LVII. ADAMOWI SOŁTANOWI.

Z autografu przepisała dla tego wydawnictwa hr. Marya Sierakowska (K).

Pdr. KD str. 7. Wiersz ma w A datę „1841 Munich 29 november”.

Odmianka tekstu.

- str. 134 w. 8 „smutnym” K; „smętnem” Pdr.

str. 136.

LVIII. GDY SIĘ PRZESZŁOŚĆ...

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K) k. 40’.

Pdr. KrR 1878 str. 417 i 289.

Utwór ten został przez wydawcę w KrR gwałtownie zerwany i ogłoszony jako dwa osobne wiersze, tj. w. 1 — str. 138 w. 10 na str. 417 i na str. 289 (str. 138 w. 11 do końca). Że to jednak jeden, jednolity utwór, przekonywa ścisły związek myśli: „I już przez sen mówić muszę” zapowiada następujące, odtworzone wyobraźnią obrazy: „Czy ty widzisz? — Gdzieś na skale...” W odpisie też Janickiego (Nr. 32) cały utwór pisany w jednym ciągu.

Odmianki tekstu.

- str. 136 w. 2 „Łśni anielskiem w niej obliczem” Pdr.; „Nie odegnać i jedź biczem” K.
» — » 14 „Jak z chmur” Pdr.; „I z chmur” K.
» 137 » 3 „mus” K; „mur” Pdr.
» — » 5 „Jak w nas” Pdr.; „Jak nas” K.
» — » 6 „Serce boli — umysł nudzi” Pdr.; „W serce boli, w umysł nudzi” K.

- » 137 » 18 „Gdzieś” Pdr.; „Gdzie” K.
» 139 » 5 „lice” K; „licu” Pdr.
» — » 6 „skądsiś” K; „skądes” Pdr.
» — » 9 „pryśniętej” K; „przyśniętej” Pdr.
» — » 11 brak w K.
» — » 17 „Aż tu” K; „A tu” Pdr.
» — » — „z głębi” K; „w głębi” Pdr.
» — » 19 „Patrzaj” Pdr.; „Patrze” K.
» — » 27 „śnieżniej” Pdr.; „świeżej” K.
» 140 » 13 i 14 „znowu” Pdr.; „nazad” K.
» — » 17 „przejrzystsze” K; „przejrzyste” Pdr.
» — » — „w lepsze bole” Pdr.; „w lepsze bole” K.
» — » 22 „zmarłych” K; „martwych” Pdr.
» — » 24 „Dusze nasze” Pdr.; „Duszę naszą” K.
» 141 » 19 „Że napowrót” Pdr.; „I znów nazad” K.

str. 143.

LIX. SMĘTNEJ NOCY...

Z listu Z. Krasińskiego do D. Potockiej z dn. 1 stycznia 1842, darowanego przez ś. p. Ordynata hr. Adama Krasińskiego bibliotece Poturzyckiej, przepisała hr. Wanda Krasińska.

Pdr. WP str. 122.

P. Potocka widać nie bardzo się zachwycała tym wierszem, gdyż w liście Z. Krasińskiego z dn. 18 stycznia 1842 czytamy taki ustęp. „O jakich (wierszach) na Nowy Rok mówisz? — Czy o tych, które się jednozgłoskowo kończą? To nie miara odmienna ucho ci kaleczy w nich, bo ta sama, co w innych, ale właśnie ten koniec zawsze jednozgłoskowy — Jest to tak kaprys — niby *tour de force* — ale jak wszystkie *tours de force* niewdzięczny i przykry i rażący...”

Odmianka tekstu.

- str. 143 w. 2 „tęsknia”; „tęskna” A Pdr. W A zapewne pomyłka. Rzeczownik „tęsknia” utworzony od „tęskny” na wzór „sprzecznia” (por. t. V, str. 24 w. 2) od przym. „spreczny”. Poprawiać na

„tęskna żądza” już z tego powodu nie można, żebyśmy otrzymali wiersz o jedną zgłoskę dłuższy.

str. 145.

* LX. TAM, GDZIE JEZIOR...

Z listu Z. Krasińskiego do D. Potockiej z d. 5 stycznia 1842 Munich, przepisała hr. Wanda Krasińska.

str. 147.

LXI. ROK MÓJ, ROK SZCZĘŚCIA...

Rps LK₁₂ 21×13³, kartka. Odpis Ignacego Janickiego (K). Na tej samej kartce, w dalszym niejako ciągu, odpisał Janicki wiersz »Błękitnymi naramiennik...«, będący poetyckim objaśnieniem posłanych w Nowym roku 1842 podarków: bransolety i pieczętki. Podpis i data umieszczone pod tym drugim dopiero wierszem: „Zyg. 1842 13 stycznia Munich”. Przypuszczamy, że oba wiersze i podarek (spóźniony nieco może z winy rzemieślnika) posłał Krasiński równocześnie. Wiersz drugi zachował się tylko w odpisie Janickiego, co się naturalnie tłumaczy tem, że jako przygodny i małej wartości nie zasługiwał na tę troskliwość, jaką poświęcano pierwszemu, z którym się też wewnętrznie nie łączy; podajemy go na końcu tomu w »Połosiu«.

Pdr. BW 1902, II, 331 z datą 1840, nie wiadomo, na jakiej podstawie.

Odmianki tekstu.

str. 147 w. 7 „ot” Pdr.; „och” K.

» — » 8 „zorza” Pdr.; „serya” K.

str. 148.

LXII. ZNÓW WRACA WIOSNA...

Rps LA₆ 11¹×8⁹, arkusik kształtu i wielkości biletu wizytowego, którego pierwsza kartka jest obramowana ażurową koronką papierową 1⁵. B. d.

Pdr. BW 1902, II, 327 z datą 1840 — na jakiej zasadzie, nie wiemy. Uważamy ją za błędną, a to z następujących powodów. Poeta przypomina „dawną radość” i „dawną podnietę”, wycieczkę morzem w stronę Mola di Gaeta; opisuje też całe dnie spędzane razem, oczywiście w Mola di Gaeta, jak to ze związku wypada, a zresztą tylko tam, w tym czarownym zakątku, nad tym cudnym „golfikiem” mogli kochankowie być swobodni i sami. Otóż znamy dziennik r. 1839 od 2-go stycznia do 10-go lipca (Nr. 21, A) i wiemy z niego, że Krasiński z Delfiną raz tylko jeden był w Mola di Gaeta, i to przybywszy drogą lądową z Rzymu, tj. 21 kwietnia, ale tam nawet jednego całego dnia nie zabawił, gdyż po wstąpieniu do kościoła odjeżdżają zaraz do Kapuy i jeszcze tego samego dnia są w Neapolu (Nr. 21, str. 103). Wycieczki tedy do Mola di Gaeta przypadają na r. 1840 i 1841, kiedy Krasiński bawił w Rzymie a Delfina przeważnie w Neapolu, i ta idylla nad „lazurowym golfikiem” tak się głęboko zapisała w sercu i pamięci poety, że jeszcze w liście do Delfiny z d. 6 grudnia 1848 Baden jak najcieplej się o tym zakątku wyraża: „Pamiętasz? — pamiętasz? — nasze Molo, nasze, nasze, tak nam znane — pamiętasz? — ta stara gospoda?” Zachodziłoby teraz pytanie, który rok tu poeta ma na myśli. Sądzymy, że oba, bo w „śnie pamięci” odżywa tylko to, co już przeszłe, zamknięte, co się tak łatwo powtórzyć nie może, a w takim razie utwór nasz, przeżywający „dawną radość” pochodzi z r. 1842. Domysł ten potwierdza ubocznie okoliczność, że wiersz pisany jest na tym samym papierze i tem samem pismem, co wiersz „O życia ranku...” nad którym sam poeta wypisał datę r. 1842. Jeżeliby w liście do Potockiej z d. 18 stycznia 1842 Munich poeta ten właśnie wiersz miał na myśli, mówiąc: „Nic mi też nie wspominasz o tych wierszach, gdzie ci prorokuję wspólną podróż po gwiazdach. Czyś odebrała je?”, to w takim razie nasz utwór musiałby powstać i być wysłanym zaledwie na kilka dni przed 18 stycznia 1842, kiedy Delfina nie zdążyła jeszcze na niego odpowiedzieć. Wątpliwość co do tej daty zimowej mógłby budzić początek wiersza: „Znów wraca wiosna, przeszłe wraca życie”. Ale fantazja poety może sobie nawet w styczniu

wracającą wiosnę wystawić i użyć 'wraca' w znaczeniu czasu przyszłego 'wróci'. Coś podobnego czytamy w utworze nr. LXIV z datą 19 lutego: „...wkoło fiałki rosna, maj powraca’.

Odmianki tekstu.

- str. 148 w. 6 'nad (mórz tych) morza tonią' A.
» 149 » 4 'zmierzchniem' A; 'zmierzchłem' Pdr.

str. 151.

* LXIII. ANIELE MÓJ...

Z listu Z. Krasińskiego (A) do Delfiny Potockiej z d. 18 lutego, 12-ta w nocy 1842 Munich’.

Odmianki tekstu.

- str. 151 w. 3 'Życia (strugę lej) iskry siej' A.
» — » 4 '(Zmartwychwstanie) Szczęście — szczęście daj' A.
» — » 6 '(Dawny, dawny) Dawnych wiosen raj' A.

str. 153.

LXIV. TAM, GDZIE SPOKÓJ...

Rps (A) list Z. Kr. do Delfiny Potockiej z dn. 19 lutego 1842, Munich. Tylko pierwszych 10 wierszy, gdyż zakończenia listu widocznie brak.

Rps LK₄₉ w formie arkusza, trzy kartki; odpis listu Z. Krasińskiego do Delfiny Potockiej z dn. 18 lutego 1842 Munich, przez Ignacego Janickiego (K). Przed wierszem: 'Na wiersze Zaleskiego, które otrzymałem’.

Pdr. PP 1873 luty, str. 220.

Odmianki tekstu.

- str. 153 w. 2 'I nad grobem' A, K; 'A nad grobem' Pdr.
» — » 6 'I już' K, Pdr.; 'Już i' A.
» — » 7 'I (kiedy) gdy' A.
» — » — 'wkoło' A, K; 'wokół' Pdr.

- str. 153 w. 9 'z (kwiatów) ruin' A.
» — » 11 'nadplywa' K; 'nadchodzi' Pdr.
» 154 » 9 'wzbije się' K; 'wzniesie się' Pdr.

str. 155.

LXV. DO CEZARECO PLATERA.

Pdr. PKr str. 74; odmienny nieco tekst w Listach Z. Krasińskiego do St. Koźmiana LK₂ (Pamiętnik Liter. 1911, str. 108). 'Jeszcze Danielewicz nie był skonał, kiedy Zygmunt od jego łoża do Cezara pisał'. To objaśnienie St. Koźmiana wskazuje, że wiersz powstał przed 27 marca 1842.

Odmianki tekstu.

- str. 155 w. 1 'kiedy' Pdr.; 'nierz' LK₂.
» — » 2 'w dumnej' LK₂; 'w dziwnej' Pdr.
» — » 7—8 brak w LK₂.
» — » 11—12 brak w LK₂.

str. 156.

LXVI. NA GROBIE K. DANIELEWICZA.

Z listu Z. Krasińskiego do D. Potockiej z d. 28 marca 1842 Munich, przepisała hr. Wanda Krasińska (K).

Pdr. LG str. 195, także w LS str. 278, LK₂ str. 108. Podajemy tekst z listu do Gaszyńskiego, jako najpóźniejszy. Wiersze pod napisem dodał Krasiński »obyczajem niemieckich cmentarzy«. Napis na nagrobku (kamień w mur wprawiony) i czterowiersz znany był dotąd z LG str. 195 (z 9 kwietnia) i LS str. 277 (z 30 marca); obecnie przybywa jeszcze list do D. Potockiej (LD) z d. 28 marca popołudniu 1842 Munich. Różnice między pierwszym pomysłem w LS i w LD a ustalonym ostatecznie napisem w LG są niewielkie. Podajemy napis w brzmieniu LG, zaznaczając różnice w przypiskach.

Konstantemu Danielewiczowi.

wśród najwznioślejszych w Polsce umysłów
wzniosłemu.

wśród najszlachetniejszych serc
szlachetnemu.

Oficerowi ostatnich wojsk Polskich.

Przeszytemu kulą, gdy szedł na bagnety pod Ostrołęką.
W lat jedenaście później zmarłemu po długiej chorobie
w 34 r. życia na obcej ziemi¹

dnia 27 marca 1842 roku w Munich.

Towarzyszowi młodości całej, przyjacielowi
więcej niż bratu.

Kamień ten nad zimnemi zwłoki
położył

w rozpachy²

Zygmunt Krasiński.

Pod spodem z jednej strony cztery wiersze: »Niech tu
i stokroć...«, a z drugiej wersety z Hioba (9, 25 i 26).

»Ale dni moje pędzą, były, niż poseł, uciekły a nie wi-
działy nic dobrego.

Przeminięły jako prędkie łodzie — jako orzeł lecący do
żeru«³ (Cytat z biblii gdańskiej 1632).

Odmianki tekstu.

- str. 156 w. 1 ,Niech śmierć i stokroć tu zwłoki tve grze-
bie' Pdr.; ,Niech śmierć i stokroć tve zwłoki
tu grzebie' LKz; ,Niech tu i stokroć śmierć
tve zwłoki grzebie' K, LS.
» — » 4 ,ja kochał' Pdr. K, LS; ,jam kochał' LKz.

str. 157.

LXVII. ZWROTKI DO MUZYKI.

Rps bibl. suskiej Nr. 298 (A).

— Nr. 32 (por. str. 296), k. 23' (K¹).

¹ ,na obcej ziemi' w LS i LD brak.

² ,w rozpachy położył' LS i LD.

³ Wersetu z Hioba w LD brak.

LK₁₃ 20'2 × 13'5, kartka, zapisana po obu stronach (K), zawiera:
a) ,Zwrotki do muzyki'. ,Konstantemu Danielewiczowi 1842'.
b) ,Na Sybir (1845)'.

Pod utworem: ,Heidelberg Ligenza'.

Pdr. WP str. 147.

Daty dziennej nie podaje ani A ani K; świeża jeszcze bo-
leść i żywe wspomnienia pogrzebowe wskazują na sam koniec
marca lub pierwsze dni kwietnia.

str. 159.

LXVIII. FRYBURG.

Rps LA, 23'6 × 18'9, dwa luźne arkusiki, odpis na czysto.
Tytuł: ,Fryburg' pod tem ręką poety, lecz później dopisane:
,Po śmierci Konstantego Danielewicza'. B. d.

— Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹) k. 27, odpis Maryi z Kra-
sińskich hr. Raczyńskich.

— LK₁₄ 20'5 × 13'2 (K²), dwa luźne arkusiki listowego pa-
piera z wytłoczoną koroną hrabiowską, pod nią monogram:
podwójne litery E i K, grzbietami do siebie zwrócone, wszystko
barwy czerwonej. Odpis hr. Elizy Krasińskich. B. d. Kopii »do-
konanej z innego autografu przez D. Potocką« wspomnianej
w WP str. 231, wydawca nie widział.

Pdr. KrR 1874, str. 50.

Dokładnej daty ani A ani K nie podają; utwór powstał
zapewne w czerwcu r. 1842, kiedy poeta z D. Potocką w po-
dróży po Szwajcarii zawitał także do Fryburga.

Odmianki tekstu.

- str. 159 w. 3 ,z trojgu' A, K¹; ,z trojga' K², Pdr.
» 160 » 3 ,akorda' A, K¹; ,akordy' K², Pdr.
» — » 7 ,Gdy raz słyszane' A, K¹; ,Gdy Raz usły-
szane' K²; ,Raz usłyszane' Pdr.
» — » 14 ,On zniknął' A, K¹, K²; ,O, zniknął' Pdr.
» 161 » 8 ,a nie rzekł nic do mnie' Pdr. K²; ,a (nic)
nie rzekł nic do mnie' A; ,a nic nie rzekł
do mnie' K¹.

- str. 161 w. 12 „(Skrzepla zrzenica) Skrzepl wzrok ostatni” A.
 » — » 14 „(wraz) sam” A.
 » — » 16 „gwieździstem” A; „gwiaździstem” K¹, K², Pdr.
 » — » 23–28 brak w Pdr.
 » 162 » 6 „żadno” A, K¹; „żadne” K², Pdr.
 » — » 7 „kwiatki” A, K¹, K²; „kwiaty” Pdr.
 » — » 10–13 brak w Pdr.
 » — » 18–21 brak w Pdr.
 » — » 24 „co (tu) jest (Boże) boże” A.
 » 163 » 3 „wiecznym” A, K¹; „wiecznej” K², Pdr.
 » — » 14 „A teraz?” Tu urywa się Pdr.
 » — » 20 „odeszłaś” A, K¹; „doszłaś” K².
 » — » 24 „(z cherubami) ze śniegu” A.
 » — » 25 „W dzień” A, K²; „Bo dzień” K¹ (wskutek mylnego odczytania autografu)
 » 164 » 4 „w zaćmionym przestworze” A K²; brak w K¹.
 » — » 11 „wzrosną” A, K²; „wyrosną” K¹.
 » — » — „(czarne) smętne” A.
 » — » 12 „Jako” K² (o dopisane ołówkiem); „Jak” A (zapewne w prędkości zamiast „Jako”) K¹.
 » — » 20 „(lecz nieszczęsnym) ale wiernym wierny” A.

str. 165.

LXIX. DO IDEAŁU.

Rps LA₃ 11'1 × 8'9, arkusik kształtu i wielkości biletu wizytowego, którego pierwsza kartka jest obramowana ażurową koronką papierową 1'5 cm. B. d.

— LK₁₅ (K¹) 20'7 × 13'4, arkusik listowego papieru, na trzech stronach zapisany ręką Delfiny Potockiej; na czele utworu dopisała ręką poety tytuł i datę: „Do Ideału 1842 r.”

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²), k. 13.

— Nr. 33 (por. str. 301) (K³), k. 28.

— LK₁₈ (K⁴) 20'9 × 13'4, arkusik listowego papieru, odpis K. Gaszyńskiego, zawiera:

a) „Do kobiety” b. d., str. 1.

b) „Pod obrazem Scheffera” b. d., str. 2.

c) „Do ideału” b. d., str. 3–4.

„O życia ranku, o wiosen jutrzence...”

Rps LK₁₇ 21 × 13'1 (K⁵), kartka cienkiego papieru, zawiera „Do Ideału” b. d. w odpisie I. Janickiego.

— LK₁₈ 21 × 13'6 (K⁶), dwa arkusiki cienkiego papieru (a, b), każdy zawiera w odpisie I. Janickiego:

a) „Do Ideału” b. d. str. 1–2.

b) „Do kobiety” b. d. str. 3.

c) „Pod obrazem Scheffera Francesca de (s) Rimini” b. d. str. 4.

— LK₁₉ 21 × 13'1 (K⁷), arkusik cienkiego papieru, zawiera w odpisie I. Janickiego:

a) „Do kobiety” b. d. str. 1.

b) „Do ideału” b. d. str. 2–3 (ostatnia stronica pusta).

Pdr. BW 1902, II, 329.

Datę roczną 1842 dopisał poeta do kopii p. Potockiej, treść zaś utworu naprowadza na czas pobytu w Nicei, tj. na listopad. „Pod takim brzegiem i na takim morzu jam ciebie ujrzał...” Brzeg i morze, gdzie poeta „o życia ranku” ujrzał swój ideał, jest oczywiście Neapol i zatoka; „taki brzeg i takie morze” — Nicea ze swoją zatoką.

Odmianki tekstu.

str. 165 w. 5 „mnie” A K¹ K² K³ K⁴ K⁵; „mię” Pdr.

» 166 » 11 „(u steru) na łódce” A.

str. 167.

* LXX. BĄDŹ MI ANIOŁEM!

Pdr. BW 1911, III, str. 241, z odpisu Stanisława Koźmiana.

str. 169.

LXXI. JESZCZE KIELICH...

Wiersz ten, widocznie urywek, przytoczony przez p. Hoesicka w dziele „Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego”, Kraków 1909, str. 596; czy należy pod r. 1842?

str. 170.

* LXXII. CNY WOJEWODO...

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K), k. 38, odpis I. Janickiego.

str. 171.

LXXIII. W ALBUMIE KONSTANTEGO GASZYŃSKIEGO.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K¹), k. 24¹, odpis I. Janickiego.— LK⁵ (K²) str. 1 (por. Nr. XX).— LK₃₀ (K³) 13¹/₄ × 20¹/₂, kartka, odpis nieznaney ręki; pod utworem: „Aqua Sextiae 1843, 30 marca twój Eronfajkowy” (s).

Pdr. PP 1873 luty, str. 222.

Odmianka tekstu.

str. 171 w. 4 „smętku” K¹ K² K³; „smutku” Pdr.

str. 172.

LXXIV. POD CHRYSTUSEM...

Z listu Z. Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego, pisanego z Rzymu w kwietniu, przepisała hr. Wanda Krasińska.

Pdr. LG, str. 218.

LC I str. 76.

str. 173.

LXXV. DO K. B.

Rps Nr. 34 (por. str. 314) (K), str. 52, odpis Maryi z Krasińskich hr. Raczyńskiej; data: „kwiecień 1843”.

— LK₂₁ 23 × 16, kartka, odpis Katarzyny z Branickich Potockiej, zawiera:

a) „Ty wiesz, żeś piękna...”

Pod wierszem: „Rzym 1843 r., kwiecień”. „Katarzynie Branickiej”.

b) „Pannie Katarzynie w natchnienia godzinie”.

„Kto z nas po łąkach...”

Pod utworem: „r. 1844, envoyé de Varsovie en Mai”.

Rps LK₂₂ 21 × 17¹/₄, półarkusz i ćwiartka, z czego zapisana tylko pierwsza ćwiartka arkusza i połowa strony osobnej ćwiartki; odpis ołówkiem I. Janickiego: „Do K. B.”

Pod utworem data: „Rzym — kwiecień — 1843”.

Poniżej: „Przy bransoletce w dzień Ś-tej Katarzyny”.

„Łzy wiecznej pragniesz...”

Data: „Drezno 1847”.

Pdr. PKr str. 88.

str. 175.

* LXXVI. O MÓWCIE, LUDZIE...

Autograf, własność p. Franciszka Rakowskiego, włożony w kopertę, na której napis ręką Z. Krasińskiego: „A Madame la Comtesse Amélie Załuska”, przepisała hr. Wanda Krasińska.

str. 177.

+ LXXVII. JAKŻE ZERWIESZ...

Rps LA₉ (A¹) 19⁵/₅ × 12⁶/₆, kartka zapisana po jednej stronie, b. d., na drugiej stronie z boku na wzdłuż: „a co Schweizer-Öhl — czy przybył?” Zawiera 6 strof. Ponieważ w autografie A¹ utwór jest najdłuższy, więc przedstawia on najpóźniejszą redakcję i tekst niniejszego wydania opiera się na A¹.— LA₁₀ (A²) 11⁷/₇ × 12³/₃, kartka z obwódkami czarnymi, z trzema brzegami rurkowanymi, a dwoma także ząbkowanymi; połowa mniej więcej kartki oddarta. B. d. Zawiera tylko 4 następujące strofy:

O, nie zrywaj, co nas łączy,

A zarazem tak rozdziera!

Nieskończone się nie kończy!

Nieśmiertelne nie umiera!

Nie opuszczaj mnie w milczeniu —

Tyś zbawieniem mojem całem!

Czy w radości, czy w cierpieniu,
Ja tak zawsze cię kochałem!

Czy w nadziei, czy w zwątpieniu,
Czy namiętym serca szaleń,
Czy w anielskim rozrównieniu,
Ja tak zawsze cię kochałem!

O, nie zrywaj, co nas łączy,
A zarazem tak rozdziera!
Nieskończone się nie kończy,
Nieśmiertelne nie umiera!

Wedle Rollego (Opowiadania hist. ser. VII. Lwów 1891, str. 155) (Pdr.) na jednym z małych, dziwnie kunsztownych upominków, ofiarowanych p. Delfinie w ostatnich już latach życia, wyrzeźbił poeta czterowiersz: „O nie zrywaj, co nas łączy...” Ten czterowiersz przedrukowany w WP, str. 181 z datą 1850 (?). Sądzymy, że wiersz należy umieścić pod rokiem 1843, niedługo po ślubie Krasińskiego (w. 6 „co się stało — nie odstanie”), kiedy pani Delfina wobec tego zapewne nalegała na zupełne zerwanie; rysy pisma przynajmniej wcale przeciw temu domysłowi nie przemawiają, a natomiast potwierdza go dość wyraźnie zwrotka trzecia:

By złąć z twoją moją duszę,
Jeśli trzeba umrzeć ciałem,
Ciałem umrzeć chcę i muszę —

Odmianka tekstu.

str. 167 zam. 1 strofy w A¹ i A² czytamy w Pdr.:

„O, nie zrywaj — co nas łączy,
O, nie zrywaj — co mnie wspiera
Nieskończone się nie kończy,
Nieśmiertelne — nie umiera’.

str. 179.

LXXVIII. PO MEKACH ŻYCIA ...

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹), k. 36¹. Odpis Maryi z Krasińskich hr. Raczyńskiej.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 56, odpis I. Janickiego b. d. Autografu, wspomnianego w WP 233, (Pdr.) wydawca w rękę nie miał.

Grobowy nastrój tego wiersza przypomina pierwsze tygodnie po ślubie, a list do Delfiny Potockiej z d. 8 sierpnia 1843 (Hoesick l. c. 540) wygląda na parafrazę naszego utworu: „O, jakie to życie kamienno-grobowe, jakże mię przywala i przydusza! Zdaje się, że serce moje wyrwali mi z piersi kleszczami i zakopali pod ziemią...” itd.

Odmianka tekstu.

str. 179 w. 14 „w niebie” K¹, Pdr.; „w grobie” K².

str. 180.

* LXXIX. POWIEDZ MI, POWIEDZ ...

Z listu Z. Krasińskiego do Delfiny Potockiej z 24 dec[em]bra 1843, Warszawa, przepisała hr. Wanda Krasińska.

str. 181.

* LXXX. O SERCE MOJE ...

Z listu Z. Krasińskiego do Delfiny Potockiej z d. 24 grudnia 1843 Warszawa, przepisała hr. Wanda Krasińska.

str. 182.

LXXXI. DLA ELIZY.

Rps LK₉ (zob. nr. XLVII).

Pdr. PKr str. 85.

Zwroty „Nieraz żądałaś...” „Daruj mi wszystkie, och doznane bole...” zdają się przemawiać za tem, że utwór powstał w kilka miesięcy po ślubie, ale zawsze jeszcze w r. 1843.

Odmianki tekstu.

str. 182 w. 4 'cię znał' Pdr.; 'znał cię' K.
» — » 15 'ziemnej' K; 'ciemnej' Pdr.

str. 184.

LXXXII. DO A. P.

Rps LK₉ (zob. nr. XLVII).

Pdr. Kuryer Poznański z d. 19 czerwca 1880, druk. w PKr
str. 91, gdzie podana bez zastrzeżeń data 1843 r.

str. 185.

*LXXXIII. SA PRZEZNACZENIA...

Album Amelii z Bronikowskich Załuskiej (w pudełeczku kształtu książeczki) 11×6'5, k. zapisanych 9, opr. w kość słoniową, na której nabijane ćwieczki stalowe tworzą esowe ozdoby i wyraz 'Album', z zawiasami stalowymi, takąż klamerką i zameczkiem z kluczykiem. Wpisali się z wierszami lub zdaniem:

k. 1: Krasiński (nie Zygmunt).

k. 1': Francuskie nazwisko nieczytelne, pod niem czterowiersz (A) Z. Krasińskiego: 'Świat wybawienia już sobie nie zjedna...' z datą '30 sierpnia 1851 Bad-Baden'.

k. 2—2': Francuski wpis bez podpisu z datą: '15 octobre 1836, Łaziska'.

k. 3: Francuski wpis z podpisem, Hedvige' data: 'V. 21 Mars 1837'.

k. 3': Toż samo bez podpisu z datą: 'Constantinople villa-ge d'Ortakieni ce 4 octobre 1849'.

k. 4—4': Toż samo z podpisem 'Thérèse' [Jabłonowska] i datą: 'de Marienbad le 19 août 37'.

k. 5—6: 'Myśl Arabska. Ze Stambułu przywieziona' (proza) z podpisem A[ndrzej] E[dward] K[ozmian] i datą 12 listopad 1849'.

k. 7: Wpis francuski z datą 'Marienbad ce 4 sept. 1837' i podpisem 'A. de Custine'.

k. 8—8': Autograf Z. Krasińskiego: 'Solitudo, dulcis amantitudo

'Są przeznaczenia, które trwają wiecznie...'

Podpis 'Z.' i data '27 stycz. 1844'.

Pod wierszem Krasińskiego strofa Kajetana Koźmiana:

'Co w tobie kocham, co wielbię, co cenię,

Tego ci starca nie wypowie pienię;

Jednem więc słowem pamiątkę zostawię,

Że błogosławię

K. K. w 77 r. życia

dnia 10 listopada 1849 w Piotrowicach'.

k. 9—9': Wpis francuski z podpisem 'Alos. Radziwiłł' i datą '27 Fevrier 1838 Varsovie'.

Rps LK₂₃ 16'7×21'7 odpis nieznanej ręki (K¹).

— LK₂₄ 7'5×14'1 » » » (K²).

Odmianki tekstu.

str. 185 w. 8 'więzi' A; 'wiąże' K¹, K².

» — » 10 'niebieskie' A, K¹; 'niebiańskie' K².

str. 186.

*LXXXIV. OTO LOSU BĘDZIE ŁASKA...

Z listu Z. Krasińskiego do D. Potockiej z d. 16 lutego 1844, Warszawa, przepisała hr. Wanda Krasińska. Pod utworem: 'Cóż chcesz? — Tak przyszło — i napisałem. Byron leży wytłomaczony przedemną po polsku. — Z niego wzięłem. — A do tego miłość przyszła — więc ten, nie inny wybrałem'.

str. 189.

*LXXXV. PIEŚŃ MELODYJNA...

Wiersz napisany na okładce »Maryi« Malczewskiego, Lipsk, Brockhaus & Avenarius 1844.

str. 190.

*LXXXVI. I JA TEŻ Z ŚWIATEM...

Wiersz wpisany ołówkiem na str. 130 »Maryi« Malczewskiego, Lipsk 1844. Ponieważ Delfina Potocka zaznaczyła na karcie tytułowej, odebrane 8 maja 1844, więc i te wiersze powstały zapewne w tym samym czasie, chyba żeby poeta wpisał je później przy widzeniu się osobistym.

str. 191.

*LXXXVII. W TYCH KARTKACH KILKU...

Na czystej kartce odbitki z »Biblioteki Warsz.« (t. IV, grudź 1848) rozprawy »O woli. Wyjątek z pośmiertnych rękopismów Konstantego Danielewicz«. Napisane ołówkiem, A.

str. 192.

*LXXXVIII. PANNIE KATARZYNI.

Rps LK₂₁ (zob. nr. LXXV) odpis hr. Katarzyny z Braniczkich Potockiej.

Pod utworem ręką Elizy hr. Krasińskiej, r. 1844 enovyé de Varsovie en Mai'.

Odmianka tekstu.

str. 192 w. 15 'W kawałeczeczkach'; 'W kawałeczeczkach' K. Odczytanie niezupełnie pewne, gdyż ażeby czytać 'kawałeczeczkach' brakuje litery z, żeby zaś czytać 'kawałeczach' jest kresk stanowczo za wiele. Żeby uratować wiersz, obraliśmy lekcję 'kawałeczeczkach'.

str. 193.

*LXXXIX. DOSYĆ MI, DOSYĆ...

Z listu do Delfiny Potockiej z d. 11 lipca 1844, Kolonia, przepisała hr. Wanda Krasińska.

Wiersz był pisany 11 lipca 1844 o godz. 1 południu w oczekiwaniu Delfiny Potockiej.

str. 195.

*XC. ANI PROMETEJ...

Tenże sam list, z którego pochodzi Nr. LXXXIX. Wiersz był pisany tegoż samego dnia o 4 południu, kiedy Delfina Potocka nie przyjechała.

str. 197.

XCI. POD OBRAZEM FRANCESKI DA RIMINI.

Rps LA₁₁ razem z LK₈₀ 20'8×13'4, 2 kartki.

Na str. 1 odpis wiersza 'Choć serca znęcis...' przez Delfinę Potocką z tytułem 'Do kobiety' i datą '1845', dopisanymi na czele własnoręcznie przez poetę.

Na str. 3 (A) 'Pod obrazem Franceski di Rimini 1845'

'I w piekle nie jest bez Boga opieki...'

str. 2 i 4 puste.

Rps Nr 23 (por. t. IV str. 418) (K¹) k. 11' odpis Delfiny Potockiej z dodatkiem własnoręcznym Krasińskiego na czele: 'Na Franceskę Scheffera'; pod utworem ręką Delfiny Potockiej: 1844-go nad obrazem Fr. di Rimini'.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 15' odpis Janickiego b. d.

— Nr. 33 (por. str. 301) (K³) k. 27' odpis Janickiego b. d.

— LK₁₆ (K⁴) odpis Gaszyńskiego b. d. (Por. LXIX).

— LK₁₈ a i b (K⁵) dwa odpisy Janickiego b. d. (Por. nr. LXIX).

— LK₂₄ (K⁶) kartka cienkiego papieru 21×13'1, odpis Janickiego, b. d., zawiera:

a) 'Pod obrazem Scheffera Francesca de Rimini'

'I w piekle nie jest...'

b) 'Do kobiety'

'Choć serca znęcis...'

Pdr. Kuryer Poznański z 8 lutego 1880 zawiera tylko 4 wiersze, z których się pierwotnie ten utwór składał, posłany w liście z d. 31 sierpnia 1844. Do kogo — autor artykułu w Kuryerze Poznańskim (1880, Nr. 31 28 lutego) nie podaje. Jest tylko data: Haaga 31 augusta 1844 — w rzeczywistości Paryż. (LC I, 141). Przypuszczamy, że poeta przero-

bił wkrótce ten wiersz i rozszerzył do dzisiejszych rozmiarów, t. j. jeszcze we wrześniu t. r. Autograf, jak już pismo i brak dziennej daty wskazują, pochodzi z czasów późniejszych i tem się tłumaczy mylna data roczna 1845. W tymże liście tak opisuje poeta wrażenie, jakie wywarł na nim »Kopersztych« (miedzioryt lub staloryt) widzianego po raz pierwszy obrazu Ary Scheffera:

Z Haagi 31 Augusta 1844
(do kogo?)

Widziałem przypadkiem w sklepie kopersztychów Franceskę da Rimini Scheffera, nie już siedzącą nad książką, której nie czyta, ale wśród piekła całego, tulącą się w niewymownym smutku a szczęściu jednak zarazem do przeszłych pierśi kochanego. Łzy z oczu im kapią — niby oboje potępieni wiecznie — ale darmo — znać, że miłość ich silniejsza, niż piekło. Gdy wszyscy inni potępińcy ciężarem win i kar obaleni, leżą przykuci do dna piekieł, oni jedni, jeszcze lekcy, jeszcze polotni, unoszą się w powietrzu, jak anielskie, ranne, ale skrzydlące ptaki. Mistrza to wielkiego dzieło. — Skorom spojrział, uczulem the perfect beauty i zaraz cztery wiersze przysłał mi na myśl:

I w piekle nie jest bez Boga opieki,
Kto z ukochaną, choć w piekle, na wieki;
Bo choć szatanów lud nad nim się sroży,
Gdy kochać może, w nim żyje duch Boży'.

Przywiozę ci ten obraz...

Cały utwór drukowany w WP, str. 158, według autografu, co jest *lapsus calami*, gdyż jak z przytoczonej odmianki »dwoj(gu)e' widać, wydawca lwowski miał przed sobą odpis Delfiny Potockiej, t. j. Rps Nr. 23.

Odmianki tekstu.

str. 197 w. 3—4 brak w Pdr.

» — » 5 brzmi w Pdr.: »Bo choć szatanów lud nad nim się sroży'.

str. 207 w. 6 brzmi w Pdr.: »Gdy kochać może, w nim żyje duch Boży'.

» — » 7 aż do końca brak w Pdr.

» — » 9 »dwoj(gu)e' poprawione przez Krasińskiego K¹.

str. 198.

*XCII. CHOĆ MNIE JUŻ NIEMA...

Z listu, a raczej jednej ćwiartki 18,3×12, zapisanej po jednej stronie, przepisała hr. Wanda Krasińska.

»Wiersze te przesłał Z. K. Delfinie Potockiej z kwiatami nazajutrz po rozstaniu się z nią w Noyon d. 14/9 1844 r., czego dowodem słowa z listu pisanego we Frankfurcie d. 20 września 1844 r.: »Jednak napisz mi i do Warszawy, czy niezapominajki ci przynieśli z wierszami...» (hr. W. K.).

str. 199.

XCIII. MÓDL TY SIĘ ZA MNIE...

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹), k. 3', odpis Delfiny Potockiej; nad utworem była data roczna, lecz została wyškrobana.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 40. Tytuł: »Wiersz ostatni'.

Pdr. »Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana« cz. III Lwów 1894, str. 363, gdzie podana data 1844.

Odmianki tekstu.

str. 199 w. 1 »gdy przedwcześnie zginę' Pdr.; w K¹ przedwcześnie' wpisane, ale »z rozpacz' nie przemazane; »gdy z rozpacz' zginę' K².

» — » 2 »własną' K¹, K²; »moją' Pdr.

» — » 3 »i w mym grobie' K¹, Pdr.; »w moim grobie' K².

» — » 6 »po wiekach wieków' K¹, K²; »po wieków wiekach' Pdr.

» — » 8 »Bo tu mi wszystko' Pdr.; »Bo mi już wszystko' K¹; »Bo mnie już wszystko' K².

- str. 199 w. 9 aż do końca brak w K².
 » — » 12 'beźmierny' K¹; 'bez miary' Pdr.
 » — » 16 'Bo(ś)' K¹.
 » — » 18 'za mnie' Pdr.; 'o mnie' K¹.
 » 200 » 1 'ja ciebie się trzymam' K¹; 'bo się ciebie trzymam' Pdr.

str. 201.

* XCIV. ZAISTE, MIŁOŚĆ...

Rps Nr. 32 (por. str. 296) k. 63. Odpis I. Janickiego. Nad wierszem notatka Janickiego: 'Ręką pani D. P.' t. j. Delfiny Potockiej.

str. 202.

* XCV. ACH, SERCE CHORE...

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K) k. 63, odpis I. Janickiego z dodatkiem: 'ręką pani D. P.'

str. 203.

XCVI. DO...

Rps. Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (A) k. 3.

— LK₂₅ (K¹) 20'8×13'3, arkusik listowego papieru, odpis Delfiny Potockiej, zawiera:

a) 'Do...' k. 1.

'Ziemskości cień...'

Na czele tytuł 'Do...', ręką poety i data ręką Delfiny: '1845'.

b) 'Czas' k. 2.

'Czas ma nadzwyczaj coś gorzkiego w sobie...'

Na czele tytuł 'Czas' zdaje się ręką poety i data przemazana '1847'.

Pod utworem data ręką Delfiny '1847'.

— LK₂₆ 20'8×13'5 (K²) arkusik listowego p nieznaney ręki, zawiera:

a) 'Czas' k. 1.

'Czas ma nadzwyczaj coś gorzkiego w sobie...'

B. d.

Dwie poprawki w. 1 'gor(sz)zkiego' i w. 17 '(t)jaki' zdają się pochodzić od samego poety.

b) 'Do...' k. 2.

'Ziemskości cień...'

B. d.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 55 odpis Janickiego b. d. Pdr. WP, str. 186 gdzie przez mylne odczytanie podana data 1855.

Odmianki tekstu.

str. 203 w. 9 '(Duchy) Świat' A.

» — » 20 'serce twoje słucha' A, K³, Pdr.; 'serce twe mnie słucha' K¹, K².

» 204 » 7 'westchnieniem' A, K³, Pdr.; 'natchnieniem' K¹, K².

» — » 14 'wiecznej' A, K¹, K² Pdr.; 'świętej' K³.

str. 206.

* XCVII. MÓDL SIĘ, JAK NICOŚĆ...

Z listu Z. Krasińskiego do Delfiny Potockiej z d. 7 lipca 1845, Heidelberg, przepisała hr. Wanda Krasińska. Przed wierszem podał poeta następne wyjaśnienie: 'Oto śliczna dewiza:

'On doit prier, comme si on ne pourrait rien —

On doit agir, comme si on pouvait tout'.

Znalazłem w wypisach, które wyciągał Vado (tj. St. Małachowski) z różnych ksiąg w Berlinie przez zimę'.

str. 207.

XCVIII. NA SYBIR.

Rps biblioteki suskiej Nr. 298 (A), k. 4.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K¹) k. 25, odpis Janickiego.

— Nr. 33 (por. str. 301) (K²), k. 33' odpis Janickiego.

W obu odpisach data '1845'.

Rps LK₁₃ (por. nr. LXVII) (K³) odpis nieznaney ręki z datą 1845.

— LK₅ (por. nr. XX) (K⁴) odpis Janickiego z datą ,Heidelberg (1843)' i podpisem ,Ligenza'.

— LK₂₇ 12'4×13'7 (K⁵) kartka cienkiego papieru, odpis nieznaney ręki (różnej od LK₁₃) z dopiskiem: ,Na pamiątkę Mayowi' i datą ,1845 luty'.

Pdr. PP, 1873, luty str. 222.

Data 1845 r. może uchodzić za pewną, gdyż wszystkie rękopisy, o ile ją podają, są pod tym względem zgodne. Dodany, jako miejsce powstania, Heidelberg określiłby bliżej ogólną datę na pierwszą połowę lipca. Zagadką jednak byłaby data w LK ,luty 1845', gdyż w tym miesiącu bawił poeta jeszcze w Warszawie. Jeżeli jednak porównamy obydwa teksty ze sobą, przekonamy się z łatwością, że tekst warszawski z lutego przedstawia nam pierwszą i do tego krótszą redakcję utworu, któremu dopiero w Heidelbergu poeta nadał ostatecznie dzisiejszą postać. Ale kto mógł być owym Mayem, któremu Krasiński zaraz po napisaniu posłał ten wiersz na pamiątkę? Odpowiedź znajdujemy u Gaszyńskiego GZK str. 169. Oto, poeta pisywał do Gaszyńskiego, żeby się nie zdradzać, że ma z emigracją stosunki, nie pod własnym jego nazwiskiem, lecz pod umówionym pseudonimem Stephen May Esq-r, a portyer paryski miał nakazane listy nadeszłe pod tem nazwiskiem oddawać Gaszyńskiemu.

Odmianki tekstu.

str. 207 w. 5. ,(pewn) cicho, niespodzianie' A, K¹, K², K³, K⁴; ,pewnie nocą ciemną' K⁵.

» — » 5—8 brzmi w K⁵: ,Odejdę od was pewnie nocą ciemną,

Odejdę od was, jakbym szedł do Boga,
Bo jak z umarłym nikt nie pójdzie ze mną
I niezbadaną będzie moja droga!

» — » 8 ,ze mną' A, K¹, K², K³, K⁴, K⁵; ,za mną' Pdr.

» — » 9—12 brak w K⁵.

str. 207 w. 13—14 brzmi w K⁵: ,Lecz nie odejdę ku wie-
[cznej dziedzinie

Ni też ku lepszym a kwiecistym brzegom'.

» — » 13 ,polecę' A, K³, K⁴; ,odlecę' K¹, K²; ,odejdę' K⁵, Pdr.

» — » 14 ,odejdę ku kwiecistym brzegom' A, K¹, K², K³, K⁴; ,odlecę ku kwiecistym brzegom' Pdr.

» — » 15 ,śniegom' A, K¹, K², K³, K⁴, Pdr.; ,brzegom' K⁵.

str. 208.

* XCIX. DAJ JEJ, O PANIE ...

Rps LK₂₈ (K¹) 20'4×13'5, kartka, odpis Gaszyńskiego, na czele utworu dopisał poeta własnoręcznie datę: ,1845'.

— LK₂₀ (K²) 21×13'5, arkusik listowego papieru, dwa odpisy K. Gaszyńskiego, oba b. d.

a) ,Jak kawał lodu skrzepło serce moje...' k. 1.

b) ,Daj jej, o Panie, moc i spokój ducha...' k. 2.

Brak aż trzech rymów w pierwszym ustępie sprawia wrażenie, że w odpisie zaszyły pomyłki; niestety, oba odpisy są pod tym względem jednakie.

Odmianka tekstu.

str. 208 w. 6 ,w ucisku' K¹; ,w zepsuciu' K².

str. 210.

C. DO KOBIETY.

Rps LK₃₀ (K¹) (por. nr. XCI) odpis D. Potockiej.

— Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K²), k. 12', odpis Delfiny Potockiej; pierwotna data ,1843' została wyskrobana.

— Nr. 32 (por. wyżej str. 296) (K³) k. 141, odpis Janickiego b. d.

— Nr. 33 (por. wyżej str. 301) (K⁴) k. 27, odpis Janickiego b. d.

— LK₁₆ (por. nr. LXIX) (K⁵) odpis Gaszyńskiego b. d.

— LK₃₁ (K⁶) 21×13'2, kartka, odpis Gaszyńskiego.

a) ,Do kobiety, z datą ,1840'.

b) ,W czasie rzymskiego karnawału' b. d.
,Cośmy kochali tak razem..'

Rps LK₁₈ (K¹) a i b (por. nr. LXIX), dwa odpisy I. Janickiego b. d.

— LK₁₉ (K⁸) por. nr. LXIX, odpis I. Janickiego b. d.

— LK₂₄ (K⁹) por. nr. XCI, odpis I. Janickiego b. d.

Pdr. KrR 1873, str. 6.

Odmianki tekstu.

str. 210 w. 3 i 4, Nie będziesz' K¹—K⁸, Pdr.; ,Nie jesteś' K⁹.

» — » 5 ,bezwstydne' K¹—K⁹; ,rumiane' Pdr.

,Równie' K¹—K⁹; ,Również' Pdr.

str. 211.

* CI. O, WYŚCIE PODLI..

Rps LA₁₂ 18'5 × 12'5, arkusik listowego papieru, którego tylko pierwsza stronica całkiem zapisana i na drugiej dwa wiersze. B. d.

— LK₃₂ 21'1 × 13'2, arkusik listowego papieru, którego pierwsza stronica cała zapisana i druga do połowy. Odpis Łempickiego. B. d.

Data, nie wyrażona ani w A ani w K, podaje się sama z treści utworu; jest to pierwszy gwałtowny wybuch oburzenia na niegodne zachowanie się ,rządcielei Europy' wobec wypadków galicyjskich r. 1846, jak to widać z listów pisanych w marcu, zwłaszcza do Małachowskiego.

str. 213.

CII. PRZEPASANA ŻŁOTĄ SZARFĄ..

Pdr. »Czas« 1877, Nr. 141, z tytułem: ,Na pamiątkę wstąpienia na tron apostołski Ojca św. Piusa IX w czerwcu 1846 roku'. Utwór, natchniony widzieć wyborem Piusa IX (16 czerwca 1846), mógł być napisany już w czerwcu na pierwszą wieść o wyniku conclave.

str. 216.

CIII. COŚMY KOCHALI..

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (A), k. 16; pod utworem: ,Boppard 20 oktobra'.

— Nr. 32 (por. wyżej str. 296) (K¹), k. 54', odpis I. Janickiego z datą ,1849 (albo 1840)'.

— Nr. 34 (por. str. 314) (K²), str. 8, odpis Maryi z Krasińskich hr. Raczyńskiej z datą ,Nicea 1845 na wiosnę'.

— LK₃₁ (K²) (por. Nr. C) B. d. odpis Gaszyńskiego z nagłówkiem ,W czasie rzymskiego karnawału'.

Pdr. WP str. 177, z datą 1848. Data ,Boppard 20 oktobra' nie odczytana.

Zdaniem naszym wszystkie daty są mylne, z wyjątkiem daty, pochodzącej od samego poety w Nr. 23 ,20 oktobra'. Chodzi tylko o oznaczenie roku. Przegląda on bardzo wyraźnie ze słów: ... dzisiaj młodość się przyśniwa... staremu Rzymowi'. A więc r. 1846 lub 1847, ale ponieważ 20 października w r. 1847 leczył się poeta w Akwizgranie, więc pozostaje ów ,sen młodości starego Rzymu' październik 1846 w Boppard¹, ,Karnawału' oczywiście w Rzymie w październiku niema. Wyczytał go Gaszyński widocznie z tych samych słów, którymi poeta scharakteryzował tak pełne nadziei początki panowania Piusa IX.

Odmianki tekstu.

str. 216 w. 8 ,ludowi' A, K¹, K², K³; ,lodowi' Pdr. (wskutek mylnego odczytania).

» — » 15 ,Wróć już' A, K², K³, Pdr.; ,Wróci już' K¹.

» — » 16 ,Nadzieja i miłość' A, K², Pdr.; ,Nadzieja, miłość' K¹, K³.

¹ O pobycie w Boppard jako o rzeczy przeszłej wspomina zresztą Krasiński w liście do Delfiny z d. 26 stycznia, Nicea: ,Ledwom rozłożył prozę, uczulem natchnienie do wiersza — i to do końca owego w Rzymie zaczętego — o więzieniu, 1840 r. — owego odczytanego w Boppardzie'.

str. 217.

CIV. RESURRECTURIS.

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K), k. 18—19'. Odpis D. Potockiej z datą „Nizza 1846'". Wspomniany w WP str. 235 „autograf, obejmujący pierwszą redakcję utworu” jest, jak z przytoczonych tam odmianek widać, nasz rps Nr. 23, tj. odpis Delfiny Potockiej.

Pdr. jako pismo ulotne w Poznaniu w r. 1851, duża 8, str. 4 (Por. list do St. Koźmiana z d. 5 sierpnia 1851 Baden w Pam. Liter. 1911, str. 391). Poeta wytknął w tem wydaniu jeden tylko błąd, w przedostatnim wierszu, „niezrodzon(a)e”, który też atramentem poprawiono.

Drugie wydanie, Resurrecturis. Paryż w księgarni Polskiej przy ulicy Seine-Saint-Germain, 20, b. r., 8, str. 14.

Do egzemplarza była dołączona karteczka: „Przedaje się na rzecz składki na Dom dla Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Członkowie Komisji składkowej są:

Władysław Zamoyski, prezes, Stanisław Małachowski, Eustachy Januszkiewicz, Adam Mickiewicz, Karol Sienkiewicz. Adres Komisji: przy ulicy des Saussayes, 3, w Paryżu.

Wydanie to sporządził w roku 1852 w Paryżu Władysław Zamoyski, czem poeta nie był zgoła zbudowany. „Gett[ator]” (tj. Wł. Zamoyski) największe głupstwo Xawerynce (tj. Zyg. Krasińskiemu) spletał — oddrukować kazał pyszną edycją jej romansu „Resurrecturis” bez zapytania się o pozwolenie i sprzedawać na korzyść domu tego, co jest do kupienia dla umieszczenia w nim biblioteki” (List do D. Potockiej z d. „Wielki Piątek 1852, Rzym”).

Czas powstania utworu podaje D. Potocka na r. 1846. Czy jednak na tem świadectwie polegać można? — Rok 1846 nie był wogóle dla twórczości Krasińskiego pomyślny. Znamy tylko drobne utwory, niewątpliwie z tego roku pochodzące (Nr. CI—CIII); potwierdzają one w zupełności pewną jałowość myśli i formy, której poeta sam dobrze był świadom. „Ni myśli, ni wyrazów, ni składni językowej, ni rytmu, ni dźwięku żadnego na chwilę nie pewny... Przeklęty to stan, z nim od roku

przeszło się pasuję, a żebyś wiedział, jak wściekle, jak gorzko, jak namiętnie czasem, a najczęściej, jak rozpacznie”, skarży się poeta Trentowskiemu w liście z d. 2 stycznia 1847 Nicea. A dalej w tymże liście: „Chciałbym tylko raz jeszcze, i to kiedy taka potrzeba nagła, życia całego ideę wyrwać z piersi”. Owóż tą „ideą życia całego”, tym „politycznym katechizmem”, jak go prof. Tarnowski nazywa, nie mógł być ani „Dzień dzisiejszy” ani „Ostatni” w r. 1847 ukończone, a zaczęte znacznie wcześniej, lecz jedynie „Resurrecturis”. Pomysł tego poematu nurtował w duszy Krasińskiego dość długo, może od marca, kiedy rzeź galicyjska i zajęcie Krakowa narzucały nieprzeparcie rewizję dawnych wierzeń i nowe ustalenie programu na przyszłość; było też zapewne kilka prób przelania go w formę poetycką — ale wobec zaniku natchnienia wszystkie wysiłki były próżne, myśl nie dała „się uprzedmiotowić”. Ślad jednej takiej próby bezskutecznej znajdujemy w liście do p. Delfiny z dn. 16 października 1846, Heidelberg. „Dziś po napisaniu do ciebie koniecznie chciałem, by odezwa „Do mistrzów słowa” odezwała się w duchu moim. Próbowałem, czy nie odpadnie odemnie ta kara bezmowy — siedziałem pewno ze cztery godzin — ale wszystko na opak! — aż czasem rozpacz chwytła, że taki stan jałowy może nastąpić w duszy człowieka! — O moja Dyal, módl się do Boga o mnie — nic egoistycznego nie czuję w tem pragnieniu — nie — ale czuję, że potrzebny taki rysunek! Ogromnie potrzebny — bo Topolina (tj. Polska) się gnie pod wszystkimi wiatry — stała się trzciną wiotką — prosi się o radę! prosi się!... Przez rysunek i „radę” rozumieć należy oczywiście nie dawniej zaczęte utwory, lecz całkiem nowy, programowy poemat, za jaki słusznie uchodzić może tylko „Resurrecturis”. W październiku więc jeszcze „Resurrecturis” nie istniało. Ale nawet w styczniu 1847 poeta dopiero „chciałby życia całego ideę wyrwać z piersi”. Jak to pogodzić ze świadectwem p. Potockiej? — Otóż Krasiński, jeżeli w liście wspomina o jakimś temacie poetyckim, to ma już z pewnością jakąś część utworu napisaną — powiada jeden z najlepszych znawców Krasińskiego, prof. Kallenbach (Z. Krasiński, II, 375). W naszym wypadku nie część, ale cały

poemat miał już Krasiński 2 stycznia 1847 napisany, i można świadectwu p. Potockiej zupełną dać wiarę, że „Resurrecturis” powstało w Nicei 1846, oczywiście w grudniu. Żeby się o tem przekonać, wystarczy choćby pobieżne porównanie z „Ostatnim”, ukończonym, jak to dowodnie wiemy z listu do p. Delfiny z d. 26 stycznia 1847 (por. t. V str. 384), w trzy tygodnie później. Niebo a ziemia: tam lekkość, płynność, prawdziwe natchnienie, tu przymus, wiersze pracowicie odrabiane, więcej refleksyi i rozumowania, niż poezyi. Różnicę tę najlepiej oddadzą własne słowa poety: „... przez godzin 6 czy 7 wciążem pisał i to strofę po strofie — może same głupstwa — nie odczytałem dotąd — nawet się lękałem gorzkiego przy odczytaniu odludzenia — lecz powtarzam, dość na tem, że wciąż i o natchnieniu, niedoznanem od wieków, pisał, język mój doskonale rozumiejąc, bez mieszania się i gmatwania myśli, co więcej bez zanękania mózgowego, bez utrudzenia uwagi, wciąż taki idealnie lekki jak przy zaczęciu. — Nadzwyczajem — prawie cudownem musiało to się wydawać człowiekowi, który od wielu miesięcy w takim stanie, że gdy napisze trzy lub cztery wiersze, już zabity, już nie rozumie siebie, już cierpi i fizycznie i duchownie”. Owóż ów zwrot „gdy napiszę trzy lub 4 wiersze”, odnosi się niewątpliwie do mozolnego i powolnego pisania poematu „Resurrecturis”, który powstał przed datą tego listu, a nawet i listu do Trentowskiego, a więc zgodnie ze świadectwem p. Potockiej w grudniu 1846 r. Ale twórca nie był ze swego dzieła zadowolony i zamyślał go gruntownie przerobić; dlatego wyraża się o nim w liście z 2 stycznia 1847 jako o nieistniejącym i z wydaniem się wcale nie kwapił. Ale rzecz, pod względem ideowym doskonała, pod względem formalnym już się gruntownie poprawić nie dała — trzeba by chyba było napisać całkiem nowy poemat — i poeta, zwątpiwszy w możliwość przeróbki, postanowił nareszcie swój utwór dla myśli w nim zawartych wydać, po pięciu latach, poczyniwszy w nim nieznaćne tylko poprawki.

Odmianki tekstu.

str. 217 w. 1 brzmi w K:

„Świat ten świątynią i ze krwi i z błota”.

str. 218 zam. w. 8—19: „Dwie rwą cię pokusy

A w grób — różną drogą —

Skąd żadne Chrystusy

Zawrócić nie mogą!” K.

» — » 24 „wschodem” Pdr.; „progiem” K.

» — » 25 „męką z niebios rodem” Pdr.; „umęczonym Bogiem” K.

» 219 » 1 „gmach” Pdr.; „świat” K.

» 220 » 2 „Świętością” Pdr.; „Wolnością” K.

» — » 5 „pewnią” Pdr.; „tajnią” K.

» — » 12 „wyższą” Pdr.; „bożą” K.

» — » 14 — str. 221 w. 2 brak w K.

» 221 » 3 „wtedy” Pdr.; „wkońcu” K.

» — po w. 4: „Co świat przezwiał szalem” K.

» — w. 5 „snem i” Pdr.; w K brak.

» — » 6 brak w K.

» — » 8 „prawem” Pdr.; „ciałem” K.

» — » 9 „Czemiś” K.; „Czemciś” Pdr.

» — » 10 „Czemiś” K.; „Czemciś” Pdr.

» — » 11—19 brak w K.

» — » 21 „szkarłat” Pdr.; „ciało” K.

» — » 22 „światła prądem” Pdr.; „sakramentem” K.

» — » 23—29 brak w K.

» 222 zam. w. 2—6: „Nie znajdują cię w grobie

Bóg już z tobą —

Bóg już w tobie”. K.

str. 223.

CV. JA BŁAGAM CIEBIE...

„Autograf tego wiersza dostał się z rąk Delfiny Potockiej w posiadanie hr. Honoryny Kwileckiej, a po zgonie tejże rodzina przekazała go zbiorom Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Kopię sporządził dr. Bolesław Erzepki w listopadzie 1910 r.” (*hr. W. Kr.*). Pod utworem obok daty podpis „Zyg.” Pdr. Dziennik Poznański 1898, Nr. 103.

str. 225.

CVI. DO STANISŁAWA KOŹMIANA.

Pdr. Przegląd Poznański 1861, t. XXXI, str. 193; znajduje się także w Pam. Lit. 1911, str. 321.

str. 226.

CVII. KAMPANIA RZYMSKA.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K) k. 53', odpis I. Janickiego b. d.
Pdr. Wybór pism Z. Kr., wyd. przez F. Hoesicka, Warszawa 1898, str. 507 z datą 1840.

Data 1840 już dlatego mylna, że poeta w tym roku odbywał owe przejażdżki konne po Kampanii, o których w wierszu wspomina, jako o czemś dawnym, odległym, o „świecie swej młodości”, gdzieś daleko od tego świata, zmartwychwstałego w wyobraźni. Ponieważ poeta po raz ostatni był w Rzymie w r. 1843, a pragnie „przed śmiercią wrócić na te niwy”, przeto wiersz mógł być napisany najpóźniej w początkach listopada 1847, kiedy Krasiński jeszcze nie wiedział, że na życzenie ojca, w tym razie tak zgodnym z jego własnym, wypadnie mu na zimę jechać do Rzymu.

str. 228.

+CVIII. PRZY BRANSOLETCE W DZIEŃ Ś. KATARZYNY.

Rps Nr. 34 (por. str. 314) (K¹), str. 50, odpis Maryi z Krasińskich hr. Raczyńskiej z datą „1847 Drezno w dzień Ś. Katarzyny”.

— LK₃₃ (K²) 23×16, kartka; odpis Katarzyny z Branickich hr. Potockiej. Data: „Drezno 1847”.

a) „Przy bransoletce w dzień św. Katarzyny”.

U dołu: „Drezno 1847 Katarzynie z Branickich Adamowej Potockiej”.

b) „Sigis a écrit ces vers en me donnant une Madonne de Raphaël peinte sur porcelaine”.

„Na tej gorzkości...”

U dołu: „Heidelberg 1851 22-go maja do Adamowej Potockiej”.

— LK₂₂ por. Nr. LXXV (K³).

Pdr. PKr str. 90, tylko ośm pierwszych wierszy z datą „1843”; wobec zgodnych podań rękopiśmiennych musimy datę 1843 uważać za błędną.

Odmianki tekstu.

- str. 228 w. 2 „przerdzawiła” K¹, K³, Pdr.; „przerdzawiała” K².
» — » 3 „na wskrós” K², Pdr.; „na proch” K³; „na prost” K¹.
» — » 6 „bo” K¹, K², K³; „co” Pdr.
» — » 9 „aż do końca brak w Pdr.”
» — » — „może wypłaczesz” K², K³; „możesz wypłaczecz (s)” K¹.
» — » 13 „w dno” K², K³; „na dno” K¹.

str. 229.

CIX. CZAS.

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K¹) k. 36, odpis Maryi z Krasińskich hr. Raczyńskiej z datą „1847 — December”.

— Nr. 34 (por. str. 314) (K²) str. 18, odpis Maryi Raczyńskiej z datą „24 czerwca 1840”.

— Nr. 32 (por. str. 296), nie ma tekstu, tylko data: „Abdyk (tj. Fontainebleau), 1847 December”.

— LK₂₅ (K³) (por. Nr. XCVI), odpis D. Potockiej z datą „1847” i tytułem „Czas”.

— LK₃₄ (K⁴) 20×15,8, arkusz listowego papieru, zawiera odpis Łempickiego:

a) „Czas” b. d. k. 1.

b) „O morze wieków...” b. d. k. 2.

— LK₂₅ (K⁵) (por. Nr. XCVI) odpis nieznanej ręki b. d. Pdr. KrR 1877 nr. 9.

Odmianki tekstu.

- str. 229 w. 14 „już jest” K¹, K³, K⁴, K⁵, Pdr.; „nie jest” K².
» — » 16 „zmarłe” K¹, K³, K⁴, K⁵, Pdr.; „przeszło” K².

- str. 229 w. 17 'jak świeży' K², K³, K⁴, K⁵. Pdr.; 'jaki świe-
ży' K¹.
» 230 » 3 'cię' K², K³, K⁴, K⁵. Pdr.; 'się' K¹.
» — » 7 'w chwilę tę wmrzeć się na ziemi' K², K⁴,
K⁵; 'w chwilę tę wżyć się na ziemi' K³;
'w chwilę zmienić się na ziemi' Pdr.;
'w chwilę tę zmienić się na ziemi' K¹.
» — » 8 'nie powstał' K², K³, K⁴, K⁵; 'nie poczuł' K¹ Pdr.

str. 231.

* CX. O MORZE WIEKÓW...

Rps LK₃₄ (por. Nr. CIX).

str. 232.

* CXI. TYŚ NIE ŚMIERCI ŁUP...

Z listu Z. Krasińskiego do D. Potockiej z dn. 10 sierpnia 1848, Heidelberg, przepisała hr. Wanda Krasińska. Data w słowach na czele wiersza: 'Niedawnom pisał do Norwida' (K).

Pdr. Kurjer Lwowski 1907, z 9 lutego, str. 9.
LC II, str. 49.

Odmianki tekstu.

str. 232 w. 1—4 brak w LC.

- » — » 9 'zatrzęsną' K Pdr.; 'zatrzęsą' LC.
» 233 » 6 aż do końca w LC brak.

str. 234.

* CXII. MODLITWA.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K), k. 44'—47, odpis I. Janickiego.

Datę tego utworu, przechowanego, o ile wiadomo, tylko w jednym odpisie, określają dość dokładnie wyjątki z listów do D. Potockiej. 'Piszę jeszcze, oprócz Psalmu Modlitwę — zobaczysz' (List z dn. 7 września 1848 Baden) 'Masz wiersze

¹ W K³ poprawione ręką poety 'się' na 'cię'.

moje u siebie z przeszłej jesieni, w których właśnie opisywałem stan ten twój, żeby się i dusza na sąd Chrystusowy nie ruszyła spojrzeć przez okno' (List z d. 13 marca 1849, Baden).

Odmianka tekstu.

str. 238 w. 2 'gruzami'; 'grozami' K.

str. 239.

CXIII. NAD MIASTEM CHMURY...

Z listu Z. Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego z d. 15 października 1848 Babylon 38 (tj. Paryż rue Neuve des Mathurins 38) przepisała hr. Wanda Krasińska. Jest to pierwszy rzut utworu, poprawiony następnie i zmieniony. LC II, 55.

Z autografu 20·3 × 16, będącego własnością hr. Augusta Cieszkowskiego (syna), przepisała hr. Wanda Krasińska (K¹). Rps LA₁₃ (A) 20·3 × 15·8, kartka, odpis na czysto, na czele utworu: '1848 15 października — w niewiedzy, co się z Wiedniem stało'. Utwór podzielony na 5 policzbowanych części, odpowiadających naszym ustępom.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 26', odpis Janickiego z datą '15 października 1848 r. w niewiedzy, co się stało z Wiedniem'.

— LK₃₅ (K³) 20·5 × 13·8, kartka cienkiego papieru, odpis K. Gaszyńskiego. Utwór podzielony na 5 liczbowanych ustępów na czele: '15-go października 1848 r. w niewiedzy co się stało z Wiedniem'.

— LK₃₆ (K⁴) 20·5 × 13·4, kartka, zupełnie podobna do poprzedniej. Odpis K. Gaszyńskiego.

— LK₃₇ a i b (K⁵) 20·7 × 13·3, dwa arkusiki listowego papieru, dwa odpisy dwu wierszy przez I. Janickiego.

a) 'Nad miastem chmury...' Data i podział, jak w LK Gaszyńsk.

b) 'Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie...'

Data pod utworem: '14 maja 1857 r.'

Z dwóch dochowanych autografów rps, będący własnością hr. Augusta Cieszkowskiego (syna), przedstawia redakcję późniejszą, a więc lepszą. Dowodzą tego nie tylko różnice

pomiędzy A i K¹, które zawsze wypadają na korzyść K¹, ale osobliwie charakterystyczna poprawka w samymże A (str. 240 w. 15) słabszego „milczące” na „pustynia”, którą też czytamy w K¹; widocznie K¹ jest przepisany z A, ale już z poprawkami, które się tymczasem poecie nasunęły. Z tej ostatniej redakcji (K¹) wypłynęły niemal wszystkie dochowane kopie.

Rzecz dziwna, że obaj współcześni świadkowie, Gaszyński (GZK, str. 201) i Małachowski (Rys, str. 57) twierdzą, iż utwór ten powstał w Baden, gdy tymczasem data listu do Cieszkowskiego, jakoteż list Krasińskiego do St. Koźmiana (Pam. Lit. 1911, str. 373) dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że wiersz został napisany w Paryżu, i tylko późniejsze poprawki, poczynione w Baden i odczytanie wobec obu świadków były zapewne powodem późniejszej pomyłki. Ciekawe są uwagi poety przy przesłaniu tego wiersza St. Koźmianowi (l. c. 373): „Wiedeński wiersz przesyła ci Erof (tj. Z. Krasiński), ale poprostu na pamiątkę, *tibi soli*, z powodu, że go nie znasz; — wydawać go zaś byłoby zupełnym anachronizmem. Napisany był albowiem w październiku 1848 r. — kiedy co chwila zdawało się, że przyjdzie do Paryża wieść o wygluzowaniu Wiednia z rządu miast, na karcie europejskiej naznaczonych. Odtąd dla tegoż Wiednia zdarzył się nawet i gatunek Sobieskiego, a cała waga wiersza na tem zależy, że go już nie będzie. Fałszów i pomyłek drukować nie można, chyba przed wypadkiem, albo w bardzo wiele lat po wypadku. Zachowasz więc to w tece jako kołędkę, na ten Rok ci przesyłam”.

Wbrew słusznym poglądom Z. Krasińskiego ogłoszono ten wiersz niedługo po jego śmierci w Przegl. Pozn. 1861, t. XXXI, str. 192.

Czas 1872, 8 września. Tytuł: Vindobona. W październiku 1848 r. (Z innego źródła).

Odmianki tekstu.

str. 239 w. 2 „waśń” A, K¹, Pdr.; „dym” LC.

» — » 4 „Woła »Ratunku, bo biada mi, biada” K¹, K⁴, Cz.; „Woła »Ratunku, biada mi, biada!” A; „(Woła) Krzyczy »Ratunku, bo biada mi,

biada” K³; „Krzyczy »Ratunku, bo biada mi, biada” K², K⁵, Pdr.; „Krzyczy »Ratunku, a z nieba głos spada” LC.

str. 239 w. 5 „z nieba” K¹—K⁵, Pdr.; „z niebios” Cz.

» — zam. w. 5: „Który Wiedniowi w grzmotach odpowiada” LC.

» — w. 8 „Wiedeń zbladł — krzyknął — i padł na kolana” K¹, K⁴, Cz.;

„Wiedeń zbladł — jęknął — i padł na kolana” K², K³, K⁵, Pdr.;

„Wiedeń się wzdygnął i padł na kolana” A;

„Wiedeń się schylił — i padł na kolana” LC.

» — » 9 „patrzy” A, K¹—K⁵, Pdr.; „spojrzał” LC.

» — » 10 „polskich” K¹—K⁵, Pdr., LC; „pańskich” Cz.

» — » 11 „w wichrach” A, K¹—K⁵, Pdr.; „grzmotem” LC.

» — » 13 „zgiełk” brak w Cz.

» — » — „Tłum — zgiełk — strach — ludu pienią się bałwany” K¹—K⁵, Pdr., Cz.

„Tłum — zgiełk — krzyk — wrzawa — ludowe bałwany” A.

» — » — str. 240 w. 5 brak w LC.

» — » 14 „Węgry” A, K¹—K⁵, Pdr.; „Węgrzy” Cz.

» — » 16 „sądne” K¹—K⁵, A, Pdr.; „sądów” Cz.

» 240 » 2 „odmętem” K¹—K⁵, Pdr.; „w odmęcie” A.

» — zam. w. 9: „Po niewdzięczności w żyły niewdzięcznika” LC.

» — w. 10 „(Perzyn) (Dymów) (Perzyn zasłona naokół się wzdyma) Perzyn zasłona naokół się wzdyma” A.

» — » 14 „znieść tego” A, K¹—K⁵, Pdr.; „tego znieść” LC.

» — zam. w. 15: „Wolność w niej brudna — wszeteczna i chroma” LC.

» — w. 16 „I od wolności pójdzie w dym, jak słoma” K¹—K⁵, Pdr.;

„I od wolności zdmuchnięta jak słoma” A;

„Z morza rozkoszy krwi wypływa morze” LC.

- str. 240 w. 17 ,śró d min i dział huku' K¹—K⁵, Pdr.;
 ,śró d strasznego huku' A;
 ,śró d jęków i huku' LC.
 » — » 18 ,syk' A, K¹—K⁵ Pdr.; jęk' Cz.
 » — » 18—19 brak w LC.
 » — » 19 ,pustynia' K¹—K⁵ Pdr.; ,milczące' A.
 » — » 20 ,jutro będzie zima' A, K¹—K⁵, Pdr.; ,zostaje
 się' LC.
 » — » 21 ,bożych gniewów znamię' A, K¹—K⁵, Pdr.;
 ,sądów bożych znamię' LC.

str. 241.

CXIV. JAK KAWAŁ LODU...

Rps LK₃₈ (K¹) 20:4×13:4, arkusik listowego papieru, odpis K. Gaszyńskiego na 3 stronach, czwarta pusta. Poeta własnoręcznie dopisał u góry nad utworem: ,1848 w jesieni'.

— LK₃₉ (por. Nr. XCIX) (K³), odpis Gaszyńskiego b. d.

— Nr. 23 (por. t. IV str. 418) (K³) k. 25—26, odpis Maryi z Krasińskich hr. Raczyńskiej (nie D. Potockiej, jak podano w WP 215).

— Nr. 32 (por. str. 296) (K⁴) k. 15, odpis I. Janickiego. Data ,30 października 1848'.

— Nr. 33 (por. str. 301) (K⁵) k. 29, odpis I. Janickiego. Data ,w jesieni 1848'.

Pdr. KrR 1874, Nr. 13.

Odmianki tekstu.

- str. 241 w. 8 ,Wiare m straciła' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.;
 ,Straciłam wiare' K³.
 » — » 14 ,przykryt' K¹, K³, K⁴, K⁵, Pdr.; ,pokryt' K².
 » — » 15—16 brak w K².
 » — » 17 ,umarli' K¹, K³—K⁵ Pdr.; ,zmarli (s)' K².
 » — » 20 ,z za chmur' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.; ,z chmur' K³.
 » 242 » 5 ,w mego serca' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.; ,z serca
 mego' K³.

- str. 242 w. 14 ,rozdarł' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.; ,rozprysł' K³.
 » — » 17 ,zeszłę serca' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.; ,serca
 zeszeł' K³.
 » — zam. w. 24: ,Nic — nic — już — oto słowo moje K³.
 » — w. 27 ,nie zachwyca' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.; ,nie od-
 powie (!)' K³.
 » 243 » 9 ,W tem sercu' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.; ,w sercu' K³.
 » — » 14 ,oczów' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.; ,oczu' K³.
 » — » 17 ,powszedny' Pdr.; ,powszedni' K¹—K⁵.
 » — » 20 ,jaki tam' K¹, K², K⁴, K⁵, Pdr.; ,tam jaki' K³.

str. 244.

* CXV. MORD ELEKTRYCZNYM PRADEM...

Z listu Z. Krasińskiego do D. Potockiej z dn. 15 kwietnia 1849, Baden - Baden, przepisała hr. Wanda Krasińska. Datę określają słowa listu poprzedzające utwór: ,... osądź z tych wierszy, jeszcze w decem brze pisanych...'

str. 246.

CXVI. DO BEATR...

Rps Nr. 23 (por. t. IV, str. 418) (K) k. 13. Autografu, wspomnianego w WP, str. 220, wydawca nie miał w ręku; będzie to zapewne nasz odpis Nr. 23, gdyż tekst zgadza się zupełnie z tekstem WP 67; różnice dotyczą tylko tytułu, którego w WP niema i ,Monachium' WP przy dacie, którego znowu w K niema.

W rpsie była pierwotnie data 1840, lecz później inna, jak się zdaje ręka, może Krasińskiego, dodała do końcowego zera kreskę, idącą na dół, i w ten sposób z 0 zrobiło się 9. Pdr. WP, str. 67.

str. 247.

CXVII. DO KAJETANA KOŹMIANA.

Pdr. Zygmunta Krasińskiego listy o poemacie Kajetana Koźmiana »Stefan Czarniecki« w Przegl. Pozn. 1859 t. XXVII

¹ Janicki w K⁴ dopisał na dole; ,rozprysł« w oryginale'.

str. 446, (wyszła także osobna odbitka). Jest to odpowiedź na wiersze K. Koźmiana „Nie chcę przenikłym dociekać wzrokiem”, o którym wspomina Krasiński w liście do Koźmiana z d. 29 kwietnia 1850, Warszawa (l. c. str. 444); wiersz sam jednak posyła dopiero w liście następnym bez daty, ale zawsze jeszcze z Warszawy, gdyż poeta w nim się tłumaczy przed Koźmianem, dlaczego sędziwego autora »Czarnieckiego« w Piotrowicach nie odwiedził, chociaż się na to, jak na wielkie szczęście gotował. O wyjeździe, a nawet zamiarze wyjazdu z Warszawy, który nastąpił w początkach sierpnia, jeszcze wzmianki w tym liście niema. Napisanie więc tego wiersza, a przynajmniej ostateczne wyglądanie przypada na czas między odebraniem listu Koźmiana z wierszem, a więc mało co przed 29 kwietnia a 23 lipca, datą listu z Warszawy do Cecylii Małachowskiej (Listy do Małachowskiego str. 199), w którym już o wyjeździe wspomina. Sądźmy, że utwór powstał zaraz pod świeżym wrażeniem strof starego klasyka które „wstrząsły nim całym od stóp do głów” i może już 29 kwietnia był gotów, tylko zwykła u Krasińskiego praca szlifierska nie pozwoliła go natychmiast odesłać, aż za dni kilka, tj. już w maju.

str. 249.

CXVIII. BURZY GROM...

Rps nieznan.

Pdr. PKr str. 113.

str. 251.

* CXIX. PÓŹNIEJ CZY WCZEŚNIEJ...

Z listu Z. Krasińskiego do Aug. Cieszkowskiego z d. 7 lutego 1851, Heidelberg, przepisała hr. Wanda Krasińska.

LC II, 250.

Odmianka tekstu.

str. 251 w. 6 „(wydawa) wydaje” A; „wydawa” LC.

str. 252.

CXX. UŁAMEK NAŚLADOWANY Z GŁOZY ŚW. TERESY.

Rps (A¹) 15·7×10·1, podarowany przez Adama Sołtana ks. Janowi Prusinowskiemu, dostał się następnie po śmierci ks. Prusinowskiego wraz z innymi papierami ks. Zenkelerowi. Był drukowany w Tygodniku katolickim, wychodzącym w Grodzisku w W. Ks. Poznańskim, w Nrze 34 z d. 23 listopada 1860 r. str. 265. Kopię sporządził dr. Bolesław Erzepki w listopadzie 1910 r. (*hr W. Kr.*) Głozka kończy się tu na w. 114 tj. str. 256 w. 18, poczem następują 4 wiersze, których w pierwodruku niema.

— LA₁₄ (A²) 18·5×12·4, arkusik listowego papieru zapisanego drobnym pismem na wszystkich stronach; poemat urywa się na w. 114. Jest to odpis na czysto, w dwóch tylko miejscach poprawiony.

— LK₃₈ (K¹) 21×13·4, dwa arkusiki listowego papieru, poplamione od dołu atramentem, zapisanych stron 6; odpis K. Gaszyńskiego, obejmuje cały poemat.

— LK₄₀ (K²) 16·4×10·2, siwy arkusik listowego papieru, zapisany drobnym pismem na wszystkich 4 stronicach; odpis I. Janickiego, obejmuje cały poemat.

Pdr. „Ułamek naśladowany z Głozy św. Teresy” [Kraków] czcionkami »Czasu« 1858, 16, str. 6.

Głozka, z wyjątkiem dwóch ostatnich ustępów powstała, jak się zdaje, w r. 1845, w tym bowiem roku w liście do D. Potockiej z d. 8 września, Opinogóra, przytacza z niej poeta cztery pierwsze wiersze w postaci pierwotnej: „Dziś Głozka św. Teresy” z rana przyszła mi na pamięć, ale miasto po hiszpańsku, po polsku:

„Nie śmierci czuję, ale życia trwogę,
Bo taki żywot widzę tam przed sobą,
Że mi ten ziemski grobową żalobą
I tem umieram, że umrzeć nie mogę”.

W liście znowuż do Sołtana (LS str. 326) z d. 9 stycznia 1846 Nicea, znajdujemy taki ustęp: „Zarzuciłem św. Te-

resę, gdzieś gnije w stoliku, a ja za stolikiem; ją myszy zjedzą, mnie stoczą myśli moich i uczuć niewidzialne robaki'.

Podobnie w liście do Cieszkowskiego (LC I, str. 170) z d. 23 stycznia 1846, Nicea: »wszelka myśl i wszelkie natchnienie i św. Ter[esa] wszelka zdechły we mnie«.

Jeżeli poeta »zarzucił św. Teresę«, to musiała ona już istnieć, nie wiadomo tylko, w jakich rozmiarach. Owóż znając Krasińskiego i sposób jego tworzenia, już z góry przypuścić można, że poeta zapaliwszy się do tematu, który mu się nasunął 8 września 1845, już go nie porzucił, ale pracował nad nim, dopóki służyło natchnienie, tj. przez resztę roku 1845 i doprowadził rzecz do w. 114. Kiedy w roku następnym (1846) nadszedł przykry zastój w twórczości, wtedy poeta nie mogąc wykończyć poematu, przepisał go tylko na czysto, za czym przemawia pismo A², pochodzące, jeżeli wszystko nie myli, z r. 1846, i schował do stolika, gdzie Gloza »gnijąc« miała oczekiwać lepszych czasów. Szczegółowe obejrzenie A¹, którego poprawnym odpisem jest A², powinno wykazać, że pismo całego poematu pochodzi z r. 1845 z wyjątkiem może ostatnich czterech wierszy, które poeta następnie zastąpił innymi. W latach następnych natchnienie zjawiało się wprawdzie, ale przeszkadzały inne prace, jak »Dzień dzisiejszy«, »Ostatni«, dwa ostatnie Psalmi, a przede wszystkim polityka i częste niezdrowie. Dopiero pomyślniejsze okoliczności na wiosnę r. 1851 wydobyły »gnijącą« Teresę ze stolika; ale poeta przyczynił do tego, co już było, zaledwie 27 wierszy — pora wielkich natchnień już przeminęła. Dwaj naoczni świadkowie, Gaszyński i Małachowski, widząc, że poeta zajmuje się św. Teresą, a nie znając widocznie istotnego stanu rzeczy, napisali zgodnie: »Zygmunt (na wiosnę w Baden) wydobył się z melancholii — wziął się na nowo do pióra i napisał wielbiony powszechnie Ułamek naśladowany z Glozy św. Teresy' (GZK str. 217). Tam w Baden (na wiosnę) znacznie mu się polepszyło i wydobył się z ogarniającej go silnie melancholii. W tem usposobieniu będąc, napisał piękny ułamek wierszem, naśladowany z »Glozy św. Teresy'«. Nim jednak jeszcze przyszło natchnienie, poeta silił się w styczniu 1851 przynajmniej poprawić kilka

ostatnich wierszy — nadaremno. Powód zaś był następujący. Znany kaznodzieja i działacz patryotyczny, ks. Aleksy Prusinowski wydawał w Grodzisku czasopismo dla ludu p. t. »Wiarus«. Nie podobało się to rządowi pruskiemu i odjął piśmu debit pocztowy, tak, że »Wiarus« od lipca 1850 przestał wychodzić. Przypuszczamy, że tak ruchliwy człowiek, jak ks. Prusinowski, bezczynności znieść nie mógł, lecz zamyślał o nowym czasopiśmie, już nie dla ludu, gdyż wiedział, że debitu pruskiego nie otrzyma, tylko dla klas wykształconych, być może nawet w rodzaju »Tygodnika Katolickiego«, który w dziesięć lat później istotnie zaczął wydawać. Potrzebując artykułów do swego (zamierzonego) pisma, zwrócił się z prośbą o nie do ówczesnych pisarzy, między innymi i do naszego poety. Krasiński jednak, powodujący się roztropną ostrożnością, załatwiał podobne sprawy zawsze tylko przez zaufanych przyjaciół — tym razem przez Wielkopolanina, a więc zapewne znajomego ks. Prusinowskiego, Cieszkowskiego. Tęby nam tłumaczyło ustęp w liście do Cieszkowskiego z d. 6 lutego 1851, Heidelberg (LC II str. 249): »chciałem dla ciebie coś tobie przesłać, byś przesłał Prusinowskiemu. Od miesiąca przeszło 10 lub 15 słów staram się odmienić w dawnej rzeczy, a nie mogę; ilekroć się staram, konam, a nic nie wije się... Niebieściejszych dawać nie warto« itd. (Por. str. 313). Sądzimy, że owo »coś«, co Cieszkowski miał przesłać ks. Prusinowskiemu — to Gloza św. Teresy, jak to wynika z porównania tego utworu z niebieściejszymi wierszami, tj. Hymnem (Nr XX). Nawet owe »10 lub 16 słów« nie poprawionych odnajdujemy w przesłanym autografie, choć z niewiadomej przyczyny, już nie Cieszkowskiemu, lecz Sołtanowi. Alć zamiar ks. Prusinowskiego rozbił się widać na razie o brak kaucyi (na co się już, zamykając »Wiarusa« ks. redaktor uskarża) i Sołtan, nie mając już powodu przesyłania utworu, zatrzymał go u siebie i »darował« go dopiero 1 grudnia 1859 ks. Prusinowskiemu, kiedy już było rzeczą pewną, że »Tygodnik Katolicki« od 1-go stycznia 1860 w Grodzisku wychodzić będzie. Jakoż Gloza została w pierwszym zaraz roczniku Tygodnika (w Nrze 34 z d. 23 listopada 1860, str. 265) z tego

właśnie rpsu wydrukowana — całkiem niepotrzebnie, gdyż tymczasem wyszła już w Krakowie w r. 1858 i zupełniejsza i w poprawionej przez poetę redakcyi.

Odmianki tekstu.

- str. 252 w. 1 „(Nie śmierci czuję ale życia trwogę)
Przed życiem czuję — nie przed śmiercią
[trwogę' A².
» — » 2 „taki żywot A²; takie światy' A¹, K¹, K²,
Pdr.
» 253 « 2 „(Nie bólu czuję, lecz spokoju trwogę)
Ja przed spokojem tylko czuję trwogę' A².
» — » 13 „I w gorszym jeszcze konam zniszczeniu'
A¹, K¹, K², Pdr.
A duch mój kona w gorszym zniszczeniu'
A.
» — » 20 „(Przez nieskończonej łaski zezwolenie
Stwórcę się zmieniał na chwilę w stworze-
[nie!
Stworzenie w Stwórcę — przez jedno we-
[stchnienie)
Przez nieskończonej łaski zezwolenie' A'
» — » 24 „i niebie' A⁵, K¹, K², Pdr.; „i w niebie' A².
» 254 » 2 „jaśniał' A¹, K¹, K², Pdr.; „pałał' A².
» — » 3 „kształt' A¹, K¹, K², Pdr.; „jaśń' A².
» — » 7 „spływało' A¹, K¹, K², Pdr.; „spadało' A².
» — w. 12 „przesłona' A¹, K¹, K², Pdr.; „zasłona-
mi' A².
» — » 12 następuje 1¹/₂ wiersza przemazane w A².
„Lecz oglądałam Cię tu na tej ziemi'
Takim jak jesteś' A².
» — » 13 „bywasz' A¹, K¹, K², Pdr.; „jesteś' A².
» — » 17 „goręcej, niż oni' K¹, K², Pdr.; „kocham, ni-
żli oni' A¹, A².
» — » 18 „(Tyś już im w ojca domu dał mieszkanie)
Już w domu ojca Tyś dał im mieszka-
[nie' A²;

- „Już w domu wiecznym (dałeś) Tyś dał im
mieszkanie' A¹.
str. 254 » 20 „(Gdy mnie porzucasz, zostawiasz w roz-
[pacz)
Gdy mnie porzucasz, zostaję w rozpacz' A¹.
» — » 21 „Cóż to dla mnie znaczy' A¹, K¹, K², Pdr.;
„coż dla mnie to znaczy' A².
» 255 » 1 „me kości' K¹, K², Pdr.; „mich kości' A¹ A².
» — » 14 „(Za jakiegokolwiek twej wieczności dziwy)
Za jakąkolwiek bądź (marną) (kiedyś) w nie-
[bie zapłatę' A².
» — » 27 „zmarłychwstały' A¹, K¹, K², Pdr.; „zmar-
tłychwstały' A².
» — zam. w. 30 „Już ci pod stopą niebieskie drżą
smugi' A².
» 256 w. 14 „więcej Ciebie' A¹, K¹, K², Pdr.; „Ciebie
więcej' A².
» — po w. 18 następują 4 wiersze w A²:
„Więc mnie się marzy, że tam na Kalwaryi
I ja i ona, w jedną duszę złane,
Całuję łzami krwawą stóp Twych ran,
Że we mnie Marya, i ja w Twojej Maryi'.
Na tem się kończy utwór w A².
» 257 » 3 na tym wierszu kończy się K¹.

str. 258.

* CXXI. DO ADAMOWEJ POTOCKIEJ.

Rps LK₃₃ (por. CVIII) z datą i tytułem, jak w druku. Od-
pis hr. Katarzyny z Branickich Potockiej. Nad utworem notatka
francuska tej samej ręki: *Sigis a écrit ces vers en me don-
nant une Madonne de Raphaël peinte sur porcelaine.*

str. 259.

* CXXII. ŚWIAT WYBAWIENIA...

Rps (A) album Amelii Załuskiej, k. 1' (por. nr. LXXXIII).
Z. Krasiński. Pisma. T. VI.

str. 260.

CXXIII. DO ELIZY.

Rps LK₄₁ (K¹) 20:8×13:9, arkusik listowego papieru, zapisany na wszystkich czterech stronicach. Odpis K. Gaszyńskiego; na czele dopisał własnoręcznie poeta: „Do Elizy. Roma 1852”. Trzy poprawki Gaszyńskiego w rpsie pochodzą niezawodnie od poety.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 17¹, odpis I. Janickiego z datą „Roma 1852”.

— Nr. 33 (por. str. 301) (K³) k. 31, odpis I. Janickiego z datą „Roma 1852”.

Pdr. „Czas” 1872, 8 września.

DzL 1859 nr. 101 od str. 261 w. 18 niniejszego wydania.

Odmianki tekstu.

- str. 260 w. 3 „ty” K¹, K², K³; „tyś” Pdr.
 » 261 » 7 „I piani” K¹, K², K³; „Pijani” Pdr.
 » — zam. w. 18 „Przechodniu, spojrzij po rzymskiej ruinie” DzL.
 » — » 20 „Pośród” K¹, K², K³, Pdr.; „Środkiem” DzL.
 » — » 22 „chadzali” K¹, K², K³; „chadzały” DzL, Pdr.
 » 262 » 3 „jednak tą siłą” K¹, K², K³, Pdr.; „rzymską tą siłą” DzL, Pdr.
 » — » 5 „Ale przepadli” K¹, K², K³, Pdr.; „Lecz zmarli śmiercią” DzL.
 » — » 5—10 brak w DzL.
 » — » 12 „wzbił się” K¹, K², K³, Pdr.; „wyszedł” DzL.
 » — » 17 „poćcinane” K¹, K², K³, Pdr.; „połamane” DzL.
 » 263 » 3 „i ludzkie” K¹, K², K³, Pdr.; „czy ziemskie” DzL.
 » — » 4 „Że Polska nie zginie” K¹, K², K³, DzL;¹ „Że Polska nie ginie” Pdr.
 » — » 7 „gina” K¹, K², K³; „zginą” DzL, Pdr.
 » — » 8 „ginie” K¹, K², K³, Pdr.; „zginie” DzL.

¹ W DzL ze względów cenzuralnych zam. „Polska” we wszystkich trzech wypadkach wydrukowano... „(naród)”.

str. 263 zam. w. 9 „Że ciemniejszy, choć dumny i śmiały” DzL.

» — w. 12 „ginie” K¹, K², K³, Pdr.; „zginie” DzL.

» — » 13 „aż do końca brak w DzL.”

» — » — „zwycięskie” K¹, K², K³; „zwycięski” Pdr.

str. 264.

CXXIV. NIM SŁOŃCE WEJDZIE, ROSA WYŻRE OCZY.

Rps LK₄₂ (K¹) 18:7×12:3, kartka z czarnymi obwódkami, odpis Elizy z Branickich Krasińskiej; na czele tytuł: „Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy”.

— Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 39, odpis I. Janickiego, b. d. Pdr. PP 1873, luty, str. 223 (b. d.).

Daty ani rpsy ani pdr. nie podają; wypadnie więc polegać na dacie 1852, podanej przez Małachowskiego (Rys str. 61).

Odmianki tekstu.

- str. 264 w. 2 „O, nie zginęła” K¹, K²; „Że nie zginęła” Pdr.
 » — » 3 „czyż” K¹, K²; „czy” Pdr.

str. 265.

CXXV. I SŁOWIK TYLKO PO ŚWIĘTY WIT ŚPIEWA.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K) k. 38¹, odpis I. Janickiego (b. d.). Tytuł w K i w Pdr. „I słowik tylko po święty Wit śpiewa”. Pdr. Przegl. Pozn. 1873 luty str. 223 (b. d.).

Datę podaje Małachowski (Rys str. 61); Gaszyński (GZK str. 224) mówi tylko ogólnikowo: „Napisał (1852 w Rzymie) kilka kawałków lirycznych...”

Odmianka tekstu.

- str. 265 w. 9 „lejną” K; „laną” Pdr.

str. 266.

CXXVI. W DZIEŃ ŚW. ELŻBIETY.

Rps LK₄₃ (K¹) 21×13:4, arkusik listowego papieru, zapisana tylko pierwsza kartka, odpis K. Gaszyńskiego. Na czele:

„W dzień św. Elżbiety”. „Do Elizy” przemazane tym samym atramentem, poniżej data: „19 listopada 1856”.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K²) k. 39¹, odpis I. Janickiego i tytuł „W dzień ś-tej Elżbiety” pod utworem data: „19 listopada 1856 r.”.

Pdr. Kuryer Poznański 1880, 8 lutego.

Odmianka tekstu.

Rps 266 w. 15 „wewnętrznego” K¹, K²; „zewnątrznego” Pdr.

str. 268.

CXXVII. COKOLWIEK BĘDZIE...

Rps LK₄₄ 20·8×13·5, arkusik listowego papieru, zapisana tylko pierwsza strona. Odpis ręki nieznaney, pod utworem data: „14 maja 1857”.

— LK₃₇ a (por. nr. CXIII) odpis I. Janickiego, data pod utworem: „14 maja 1857”.

— LK₃₇ b (por. nr. CXIII), odpis I. Janickiego, pod utworem data: „14 maja 1857”.

Pdr. PKr, str. 124.

str. 269.

CXXVIII. DO MOJEJ ELIZY.

Rps Nr. 32 (por. str. 296) (K¹) k. 27¹, odpis I. Janickiego; tytuł „Do Elizy”, pod utworem data: „W dzień ś-tej Elżbiety d. 19 listopada 1857”.

Rps Nr. 33 (por. str. 301) (K²), k. 25, odpis I. Janickiego, tytuł: „Do mojej Elizy”, poniżej: „Wiersz pisany w Baden-Baden w dzień ś-tej Elżbiety 19 listopada 1857 r.”.

— LK₄₅ a i b (K³, K⁴) 20·1×13·4, dwa odpisy I. Janickiego; bez tytułu, data pod utworem w obu odpisach: „19 listopada 1857 r. w dzień ś-tej Elżbiety”.

Pdr. PKr, str. 125.

Odmianki tekstu.

str. 269 w. 7 „perzynnieją” K¹, K², K³, K⁴; „perzynieją” Pdr.

str. 269 w. 10 „Choć i zestąpi anioł do ich doli” K¹, K², K³, K⁴; „Bo choć i anioł zestąpi do ich doli” Pdr.

» — » 1 „przeszłości ich winą” K¹, K², K³, K⁴; „przeszłość ich jest winą” Pdr.

» 270 » 8 „ócz twych kryształów” K¹, K², K³, K⁴; „z ócz twych kryształów” Pdr.

» 271 » 2 „z natchnionym” K¹, K², K³, K⁴; „z natchnionym” Pdr.

» — » 3 „od smętku” K²; K³. „od smętków” K¹, K⁴, Pdr.

str. 272.

*CXXIX. W TWOIM ZE ŚMIERCI KU ŻYCIU ODRODZIE...

Rps LA₁₅ (A¹) 20·1×15·7, dwa luźne arkusiki, znaczone od lewej 1, 2, bez tytułu i daty. Po ostatnim wierszu pierwszego ustępu „W nim samym jego nadśmiertelne życie”, kreska i taka sama kreska po w. „Kto wiele cierpiał, kto kochał wiele...”. Autograf zawiera ustęp str. 272 w. 1 do str. 275 w. 27.

— LA₁₆ (A²) 26·6×20·6, karta zielonego papieru, zapisana po jednej stronie „znak wodny B F&...”

R IV... dalej,

jak się zdaje, brzeg ucięty; zawiera ustęp od str. 275 w. 28 do str. 276 w. 20.

Rps LK₄₆ (K¹) 20·3×13, kartka, odpis Łempickiego, zawiera ustęp od str. 276 w. 2 do str. 277 w. 5.

— LK₄₇ (K²) 20·1×15·8, kartka, odpis Łempickiego, zawiera ustęp od str. 277 w. 6 do końca.

Pismo A¹ i A² jest niemal to samo, co w rozpoczętem »Życiu« Jen. Krasińskiego (po francusku), pochodzi więc z r. 1858. Autografu następnych ustępów nie posiadamy, o dacie muszą więc rozstrzygać okoliczności wewnętrzne. Otóż zdaje się, że wszystkie cztery ustępy tak są do siebie zbliżone treścią, iż mogły wejść w skład jednego poematu, który miał być ostatniem słowem Krasińskiego do narodu, poetyckim jego testamentem, zawierającym ostatnie przestrogi i ostatnie wskazówki

na przyszłość i wlewającym w zbolące i zwątpiałe ciąglem niepowodzeniem serca otuchę i nadzieję bliższej zmiany na lepsze, kiedy w »Ducha świętego trzeciej błyskawicy« zniknie wszelki ucisk i trwoga i »z świata starego wyblśnie świat nowy« wiek szczęścia i panowania sprawiedliwości. Przypuszczamy, że poeta rzucał na papier myśli w miarę, jak mu się nasuwały, mając zapewne nadzieję, że z czasem, przy ponownem opracowaniu, zdoła te luźne okruchy spoić w jedną artystycznie zaokrągloną całość. Do tego jednak z powodu coraz groźniej wzmagającej się choroby już nie przyszło. Pozostałe ułamki podajemy w tym porządku, jaki nam się najwłaściwszym i najnaturalniejszym wydawał.

Odmianki tekstu.

str. 272 w. 18 »(temu — zawždy) w czyścach leżnych' A¹.

» — » 19 »(zmarłym) zawždy' A¹.

» 273 » 4 »(własnej) (męczarń) trudów' A¹.

» — » 12 »Serc (ludzkich) wszystkich' A¹.

» — po w. 16: (Zdradą go z (własnej) ojców wywłaszczą
[dziedziny

One Judasze i one Kainy —

I odtąd musi sam po własnej roli

Wciąż wśród nich stapać skut w pęta nie-
[woli —)

(Z dziejów się k niemu wynurzą głębiny

Same Judasze i same Kainy!

Sprzymierzeńcami przybędą doń w gości

I spiskiem z Ojców wywłaszczą własności —

(Odtąd on musi po rodzinnej ziemi

(Drogą męczeństwa) Wygnan bezdrożem sta-
[pać poprzód niemi —

A oni (ponad nim jak nad więźniem) stoją

[ponad nim jak pany

Z przepiekielnionem od zbrodni obliczem

I potrząsają mieczami i biczem

Nad tym, co spętany w ich zdrady kajdany!)

Odtąd on musi rodzinnymi lany

Wobec nich stapać, skutny w ich kajdany' A¹.

str. 273 w. 20 »(Wobec nich stapać) (Śród nich przecho-
dzić) (Iść wśród ich zgrai) Iść wśród ich rze-
dów' A¹.

» — po w. 26: (Nie dość, że ojców wyrzekniesz się mowy)

(On idzie — ciało krwawi się ranami —

Siność śmiertelna (lica jemu plami) na licach
[się plami —

Lecz w głębi oka pomimo katuszy

Pali się iskra nieskończona duszy —

(I on jej światłem i) On bez oręza — gdy
[męczą go podli —

(W niebo zwróconem) Lecz on jej światłem,
[do Boga się modli —

I choć krwią (zbrudzon i spętany) zbryzgan,
[skrępowan łańcuchem,

Choć bez dawnego na skroniach wawrzynu,

Gdy wśród nich idzie, wyższy nad nich du-
[chem,

Śród nich przechodzi, jak król pośród gmi-
[nu)' A¹.

» 274 w. 19 »(ledwo) czasem' A¹.

» — » 20 »(Gdy on w krwi własnej, co w proch ziemi
[ścieka)

Przeżydowszczonym chucią zysku wzro-
kiem' A¹.

» — » 22 »(Okajdanionym pośliznie się krokiem)

Krew męczennika, co w proch ziemi ścieka

(I w pół przyklękły, nawpół obalony

(Rękę wyciągnie w zachodnie ich strony)

Wyciągnie rękę w ich zachodnie strony)' A¹.

» — » 23 »(z) tej' A¹.

» 275 » 10 »Więc (znów się zrywa, by iść) tak iść musi' A¹.

» 276 » 8 »(znijdzie za) (się) rzuci się' A².

» — » 11 »(Jak ona tylko swywoli swej skłania)

I głowa króla (spada) z rusztowania spada' A².

str. 276 w. 14 (Co) Wciąż w dół (wciąż złata) zlatuje
i (znów) wciąż wschodzi w górę' A².
» — » 16 (I dym) (Para) I dym z niej (bucha) rośnie
w (purpurową) całunową chmurę' A².

str. 278.

* POKŁOSIE.

Pod tym tytułem umieszczamy pozbierane przeważnie z listów urywki wierszowane, które nie stanowią dla siebie artystycznie zaokrąglonej całości, w przekonaniu, że i takie nawet drobnostki, po większej części koncepty lub żarty rymowane, dla charakterystyki i bliższego poznania indywidualności poety nie są obojętne.

1, 2, 3, 6, 9, 10.

Z listów Z. Kr-go do Delfiny Potockiej, przepisała hr. Wanda Krasińska.

4.

Rps LK₁₂ (por. nr. LXI), kopia I. Janickiego.

5, 11.

Z listów Z. Kr-go do Augusta Cieszkowskiego (obecnie wydanych już przez prof. Kallenbacha), przepisała hr. Wanda Krasińska.

7, 8.

Oba wiersze napisał Z. Krasiński w Łaziskach, bawiąc w gościnie u Amelii Żaluskiej; oba wklejone do albumu Żaluskiej i zaopatrzone przez nią datą „Janvier 1844 Ł”.

Z albumu przepisała hr. Wanda Krasińska.

12.

Pdr. LK₂ (w Pamiętniku Literackim 1911, r. X, str. 313).

str. 284.

CHÓR DYABLÓW.

Pdr. KD, str. 16.

»Krucyaty« i »Chór dyablów« pomieszczone zostały w WP z dodatkiem »niepewnej autentyczności«. Co do »Krucyat«, to

istnieje zupełna pewność, że autentyczne nie są, gdyż to utwór Deotymy, ogłoszony w jej »Improwizacjach i poezjach« Warszawa 1854, str. 177—181, na co już zwrócił uwagę Br. Chlebowski w książce »Sto lat myśli polskiej« (t. V, str. 178). W odpisie Gaszyńskiego, z którego przedrukowano ten utwór w WP brak ostatnich 8 wierszy; widocznie Gaszyński nie odpisywał z druku, co by zresztą nie miało sensu, lecz wcześniej, z jednej z licznie obiegających kopii, w której utwór kończył się — z korzyścią dla całości, na wierszu: »Zmartwychwstało słowo Boże'. Że cudowne zjawisko, za jakie uchodziła wtedy Deotyma, podziwiane przez Koźmianów, Wężyków, Kremerów, mogło zaciekać nie tylko Gaszyńskiego, lecz nawet naszego poetę, któremu poświęciła wiersz p. t. »Geniusz«¹ (w »Improwizacjach i poezjach« Poczet II, 1858, str. 297), rzecz zrozumiała i to nam tłumaczy sporządzenie odpisu tego wiersza przez Gaszyńskiego dla Krasińskiego, w którego papierach »Krucyaty« się znalazły.

Inaczej rzecz się ma z »Chórem dyablów«. Jest to prawdziwa łamigłówka dla wydawcy. Za autentycznością tego wiersza przemawiają dwa względy. Pierwszy: wydawca tego wiersza w KD powiada na samym początku przedmowy: »Rękopism ś. p. Zygmunta Krasińskiego, który podajemy do druku, ofiarowany był przez hr. Lwa Soltana Redakcyi Przeglądu Powszechnego«. Owoż jeżeli hr. Lew Soltan, syn bliskiego przyjaciela i krewnego naszego poety, uważał wszystkie utwory owego rękopisu za autentyczne — a to przecie wypada ze słów przytoczonych — to świadectwo powyższe miałoby pewną wagę i znaczenie. Jakoż z pięciu ogłoszonych przez Dzikowskiego utworów cztery są niewątpliwie autentyczne — i to jest взгляд drugi, któryby przemawiał za autentycznością utworu. A teraz druga strona medalu. Już znowu pierwsze wyrazy przedmowy nie budzą zbyt wielkiego zaufania do wydawcy: »Rękopism ś. p. Krasińskiego«. Wyrażenie nieścisłe:

¹ Wiersz ma dedykację: »JW Hr Zygmunt Krasiński przyjąć raczy« b. d., lecz w druku pod utworem data 1853, i jest w rękopisie znacznie, bo o 28 wierszy, dłuższy.

możemy całkiem na pewne twierdzić, że to nie nie był »rękopism Krasińskiego«, tj. autograf — bo tego nikt ani redakcyi ani drukarzowi nie daje i autografy tych wierszy przechowują się do dziś dnia w Waplewie — lecz był to zapewne »rękopism«, zawierający odpisy utworów Krasińskiego. W dodatku ani nie opisuje wydawca wcale swego »rękopismu« ani nie wspomina choćby jednym słówkiem, czy »rękopism« porównywał z autografem, a zwłaszcza, czy widział autograf »Chóru dyabłów«. Przypuszczamy, że Dzikowski otrzymał rękopis gotowy i już dalej nie troszczył się, polegając w zupełności na tym, co odpisy sporządził lub sporządzić polecił. Hr. Lew Sołtan oczywiście znalazł w papierach po ojcu obok utworów Krasińskiego także i ten wiersz dziwaczny z dziwnym nieco tytułem: »Chór dyabłów«. Wiersz bez podpisu, zupełnie jak u Krasińskiego, dyabli przypominali »Chór złych duchów« z Nieboskiej »Szatana« i »Głosy w górze« w Dniu dzisiejszym, oryginalność tytułu i pomysłu przypadają również do Krasińskiego — wszystko to mogło naprowadzić na myśl, że znajdujący się pomiędzy autografami Krasińskiego »Chór dyabłów« jest także utworem autora »Nieboskiej«. Pozostawałoby jeszcze pismo. Czy Sołtan porównywał rękopis »Chóru« z niewątpliwymi autografami Krasińskiego, o tem nie mamy wiadomości. Ale choćby i tak było, to czyż nie można przypuścić pomyłki, kiedy w pół wieku później zawodowy wydawca mógł twierdzić, że »pismo w »Krucyatach« — niewątpliwie Gaszyńskiego — jest tak podobne do pisma poety, że nie podobna rozstrzygnąć, czy rękopis jest jego (tj. Krasińskiego) autografem, czy nie« (WP, 279). Ale to okoliczności mniejszej wagi; ani autograf ani jego brak ostatecznie i stanowczo sprawy autentyczności nie rozstrzygają. Zwróćmy się więc do samego utworu. Wiersz jako całość mdły i słaby: dużo częściej gadaniny, gonitwy za sztucznymi efektami, sensu bardzo mało. Jako rzecz charakterystyczną uznać należy pożyczki u Mickiewicza, które wykazał p. Pini, a do których trzeba by dodać dwa ulubione przymiotniki samego Krasińskiego: melodyjny i harmonijny. To wszystko przemawiałoby za tem, że wiersz ten, jeżeli wogóle autentyczny, »jest jednym — jak przypuszcza p. Pini —

z liczniejszych utworów wierszowanych Krasińskiego, pisanych w czasach uniwersyteckich, w epoce silnego oddziaływania ballad Mickiewicza«. Na to przypuszczenie jednak w żaden sposób zgodzić się nie można. Pomijam już własne świadectwo poety (w LG 12 czerwca 1836) że w tym roku napisał »pierwsze w życiu wiersze«. Choć nie pojmuję takiego przychwytywania poety na słowie: A, nieprawda, bo znamy »wiersz« z r. 1828 — pomijam i to pytanie, które się tu samo nasuwa: Czyż te wiersze młodzieńcze mogły tak bez śladu zagać, kiedy posiadamy z tych czasów prozaiczne utwory, nadto różne opracowania i wypisy a nawet wcześniejsze ćwiczenia szkolne? — Toć u ludzi tamtoczesnych wiersz zawsze jeszcze wyższą miał cenę, niż proza, czego dowodem, że i nasz poeta już po Nieboskiej i Irydionie wziął się do wierszy. To wszystko pomijam, ale pominąć nie mogę tej nader ważnej okoliczności, że Krasiński gładziej wiersze pisze i lepiej rymuje w owych czasach uniwersyteckich, aniżeli później, w 1836 r., kiedy uwielbianą Korynną obudziła wrzekomo na nowo śpiącą oddawna Muzę. Na dowód proszę tylko porównać wiersze do pani Bobrowej z »Chórem dyabłów«: na 177 wierszy »Chóru« jest tylko jedna para rymów ościстых (wściekłości — złości) a gramatycznych, jeżeliby się ich już koniecznie doszukiwać chciało, również jedyna para (szalony — spodlony). W ośmiozłogłoskowym, długim »Chórze dyabłów« rymowanie nierównie trudniejsze, aniżeli w jedenastozłogłoskowych krótkich utworach do Bobrowej, gdzie się poprostu roi od takich rymów jak, zawrzały — przeiskrzały, radości — przyszłości, mego — nieskończonego; wieczności — miłości (2 razy), pogrzebane — kochane, schyloną — upragnioną, płynęła — wsiąknęła, miłości — litości — kości itd. Więc jakże? Krasiński, rymujący tak doskonale i łatwo w czasach uniwersyteckich, musiał potem przejść chyba jakąś ciekawą chorobę, która go nabawiła pewnego rodzaju amnezji rymotworskiej, tak, że w r. 1836, jak to nieraz bywa po chorobie, na nowo uczy się kroczyć na apollońskich szczydłach? Nie uwierz w to chyba nawet najzapaleńszy zwolennik autentyczności »Chóru dyabłów«. A więc napisał ten wiersz

Krasiński później, oczywiście wtedy, kiedy już zaprawiwszy się nieco w trudnej rymowania sztuce — i jak dla niego trudnej! — na łatwiejszych 11-zgłoskowych, wziął się z kolei do trudniejszych, ośmiozgłoskowców. Nastąpiło to, jak wiadomo, w r. 1840. Ale tu znowu natrętnie pytanie: Jak to, więc Krasiński po Nieboskiej, po Irydionie i jeżeli o wiersze chodzi, po Ułamku z poematu, po tylu brylantach najczystszej wody, poświęconych Delfinie Potockiej, mógłby nam dać 177 wierszy, poetyckiej, co prawda gładziutko rymowanej wody, bez najlżejszego śladu swej potężnej indywidualności, bez jednego, nie powiem, już całkiem nowego, ale przynajmniej śmiałego zwrotu, bez jednego nowotworu, chybabyśmy się go dopatrzili w niezbyt szczęśliwych »zarnych« kregach (w. 26), a natomiast zapożycza się u Mickiewicza, a nawet u samego siebie?

Co więcej, Krasiński, już wówczas jeden z mistrzów poezji i z pewnością »wieszcz natchniony«, miałby się, niby jakiś ptak niskiego lotu, powoływać na »wieszczów głos natchniony« (str. 288 w. 5), a więc na samego siebie? — Nie, tak mógł się wyrażać autor »Do mistrzów słowa« lub inny jaki gładki rymotwórca, ale nie Krasiński, i to w r. 1840. Jeżeli się godzi bez silniejszych poszlak i bez należytego zbadania rzeczy coś w tej sprawie powiedzieć, tobyśmy autorstwem tego wiersza najprędzej jeszcze obarczyli gładkiego rymopisa Gasińskiego, który się znał także z Sołtanem i mógł mu ten wiersz posłać na pamiątkę; albo też wiersz mógł się nareszcie przez Krasińskiego dostać Sołtanowi. W Krasińskiego autorstwo stanowczo nie wierzymy, utwór dołączamy na szarym końcu autentycznych wierszy Krasińskiego jedynie jako przedmiot dotychczas sporny, dla wygody czytelnika, by go nie potrzebował po innych wydaniach szukać.

Omyłki druku.

str. 73 przyp. zam. »udostajnił« ma być »udostojnił«.

» 195 przyp. 2 zam. »w muzeum warykańskim« ma być »w muzeum watykańskim«.

TREŚĆ TOMU VI.

Utwory, oznaczone gwiazdką *, nie znajdują się jeszcze w wydaniu pism Z. Krasińskiego, Lwów 1904, t. III; znak + wyraża, że utwór tu został po raz pierwszy ogłoszony w redakcyi obszerniejszej.

	str.
I. W albumie H. Ankwiczówny	5
II. Modlitwa. O Boże, błogosław...	9
*III. Modlitwa. Boże, wysłuchaj...	11
IV. Modlitwa. Panie, co czuwasz...	13
V. W albumie D. Potockiej	14
*VI. Modlitwa. O Jezu Chryste...	15
VII. O biedna...	19
VIII. Jeśli mi kiedy...	21
IX. Bóg mi odmówił...	22
X. Mogłem być z tobą...	23
XI. Chciałbym anioła widzieć...	25
XII. Do... Czy pomnisz jeszcze...	27
*XIII. Weź ten prosty krzyż biały...	29
XIV. Serce mi pęka...	30
*XV. Chcę, byś memi szklami...	33
XVI. Dla ciebiem wszystko....	34
XVII. Jak anioł spadły...	36
XVIII. Fala	38
XIX. Tęsknota	39
XX. Hymn	41



149521/
6

	str.
XXI. Ledwom cię poznał...	43
XXII. Znasz, co namiętność...	45
XXIII. Czyż z tobą wtedy...	49
XXIV. Z nad wód...	54
XXV. Rozpacz. Szyderstwo. Wiara	56
XXVI. Nie kluj mnie w serce...	69
*XXVII. W jej zielniku	70
XXVIII. Wzywam cię...	71
*XXIX. Jak przed wyrzutem...	72
*XXX. Aleksandrowi Zygmunt	73
XXXI. Do... Przekleństwo podłym...	74
XXXII. Znów żegnam ciebie...	76
*XXXIII. Wątp ty o wszystkim...	79
XXXIV. Zimny rozsądek...	80
XXXV. Poeta	82
XXXVI. Ja cię nie żegnam...	88
XXXVII. Zawsze i wszędzie	90
XXXVIII. Dwie piosnki	91
XXXIX. O ziemio włoska...	93
XL. Ukłakłbym może...	95
XLI. Kiedy kwiaty...	96
XLII. Do D...	97
XLIII. Do D. po śmierci	101
XLIV. To miasto wiecznem...	105
XLV. Do duchów przy świetle księżyca	106
XLVI. Nadgrobek Z. K.	109
XLVII. Nad morzem na skale	111
XLVIII. Listku, dziś suchy...	114
XLIX. Tak więc ciągle...	115
+ L. W dniu, w którym młody...	116
LI. Gdybym dziś, jutro...	122
LII. Niech moja dusza...	125
*LIII. Śmierć ciała niczem...	127

	str.
+ LIV. Im dalej idę...	128
+ LV. Do Moskali	130
*LVI. Nowe czasy się zbliżają...	133
LVII. Adamowi Sołtanowi	134
LVIII. Gdy się przeszłość...	136
LIX. Smętnej nocy...	143
*LX. Tam, gdzie jezior...	145
LXI. Rok mój, rok szczęścia...	147
LXII. Znów wraca wiosna...	148
*LXIII. Aniele mój...	151
LXIV. Tam, gdzie spokój...	153
LXV. Do Cezarego Platera	155
LXVI. Na grobie K. Danielewicza	156
LXVII. Zwrotki do muzyki	157
LXVIII. Fryburg	159
LXIX. Do ideału	165
*LXX. Bądź mi aniołem!	167
LXXI. Jeszcze kielich...	169
*LXXII. Cny wojewodo...	170
LXXIII. W albumie K. Gaszyńskiego	171
LXXIV. Pod Chrystusem	172
LXXV. Do K. B.	173
*LXXVI. O, mówcie, ludzie...	175
+ LXXVII. Jakże zerwiesz...	177
LXXVIII. Po mękach życia...	179
*LXXIX. Powiedz mi, powiedz...	180
*LXXX. O serce moje...	181
LXXXI. Dla Elizy	182
LXXXII. Do A. P.	184
*LXXXIII. Są przeznaczenia...	185
*LXXXIV. Oto losu będzie łaska...	186
*LXXXV. Pieśń melodyjna...	189
*LXXXVI. I ja też z światem...	190

	str.
*LXXXVII. W tych kartkach kilku...	191
*LXXXVIII. Pannie Katarzynie	192
*LXXXIX. Dosyć mi, dosyć...	193
*XC. Ani Prometej...	195
XCI. Pod obrazem Fr. da Rimini	197
*XCII. Choć mnie już niema...	198
XCIII. Módl ty się za mnie...	199
*XCIV. Zaiste, miłość...	201
*XCV. Ach, serce chore...	202
XCVI. Do... Ziemskości cień...	203
*XCVII. Módl się, jak nicość...	206
XCVIII. Na Sybir!	207
*XCIX. Daj jej, o Panie...	208
C. Do kobiety	210
*CI. O, wyście podli...	211
CII. Przepasana złotą szarfą...	213
CIII. Cośmy kochali...	216
CIV. Resurrecturis	217
*CV. Ja błagam ciebie...	223
*CVI. Do St. Koźmiana	225
CVII. Kampania rzymska	226
+ CVIII. Przy bransoletce	228
CIX. Czas	229
*CX. O morze wieków...	231
*CXI. Tyś nie śmierci łup...	232
*CXII. Modlitwa. Ty przenajświętsza...	234
CXIII. Nad miastem chmury...	239
CXIV. Jak kawał lodu...	241
*CXV. Mord elektrycznym prądem...	244
CXVI. Do Beatr...	246
CXVII. Do Kajetana Koźmiana	247
CXVIII. Burzy grom...	249
*CXIX. Później czy wcześniej...	251

	str.
CXX. Ułamek z glozy św. Teresy	252
*CXXI. Do Adamowej Potockiej	258
*CXXII. Świat wybawienia...	259
CXXIII. Do Elizy	260
CXXIV. Nim słońce wejdzie...	264
CXXV. I słowik tylko...	265
CXXVI. W dzień św. Elżbiety	266
CXXVII. Cokolwiek będzie...	268
CXXVIII. Do mojej Elizy	269
*CXXIX. W twoim ze śmierci...	272
*Pokłosie	278
Chór dyabłów	284
Dodatek krytyczny	291

ALFABETYCZNY SPIS UTWORÓW TOMU VI

zarówno wedle początkowych wyrazów, jak i tytułów, które dla odróżnienia oznaczono rozstrzelonym drukiem.

	str.
Ach, serce chore	202
Adamowi Sołtanowi	134
Aleksandrowi Zygmunt	73
Aniele mój, a chodź	151
Aniele mój, bądź mi aniołem	167
Ani Prometej	195
Bądź mi aniołem!	167
Boże, wysłuchaj	11
Bóg mi odmówił	22
Burzy grom	249
Chcę, byś memi szklami	33
Chciałbym anioła widzieć	25
Choć lód serc ludzkich	266
Choć mnie już niema	198
Choć pierś twa	184
Choć serca znęcisz	210
Cny wojewodo	170
Cokolwiek będzie	268
Cośmy kochali	216
Co u ciebie długo spało	134
Czas	229
Czas ma nadzwyczaj	229
	26*

	str.
Czemu, mistrzu	247
Czy pomnisz jeszcze	27
Czy ty nie słyszysz	38
Czyż z tobą wtedy	49
Daj jej, o Panie	208
Darmo świat ziemski	246
Dla ciebie wszystko	34
Dla Elizy	182
Do... Czy pomnisz jeszcze	27
Do... Przekleństwo podłym	74
Do... Ziemskości cień	203
Do A. P.	184
Do Adamowej Potockiej	258
Do Beatr.	246
Do Cezarego Platerra	155
Do D...	97
Do D. Po śmierci	101
Do duchów — przy świetle księżyca	106
Do Elizy	260
Do ideału	165
Do K. B.	173
Do Kajetana Koźmiana	247
Do kobiety	210
Do mojej Elizy	269
Do Moskali	130
Do St. Koźmiana	225
Dosyć mi, dosyć	193
Dwie piosnki	91
Fala	38
Fryburg	159
Gdybym dziś, jutro	122
Gdy czytał na mnie	225
Gdy się przeszłość	136

	str.
Gdy wkrótce, droga	101
Gdzie czułem	14
Gdziekolwiek pójdę	39
Hymn	41
I ja też z światem	190
Im dalej idę	128
I słowik tylko po święty Wit śpiewa	265
I w piekle nie jest	197
Ja błagam ciebie	223
Ja cię nie żegnam	88
Jak anioł spadły	36
Jak kawał lodu	241
Jak przed wyrzutem	72
Jakże zerwiesz	177
Jam marzył niegdyś	269
Ja was wyzywam	106
Jeślim ci kiedy	155
Jeśli mi kiedy	21
Jeszcze kielich	169
Kampania rzymska	226
Kiedy kwiaty	96
Królowo Polski	41
Kto mi ją wróci	56
Kto z nas po łąkach	192
Ledwom cię poznał	43
Listku, dziś suchy	114
Łzę rozpaczy roń	157
Łzy wiecznej pragniesz	228
Modlitwa. Boże, wysłuchaj	11
Modlitwa. O Boże, błogosław	9
Modlitwa. O Jezu Chryste	15
Modlitwa. Panie, co czuwasz	13
Modlitwa. Ty przenajświętsza	234

	str.
Mogłem być z tobą	23
Mord elektrycznym prądem	244
Może ja umrę	171
Módl się, jak nicość	206
Módl ty się za mnie	199
Nadgrobek Z. K.	109
Nad miastem chmury	239
Nad morzem na skale	111
Na grobie K. Danielewicza	156
Na Sybir	207
Na tej gorzkości	258
Niech moja dusza	125
Niech śmierć i stokroć	156
Nie kłuj mnie w serce	69
Nieraz żądałaś	182
Nie tak, jak dawniej	172
Nowe czasy się zbliżają	133
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy	264
O biedna	19
O Boże, błogosław	9
O Boże, Boże!	111
Od łez moich się zaduszę	91
O Jezu Chryste	15
O Lindo moja	109
O morze wieków	231
O, mówcie, ludzie	175
Ona się tylko	58
O, nie mów o mnie	90
Oni mówili	62
O piękna moja	260
O serce moje	181
Ostatni raz się zwarli	5
Oto losu będzie łaska	186

	str.
O, wiem, że Polska	264
O, wyście podli	211
O ziemio włoska	93
O życia ranku	165
Panie, co czuwasz	13
Pannie Katarzynie	192
Pieśń melodyjna	189
Pod Chrystusem w niebo wstępującym	172
Pod obrazem Franceski da Rimini	197
Poeta	82
Polski polskiemu	73
Po mękach życia	179
Powiedz mi, powiedz	180
Później czy wcześniej	251
Przed życiem czuję	252
Przekleństwo podłym	74
Przepasana złotą szarfą	213
Przy bransoletce w dzień św. Katarzyny	228
Pytasz się, czemu	265
Rankiem, wieczorem	92
Resurrecturis	217
Rok mój, rok szczęścia	147
Rozpacz — Szyderstwo — Wiara	56
Są przeznaczenia	185
Serce mi pęka	30
Smętnej nocy	143
Śmierć ciała niczem	127
Świat ten cmętarzem	217
Świat wybawienia	259
Tak więc ciągle	115
Tam, gdzie jezior	145
Tam, gdzie spokój	153
Tęsknota	39

	str.
To miasto wiecznem	105
Troje nas było	159
Ty, przynajświętsza	234
Tyś nie śmierci łup	232
Ty wiesz, żeś piękna	173
Ukląkłbym może	95
Ułamek naśladowany z glozy ś. Teresy	252
W albumie D. Potockiej	14
W albumie H. Ankwiczówny	5
W albumie K. Gaszyńskiego	171
Wątp ty o wszystkim	79
W dniu, w którym młody	116
W dzień św. Elżbiety	266
Weź ten prosty krzyż biały	29
Wiem, dla mnie powróż	130
Wierzę w nadzieję	82
W jej zielniku	70
W starożytnym tym kościele	97
Wśród mgły i szronu	70
W twoim ze śmierci	272
W tych kartkach kilku	191
Wzywam cię	71
Zaiste, miłość	201
Zawsze i wszędzie	90
Ziemskości cień	203
Zimny rozsądek	80
Z nad wód	51
Znasz, co namiętność	45
Znów wraca wiosna	148
Znów żegnam ciebie	76
Z przed ócz wam zniknę	207
Zwrotki do muzyki	157

